

BOOK TWO IN THE *FRIEND-ZONED* SERIES

**LOVE THY NEIGHBOUR**

BELLE AURORA

*OPIS:*

*Asher "Ghost" Collins i Natalie Kovac spędzili razem jeden namiętny wieczór. Żadne z nich nie może o tym zapomnieć.*

*Bez nadziei, że sobie z tym poradzą, postanawiają pójść każde swoją drogą. Z tym tylko, że skończą bliżej siebie, niż kiedykolwiek byli.*

*Czy wystarczy im przyjaźń?*

*Tłumaczenie nieoficjalne: jagaa29*

*Korekta: K\**

Wszystkie tłumaczenia w całości należą do autorów książek jako ich prawa autorskie, tłumaczenie jest tylko i wyłącznie materiałem marketingowym służącym do promocji twórczości danego autora. Ponadto wszystkie tłumaczenia nie służą uzyskiwaniu korzyści materialnych, a co za tym idzie każda osoba, wykorzystująca treść tłumaczenia w celu innym niż marketingowym, łamie prawo.

---

<b>SPIS TREŚCI:</b>	<b>Strona:</b>
Prolog: Ślub	5
Rozdział 1: Moi sąsiedzi są do dupy	19
Rozdział 2: Zaprzyjaźnić się według Ghosta	35
Rozdział 3: Nie płakać nad rozlanym (skradzionym) mlekiem	52
Rozdział 4: Randka	69
Rozdział 5: Przyjaciele	85
Rozdział 6: Gdy dobrzy faceci stają się złymi	100
Rozdział 7: Jesteśmy Zakonem sióstr Kovac	114
Rozdział 8: Po prostu rodzinna kolacja	128
Rozdział 9: Francuski pocałunek	143
Rozdział 10: Gorące Usta McGee	154
Rozdział 11: Strefa przyjaźni	166
Rozdział 12: Sala konferencyjna, runda druga	180
Rozdział 13: Początek romansu	193
Rozdział 14: Trupy w szafie... każdy je ma	206
Rozdział 15: Wstrząśnięcie moim światem	218
Rozdział 16: Trick i gry umysłowe	231
Rozdział 17: Impreza piżamowa	245
Rozdział 18: Te głupie, pieprzone uczucia	258
Rozdział 19: Dobijające gadanie przez sen	274
Rozdział 20: Moja dziewczyna	287
Rozdział 21: Wspomnienie	301
Rozdział 22: Gównu zabija zabawę	316

---

Rozdział 23: Wyznanie	330
Rozdział 24; Powrót Ghosta	344
Rozdział 25: Grace	357
Rozdział 26: Przekręt	370
Rozdział 27: Najlepszy weekend w życiu	384
Rozdział 28: Nowożeńcy	400
Rozdział 29: Nie ma, kurwa, mowy!	413
Rozdział 30: Wszystko dzieje się z jakiegoś powodu	427
Epilog: Cierpliwość popłaca	440

---

## PROLOG

### *Ślub*

*Biały Królik* jest pełen gości weselnych. Patrzę na Pannę Młodą i Pana Młodego. Są tacy szczęśliwi. Uśmiecham się i przyglądam się mojej baaaardzo ciężarnej, najlepszej przyjaciółce Valentinie, tańczącej ze swoim świeżo poślubionym mężem, Nikolaiem. Tina wybrała piosenkę na ich pierwszy taniec jako mąż i żona, jest to „Amazing” Cassie Davis. Idealny wybór. Nik trzyma Tinę blisko siebie, pocierając delikatnie nosem o jej mały nosek i szepcząc coś prosto w jej usta. Tina uśmiecha się i odpowiada mu z zamkniętymi oczami.

*Ale nuda.*

Z pewnością miłość robi z ludźmi śmieszne rzeczy. Tina spotkała Nika nieco ponad rok temu i przez pierwszy okres ich przyjaźni zdecydowanie wypierała się uczuć w stosunku do niego. Jakiś czas byli przyjaciółmi, ale każdy myślący człowiek widział napięcie seksualne, które powstawało między nimi, atmosfera była tak gęsta, że można ją było kroić nożem.

W skrócie, moja słodka przyjaciółka obserwowała Nika przez dwa tygodnie przez witrynę swojego sklepu, *Safira*. Nik wychodził na zewnątrz klubu *Biały Królik*, którego był właścicielem i robił sobie przerwę na papierosa. Tina nie mogła przyglądać się jego smutnej, skrzywionej twarzy. Ona nie lubi się smucić. Zdecydowała, że wyśle anonimowo Nikowi cukierka z notatką.

---

Mówienie o tym teraz wywołuje u mnie śmiech.

Prawda jest taka, że została upokorzona, gdy Nik przysłał do sklepu swojego brata, Maxa, żeby dowiedział się kto jest autorem notatki. No bo... Tina, nieświadomie napisała wiadomość na firmowym papierze *Safiry*. A reszta to historia. Razem tworzą całość.

Patrząc na Tinę, nigdy byś nie zgadła jak wiele tragedii i smutku zaliczyła w swoim krótkim życiu. Strata mamy i córeczki w tym samym wypadku wypaliła jej dziurę w sercu na długi czas. W moim zresztą też.

Widzisz, mieszkaliśmy w Cali. Razem dorastałyśmy. Nasi rodzice pochodzą z Chorwacji i się przyjaźnią, co oznacza, że niejako automatycznie byliśmy z nimi równie blisko. Spędziłam większość swojego dzieciństwa patrząc na słodką Tinę, która jest wręcz idealna, nie ma w sobie ani jednej brzydkiej kosteczki. Kocham ją bardziej niż cokolwiek innego na świecie. Ona twierdzi, że uratowałam jej życie, gdy po śmierci jej mamy i córki przeprowadziłam się do niej, ale tak naprawdę to ona uratowała moje istnienie.

Nie ma nic bardziej wstrząsającego, niż obserwowanie jak twoja najlepsza przyjaciółka ginie w oczach. Tina zmieniła się, była jak pusta skorupa, a mieszkanie w Cali tylko pogarszało sytuację, więc przeprowadziła się do Nowego Jorku. Minęły dwa lata zanim spakowałam swoje gówna i pojechałam za nią. Życie bez Tiny w pobliżu jest czymś, czego nigdy więcej nie chcę doświadczyć. Moje serce kurczyło się z dnia na dzień. Nie jestem kimś kogo nazwałabyś „miłą osobą”. Przez większość dni toleruję ludzi. Nie zrozum mnie źle, jak już ktoś przekroczy granicę przyjaźni, to mam go wokół siebie tak po prostu. Ale Tina... ona jest częścią mojego serca. Pomaga mi być dobrym człowiekiem. Sprawia, że chcę być

---

lepszym człowiekiem. Ktoś, kto przeszedł tyle co ona, powinien być jędzą. Jest moim codziennym przypomnieniem, że życie toczy się dalej i trzeba płynąć z prądem albo zaryzykować wchłonięcie przez niebezpieczny nurt.

Spoglądam na bar. Lola i Trick siedzą owinięci wokół siebie. Nic nadzwyczajnego. Lola kocha Tricka z całego serca, ale Trick ma problem, żeby przyznać się do tego co do niej czuje. Nie jestem pewna dlaczego. Jest inteligentna, wierna i kochająca. Trick jest zabawny, czasem zachowuje się jak idiota, ale jest też przemiły. Nie można się nie śmiać z jego okropnych żartów. Trick ma do zaoferowania więcej niż pokazuje, ale dopóki nie odpuści, nie dowiemy się co to dokładnie jest.

Moje oczy nadal skanują pomieszczenie. Max i Mimi siedzą z Ceecee, córką Maxa. Max i Ceecee śmieją się z czegoś, a Mimi się krzywi. Zdecydowanie się z niej naśmiewają. Uśmiech rozciąga się na mojej twarzy. Max i Ceecee mieszkają z Nikiem i Tiną, więc często się widzimy. Kocham ich oboje. Max jest dobrym przyjacielem i naprawdę świetnie się z nim rozmawia, gdy ma się podobny poziom abstrakcyjnego myślenia. Ceecee z kolei jest tak urocza, że chce się ją zjeść. Została sparaliżowana w wyniku wypadku, który miała jeszcze jako małe dziecko. Zatem mamy kolejny przykład na to, że mimo wszystko, życie toczy się dalej i może być całkiem dobre.

Mimi, albo Meems, przeszła absolutną przemianę odkąd przeprowadziłam się do Nowego Jorku. Na początku, gdy ją poznałam, była gburowata. Nie jest wcale przewrażliwioną istotą. Odkąd trzymamy się z chłopakami uśmiecha się i częściej śmieje. Faceci są, jak to nazywamy... no, po prostu chłopakami. Grupa składa się z Nika, jego brata Maxa, ich kuzyna Tricka i starego przyjaciela z dzieciństwa Ghosta.

---

Ghost.

*Niech szlag trafi tego faceta. Tak niech go diabli wezmą.*

Ghost jest trochę podobny do mnie. Nie jest towarzyską osobą. W kontekście tego stwierdzenia muszę powiedzieć, że nie jesteśmy przyjaciółmi. Ten facet jest królewskim bólem w mojej dupie. Wybiera idealny moment przy każdej okazji, żeby szeptać mi do ucha, a to wystarcza, żebym zawsze zatraciła się w swoim gównie. Nie potrzebuję wiele, żeby w to wpaść. Ghost, którego prawdziwe imię to Asher, jest facetem, z którym w ubiegłym roku przydarzyła mi się „chwila”. Jeżeli „chwila” obejmuje wleczenie klubowym korytarzem, zgubienie majtek, a następnie pieprzenie na stole konferencyjnym z jednoczesnym błagalnym krzykiem o więcej, to faktycznie, dzieliliśmy taką chwilę. To była jednorazowa sprawa, nigdy o tym nie mówiłam, ale to był najlepszy seks jaki kiedykolwiek miałam w życiu. A seks nie jest mi obcy.

Uwielbiam seks i nie boję się go tak długo, jak jest to bezpieczna sprawa. Nie powiedziałabym, że jestem dziwką. Jestem w kontakcie z moją wewnętrzną dziwką. I powiem ci, że ona wymiata.

*Jesteś takim dupkiem.*

Nienawidzę siebie za patrzenie na Ghosta. Nawet jeżeli jest to ukradkowe. Facet jest nieznośny. Totalny palant. Zero manier, czy jakoś tak. Kompletny brak.

*W takim razie dlaczego nie możesz przestać myśleć o jego fiucie?*

Boże. Powaliło mnie.

Ramię owija się wokół moich ramion i ściska. Rozglądam się i widzę moich rodziców stojących tuż obok mnie.

- Taki piękny ślub, nie? Ja szczęśliwy z powodu Valentina.



---

Angielski mojego taty nie jest najlepszy. Mieszka w Ameryce od trzydziestu lat i nadal ma twardy akcent. Nie jest w tym odosobniony. Ojciec Tiny, Marco, ma podobnie. Praca z Chorwatami i posiadanie znajomych, którzy w większości byli pochodzenia chorwackiego spowodowała, że zapomnieli być Amerykanami. Nawet w małej części. Mama trąca tatę i strofuje ojca.

- Boris, nie mów o tych ślubnych rzeczach przy Natalii. Wiesz jaka ona jest.

Angielski mamy jest cholernie dobry. Lekko dramatyczny. Nie, żebym ją za to winiła. Wychowywanie trzech rudowłosych córek, gwarantuje ci tą umiejętność. Tato stara się mnie wydać za miłego, chorwackiego chłopaka odkąd skończyłam osiemnaście lat, zazwyczaj, gdy przechodzi do mówienia o małżeństwie, odchodzę od niego zanim zdąży zamknąć usta. Ojciec spogląda na mamę.

- Anno...

Mama natychmiast mu przerywa.

- Boris.

Tata nadąsał się i odwrócił wzrok.

Mama: 1 – Tata: 0

- Widzę Ninę przy barze. Przyłączę się do niej na drinka.

Wysunęłam się z objęć ojca i odeszłam. Zrobiłam dwa kroki, gdy usłyszałam jak tato wykrzyczał.

- Parnet u glavu! Nemoj mi sramotit!

Uśmiechnęłam się głupawo. Słyszałam to od małego. W zasadzie to oznacza ni mniej ni więcej jak: *Użyj mózgu! Nie zawstydzaj mnie.* Każde

---

chorwackie dziecko słyszy to w okresie dojrzewania i często nawet później.  
Mam prawie dwadzieścia dziewięć lat i nadal to słyszę!

Moje siostry gawędzą w barze i wyraźnie flirtują z przystojnym, blond barmanem. Jest *naprawdę* przystojny. W zasadzie nie gorący. Wygląda klasycznie. Widziałam go kilka razy, ale nie wiem jak ma na imię. Całą paczką spotykamy się w *Białym Króliku* w każdą sobotę, żeby wypić kilka drinków i się odprężyć. Nik sprezentował nam, dziewczynom, wejściówki VIP. Mamy swoją własną lożę i wszystko inne! Zachichotałam w środku i zdecydowałam się być prawdziwą suką. Mam zamiar zepsuć siostronom zabawę. Przybieram najlepszy, gorący uśmiech, przechodzę między moimi siostrami i pochylam się nad barem w kierunku barmana.

- Cześć.

Pochylam głowę, żeby prześledzić jego twarz, jakbym naprawdę widziała go po raz pierwszy.

- Jestem pewna, że jesteś tu nowy. Zapamiętałabym, gdybym widziała cię tutaj wcześniej.

Lekko przygryzam paznokieć przy małym palcu, akcentując moje naturalnie pełne usta. Barman wpatruje się w nie, przelyka i odpowiada zdławionym głosem.

- Cześć. – Odchrząknął i powiedział ponownie. – Cześć. W zasadzie, znam cię, Nat. Widuję cię w każdą sobotnią noc z paczką z *Safiry*.

Naciągam swój najlepszy upokorzony wyraz twarzy i pochylam się jeszcze bliżej, żeby mógł zobaczyć mój dekolt.

- Przykro mi. Może mogę ci to wynagrodzić...

- Stefan, ale wszyscy mówią do mnie Sheriff.

---

Ujmuję moją dłoń w swoją i składa pocałunek. Ja z kolei biorę jego rękę i całuję czubek jego środkowego palca, bardzo lekko dotykam nim swojej dolnej wargi. Usta Stefana lekko drżą, a ciało się napina. Wygląda jakby cierpiał, a ja szepczę.

- Pozwól mi kiedyś zrobić coś dla ciebie... Sheriff.

Puszczam oko i odchodzę, zostawiając tam moje wściekłe siostry.

*Ha, ha... Macie to, co nie... suki!*

Łączy mnie z siostrami relacja będąca miksem miłości i nienawiści. Kochamy siebie nienawidzić. Wyglądamy tak samo, mamy takie samo podejście do życia i jesteśmy niskie, powiedzmy... skondensowane. Ale kochamy się na zabój, jeżeli jedna z moich sióstr będzie cierpiała, ten kto ją skrzywdzi odpowie przede mną albo moją pięścią... wielokrotnie. Pokonuję drogę do toalety. Gdy jestem już blisko słyszę, że ktoś wymiotuje.

- Czy wszystko w porządku?

- Świetnie! Po prostu Fasolka nie lubi, gdy mama tańczy i za bardzo się obraca. – Oznajmia słabo Tina.

Biedna Tina. Cicho zachichotałam.

- Albo to z tego powodu, albo próbujesz skupić na sobie czyjąś uwagę.

Tina chichocze i ripostuje.

- Tak. Na przykład cioteczki Nat.

Pociągam drzwi i wybucham najbardziej idiotycznym śmiechem z możliwych, który brzmi trochę jak rubaszny śmiech starego człowieka. Tina rży, ale szybko wracają jej torsje. Biedaczka, cierpi na poranne mdłości przez cały dzień. Pamiętam, że było tak samo na początku ciąży z Mia, córeczką Tyny, która zmarła kilka lat temu.

---

- Chcesz, żebym przyniosła ci lemoniadę? – Pytam.

- Tak, poproszę, kochana. – Odpowiada ochryłym, jęczącym głosem. Przed wyjściem sprawdzam swoje odbicie w lustrze. Kocham swoje włosy. Długie, delikatnie pofalowane. Kiedyś w kolorze głębokiej purpury, wręcz fioletu, ale niedawno zmieniłam odcień na intensywnie czerwony. Z moimi czerwonymi, pełnymi ustami, zielonymi oczami i krzywiznami ciała, łatwo można było mnie pomylić z Jessica Rabbit<sup>1</sup>. No i uwielbiam grać rolę uwodzicielki.

Wychodzę z toalety i wracam do baru, do moich nieszczęśliwych siostrzyczek. Obie patrzą na mnie wzrokiem pełnym furii i wściekłości.

- Odpierdoliło ci, suko? – Pluje moja starsza siostra, Nina.

- No poszedł, poszedł cały rozpluwający się z twojego powodu i teraz nie chce tu przytułać! – Szydź moja młodsza siostra, Helena.

Ach... poczujcie tą miłość. Gdy ktoś patrzy na nas, gdy jesteśmy razem, może stwierdzić, że jesteśmy siostrami. Jest między nami zaledwie rok różnicy. Jedyna różnica między nami jest taka, że Nina farbuje włosy na blond, a Helena na czarno.

Nina jest fryzjerką, prowadzi w Cali swój własny salon. Nienawidzę wydawać kasy w Nowym Jorku na stylizację włosów, podczas, gdy moja własna siostra zajmuje się tym zawodowo. Helena nadal studiuje. Chce zostać fizjoterapeutką.

- Wyluzujcie, suki. To co robiłyście było takie oczywiste. Przestańcie się same zawstydząć. – Mówię półgębkiem.

---

<sup>1</sup> Jessica Rabbit – fikcyjna, animowana postać z filmu „Kto wrobił królika Rogera?”, żona królika Rogera, mega uwodzicielka;)

---

Każdy, kto na nas patrzył, mógł zobaczyć trzy uśmiechnięte siostry podczas miłej pogawędki. Nikt nie byłby w stanie domyślić się o czym tak naprawdę rozmawiamy. Każde przekleństwo czy obraza były wypowiedziane z największą miłością, przysięgam.

Nina z uśmiechem owija rękę wokół moich ramion.

- Był kompletnie we mnie wpatrzony. Wycofaj się, wiedźmo!

Helena śmieje się fałszywie, lekko szturcha Ninę.

- Och, prooooszę cię! On cię nie chce, Nina. Nikt nie chce laski z wąsem.

Wszystkie wybuchamy śmiechem i obejmujemy się ramionami. Naprawdę się kochamy. Tylko mamy dziwny sposób wyrażania tej miłości.

- Może powinniśmy stworzyć siostrzany pakiet. Wiecie... coś jak... chcesz jedną? Musisz wziąć wszystkie trzy. – Żartuję, co Nina skomentowała.

- Jasne, jedna macka mu nie wystarczy. Będzie potrzebował trzech.

Helena z kolei ciągnie dalej.

- W rzeczy samej. Powinniśmy zaprosić mamę i tatę, żeby mogli się przyglądać.

Przestałyśmy i mrugnęłyśmy do siebie. W tym samym czasie krzywimy się i wydajemy z siebie długie „bleeeeeee”.

Stefan odszedł od naszej strony baru, więc krzyczę.

- Sheriff, potrzebuję lemoniady. Na CITO<sup>2</sup>. Panna Młoda znowu cierpi z powodu mdłości.

---

<sup>2</sup> CITO – termin medyczny, oznacza: natychmiast, najszybciej jak to możliwe;

---

On zatrzymuje się nagle, odwraca i w magiczny sposób lemoniada pojawia się przede mną. Biorę butelkę, całuję siostry w policzki i wracam do toalety. Wsuwam lemoniadę pod drzwiami, na co Tina reaguje okrzykiem.

- HUUUURA! Nigdy więcej oddechu cuchnącego wymiocinami.

Zachichotałam i zapytałam.

- Czy chcesz, żebym tu z tobą została, kochanie?

Odpowiada natychmiast i bardzo stanowczo.

- Nie! Nie ma nic gorszego jak słuchanie jak ktoś rzyga. A w zasadzie jest! Wąchanie czyichś wymiocin!

Poddaję się.

- Dobrze, już dobrze. W razie gdybyś mnie potrzebowała, mam przy sobie cały czas komórkę.

Gdy oddalałam się od toalety, ktoś wpadł na mnie od tyłu. Ups... Balansowałam, prawie upadłam, ale silne ramiona owinęły się wokół mnie i mocno przytuliły. Moja głowa zakołysała się i nagle poczułam zawroty głowy. Zamknęłam oczy i oddychałam głęboko.

*O cholera!*

Znam ten zapach. Fantazjowałam na temat tego zapachu. Otworzyłam oczy, zatrzepotałam rzęsami i spojrzałam w górę, skupiając się na szczerowatym draniu. Ghost patrzył na mnie z widoczną troską w spojrzeniu.

- Jest dobrze, ślicznotko?

Nienawidzę tego, że kocham, gdy mnie tak nazywa. Nadal oszołomiona, zarechotałam głupio.

- Ładnie pachniesz.

***BRAWA! PROSZĘ! BRAAAAAWOOOOO!***

---

Moje plecy są przyciśnięte do jego brzucha i klatki piersiowej. Nie jest tak zbudowany jak Nik. Ghost jest bardziej smukły, prawie tak samo wysoki i mocno umięśniony. Ma szczupłe, muskularne ciało pływaka, chociaż jego ramiona są mocniej zbudowane niż u takiego sportowca. Czuję na plecach jego wyrzeźbiony ABS, co sprawia, że moja cipeczka radośnie tańczy. Jego ciemno blond włosy sterczą na głowie, jak doskonale wystylizowana fryzura, pomimo tego, że przesuwam między nimi palcami mniej więcej co pięć minut, wygląda nieziemsko przystojnie w smokingu i muszce. Jego ciepłe brązowe oczy tańczą. Odpowiada ochryłym, miękkim głosem.

- Tak? - Pochyliła się i chowa nos w moich włosach. Bierze głęboki oddech. - Cóż, muszę powiedzieć że też ładnie pachniesz, ślicznotko.

Prostuję się i syczę.

- Boże, dlaczego jesteś takim dupkiem?!

Zanim może odpowiedzieć, odchodzę.

*To było trochę nie na miejscu.*

Zamknij się, mózgu!

\*\*\*

Wieczór miał się już ku końcowi, goście powoli opuszczali przyjęcie weselne. Jest prawie druga w nocy. Nadal siedzę przy barze flirtując z Sheriffem, który się dla mnie całkiem mocno otworzył. Łatwo się z nim rozmawia, jest zabawny i atrakcyjny. Był taki moment, gdy zastanawiałam się, jak to możliwe, że nie zauważyłam go wcześniej. Zaczęłam mu się bliżej przyglądać. Jest blondynem, ma brązowe oczy, jest wysoki i umięśniony.

---

Ghost. Wygląda jak Ghost. To dlatego. Nie chcę żadnej imitacji Ghosta. Miałam go prawdziwego i wiem jaki jest dobry. Nie wchodzę w żadne, cholerne podróbki.

Stefan sięgnął i wziął moją dłoń i powiedział.

- Niestety, Nat. Muszę posprzątać. Cudownie było móc z tobą rozmawiać. Mam nadzieję, że ponownie będę miał taką szansę w sobotę.

Pocałował moją dłoń a ja uśmiechnęłam się do niego subtelnie.

- Mnie też. Nie będziesz nieznajomym. – Odpowiedziałam.

Miałam zamiar wstać, gdy jakieś ramię owija się wokół mojej talii. Spoglądam w górę i widzę Ghosta marszczącego na mnie brwi. Muszkę ma rozpiętą, zwisała przy kołnierzyku.

*To takie gorące!*

- Tańczymy. Teraz. – Rozkazuje.

Po czym zacisnął mocniej ramię na mojej talii i pociągnął mnie na parkiet. Jesteśmy jedynymi ludźmi na parkiecie. Wziął moje ręce, owinał je wokół swojego karku i stanął bliżej mnie. Trzyma mnie mocno, jedną rękę położył na środku moich pleców a drugą miał niżej, częściowo na moim tyłku. Owinał mnie wokół siebie. Nie jestem pewna co się właśnie dzieje, więc reaguję gniewem, jako jedyną zaprogramowaną reakcją na niego jaką dysponuję. Mrużę oczy i syczę.

- Co się z tobą dzieje?

Mruga. Marszczy czoło a jego oczy błyszczą, po czym wysyczał w odpowiedzi.

- Ze mną? Co, do kurwy, jest z tobą nie tak?

*Auć.*

Nie podoba mi się to. Ghost jest na mnie zły. Co ja mam teraz zrobić?



---

- Nic mi nie jest. Tańczę.

Przewracam oczami i westchnęłam.

- Czy będziemy się tak zachowywać zawsze?

Ghost przestał nas kołysać i mówił wyraźnie.

-Nie robię tego takim. Ty to robisz, Nat. Zawsze, odkąd my.... Byłaś dziesięć razy większą suką niż zazwyczaj. Czemu nie odpuścisz? - Pochyliła się i szepcze do mojego ucha. – To robi coś ze mną. To sprawia, że chcę okiełznać tygrysa, czającego się w tobie. Wezmę cię na kolejnym stole i skłonię do uległości. Tak to z tobą działa. - Jego usta muskają moje ucho. – Z tygrysa w mruczącego kociaka. I lubię tę twoją stronę. Lubię wszystkie twoje strony, ślicznotko. Myślisz, że mnie odstraszyś tym mega sukowatym podejściem? Otóż, nic bardziej mylnego, wszystko co robisz powoduje, że jestem twardy.

Odsuwam się, spoglądam mu w oczy i bełkoczę.

- Myślę, że powinniśmy się wzajemnie unikać.

Pokręcił głową powoli i zawadiacko się uśmiechnął.

- Myślę, że powinniśmy ponownie się pieprzyć. Dziś wieczorem.

Mój żołądek opada ciężko, rdzeń staje się wilgotny na samą myśl o ponownym seksie z Ghostem.

*Wynoś się z jego szponów, idiotko!*

Opuściłam głowę i wyszeptałam.

- Nie. To był błąd. To się nigdy więcej nie powtórzy. Muszę iść.

Proszę, zostaw mnie w spokoju, Ghost.

Ghost zeszywniał i odpowiedział spokojnie.

- Jeżeli to jest to czego chcesz, ślicznotko.

---

Patrzyłam mu w oczy i milczałam. Nie wyglądał na złego. Wyglądał na zranionego i zrezygnowanego. Nie rozumiem tego. Moje serce zacisnęło się i błagałam.

- Proszę, Ghost. Nie jesteśmy dla siebie odpowiedni. Musimy zacząć unikać się wzajemnie.

Zmarszczył brwi i skinął głową. Rozluźnił ramiona i odszedł ode mnie. Ghost odchodzi, a ja czuję się samotna i zgorzkniała. Dlaczego to zrobiłam?

*Ponieważ, zadurzyłaś się w złamanym mężczyźnie, który bez mrugnięcia okiem zostawi cię samą*

No jasssssne! Dzięki, mózgu.

---

## ROZDZIAŁ 1

### *Moi sąsiedzi są do dupy.*

*Siedem miesięcy później...*

Tatiana ciągnie mocno moje włosy. Ałaj! Mam zęza z bólu, usuwam jej chciwe rączki i delikatnie ją upominam.

- Hej, brzoskwinko, to ja Teta Nat. Jeżeli chcesz bawić się włosami, będziesz musiała poczekać, aż twoje będą wystarczająco długie.

Teta w Chorwacji oznacza ciotkę. Tina nalega, żebyśmy używały tego określenia zamiast ciotki. Mała uśmiecha się lepkimi usteczkami i podskakuje w moich ramionach. Nic nie poradzę, że ponownie uśmiecham się razem z nią. Jest cholernie słodka.

Tatiana ma trzy miesiące. Wszyscy z naszej ósemki byli obecni przy jej narodzinach. Naprawdę nie można nas rozdzielić... jeżeli, któreś z nas krzyknie, zaczynamy do siebie dzwonić z ostrzeżeniem. Tatiana wygląda jak Tina, gdy była dzieckiem, ma grube i ciemne jak diabli włosy. Jediną różnicą jest to, że moja słodka dziewczyneczka ma bursztynowe oczy, po Niku, a nie zielone Tiny. Tina jest tym zachwycona. Uwielbia kolor oczu Nika.

Podchodzę do magazynu i pukam zanim wejde. Tina siedzi za biurkiem zarzuconym papierami. Uśmiecha się na nasz widok i grucha do córki.

---

- Cześć ślicznotko. Dajesz popalić Teta Nat? Znowu chciałaś zjeść jej włosy? Moja bezczelna kruszynka.

Bierze Tatianę z moich rąk i sadza ją sobie na biodrze. Uśmiechnięta twarz Tyny poważnieje, gdy patrzy na mnie. Pyta.

- Wszystko w porządku?

Nie. Moje serce boli, gdy jestem w pobliżu Tatiany. Nigdy nie będę mieć dzieci. Patrzenie na Tinę z Tati przynosi mi tyle samo smutku co szczęścia. W ubiegłym roku, na rutynowej wizycie kontrolnej u lekarza, zdiagnozowano u mnie PCOS. Mam torbiele na obu jajnikach i macicy. Mam około osiemdziesięciu torbieli na każdym z jajników. To bardzo dużo. Lekarz uprzedził mnie, że powinnam być przygotowana na to, że nigdy nie będę miała dzieci. Moje jajniki i macica są pokryte bliznami i niewyobrażalnie zniszczone. Wymuszam na sobie duży uśmiech i odpowiadam.

- Oczywiście. Tylko mam sporo do zrobienia przed przeprowadzką, która już tuż, tuż.

Tina uśmiecha się.

- Nie martw się przeprowadzką. Pytałam, dziewczyny pomogą. Faceci zaoferowali wsparcie, ale powiedziałam im, że to dziewczynska sprawa.

Uśmiecham się do niej i wzdycham.

- Co ja bym bez ciebie zrobiła?

Marszczy nos i unosi głowę.

- Trzeba *kupić* babeczki – Mruga i ciągnie dalej. – I to jest właśnie to.

Obie się śmiejemy. Babeczki Tyny są *bombowe*! Właściwie wszystkie jej wypieki są nie z tego świata.

---

Tina jest właścicielką butiku *Safira*. Jest to sklep z odzieżą, ale w ofercie są również akcesoria i bielizna. Mimi, Lola i ja pracujemy tu razem z Tiną. Po drugiej stronie ulicy jest *Biały Królik*, czyli miejsce w którym pracują wszyscy faceci. Jesteśmy ze sobą bardzo związani, co sprawia, że unikanie Ghosta nie jest łatwe. Udało mi się trzymać od niego z daleka przez siedem miesięcy. W tym czasie nasze kontakty ograniczały się do uprzejmego „Cześć”. Co dziwne i szalone, trochę tęsknię do jego głupich, lekko złośliwych komentarzy i nazywania mnie przez niego „śliczną dziewczyną”. To co nie jest zaskakujące, to fakt, że oczywiście chcę złego chłopca. Ale przecież to standard. Każda dziewczyna chce złego chłopca, który tylko dla niej będzie dobry. Wszystkie chcemy ujarzmić dziką bestię. Ghost jest tak dziki, jak to tylko możliwe. Nieprzewidywalny, zamyślony i pozbawiony emocji. Z powodzeniem mógłby być zwierzęciem, dziką bestią. Nawet nigdy nie słyszałam jak się śmieje.

Ghost z moich fantazji jest kochający, dominujący i zabawny. Ten Ghost nie istnieje. Jest tylko w mojej głowie. Wspomnienia nocy spędzonej z Ghostem, podczas której uprawialiśmy dziki, małpi seks są jasne jak słońce. Nawiedzają mnie. Każdej! Cholernej! Nocy! Mój brzuch napina się i pali mnie w środku, gdy o tym myślę.

Tina przywołuje mnie do rzeczywistości z jawnym rozbawieniem.

- Haaaaallllloooo? Jest tam kto? – Macha dłonią przed moją twarzą.

Posyłam jej groźne spojrzenie i szturcham lekko w bok. Chichocze, a ja się uśmiecham. Moja przyjaciółka ma wszystko, ale jest tak urocza, że to właśnie czyni ją jeszcze słodsza. Cały czas doprowadzamy się wzajemnie do śmiechu. To podstawa naszej przyjaźni.

Wzdycham i mówię do niej.

---

- Proszę, powiedz, że upiekłaś...

Jej twarz pochmurnieje i wiem, że nie zrobiła tego. Tina nosi serce na dłoni. Uwielbiam to.

- Och, kochanie, obiecuję, że wkrótce upiekę. Tylko, że byłam z Tatianą, z całą masą obowiązków domowych i Ceece. Ogarniałam to wszystko. – Brzmi na spanikowaną.

Cicho się śmieję i uspokajam ją.

- Słodziaku, ja tylko żartowałam. To nie jest dzień, w którym ratunkiem jest ciasto.

Wygląda na to, że troszkę się uspokoiła i obiecuje.

- Jutro. Ciasto!

*Trututu!!! Pycha!!! Mniam!!!*

Spoglądam na zegar ścienny, jest 15:24. Za kilka godzin przeprowadzę się do nowego mieszkania.

*Szaleństwo!*

\*\*\*

Ciężarówka z firmy przeprowadzkowej przyjechała i wszyscy pracujemy, żeby przenieść rzeczy do mojego wspaniałego, nowego mieszkania. Koszty wynajęcia apartamentu przekraczają nieco mój budżet, ale poziom bezpieczeństwa w tym miejscu jest wręcz niesamowity! Jest kod do drzwi wejściowych oraz zupełnie inny kod do windy. Każdy apartament jest wyposażony w system zabezpieczeń, a teren jest monitorowany.

---

Cieszyłam się na zainwestowanie dodatkowych pięćdziesięciu dolarów ponad budżet, które sprawiały, że mogłam czuć się bezpiecznie w swoim małym mieszkanku.

Faceci od przeprowadzki ustawili meble zgodnie z ustaleniami. Po wniesieniu wszystkich ciężkich rzeczy do środka przechodzimy z dziewczynami do działania. Lola, Mimi i Tina otwierają pudła i przenoszą do poszczególnych pomieszczeń. Właśnie dziewczyny najlepiej sprawdzają się w rozpakowywaniu pudeł w dziewczynskim mieszkaniu. Każdy wie co i gdzie powinno się znaleźć. W czwórkę uporałyśmy się ze wszystkim w dwie godziny i jestem z tego powodu w totalnej ekstazie.

Lola znika na chwilę, po czym wraca z jakimś szampanem. Nie byle jakim szampanem! To nie jest jakiś tani sikacz, ale prawdziwy Dom Perignon. Sześćset dolarów za butelkę! Kręci mi się w głowie! To musi być sprawka Nika. Boże, kocham tego faceta. Patrzę z uśmiechem na Tinę.

- Kocham twojego męża.

Tina uśmiecha się i wzrusza ramionami. Mimi otwiera butelkę i wszystkie krzyczymy i ją dopingujemy. Rozlewa alkohol do kieliszków i entuzjastycznie wnosimy toast i pijemy, oprócz Tyny, która tylko moczy język w bąbelkach, ponieważ nadal karmi Tats piersią. Po uczczeniu całej akcji przytulają mnie i całują. Dziękuję za ich pomoc i macham na pożegnanie. Zamykam drzwi i opieram o nie czoło.

*Nareszcie sama.*

Kocham moich przyjaciół, ale na serio uwielbiam spędzać czas sama ze sobą. Odwracam się plecami do drzwi, omiatam wzrokiem wystrój mojego nowego mieszkania i się uśmiecham. Wygląda niesamowicie! Nie dodałam do niego za dużo nowych rzeczy, ale to co już miałam w

---

połączeniu z kilkoma nowymi drobiazgami, sprawia, że mieszkanie wygląda elegancko i z klasą. Tina dała mi swoją sofę, która jest cholernie wygodna. Nie mogę ryzykować, gdy usiądę na niej przed wyjściem z domu, zmienię zdanie i zostanę, zasypiając przed telewizorem. Zostawiła mi niektóre rzeczy z naszego starego mieszkania, ponieważ wprowadziła się do Nika, a on ma kompletnie wyposażony dom.

Mieszkanie nie jest duże, ale za to przestronne, tylko sypialnia i łazienka są osobnymi pomieszczeniami. Kocham to. Kuchnia była przebudowywana rok temu. Bar śniadaniowy ma surowy wygląd, a wszystkie szafki na naczynia i garnki są drewniane i nowe. Zlewozmywak jest dwukomorowy i ma zamontowaną błyszczącą baterię.

Strefa wypoczynkowa jest nieco za mała na tak ogromny telewizor, jaki zamontowałam. Kupiłam całkiem nowy, markowy, 60-cio calowy odbiornik, który uprzejmi panowie z firmy przeprowadzkowej zamontowali na ścianie. Uwielbiam oglądać telewizję. Nic mnie bardziej nie uszczęśliwia niż zwinięcie się na kanapie i oglądanie filmów. No dobra, nazwijcie mnie aspołeczną. Niemniej nie zrozumcie mnie źle. Uwielbiam wychodzić wieczorami. W weekendy. Jeżeli następnego dnia mam iść do pracy (czyli niemal codziennie) nie ma mowy, żebym zwlekła się z łóżka na tyle wcześnie, żeby zdążyć na otwarcie sklepu. Tina nazywa mnie zombie. Moja przyjaciółka ma rację. Kiedyś, gdy spałam, włączyła światło, po tym nic nie widziałam, niczego nie słyszałam. Przebudzę się tylko wtedy, gdy ktoś mną potrząśnie. Delikatnie. No i pod warunkiem, że znajdzie się ktoś na tyle głupi, żeby to zrobić.



---

Wzdycham i zmierzam korytarzem do łazienki, która również była niedawno odnowiona i włączam prysznic. Rozbieram się i wchodzę pod strumień wody, który ma zmyć całe napięcie, które jeszcze mnie trzyma.

*Teraz, spokój.*

Szoruję swoją skórę niemal do czerwoności. Zakręcam wodę, wychodzę i zawijam włosy w turban. Nawilżam twarz i przechodzę nago po pokoju żeby znaleźć i założyć jedwabne majtki oraz moją pidżamkę, po tym jestem gotowa na kanapę i jakiś program w telewizji. Moja pidżamka jest cholernie wygodna. Jest dość sprana, ale gdy nie jesteś w związku, komfort zwycięża wszystko. Moja czarna koszulka na ramiączkach kończy się powyżej pępka, a czerwone spodnie z Myszka Minnie i papucie z takim samym motywem dopełniają mój strój. Za to zawsze mam seksowne, jedwabne majtki. Lubię szastać kasą, jeżeli chodzi o bieliznę. Nawet jeżeli nikt jej nie widzi, sprawia, że czuję się seksownie. Szczotkuję włosy, wyciągam trochę lodów truskawkowo – sernikowych z zamrażarki, biorę łyżkę i energicznie kłapię na kanapę. Włączam telewizor i ekscytuję się, gdy znajduję stary film dla nastolatek z lat osiemdziesiątych.

*Punkt!*

Uwielbiam stare filmy dla nastolatków z lat osiemdziesiątych! Tyle złości i rozgoryczenia. Zupełnie jak ja. Bycie nastolatką było niesamowite. Żadnych problemów, jedyne czym musieliśmy się martwić to kogo zmiażdżyć w najbliższym tygodniu.

Ogólniak.

Najnowsze trendy w modzie.

Pryszcze.

Hormony.

---

I wiecie co? To wszystko zostawiłam za sobą. Bycie nastolatką jest do dupy.

Gubię wątek filmu, gdy słyszę głośny łomot i żeński chichot za ścianą. Uśmiecham się. Mój sąsiad będzie miał dzisiaj szczęście. Dobrze dla nich. Po dziesięciu minutach głośny łomot uderza w ścianę, na której wisi telewizor. Odbiornik drży i poważnie zaczynam się martwić, że mój sprzęt warty dwa tysiące złotych za chwilę spadnie ze ściany i roztrzaska się w drobny mak. Kolejne uderzenie, potem następne, po którym słyszę długi, kobiecy jęk.

*Och, cholera. Naprawdę?*

Po drugiej stronie mojej cholernej ściany?

*Daj im spokój, niech się trochę zabawią.*

Rujnują mój seans filmowy! Kolejne pięć minut walenia w moją ścianę powoduje, że mam dość. Wyłączam telewizor i idę spać do sypialni. Wczołguję się do łóżka i wydaję z siebie szczęśliwe westchnienie. Tak bardzo kocham spać! Naciągam kołdrę po samą brodę i głęboko nabieram powietrza w płuca. Wydychając słyszę kobiecy, stłumiony okrzyk.

- O, Boże! Tak! Tak! Taaaaak!

Potem cisza. Cóż, to było zabawne.

*Przynajmniej ktoś zaliczył dzisiaj wszystkie bazy. Trafiony, zatopiony!*

Wtulam się głębiej w swoje łóżko i zasypiam.

\*\*\*

---

- Och, Boże. Tak! Tak, kochanie! Tak!

*Co do kurwy?*

Otwieram powieki i od razu się denerwuję. Wiem, że coś jest nie tak. Jest jeszcze ciemno. Więc dlaczego się obudziłam? Zerkam na cyfrowy zegarek, który pokazuje 00:37.

- Mocniej, kochanie! Tak! Ochhhhhh, Boże! Tak!

Niezidentyfikowana łóżkowa krzykaczka powraca. Głupi sąsiedzi. Z jękiem kładę poduszę na głowę.

- Och, tak! Pieprz mnie! Głębiej!

*No, po prostu mnie zastrzelcie! Wpakujcie mi kulkę między oczy, dobra?*

- Tak! Tak! Taaaaaa...!

Potem cisza.

Przez chwilę nasłuchuję, ale nie ma żadnych dźwięków, więc przytulam się do poduszki i znowu zasypiam.

\*\*\*

- Och, Boże! Kochanie, właśnie tak! TAK! O mój Boże! Tak!

*Chyba was powaliło, żartujecie sobie ze mnie.*

Zerkam na budzik, który pokazuje 01:45. Moja krew wrze. Wyrwanie mnie ze snu w środku nocy jest już wystarczająco złe, ale DWA razy?! Przesuwam dłonią po twarzy.

*Och, Mój Boże, dodaj mi sił.*

---

To wymaga ode mnie całej silnej woli, żeby nie iść tam i nie przemówić i do rozsądku.

- Proszę, kochanie! Daj mi to! Tak! Tak! O Boże tak!

Co za samolubna baba. Zaliczyła przynajmniej trzy orgazmy jednego wieczoru.

*Zostaw trochę dla reszty żeńskiej populacji.*

- Kochanie, proszę! Tak! Tak! Taaaaaaak!

Potem cisza. Dzięki Bogu! Wtulam się głębiej w moje łóżko i wzdycham. Gdy już prawie odpływam w błogi sen, za ścianą zaczyna się akcja.

BUM BUM BUM

W moich oczach jest wściekłość. Nie mogą być poważni!

BUM BUM BUM

Kim jest ten facet? Pieprzonym cyborgiem?!

BUM BUM BUM

Zaczynam cicho szlochać w poduszkę. Kocham spać tak mocno, że będę rozpaczać z powodu jego utraty. Kładę się i gapię w sufit w cichej furii.

\*\*\*

Wściekłość szalała w moich oczach. Zerkam na zegarek... 02:57. Robili to godzinami. Na przemian płaczę, przeklinam albo modłę się. Nic nie pomaga. Zaciskam zęby. Moi sąsiedzi są do dupy! Zdecydowałam, że

---

już ich nienawidzę. Nigdy nie wysłę im kartki z życzeniami świątecznymi.

Przenigdy!

- Och, Boże! Kochanie, tak! Mocniej, kochanie! Och! Och! Ooooch!

Mam tik nerwowy, moje powieki drżą. Leżę, wpatrując się w sufit, mam wrażenie, że to trwa wieki. Moje oczy bolą i szczypią. Nie mogę spać w takich warunkach!

*Zadzwoń na policję.*

Nie, to zajmie za dużo czasu. Muszę zasnąć, jak najszybciej!

- Tak! Kochaaaaanieeeee! Taaaaaaak!

TO JEST TO!

Mam dość! Zrzucam z siebie kołdrę i głośno tupię, zmierzając do łazienki. Spinam rozczochrane włosy w niedbały kok na szczycie głowy i jak burza zmierzam korytarzem prosto do drzwi moich sąsiadów. Walę nie energicznie i czekam. Słysząc otwierany zamek, drzwi się otwierają i widzę przed sobą niską, ale bardzo ładną kobietę ubraną jedynie w męską koszulę. Jest szczupłą blondynką z niebieskimi oczami. Przyjaźnie się uśmiecha. Marszczę się i mówię.

- Przepraszam, że przeszkadzam w waszym miłosnym festiwalu, ale jest pieprzona trzecia nad ranem, a o poranku muszę być w pracy.

Patrzy przepraszająco, otwiera usta, żeby coś powiedzieć, ale nagle słysząc ochryply głos mężczyzny wchodzącego do przedpokoju.

- Przykro mi, proszę pani. – Światło jest wyłączone, więc nie widzę dokładnie, jego głowa jest pochylona w dół, ponieważ koncentruje się na zapinaniu guzików koszuli, podchodząc do drzwi. Dodaje. – To się więcej nie powtórzy.

---

Potem podnosi głowę. Mój żołądek opada. Kurczy się i zamarza.  
Moje serce zostaje ściśnięte, gdy szepczę.

- Ghost?

Wygląda na zaskoczonego. Dławi się.

- Nat, co ty tutaj robisz?

Patrzę w dół i odpowiadam spokojnie.

- Ja... ach... ja mieszkam obok. – Oczyszczam gardło i przyjmuję swój słynny grymas twarzy. – Postarajcie się być nieco ciszej. Muszę iść rano do pracy. – Odwracam się, żeby odejść.

Ghost łapie mnie za ramię i próbuje się wytłumaczyć.

- Nat, zatrzymaj się.

Wyrywam ramię z jego uścisku z sykiem.

- Jestem zmęczona i do cholery nie mam ochoty na pogaduchy. – Mówię ochryple. – Chcę tylko trochę cholernego snu. Tak więc, na miłość boską, pieprz ją trochę ciszej.

Odwracam się na pięcie i szybko ruszam do swojego mieszkanie.

*Cóż, to było nawet zabawne.*

Zamykam za sobą drzwi i kładę rękę na piersi oddychając głęboko, wdech i wydech... powoli. Zobaczenie Ghosta z inną kobietą było czymś innym. Bolało bardziej, niż jestem gotowa przyznać sama przed sobą. Przeszywający ból rozlewa się po mojej klatce piersiowej. Delikatnie ją pocieram. Jestem jeszcze przy drzwiach wejściowych, gdy słyszę stłumiony głos Ghosta.

- Tasha, myślę, że powinnaś już wyjść.

Moje oczy stają się wielkie i przyklejam się niemal do ściany.  
Przykładam ucho, żeby usłyszeć odpowiedź kobiety.

---

- Jasne, kochanie. Przepraszam, byłam trochę głośna. Tak czy inaczej, kto to był?

Ghost odpowiada.

- Nikt.

*Ała!*

To cholernie boli. Gardło mam zablokowane, oczy zasnuwane mgłą i odpycham się od ściany. Wracam do sypialni, wdrapuję się na łóżko i przykrywam kołdrą po sam czubek głowy. Potem robię coś, czego nigdy wcześniej nie robiłam z powodu mężczyzny.

Płaczę.

\*\*\*

Widzę Tashę wychodzącą z mieszkania, opieram się plecami o drzwi i myślę.

Co się właśnie stało?

Tasha i ja pieprzyliśmy się. Dość głośno. Dobrze się bawiliśmy. Właśnie wtedy przyszła moja żyjąca fantazja. Do mojego mieszkania. Gdzie pieprzę inną kobietę. Taaa... nie brzmi dobrze. Czuję ból w klatce piersiowej.

*Co cię to obchodzi? Ona ma to gdzieś.*

Właśnie... Jestem pewien, że jej to nie obchodzi. Chociaż, gdy zdała sobie sprawę z tego, że przed nią stoję, wyglądała tak jakby na zranioną.

*Nieeee! Nat nie ma takich uczuć. Nigdy.*

---

To akurat jest pewne. Nigdy wcześniej nie spotkałem takiej kobiety jak ona. W sumie jest suką.

*Cholera, chociaż trzeba przyznać, że jest seksowna.*

Czy to nie jest prawda? Nawet w śmiesznej piżamie z myszą i kapciach spojrzała gorąco, czym natychmiast skutecznie odepchnęła mnie od Tashy. Bez grama makijażu i z czerwonymi włosami zawiązanymi w kulkę bałaganu na czubku głowy w kusej koszulce, bez stanika pod spodem. Gorąca. Nie wiem dlaczego poczułem chęć, aby wyjaśnić jej, że Tasha i ja tylko się pieprzymy. Nie wchodzę w związki. Wymagają od ludzi, żeby w końcu zamieszkali razem i sypiali w tym samym łóżku. Tego nie mogę zrobić. Mam paskudne koszmary.

Cóż, technicznie są to wspomnienia. Są przypomnieniem mojego ojca, matki, mojego dzieciństwa pełnego bólu i krzywdy. To wszystko było związane z dorastaniem w rodzinnym domu. Od momentu, w którym zamieszkałem z rodziną Nika i Maxa, wiedziałem, że coś jest nie tak. Patrzyli na mnie z politowaniem przez pierwsze dni, gdy z nimi zamieszkałem. Nigdy nie zostałem obudzony z koszmaru. Tylko jednej nocy matka Nika, Cecilia, próbowała mnie przytulać, gdy dopadł mnie koszmar i zaatakowałem ją i nigdy się nie dowiem co się ze mną działo podczas tego snu. Uderzyłem Cecilie w twarz. Martwiłem się, że ojciec Nika mnie wyrzuci, gdy tak bardzo płakała. Nie mogłem wrócić do domu.

Tata Nika, Ilia, był dla mnie ojcem bardziej niż mój prawdziwy rodzic. Był dobrym człowiekiem, ale jeżeli przekroczyłeś jego granicę, musiałeś radzić sobie sam. Planowałem zabić mojego ojca. Ilia powiedział, że jeżeli myślę o tym poważnie, on załatwi to za mnie. Był częścią rosyjskiego gangu o nazwie Chaos. Uważał mnie za swojego, więc gdy Nik



---

wstąpił w szeregi grupy po śmierci Ilii, Max i ja dołączyliśmy do niego.

Czułem, że jestem mu to winien.

Nie wiedziałem co to znaczy rodzina, dopóki Nik nie zaczął się ze mną przyjaźnić. Nigdy wcześniej nie miałem przyjaciela. Stał za mną murem nawet wtedy, gdy jeszcze się nie przyjaźniliśmy. W szkole średniej obrywałem za noszenie starych albo przybrudzonych ciuchów. Nik podszedł do mnie po jednej z takich szarpanin i gdy się podnosiłem zapytał, czy nie potrzebuję pomocy i wyciągnął do mnie rękę. Nigdy się nie dowie ile dla mnie znaczył ten gest. No tak jakoś nawiązaliśmy nic porozumienia, byłem zaskoczony, że mi na to pozwolił. Każdy chciał się przyjaźnić z Nikiem w liceum, ale on dobierał dokładnie przyjaciół. Po tym jak poznałem ojca Nika, wiedziałem dlaczego chłopak trzyma blisko tylko prawdziwych przyjaciół.

Po jakimś czasie Ilija zasugerował, żebym został na noc w ich domu, zawsze gdy nie czuję się bezpiecznie u siebie. Czyli w rzeczywistości zawsze. Tak więc jednego dnia przyszedłem i już zostałem, na zawsze. Miałem nawet swój własny pokój. Cecilia, którą nazywam mamą, kupiła mi szafę i wypełniła nowymi ubraniami oraz trzema parami butów. Nawet nie wiedziałem, że człowiek może mieć trzy pary butów. Miałem jedną, rozpadającą się parę.

Od tego dnia Nik zaczął przedstawiać mnie jako brata. Naprawdę uważam Nika i Maxa za swoich braci. Pewnego dnia podczas zajęć na siłowni, Nik zobaczył moje blizny i siniaki. Zapytał mnie o nie, ale zbyłem go. Nie wróciłem do domu przez tydzień. Gdy w końcu wróciłem, mama płakała z ulgi. Nigdy nie miałem kogoś, kto by się o mnie troszczył. Dała mi szlaban oraz zażądała, żebym obiecał, że już nigdy jej tak nie przestraszę.

---

Uśmiecham się na to wspomnienie. Wziąłem karę bez słowa protestu. Łzy spowodowane miłością i troską mamy były warte tygodnia harówki w kieracie. Mama lubi Nat. Powiedziała mi, żebym zebrał swój tyłek i zaprosił ją na randkę. Szczerze mówiąc wolałbym, żeby jadowite mrówki gryzły mnie po jajach. Zatem jędza jest moją nową sąsiadką.

*Pocałujcie mnie w dupę.*

Uśmiecham się. Przynajmniej widok będzie przyjemny.

---

## ROZDZIAŁ 2

### *Zaprzyjaźnić się według Ghosta.*

Dotarłam do pracy tuż po dziewiątej. Bycie na nogach przez większość ostatniej nocy nie pomogło mi wcale. Słyszałam budzik, ale moje ciało postanowiło działać według własnego planu i palec wybrał opcję drzemki. Cztery razy! Ściągnęłam swój tyłek z łóżka i nie pamiętam, jakim cudem dotarłam pod prysznic. Jakoś w moim stanie śpiączki udało mi się wybrać prawie przyzwoite ciuchy i dojechać do pracy.

W momencie, w którym przechodzę przez drzwi, Mimi rzuca okiem na zegar. Jej oczy rozszerzają się, a ona oznajmia.

- Wow! Wyglądasz jak gównno.

Odwracam się i pokazuję jej środkowy palec, a ona się śmieje. Idę na zaplecze i krzyczę.

- Posprzątaj!

Tina i Lola podchodzą do Mimi i widzę je stojące przy kasie.

*Och, laski. Nie macie o niczym pojęcia.*

Tina mówi do mnie cicho.

- Och, kochanie. Wyglądasz źle. Czy wszystko w porządku?

- Nie. Nie jest w porządku. Nawet w najmniejszym stopniu –

Odpowiadam.

Lola wygląda na zaniepokojoną, kładzie rękę na moim ramieniu i pyta.

- O co chodzi, Nat?

---

W moich ustach zgromadziła się ślina, gdy zauważyłam czekoladowo jagodowe babeczki Tiny na ladzie. Łapię jedną, rozpakowuję i pakuję sobie do ust. Zamykam oczy z rozkoszy i jęczę ze szczęścia. Mam pełną buzię, więc moja odpowiedź jest nieco niewyraźna.

- Musiałam popracować z moim sąsiadem ostatniej nocy.

Mimi uśmiecha się.

- Już wpakowałaś się w kłopoty? Kochanie, powinnaś z tym poczekać chociaż tydzień.

- Jaką pracę masz na myśli? – Dopytuje Tina.

Lola wybałusza oczy i szepcze.

- Och nie. – Potem zgaduje. – Głośny seks?

Przełykam muffinkę i udaję, że strzelam z palców rąk w Lolę.

- Bingo!

- Och, skarbie, kochasz spać! To jest do bani! – Stwierdza Tina.

Szydę, przesuwając dłonią ręce wzdłuż mojej twarzy.

- Nie macie pojęcia, dziewczyny. Trzy szalone razy. Wytrzymałam do trzeciej nad ranem, zanim zdecydowałam się tam pójść. Drzwi otworzyła mi dość drobna kobieta o dość miłym wyglądzie. Jak tylko zdążyła przeprosić, za głośne zachowanie, przyszedł jej facet.

Lola zmarszczyła twarz w grymasie.

- Dupek. Jest dupkiem, prawda?

Pochyliłam głowę i chichoczę, zanim odpowiadam.

- Nawet nie wiesz, jak bardzo trafiłaś. Tylko, że my znamy tego dupka.

Twarz Mimi wyraża zaskoczenie, gdy pyta.

- Kto to?

---

Tina dołącza.

- Właśnie, kto to?

Robię krok do tyłu, kładę ręce na swoich bokach i chrząka.

- Moim nowym sąsiadem jest Ghost.

Wszystkie trzy głośno westchnęły, Lola nakryła dłonią usta. Przytakuję kiwając powoli głową.

*Och, taaak. To się właśnie wydarzyło, moje panie.*

Tina parska.

- Co... Ja... On... Jak?

Mimi nie może już dłużej się powstrzymywać i wybucha śmiechem. Usta Loli drgają. Mrużę oczy patrząc na nie i zastanawiam się, dlaczego przyjaźnię się z tymi laskami.

Tina i Nik dowiedzieli się o mnie i o Ghost przez przypadek, podsłuchali nas, gdy robiliśmy to pewnej nocy w sali konferencyjnej w klubie. Mimi i Loli opowiedziałam historię pewnego dnia w pracy, gdy zapytały dlaczego już nie rozmawiam z Ghostem.

Nie lubię tajemnic. Wolę być szczerą z ludźmi. Czasami mówiono mi, że jestem wręcz brutalnie szczerą. Nie mogę zmienić tego kim jestem. Lola prostuje się i mówi.

- To jest do bani, kochanie.

Mimi chichocze.

- Tak. To zupełnie dupnie do bani. Niestety.

Marszczę się na słowa Mimi.

- Wcale nie brzmicie, jakby było wam przykro, wiedźmy.

---

Śmieje się jeszcze bardziej, a ja walczę ze swoim uśmiechem. Mimi traktuje mnie tak jak moje siostry. Bardzo mi ich brakuje, ale ona sprawia, że czuję się jakbym była w domu.

Tina obejmuje, przytula i szepcze.

- Och, kochanie. Przykro mi. To musi być dla ciebie trudne.

- Nie. Nie jest. – Kłamię. – Byłoby naprawdę super, gdybym go nigdy więcej nie spotkała. Unikanie go to najlepsze wyjście.

Mimi poważnieje i pyta spokojnie.

- Dlaczego masz go unikać, skoro nie przeszkadza ci, że jesteście sąsiadami.

Dziewczyny patrzą na mnie przez dobre trzydzieści sekund, moja odpowiedź jest nad wyraz spokojna.

- On powiedział tej dziewczynie, że jestem dla niego nikim. - Mimi marszczy brwi, Lola wzdycha, a Tina potrząsa powoli głową. Szepczę dalej.  
– To zabolalo. Paskudnie mocno. I może nawet popłynęły mi łzy.

Tina unosi głowę i gorączkowo gestykuluje.

- Przecież ty nigdy nie płaczesz.

- Wiem, dobra? Moim zdaniem to wszystko przez brak snu. –

Odpowiadam z irytacją.

Mimi dodaje cicho.

- A może tak naprawdę obchodzi cię ta sytuacja.

Lola przytakuje. Wzdycham i przeczesuję dłonią włosy.

- Nie chcę, żeby mnie obchodziło. Boże, dlaczego to zawsze musi się tak układać? Ghost potrzebuje kogoś takiego jak Tina. Kogoś kto jest opiekuńczy, słodki i delikatny. Z kolei ja potrzebuję kogoś... no właśnie, nawet nie wiem, kogo potrzebuję! Zżera mnie frustracja.

---

- Dlaczego nie umówisz się na randkę z kimś innym? Uwolnisz swój umysł od niego. – Sugeruje Lola.

Unoszę brwi. To nie jest głupia propozycja.

*Zrób to!*

Opieram brodę na pięści i przybieram pozę godną myśliciela. Tina chichocze.

- Nie każdy problem można rozwiązać przez randkę.

Mimi wtrąca.

- Ale to z pewnością nie zaszkodzi.

Kolejny dobry argument. Odpowiadam.

- Dawno już nie byłam na randce. Myślę, że pomysł jest świetny – Uśmiecham się do nich. – Co ja bym bez was zrobiła? Grupowy uścisk!

Śmieją się i podchodzą do mnie. Przytulam i ściskam je mocno.

Kocham moje dziewczyny.

\*\*\*

Nadszedł sobotni wieczór i jestem nakręcona. Nie mogę się doczekać, żeby wpaść do klubu i znaleźć sobie faceta. Dotychczas przed takim wyjściem spotykałyśmy się u Tiny, gdzie wszystkie pieczołowicie się przygotowywałyśmy i plotkowałyśmy o wszystkim. Teraz Tina ma Tatianę i ta opcja odpada, dlatego też zaproponowałam moje mieszkanie jako miejsce przygotowań. Ghosta nie będzie w domu. Wiem, że zaczyna pracę w klubie około siódmej. Zerkam na zegarek, jest prawie dziewiąta wieczór.

---

*Idealnie!*

Mimi i Lola wpadły kilka minut później i rozpoczynamy przygotowania. Z Tiną spotkamy się na miejscu.

Wykorzystujemy lustro w łazience. Decyduję się na oszczędność czasu i robię makijaż Mimi tak, że możemy wyjść kilka minut wcześniej. Mimi układa włosy Loli i sama zaczynam się przygotowywać, pozwalając, żeby moje włosy opadły falami w dół moich ramion. Mimi ubiera czarne spodnie rurki, mini sukienkę i czarne, wysokie szpilki. Blond włosy ma wyprostowane, a makijaż oczu jest ciemny i przydymiony. Wygląda gorąco. Lola decyduje się na obcisłe, czarne dżinsy biodrówki, biały top i sandałki. Długie, brązowe włosy ma w połowie upięte, a jej makijaż jest minimalny. Mimo tego, cały czas wygląda zjawiskowo. Teraz ona i Trick mają coś do siebie. Lola nie stroi się dla nikogo innego jak dla niego.

Przyznaję. To tak jakby... nawet słodkie.

Ubieram jasną, kanarkowo – żółtą sukienkę. Kończy się nieco powyżej kolana, ma długie rękawy i jest cieniutka. Otula wszystkie krzywizny mojego ciała. Można by pomyśleć, że będę wyglądała jak klaun w żółtej sukience i czerwonymi włosami, ale jakoś to działa. Nie mogę nosić pod tą sukienką żadnej bielizny, ponieważ za bardzo się odznacza. W związku z tym rezygnuję z tej części garderoby tej nocy. Czuję się naga i wyzywająca. Strój dopełniam sandałkami z paseczków na wysokiej szpilce. Makijaż robię używając odrobiny eyelinera, dużej ilości tuszu do rzęs i blado różowej szminki do ust. Moje włosy opadają falami na plecy. Uwielbiam tą sukienkę. Gdy Tina, na początku tego roku, wybrała się na przegląd konkurencji w okolicy, wysłała mi zdjęcie tej sukienki i od razu wiedziałam, że muszę ją mieć. Prosiłam, błagałam ją, żeby zamówiła ten



---

ciuch. W końcu zażądałam, a w zasadzie zapytałam, a ona zamówiła dziesięć sztuk. Sprzedały się przed upływem dwóch tygodni.

Gotowe, wskakujemy do zamówionej wcześniej taksówki i ruszamy.

Bzzzz! Bzzzz!

Nie mogę się doczekać! Jestem na tropie mojej nowej zdobyczy! Chyba podświadomie, z powodu stroju czuję się jakbym kroczyła jak paw. Mentalnie modłę się, żebym nie wyglądała jak abstrakcja pędzla Picassa.

Taksówka zatrzymuje się przed *Białym Królikiem* i wysiadamy z głośnym okrzykiem radości. B-Rock, ogromny, łysy afroamerykanin ochroniarz śmieje się i kręci głową, gdy nas widzi. Podchodzimy bliżej, gdy mówi.

- A ja myślałem, że jestem w stanie rozpoznać szaleństwo. Niech was, dziewczyny. Wyglądacie dziś świetnie. Dajcie B-Rockowi trochę uczucia.

Uśmiecham się szeroko. Robimy to w każdy weekend. B-Rock lubi robić przedstawienie z naszej sympatii do niego, a my chętnie wchodzimy w swoje role. Facet wygląda jak wielki niedźwiedź, ale w sumie to kociak. Jest uroczy. Wszystkie po kolei całujemy go w policzek i wchodzimy do klubu. W *Białym Króliku* mamy status VIP-ów. Nigdy nie płacimy i mamy największą lożę w sekcji VIP. Jest to jedyne miejsce, poza moim mieszkaniem, w którym mogę odpuścić i odpocząć po ciężkim tygodniu.

*Biały Królik* jest, jak dotąd, najbardziej niesamowitym klubem w jakim kiedykolwiek byłam. Tematem przewodnim jest historia „Alicji w Krainie Czarów”. Na ile to jest *fajny* motyw? Wszystkie kelnerki noszą krótkie sukienki w stylu Alicji, białe pończochy do połowy uda i białe wieczorowe buty. Dają czadu, uzupełniając ten wizerunek białymi blond perukami i dramatycznie bladym makijażem. Cały klub ma dziwaczny

---

klimat. Poza tym jest to regularny klub z drinkami i dobrą muzyką. Jest dwupiętrowy, na górze jest strefa VIP a na dole podstawowa część z parkietem do tańczenia. Parter zajmuje powierzchnię w kształcie litery U. Łoże i stoliki umieszczone są na zewnątrz parkietu, bar jest przy wejściu a powierzchnia taneczna ma nieznacznie obniżony poziom. Część VIP składa się z łoży o różnych kształtach, są wyłożone miękką skórą i są mega wygodne.

Kolejka do wejścia do klubu zawsze ustawia się wzdłuż ulicy a parkiet jest zwykle pełny. Myślę, że spokojnie można powiedzieć, że Nik robi całkiem niezłą robotę w klubie.

Trzymamy się za ręce i pokonujemy naszą drogę po schodach do sekcji VIP. Azjatyckiej urody Alicja wita nas jak zawsze.

- Witam panie. Wejdźcie dalej.

Odrzucamy jej ofertę wskazując na nasze zarezerwowane miejsce. Przychodzi mu od ponad roku. Wiemy, gdzie iść. Większość personelu zna nas po imieniu. Zawsze gdy tutaj jestem czuję się jak gwiazda. To niesamowite! Podchodzimy do naszej dziesięcioosobowej łoży, na miejscu są już Tina i Nik. Tina siedzi na kolanach swojego męża, ich twarze są blisko siebie. Uśmiechają się do siebie jak idioci. Opieram się pokusie, żeby nie wywrócić oczami. Tak naprawdę byłam szczęśliwa z ich powodu. Przeciskam się obok nich z wielkim uśmiechem i udawaną irytacją.

- Boże, nie możecie znaleźć sobie jakiegoś pokoju?

Tina uśmiecha się do mnie, pochyla i całuje mnie w policzek. Nik całuje mnie w drugi. W ten oto sposób mamy kanapkę z Nat! Nik odpowiada z uśmiechem.

---

- Gdybyś wiedziała jak mało czasu spędzam teraz z moją żoną, gdy Tats jest z nami, nawet być tak nie żartowała, siostrzyczko.

- Smutne, ale prawdziwe, kochanie. – Dodaje Tina i uśmiecha się. – Ale ona jest tego warta.

Uśmiecham się i odpowiadam.

- Och, tak. Jeżeli tylko ma w sobie coś z ulubionej Teta Nat, będzie niesamowita.

Wszyscy się śmiejemy. Czuję jak ugina się siedzenie kanapy, a męskie ramię owija się wokół moich ramion i przyciska do twardego ciała. Uśmiecham się. Wargi dotykają mojego ucha.

- Przypomnij mi, dlaczego my się nigdy nie związaliśmy?

Chichoczę, prostuję się zanim odwracam się w stronę Maxa i udaję zamyślenie. Marszczę twarz, przechylam głowę i obserwuję. Po chwili odpowiadam.

- Ponieważ jesteśmy przyjaciółmi?

Max uśmiecha się półgębkiem i mówi zrezygnowany.

- Och, no tak.

Nic na to nie poradzę, że znowu chichoczę. Max i ja flirtujemy cały czas. Oboje wiemy, że nigdy nie będziemy dla siebie kimś więcej, niż przyjaciółmi, to jest zabawa i jest cudownie.

Max i Nik wyglądają podobnie. Nik jest trochę mocniej zbudowany niż Max, ale obaj mają oliwkowy kolor skóry, ciemne włosy, muskularne ciała, oczy w kolorze bursztynu i wielkie, białe uśmiechy z jednym dołeczkiem w policzku. Trick wygląda podobnie, ale w końcu są kuzynami, jest nieco niższy i ma piwne oczy. Wszyscy z nich są absurdalnie seksowni.

---

Trick podchodzi do nas i natychmiast Lola rzuca się w jego objęcia. Chichocze i szepcze jej coś do ucha. Ona bierze go za rękę i odchodzą. Unoszę w uśmiechu kącik ust. Domyślam się co będą robić za jakieś pół minuty.

Nienawidzę mojego głupiego tyłka wyszukującego w tłumie Ghosta. Właśnie w momencie, gdy odpuściłam sobie dalsze poszukiwania, zauważam go w barze VIP z ciemnowłosą kobietą. Boli mnie w klatce piersiowej. Przyglądam się temu w roztargnieniu. Wstaje i oznajmiam pozostałym, że będę w barze na dole. Mimi i Tina uśmiechają się, wiedząc jaki mam plan.

*Och, tak, dziecinko! Na polowanie!*

Gdy idę przez klub zahaczam o coś obcasem i potykam się. Upadam.

*Och, cholera!*

Jakieś ramię owija się wokół mojej talii i przytula mocno. Mój wybawca pomaga mi się uspokoić i pyta.

- Czy wszystko w porządku?

Odsuwam włosy z twarzy, patrzę w górę i niemal połykam własny język. Przede mną stoi mężczyzna. Wysoki, dobrze zbudowany i bardzo przystojny. Ma niebieskie oczy i czarne włosy. Jąkam się.

- Achhh... Ja... No... Uhhh

Uśmiecha się.

*Och, wow!*

Co za uśmiech! Szeroki, prezentujący jego doskonałe, białe zęby. Lubię facetów z ładnymi zębami. Jego oczy marszczą się w kącikach. Uśmiech zmienia jego twarz. Jest wspaniały. Nie mogę w to uwierzyć, ale

---

się rumienię. Chichocze, pozwala mi się odsunąć, a następnie wyciąga do mnie rękę.

- Jestem Cole.

Awwwww.

Nagle jestem nieco nieśmiała. Kładę dłoń na jego, reagując spokojnie.

- Jestem Nat.

Unikam jego oczu. Wciąż trzyma moją rękę, gdy pochyla swoją uśmiechniętą twarz, patrzy na mnie i pyta.

- Czy napijesz się ze mną drinka, Nat?

Przygryzam wargę, żeby powstrzymać uśmiech. Przygląda się moim ustom i przestaje się uśmiechać. Szybko uwalniam wargę i cicho odpowiadam.

- Tak, z przyjemnością.

Uśmiech rozciąga się na jego twarzy, gdy przyciąga mnie bliżej siebie, trzyma mnie za rękę, gdy razem schodzimy po schodach.

*To z pewnością nie zajęło za dużo czasu!*

\*\*\*

- Czyli, pracujesz w butik po drugiej stronie ulicy, masz dwadzieścia osiem lat, chorwackie korzenie i jesteś bardzo samotna?

Kiwam głową popijając swojego drinka.

- Tak. To cała ja w pigułce.

Cole uśmiecha się.

---

- No cóż, ja w pigułce to również niezbyt długa historia. Mam trzydzieści dwa lata, jestem Amerykaninem. Mieszkam w centrum miasta, jestem trenerem osobistym i również jestem bardzo samotny.

Nieskomplikowany. Wszystko, czego potrzebuję.

Uśmiecham się i unoszę swojego drinka.

- Za bardzo samotnych.

Odwzajemnia uśmiech i delikatnie dotyka swoją szklanką mojego drinka. Przymierzamy się do wypicia, gdy czuję czyjąś dłoń na moim ramieniu. Uśmiecham się, unoszę głowę i widzę wpatrzonego we mnie Ghosta.

- Muszę z tobą porozmawiać.

Przez chwilę patrzę na niego z niedowierzaniem i syczę.

- Teraz? W tej chwili?

Patrzę na Cole'a i nie jestem pewna co się stało z facetem, z którym jeszcze przed chwilą siedziałam. Jego przyjazny uśmiech zmienia się w wyraźną złość. Marszczy brwi. Wygląda przerażająco. Ścisną swoją szklankę tak mocno, że obawiam się, że może ją zgnieść. Głos Cole'a jest pozbawiony emocji i spokojny, gdy pyta.

- Jakiś problem?

Zanim Ghost ma szansę odpowiedzieć, wtrącam się.

- Nie. Ash jest moim sąsiadem. Pewnie znowu dostał przez pomyłkę moją pocztę. – Patrzę wymownie na Ghosta. – Prawda, Ash?

Twarz Ghosta łagodniej nieco, patrzy mi w oczy, gdy odpowiada.

- Tak. Jasne.

Nie brzmi zbyt przekonująco, więc postanawiam interweniować.

Kładę mu rękę na ramieniu i mówię.

---

- Wpadnę jutro i zabiorę moją pocztę. Pozdrów ode mnie Tashę.  
Gdy tylko wspominał jej imię, oczy Ghosta stają się twarde, a on odpowiada spokojnie.

- Tak, cokolwiek.

Patrzę jak odchodzi.

*O czym on musi ze mną porozmawiać?*

Cole przerywa moje myśli.

- Więc... on jest twoim sąsiadem?

Parzę na niego i widzę, że jest zdezorientowany. Bawi się swoim drinkiem i wpatruje się w szkło. Uśmiecham się i nieco przesadzam ze swoją odpowiedzią.

- Och, tak! Znamy się już od jakiegoś czasu. Tak naprawdę, miałam tam iść w nocy, żeby powiedzieć jemu i jego przyjaciółce, żeby byli nieco ciszej. Jeżeli wiesz co mam na myśli. – Puszczam do niego oko i uśmiecham się.

Zrozumienie maluje się na jego twarzy. Śmieje się i pociera dłonią kark.

- Och, myślałem, że przyszedł po ciebie. Nie podobało mi się to. Mam na myśli siedzenie tutaj. – Wygląda na zakłopotanego.

Chichoczę.

- Nie. Nie jesteśmy tym czym myślisz.

Bierze mnie za rękę i bawi się moimi palcami.

- Dobrze, bo planowałem zaprosić cię na randkę.

Uśmiecham się i przygryzam wargę. Oczyszczam gardło i przyznaję.

- Cóż, to dobrze, ponieważ ja planowałam się zgodzić.

Cole obdarza mnie tym swoim genialnym uśmiechem.

---

- Tak. To dobry pomysł.

\*\*\*

Gdy wracam do domu z klubu jestem uśmiechnięta jak idiotka i czuję się tak lekko, że praktycznie sunę w powietrzu przez drzwi. Skończyłam imprezować trochę później niż zazwyczaj. Spoglądam na zegar na moim telefonie. Jest 03:17 nad ranem!

*Taaa! To jest to!*

Dobra, przyznaję, jest dużo później niż zwykle! Ale Cole jest jak marzenie! I zobaczymy się ponownie w poniedziałek wieczorem.

*Ech.*

Uśmiecham się głupkowato, skopuję buty, a torebkę odkładam na blacie w kuchni. Idę do pokoju, rozbieram się i naga wchodzę do łazienki. Ubieram swoją pidżamę i wracam do sypialni, włączając po drodze światło.

Piszczę przeraźliwie i potrząsam głową.

Ghost leży na moim łóżku z rękami skrzyżowanymi pod głową.

Dupek się szczyrzy. Widział mnie nago!

- Widziałeś mnie nago! – Krzyczę.

Szczerzy się jeszcze bardziej, przygryza czubek swojego języka i potwierdza skinieniem głowy.

*Boże, kocham gdy to robi z językiem.*

Moja krew wrze. Podnoszę buty i rzucam nimi w niego. Robi unik, żeby uniknąć ciosu i spada z łóżka, lądując na podłodze. Wybucham



---

śmiechem. Śmieję się długo i mocno, łzy spływają mi po twarzy. Otwieram oczy i śledzę Ghosta, który siedzi na podłodze, pocierając dłonią głowę. Podchodzę do niego i wciąż chichocząc pytam.

- Czy wszystko w porządku?

Krzywi się z uśmiechem.

- Tak. – Po czym wstaje i mówi. – Teraz, gdy jesteś w domu, możemy porozmawiać.

Fakt, że Ghost włamał się do mojego mieszkania nawet mnie nie zmartwił. Robił to samo Tinie jakieś trylion razy. Jest wybitnym specjalistą od bezpieczeństwa, więc sądzę, że wie wystarczająco dużo o zamkach i alarmach, żeby je skutecznie ominąć. Z westchnieniem padam twarzą w dół na łóżko.

- Jest już późno, Ghost. Czy nie możemy porozmawiać jutro?

Mój głos jest przytłumiony, łóżko ewidentnie mnie wciąga.

- Nie. Porozmawiamy teraz. To jest ważne.

Patrzę na niego. Leży obok mnie z rękami za głową, wpatrując się w sufit. Jego ramiona wyglądają doskonale i apetycznie w czarnej, gładkiej koszulce, którą ma na sobie, wewnątrz go przeklinam. Wydycham głośno powietrze, ale kapituluję.

- Dobrze. O co chodzi?

Zerka na mnie nerwowo i mruczy.

- O Tashę...

Przerywam mu.

- To nie moja sprawa. Następny temat.

Opuszcza głowę i mówi dalej.

---

- Sądzę, że powinnaś przemyśleć raz jeszcze to nasze wzajemne unikanie się.

Obracam się, więc znajduję się na mojej stronie łóżka.

- Dlaczego?

Ghost odwraca się do mnie i stwierdza stanowczo.

- Bo to egoistyczne z twojej strony.

*Co, do kurwy?*

- Co? – Szepczę.

Kiwa głową i wyjaśnia.

- Przez ostatnie siedem miesięcy wszyscy nasi przyjaciele zostali podzieleni i nie podoba mi się to. Mieszkamy teraz drzwi w drzwi, więc do cholery, doróżnij wreszcie i skończ z tym, cokolwiek to jest to coś, co nie pozwala nam ze sobą rozmawiać, bo mam tego dosyć.

Wściekłość skręca moje jelita. Wydieram się.

- Nie jestem egoistką!

Ghost kiwa głową.

- Dobra, w porządku. Udowodnij, że nie jesteś. Przestańmy się unikać.

Mój umysł błądzi gdy mówi te słowa.

*Co może pójść nie tak?*

Mogłabym zacząć czuć coś do niego. Miękkie i nieprzyjemne rzeczy.

*W takim razie, idiotko, nie idź z nim do łóżka.*

Jakie są jego intencje? Chrząkam i pytam wprost.

- Jakie są twoje intencje, Ghost?

Odwraca się do mnie i patrzy niepewnie. Marszczy brwi i waży swoją odpowiedź.

---

- Sam nie wiem. Bycie przyjaciółmi lub inne tego typu gówno.  
Kończy wzruszając ramionami.  
*Przyjaźń z Ghostem. Przyjaźń. Mogę się przyjaźnić.*  
Po minucie ciszy, odpowiadam szeptem.  
- Dobra, w porządku. Możemy być przyjaciółmi.  
Ghost mruga, ześlizguje się z mojego łóżka. Wyłącza światło, okrywa mnie kołdrą i szepcze.  
- Dobrej nocy, Nat.  
Uśmiecham się.  
- Dobrej nocy, Ghost.  
Na świecie wszystko w porządku.

---

## ROZDZIAŁ 3

### *Nie płakać nad rozlanym (skradzionym!) mlekiem.*

*Stuk!*

Otworzyłam szeroko oczy i zeszywniałam. Naciągnęłam kołdrę po samą brodę i nasłuchiwałam.

*Stuk!*

Ktoś był w mojej kuchni. Nikt nie ma klucza do tego mieszkania, więc doszłam do wniosku, że ktoś mnie okrada. Łapię telefon i powoli siadam na krawędzi łóżka, tak, żeby zachować absolutną ciszę. Wybrałam 911 na telefonie i byłam gotowa połączyć się z komisariatem.

*Notka mentalna: kupić pałkę*

Zerknęłam na korytarz i zobaczyłam ciało mężczyzny wiszące w mojej lodówce. Na szczęście otwarte drzwi lodówki powodowały, że nie mogłam mnie zobaczyć. Cicho, cichutko szłam po korytarzu, do kuchni i z całych sił zatrasnęłam na złodzieju drzwi lodówki. Facet został zgnieciony i wydał z siebie dźwięk.

- Oomph.

Pobiegłam ile sił w nogach do drzwi, odblokowałam je, wyszłam na korytarz i mocno waliłam w drzwi Ghosta. Moje ciało drżało. Bałam się śmierci. Szeptalam drżącym głosem.

- Proszę, bądź w domu. Błagam, bądź w domu. – Straciłam ciepłość i zaczęłam krzyczeć. – Ghost! Otwórz drzwi! Proszę, bądź w domu!

---

Łzy naszły mi do oczu. Byłam przerażona. Nagle ramię owinięło się wokół mojej talii i zaskomliłam. Zaraz potem zaczęłam drapać bandytę, chciałam wydrapać mu oczy. Przycisnął usta do mojego ucha i wyszeptał.

- Uspokój się, śliczna dziewczyno. To tylko ja.

Moje ciało stało się bezwładne pod wpływem uczucia ulgi, dławiliłam się szlochem. Przycisnęłam podbródek do swojej klatki piersiowej i się rozplakałam. Obrócił mnie, a ja oparłam czoło o jego klatę, trzymał mnie mocno. Kołysał moje ciało z boku na bok i cicho mruzczał.

- W porządku, kochanie. To tylko ja.

Kiedy udało mi się w końcu uspokoić, odchyliłam się do tyłu i patrzyłam na twarz Ghosta. Patrzył zaniepokojony, ocierając moje łzy. Pociągałam nosem, a on lekko się uśmiechał. Jak tylko zaczął otwierać usta, żeby coś powiedzieć, walnęłam go prosto w nos.

Zatoczył się do tyłu trzymając się za nos i jęcząc.

Zapiszczałam.

- *Nigdy!* Przenigdy więcej tego nie rób!

Obróciłam się na pięcie i ruszyłam z powrotem do swojego mieszkania. Zamknęłam za sobą drzwi i pobiegłam do sypialni, żeby zatopić twarz w łóżku. Kilka sekund później usłyszałam, jak drzwi wejściowe się otwierają. Wzdycham. Chwilę później czuję jak ugina się łóżko obok mnie.

- Kto nauczył cię uderzać w ten sposób?

- Tatuś. – Odpowiedziałam stłumionym głosem.

Po chwili milczenia uniosłam twarz i powiedziałam.

- Mam dwie siostry. Tato chciał, żebyśmy były w stanie się bronić. To wszystko było tak na prawdę po to, żebyśmy spuściły trochę pary i były bezpieczne. W naszym domu było więcej walki kocic, niż możesz sobie

---

wyobrazić. Kiedyś Nina dziabnęła mnie widelcem, ponieważ zniszczyłam jej sweter. Helena wyrwała mi pęk włosów z głowy, gdy byłam w szkole średniej i przez rok musiałam nosić kapelusz.

Ghost wytrzeszczył oczy.

- To jest popieprzone.

Wzięłam głęboki oddech i uśmiechnęłam się z tęsknotą.

- Owszem, jest.

- Zatem nie trzymasz za bardzo ze swoją rodziną?

Wydałam z siebie oburzony dźwięk i wstałam.

- Moja rodzina jest niesamowita. Jesteśmy po prostu nieco porywcze i tyle.

Po chwili milczenia zapytałam.

- Czy masz rodzeństwo?

Ghost odpowiedział bez emocji.

- Nik, Max i Trick są moimi braćmi.

To naprawdę słodkie, ale nigdy mu tego nie powiem. Okazało się, że jestem ciekawa jego rodziny. Co więcej, chciałam dowiedzieć się, co sprawia, że Ghost zachowuje się tak, jak się zachowuje. Przewróciłam oczami i zapytałam.

- A prawdziwych braci albo siostry?

Westchnął.

- Nie. Nie mam też żadnej innej rodziny, więc możesz odpuścić ten temat?

Zmrużyłam oczy.

- Co, kurwa, robiłeś dziś rano w mojej kuchni? Cholernie mnie przestraszyłeś.

---

Ghost potarł swój nos.

- Noo, przepraszam cię za to. Zabrakło mi mleka, więc wpadłem pożyczyć trochę. Czy tego właśnie nie robią przyjaciele?

Dopiero wtedy dotarło do mnie, że oboje jesteśmy w pidżamach. Ghost miał na sobie lekką, białą koszulkę i niebieskie spodnie od piżamy. Ja z kolei byłam w spodniach z Minnie Mouse i topie. Zachichotałam cicho.

- Włamałeś się do mojego mieszkania, żeby ukraść mleko?

Ghost uśmiechnął się, przeczesał dłonią swoje jasne, piaskowe włosy i przygryzł język. Oh, Jezzzuuu. Wyglądał jak mały chłopiec, kiedy tak robił. Uroczo. Powiedział ze skruchą.

- Przepraszam. Nie chciałem cię przestraszyć.

Zaburczało mi w brzuchu. Spojrzałam na zegarek. Była 08:57.

Zapytałam powoli.

- Masz ochotę na francuskie tosty?

Wyglądał na zaskoczonego, więc ciągnęłam dalej.

- Nie ma sensu robić ich dla jednej osoby. Przepis przewiduje porcję dla dwóch osób. Zawsze robię ich za dużo dla siebie, więc jeżeli masz ochotę, zrobię dla nas oboje, w przeciwnym razie część się zmarnuje.

Wstrzymałam oddech. Uśmiechnął się.

- Uh. Tak. Pewnie. Jeżeli tylko masz do tego boczek.

Przewróciłam oczami i wymruczałam.

- Jaki człowiek na świecie robi francuskie tosty bez boczku lub syropu?

Wstaliśmy oboje i ruszyliśmy do kuchni, wyciągając z szafek i lodówki potrzebne produkty. Poprosiłam Ghosta o wyjęcie patelni i już miałam zamiar powiedzieć mu, gdzie może ją znaleźć, gdy podszedł

---

dokładnie do miejsca, gdzie ją schowałam, wyciągnął dwie i położył na blacie. Zmrużyłam oczy.

- Ghost, czy oprócz wczorajszej nocy, byłeś wcześniej w moim mieszkaniu?

Odrzucił się ode mnie, ale wyraźnie zeszywniał.

*O mój Boże!*

Podeszłam bliżej niego i cicho wysyczałam.

- O mój Boże! Byłeś! Kiedy?

Odrzucił się, trzymając ręce w górze w geście poddania i wyjaśnił.

- Po tej pierwszej nocy. Wróciłem do domu, a ty byłaś jeszcze w pracy i przeszukałem to miejsce. Chciałem tylko sprawdzić na ile mieszkanie jest bezpieczne. To wszystko.

Zacisnęłam pięści i zamknęłam oczy.

- Jak dokładnie przeszukiwałeś?

Odpowiedział natychmiast.

- Raczej cholernie dokładnie.

Miałam zamknięte oczy, gdy zapytałam.

- Czy byłeś w mojej sypialni?

Nie powiedział ani słowa, więc uznałam to za moją odpowiedź. Moją twarz oblał rumieniec. Pytałam dalej szeptem.

- Czy sprawdzałeś też moją szufladę z bielizną?

Na to pytanie również nie odpowiedział.

*O MÓJ BOŻE! To oznacza, że widział...*

- O mój Boże! – Krzyknęłam zakrywając twarz dłonią.

Ghost bełkotał.



---

- Ja... Ja... Zerknąłem tylko na sekundę. Nie masz się czego wstydzić. To normalne. Wiele kobiet używa wibratora...

Byłam czerwona jak burak i krzyknęłam.

- Przestań gadać!

- Znam sporo kobiet, które dbają w ten sposób o swoją przyjemność...

- Zamknij się, Ghost. – Zapiszczałam.

- To znaczy... na początku byłem zaskoczony. Nie wyglądasz na kobietę, która potrzebuje wibratora...

Podeszłam do niego i przykryłam jego usta swoimi rękami. Zamknął oczy, a ja wyszeptałam.

- Nigdy więcej nie będziemy o tym rozmawiać. Przenigdy.

Był cicho przez dłuższą chwilę, ale skinął głową. Puściłam jego usta, odwróciłam się i zajęłam się naszym śniadaniem.

\*\*\*

Moje oczy wyrażały szczęście, gdy wgryzłem się w olejny kawałek boczku pokrytego syropem. Ona nie tylko jest cholernie seksowna, ale jeszcze do tego gotuje.

*Pięknie.*

Byliśmy raczej cicho podczas śniadania. Od chwili rozmowy o wibratorze, nie powiedziała zbyt wiele. Nie wiedziałem o co tyle krzyku. To jest gorące. Założę się, że co najmniej pięćdziesiąt procent kobiet ma takie

---

rzeczy. Lubię kobiety, które nie obawiają się dbać samodzielnie o swoje potrzeby. Chrząknąłem.

- To jest wspaniałe. Nie wiedziałem, że gotujesz.

Nat spojrzała z uśmiechem.

- No cóż, nigdy nie pytałeś, prawda? Nie jesteś za bardzo rozmowny, mam rację, Ash?

Kocham gdy mówi do mnie po imieniu. Mieszałem na swoim talerzu i przyznałem cicho.

- Nie. Nie bardzo. Nie jestem.

- Dlaczego? Wyraźnie nie brak ci inteligencji. Nie mógłbyś robić tych wszystkich wymyślnych rzeczy związanych z bezpieczeństwem, jeżeli byłbyś głupcem. Dlaczego jesteś taki małomówny?

Wzruszyłem ramionami wyjaśniając.

- Wolę słuchać. Można się wtedy wiele dowiedzieć o ludziach, jeżeli uważają, że nie interesujesz się tym co mówią. To pomaga zrozumieć jakiego typu osobami są.

Bawiła się jedzeniem na swoim talerzu i zapytała spokojnie.

- Słuchałeś mnie, gdy mówiłam?

Potwierdziłem skinieniem głową, a ona zapytała.

- Czego nauczyłeś się o mnie?

Odchyliłem się na krześle.

- Nauczyłem się, że wygląd może być mylący.

Zmarszczyła czoło.

- Co to niby ma znaczyć?

Pokręciłem głową.

- Do cholery, nie. Jeżeli ci powiem, znowu mnie uderzysz.

---

Przewróciła oczami i obiecała.

- Obiecuję, że nie uderzę cię ponownie. Dzisiaj.

- Dobra. Sama o to zapytałaś, śliczna dziewczyno. – Zrobiłem głośny wydech i oparłem przedramiona na małym stole, pochylając się bliżej niej.

- Zachowujesz się jak twarda dziewczyna, ale rzeczy, które ranią innych ludzi, ciebie bolą tak samo. Po prostu o tym nie mówisz. Nigdy nie pokazujesz swoich prawdziwych emocji i strzeżesz ich mocno przed ludźmi, których spotykasz. Używasz sarkazmu, żeby odwrócić uwagę od prawdy i jesteś nieufna. Czasem używasz swojego wyglądu, żeby dostać to czego chcesz. Możesz się schować za lśnącymi, czerwonymi włosami, ładnymi sukienkami i seksownymi ustami. Jesteś też nieprzewidywalna. Zasadniczo jesteś mokrym snem faceta i największym koszmarem jednocześnie. Zakocha się w jednej wersji ciebie. Pokażesz prawdziwą siebie, tylko, jeżeli będziesz czuła się bezpiecznie w związku, a to może się okazać nie być tym, czego oczekiwała druga strona.

Z jej oczu zniknęła ostrość. Wpatrywała się tępo w moją klatkę piersiową.

*Cholera.*

Właśnie dlatego nie rozmawiam z ludźmi. Zazwyczaj mówię jakieś gówno, które powoduje, że ludzie są źli lub zdenerwowani. To nie tak, że nie umiem się zachować, po prostu nie bardzo rozumiem emocji. Przeczesałem dłonią włosy.

- Nat, przepraszam cię.

Ale ona przerwała mi, pokręciła głową i cicho stwierdziła.

---

- Jesteś w tym dobry. Może powinieneś tworzyć profile przestępców dla policji, czy coś w tym stylu. To było całkiem prawdziwe. Wszystko. – Skończyła szepcząc.

Oczyściłem gardło.

- Nie mam na myśli nic złego. Po prostu opisuję to tak, jak widzę. I naprawdę nie umiem kłamać. Wolę prawdę taką jaka jest. Wiesz, nie owijam w bawełnę.

Posłała mi mały uśmiech.

- Jesteś takim typem przyjaciela, jakiego potrzebuję, Ghost. Kłamstwa mnie nie kręca. Nienawidzę ich.

*Szybka notatka. Zapamiętać!*

Świetnie. Nie mam pojęcia dlaczego poczułem tak wielką ulgę. Gdy kilka miesięcy temu Nat powiedziała, że powinniśmy siebie unikać, byłem wkurzony. No i to trochę zabolalo. Ta jedna, namiętna chwila z nią była dla mnie wystarczająca, żebym myślał o nas jako o okazjonalnie spotykających się ludziach, jednak okazało się, że byłem tylko jednorazową przygodą. Więc kiedy zażądała, żebyśmy przestali się komunikować, pomyślałem sobie: *pieprzyć ją*.

Widywanie jej w klubie i nie być w stanie nawet usiąść na tyle blisko, żeby usłyszeć jej głos, dobijało mnie. Nigdy się do tego przed nią nie przyznam, ale w jakiś sposób mnie uspokaja. Zazwyczaj zajmowałem miejsce w łoży tuż obok niej, żeby tylko usiąść, zamknąć oczy i pozwolić, żeby dźwięk jej głosu mnie przenikał. Słodki, jedwabisty dźwięk, który odganiał wszystkie wspomnienia o moim tacie. Więc kiedy zaczęła mnie unikać, budziłem się w nocy częściej niż kiedykolwiek wcześniej, a jedyną rzeczą, która nieco pomagała, było znalezienie przypadkowej dziewczyny,

---

którą mogłem pieprzyć tak długo, aż mój umysł był tak wyczerpany, że jedyną rzeczą którą mogłem zrobić, to spać ciągiem przez kilka godzin.

Jest w Nat coś, co doprowadzało mnie do szału. Nie jestem w stanie tak po prostu wskazać palcem co to takiego. Ona jest czymś więcej. Powiem jedno, od momentu, gdy się pieprzyliśmy, wszystko czego chciałem, to jeszcze jedna szansa z nią. Po utracie tej szansy obiecałem sobie, że jeżeli kiedykolwiek dostanę ją ponownie, zrobię to ładnie i powoli. Chciałbym delektować się tym doświadczeniem. Nasz ostatni raz (i pierwszy) był szybki, wybuchowy i zacięty. Ale za nic bym tego nie zamienił. Doszła dwa razy tylko na moim fiucie. To się nigdy wcześniej nie zdarzyło. Było fenomenalnie. Na samo wspomnienie robię się twardy.

*I... już jesteś twardy.*

Kurwa. Po prostu cudownie. Gdy teraz o tym myślę, jest jedna rzecz, którą chciałbym zmienić... zrobić inaczej tamtej nocy. Chciałbym ją pocałować.

\*\*\*

Ghost zaszurał nogami wokół krzesła.

- Wszystko z tobą w porządku? – Zapytałam.

Dusił się, ale odpowiedział.

- Tak. W porządku.

Był zaczerwieniony.

- Potrzebujesz trochę wody lub soku?

---

Krztusił się, wyglądał na wdzięcznego.

- Woda! Tak, woda. Super. Dzięki.

Postawiłam butelkę wody po jego stronie stołu i dokończyłam śniadanie. Ostatni kęs francuskiego tosta przełknęłam z jękiem.

Jak wspaniale jest jedzenie?!

Patrzyłam jak Ghost przełknął ciężko, wstał, i sztywno poszedł do łazienki.

*Co za dziwny facet!*

Kocham jedzenie. Istnieją różne typy żywności, które mogą sobie radzić z różnymi emocjami.

Depresja?                      Smażone jedzenie!

Szczęście?                     Słodkie wypieki!

Zadowolenie?                Lody!

Mogłabym zrobić z tego cały wykres. Ghost wyszedł z łazienki i próbowałam nawiązać rozmowę, pytając.

- Jakie masz plany na dzisiaj, przyjacielu?

Uśmiecha się.

- Tak naprawdę sam nie wiem. To jedyny wolny dzień jaki mam, więc staram się załatwić jak najwięcej bzdur, które mam do ogarnięcia.

Przytaknęłam ze zrozumieniem.

- Mam podobnie. Muszę przynajmniej zrobić zakupy spożywcze. Mogłeś nie zauważyć, gdy się tu rano włamywałeś, ale została mi tylko kropelka mleka.

Zachichotał.

- Tak. Powinnaś kupić więcej mleka.

- Potrzebujesz coś ze sklepu? – Zapytałam ostrożnie.

---

Wyglądał na zszokowanego moją ofertą. To znaczy sama byłam raczej zaskoczona swoją ofertą. Ghost był w moim życiu przez jakieś dwanaście godzin, ale w tym czasie pokazał mi więcej siebie, niż w ciągu całego, poprzedniego roku. I chciałam poznać go jeszcze lepiej. Taki jest mój punkt widzenia i zamierzałam się go trzymać. W końcu odpowiedział.

- Tak, muszę kupić jakieś jedzenie. – Spojrzał pewnie, ale zapytał. – Czy możemy po prostu pojechać razem na zakupy?

Zazwyczaj na zakupach kręcę się w kółko, bo nigdy nie robię listy potrzebnych rzeczy.

*Czy on robi listę?*

Świątokradztwo!

Byłam podekscytowana wyjazdem na zakupy z Ghostem.

- Oczywiście. Żaden problem.

Wzruszyłam ramionami i odpowiedziałam lekko znudzonym tonem. Ustaliliśmy, że spotkamy się za pół godziny w holu na dole. Mieliśmy czas na przysznic i ubranie się. Potem ruszamy.

\*\*\*

Nat chciała zawieźć nas na zakupy swoim autem. To się nie wydarzy. Bez obrazy dla kobiet, ale gdy jestem w samochodzie z kobietą, nawet jeżeli to jej samochód, ja prowadzę. Może to mieć coś wspólnego z faktem, że mój samochód jest dla mnie jak dziecko. Pracowałem i odkładałem ciężko zarobione pieniądze, żeby doprowadzić mój wóz to stanu idealnego. Mój

---

Chavi Impala z 1968 roku. Czarny z zewnątrz z pasującym ciemnym wnętrzem. Skóra ściągana z Włoch. Niektórzy uważali, że mi odbiło, ponieważ sporo wydałem na to cacko, ale kurwa, to auto sprawia, że jestem szczęśliwy.

Po dziesięciominutowej kłótni, poszedłem do swojego samochodu, odpaliłem go i podjechałem po nią. Musiałem ukryć swój uśmiech. Wyglądała cholernie uroczo. Miała groźne spojrzenie. Skrzyżowała ramiona na piersi i bardzo się dąsała. Użyłem klaksonu, na co podskoczyła ze strachu. Zachichotałem, to było silniejsze ode mnie. W końcu przewróciła oczami, poddała się i pojechaliśmy.

Nie odezwała się do mnie, dopóki nie dojechaliśmy do marketu, a nawet wtedy zapytała tylko o wózek.

- Chcesz wziąć jeden wózek?

Potwierdziłem skinieniem głową.

Nat zaprowadziła nas prosto do działu z owocami i warzywami i wrzucała przypadkowe rzeczy do koszyka: truskawki, kantalupa, marchewki, pomidory, seler, jabłka i awokado. Zerknęła na mnie.

- Jakich produktów potrzebujesz?

Byłem zdezorientowany.

*Potrzebuję jakiś produktów?*

Jestem przekonany, że całkiem dobrze poradzę sobie bez nich. Zabrałem wózek i skierowałem się do działu z mięsem. Słyszałem jak Nat zamruczała za mną.

- Dobra, żadnych owoców i warzyw. Zanotowane.

Rozglądałem się po dziale z mięsem, zauważyłem Nat, która zastanawiała się nad dwoma rodzajami mielonej wołowiny. Patrzyła na nie



---

ponad minutę. Zabrałem jej obie porcje z rąk, jedną wrzuciłem do koszyka, a drugą odłożyłem na półkę. Rzuciła mi gniewne spojrzenia, ale byłem na to przygotowany.

- No co? To zwykła wołowina.

- Nie, to nie jest zwykła wołowina. Jedna ma pięć procent mniej tłuszczu! I na twoje szczęście, właśnie tą włożyłeś do koszyka.

Przewróciłem oczami i wymruczałem.

- Cokolwiek, moja pani.

Wrzuciłem do koszyka tacki z czterema rodzajami mięsa.

Dobra, przyznaję, jestem typowym kawalerem. Lubię mięso. Nic nie przebije dobrego steku. Mógłbym jeść steki każdego, cholernego dnia. Myślę, że to jest właśnie w dzisiejszym menu na kolację i już nie mogę się doczekać. Przechodziliśmy alejka po alejce wypełniając koszyk. Dodałem niezbędne rzeczy: chipsy, czekoladę, ketchup, masło orzechowe, galaretki, sos czekoladowy i pełnotłuste mleko. Za to Nat dodała produkty, o których nigdy nawet nie słyszałem: komosa ryżowa, pszenica, krakersy, humus, makaron ryżowy, dwuprocentowe mleko i vegetę. Już chciałem zapytać czy ma fioła na punkcie zdrowej żywności, gdy wrzuciła do koszyka czekoladę rozpuszczalną, trzy różne pudełka lodów i boczek.

*Tak! O wiele lepiej!*

Boże, nienawidzę, gdy kobiety się głodzą. Lubię krągłości u moich kobiet. Odkąd mieliśmy naszą chwilę z Nat, unikałem kształtnych kobiet i zamieniałem je na smukłe laski. Nie ma porównania, więc nie wiem po cholere próbowałem.

Podeszliśmy do alejki z produktami higienicznymi i lekami, zatrzymaliśmy się tuż przed prezerwatywami. Spojrzałem na Nat i okazało

---

się, że stoi zaraz za mną. Gapiliśmy się. Patrzyliśmy na siebie przez dobrą minutę, po czym sięgnąłem na półkę i wrzuciłem dwa pudełka do koszyka.

- Jedno dla ciebie, drugie dla mnie. Prawdopodobnie będziesz ich potrzebowała, skoro kręci się wokół ciebie nowy facet.

W rozmowie próbowałem jakoś do niego nawiązać.

- Och, nawet o tym nie pomyślałam. – Odpowiedziała cicho.

Brzmiała prawdziwie. Więc szturchnąłem ją.

- Co? Chcesz mi powiedzieć, że nie sypiasz z kimś, kto ci się podoba?

Odwróciła się nieco i uciekła wzrokiem, gdy odpowiadała.

- Oczywiście, że sypiam.

Fałsz. Ona kłamała.

Potrafiłem dość dobrze odczytywać ludzi, założyłbym się o wszystkie swoje oszczędności, że Nat nie sypiała z kim popadnie. Zastanawiałem się, dlaczego pozwoliła mi zaciągnąć się do sali konferencyjnej tamtej nocy. To sprawiło, że poczułem się szczęśliwy, nawet jeżeli nie bardzo miałem prawo tak się czuć.

- No więc, kiedy ponownie spotykasz się z wściekłym facetem?

Od razu stanęła w jego obronie.

- To nie jest zły facet! Po prostu myślał, że przyszedłeś po mnie, a tak poza tym ma na imię Cole. Umówiliśmy się na jutro.

Jestem w stanie to zrozumieć. Jeżeli ktoś wszedłby między mnie a moją kobietę... To znaczy, gdybym był z Nat i jakiś facet podszedłby do niej przy mnie, chciałbym rozbić jego czaszkę. Jednak coś w tym gościu było nie tak. Wiedziałem, że będę musiał użyć wszystkich moich możliwości, żeby przyjrzeć się temu facetowi. Rozejrzałem się po półkach, po czym oznajmiłem jej.

---

- Musisz mi podać jego nazwisko, śliczna dziewczyno. Coś w tym gościu jest nie tak. Jest zbyt nerwowy.

Zmarszczyła brwi, ale widziałem jej wzrok tępo skanujący półki, co spowodowało, że doszedłem do wniosku, że ma takie same przemyślenia. Przymknęła skinieniem głowy.

- Dobrze. Jeżeli pojawi się więcej dziwnych rzeczy, pozwolę ci go sprawdzić. I będę z tobą szczerą w tym zakresie. Ale jeżeli stwierdzę, że jest po prostu zwykłym facetem, to odpuścisz.

Wyciągnęła rękę, żeby potwierdzić zasady umowy, złapałem jej dłoń i potrząsnąłem, po czym kontynuowaliśmy zakupy.

Po tym jednym doświadczeniu wiedziałem, że będę szczęśliwy, jeżeli będę mógł ponownie zrobić z nią zakupy. Podobał mi się sposób w jaki spacerowała wokół koszyka, wymijając mnie. Mówiła do siebie i czułem, że moje ciało się relaksowało a umysł uspokajał. Mógłbym jej słuchać całymi dniami.

Pół godziny później, gdy skończyliśmy, zapakowaliśmy wszystko do samochodu i ruszyliśmy do domu. Oboje zabraliśmy torby pełne kupionych rzeczy do naszych mieszkań, gdy już miałem zamiar się pożegnać, Nat zatrzymała się nagle i wypaliła.

- Czy chciałbyś ze mną pooglądać telewizję dzisiaj wieczorem?

*Chciała spędzić ze mną więcej czasu?*

Byliśmy razem cały poranek i naprawdę cieszyłem się, że jeszcze nie dostała na mnie jakiegoś uczulenia.

- Um... Uh, tak. Chyba. To znaczy... mam na myśli, że musiałbym jednak przyjść do ciebie. Nie mam telewizora. – Wyjąkałem.

Nat westchnęła głośno i położyła mi rękę na piersi, szepcząc głośno.

---

- Nie masz telewizora?

Spodziewałbym się takiej reakcji raczej na wiadomość, że mam na przykład, bioniczne serce. Uśmiechnąłem się.

- No nie. Nie mam.

Położyła rękę na moim ramieniu, szepcząc ponownie.

- Co jest z tobą nie tak?

Odrzuciłem głowę do tyłu i wybuchnąłem śmiechem. Twarz Nat złagodniała, uniosła kącik ust, po czym pełna podziwu powiedziała.

- Wow.

- Co? – zapytałem, wciąż chichocząc.

Przestąpiła z nogi na nogę, spojrzała w podłogę i cicho powiedziała.

- Pierwszy raz słyszałam jak się śmiejesz. – Nerwowo bawiła się pierścionkiem na palcu. – To jeden z najpiękniejszych dźwięków, jakie słyszałam, Ghost. Powinieneś robić to częściej.

Po czym odeszła.

Ciepło rozprzestrzeniło się po moim ciele, pozwalając mojej piersi na pełne rozciągnięcie, uśmiechałem się.

*No cóż, do diabła!*

Dumny jak paw, z uśmiechem na twarzy, wróciłem do swojego mieszkania.

---

## ROZDZIAŁ 4

### *Randka*

Ostatnia noc była niesamowita. Ghost przyszedł tuż po siódmej. Kiedy mówię, że przyszedł, to znaczy, ni mniej ni więcej, że włamał się przez drzwi przesuwne na patio i wkroczył tanecznym krokiem, jak gdyby nigdy nic, po prostu jakby wchodził do siebie. Usiedliśmy na przeciwległych końcach mojej absurdalnie wygodnej kanapy i oglądaliśmy telewizję. Był ubrany w sportowe spodnie i koszulkę, miał bose stopy. Oczywiście wyglądał niesamowicie. Ja z kolei byłam już po prysznicu i miałam na sobie moją pidżamę. Postanowiłam założyć pod nią biustonosz. Zazwyczaj zostawiam moim dziewczynkom swobodę, ale nie chciałam mu zafundować darmowego pokazu.

Uważam, że to zabawne, że musiałam mu wyjaśnić jak działa reality show. Tak naprawdę nie spodobało mu się, więc śmigał po kanałach i zatrzymał się na programie o gotowaniu. Z zachwytem oglądał kucharzy. Zapytałam.

- Naprawdę to oglądasz?

- Tak, to jest świetne.

Uroczo kilka razy wybuchnął śmiechem. Nie mogłam się powstrzymać, więc zapytałam.

- Dlaczego nie masz telewizora?

Wzruszył ramionami i wyjaśnił.

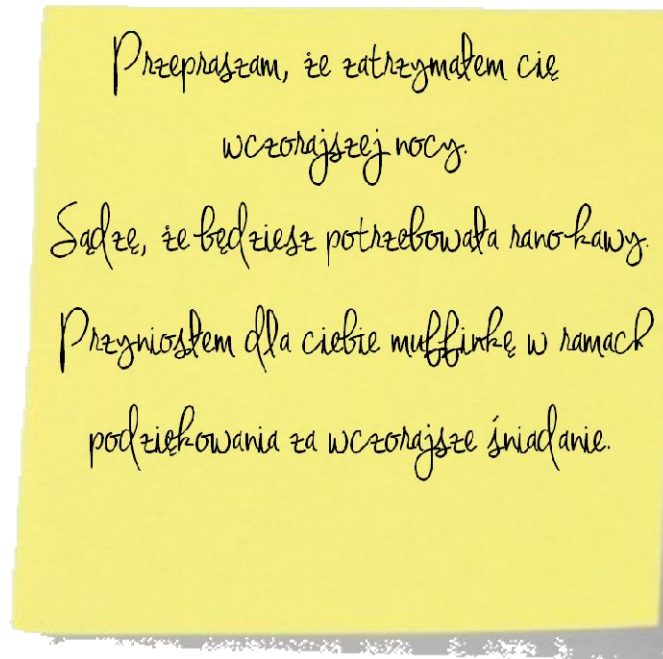
---

- Nigdy nie za bardzo rozumiałem o co chodzi w oglądaniu czyjegoś życia, skoro należy żyć własnym. Oglądałem różne rzeczy w internecie, ale nigdy nie siadałem i nie oglądałem całych programów w telewizji. Za to lubię kanały o gotowaniu.

I tak oto spędziliśmy prawie pięć godzin oglądając programy o gotowaniu. Co dziwne, to mi się spodobało. Jedliśmy lody z jednego pudełka i rozmawialiśmy od czasu do czasu, ale tak naprawdę przez większość czasu cieszyliśmy się w milczeniu swoim towarzystwem. Kiedy spojrzałam na zegarek i zobaczyłam, że jest już prawie północ, powiedziałam Ghostowi, żeby poszedł do domu. Spojrzał na mnie rozczarowany, więc pozwoliłam mu zostać, aż jego program o gotowaniu się skończy.

Myślę, że zaskoczyłam nas oboje, gdy pochyliłam się i pocałowałam czubek jego głowy, po czym poszłam do swojej sypialni. Słyszałam jak wychodził jakieś dziesięć minut później w ten sam sposób w jaki wszedł. Zastanawiałam się jak on blokuje te drzwi od zewnątrz. Muszę go i to zapytać. Zasnęłam w ciągu kilku minut.

Rano obudził mnie zapach kawy. Zaskoczona, wstałam z łóżka i zobaczyłam na kuchennym stole dużą kawę i brązową, papierową torbę. Podeszłam bliżej i zauważyłam notatkę umieszczoną pod torbą. Wyciągnęłam ją i przeczytałam.



Uśmiechałam się jak idiotka. Wrzuciłam notatkę do miski z owocami i zaczęłam szykować się do pracy.

\*\*\*

Dzisiaj będzie dobry dzień. Obudził mnie cudowny zapach kawy, zjadłam pyszną, jagodową muffinkę na śniadanie, a wieczorem idę na randkę z gorącym facetem. Ech! Jestem podekscytowana! Nawet nie

---

przejmowałam się woskowaniem mojej cipki. Gdybym to zrobiła, oznaczałoby to, że wieczorem oczekiwałam akcji, a tak nie było.

Podczas dzisiejszego wieczoru dwie osoby będą się wzajemnie poznawać. Czuję się, jakbym dostała to, co najlepsze z dwóch światów. Ghost jest moim najnowszym przyjacielem, a Cole jest moim gorącym niechłopakiem.

Po lunchu dziewczyny zarzuciły mnie pytaniami o dzisiejszy wieczór. Mimi zaczyna.

- Kim jest ten facet?

- Ma na imię Cole Lewis. Ma trzydzieści dwa lata i jest osobistym trenerem. Podsumowując, jest gorący. – Odpowiadam.

Lola uśmiecha się.

- Nieźle. Gdzie cię zabiera?

Wzruszam ramionami.

- Nie jestem pewna. Poprosił o adres, więc dowiem się, gdy po mnie przyjedzie.

Tina klaszcze w dłonie i głośno szepcze.

- Jest absolutnie gorący! Nik kazał mi się przestać na niego gapić, ale nie mogłam. On jest po prostu... WOW! Mam nadzieję, że wszystko pójdzie dobrze dzisiaj wieczorem, kochanie.

Mimi marszczy brwi i podsumowuje.

- Nie masz pojęcia dokąd idziesz z facetem, którego dopiero poznałaś? – Potrząsa energicznie głową. – Nie. To się nie stanie. Napiszesz do nas wszystkich smsa gdzie idziecie, jak tylko się tego dowiesz.

Zbliżam się do Meems, obejmuję jej ramiona i próbuję uspokoić jej wątpliwości.



---

- Hej, wszystko jest pod kontrolą. Nie sprawia wrażenia kretyna, przynajmniej tak sędzę. Wręcz przeciwnie.

Mimi wzrusza ramionami i odpowiada.

- Tak, ale nie będziemy ryzykować. Omar nie wyglądał na psychopatę, ale nie miał problemu z uprowadzeniem Tiny i umieszczeniu w ciele jej i Nika sporej ilości kul. – Patrzy mi w oczy i mówi surowo. – Zapomniałaś, że prawie ich zabił?

Mój żołądek podskoczył. Nie, nie zapomniałam.

Wciąż miałam przed oczami małe, bezwładne ciało leżące z szpitalnym łóżku. Złapałam się na gapieniu się na jej pomarszczoną bliznę tuż pod obojczykiem i zastanawiałam się, co by się stało, gdyby z tego nie wyszła. Przeszył mnie lodowaty dreszcz. Wyobrażanie sobie tego było zbyt przerażające. Tina kładzie rękę na jej ramieniu. Stwierdzam, że to nie jest odpowiedni moment na kłótnie, więc odpuszczam.

- Dobrze. Wyślę wam wiadomość gdzie idziemy na naszą randkę, jak tylko się tego dowiem.

Wyglądało na to, że to uspokoiło nieco Mimi, cieszyłam się z tego faktu.

Starłam się jakoś wpleść w rozmowę kwestię Ghosta. Nie wiedziałam do czego to przykleić, więc po prostu się wygadałam.

- Ghost spędził ze mną wczorajszy dzień.

Wszystkie gapiły się na mnie mrugając, jakbym mówiła w obcym języku. Oczy Tiny się rozszerzyły.

- Nie żartuj, laska.

- I tak po prostu mówisz nam o tym teraz? – Pyta z niedowierzaniem Mimi.

---

Za to Lola zaczęła klaskać i wiwatować.

- Brawo! Znowu się wszyscy przyjaźnimy!

Biorę głęboki oddech, po czym opowiadam o naszej rozmowie sobotniej nocy i o włamaniu się Ghosta w niedzielę rano po mleko. Opowiedziałam im każdy szczegół naszego wspólnego śniadania, rozmowę o wibratorze (*na co wszystkie parsknęły śmiechem... ech, niektóre przyjaciółki*), przygody na zakupach i wieczór przed telewizorem. Wyjaśniłam również dlaczego musimy oglądać TV w moim mieszkaniu i że Ghost nie ma telewizora, na co wszystkie trzy głośno westchnęły i popatrzyły z niedowierzaniem.

*Wiem, prawda? Dziękuję!*

Nieposiadanie telewizora jest dziwne. Widziałam, że nie tylko ja tak sądzę. Uśmiechnięta, bawiłam się kawałkiem papieru na ladzie, znalazłam potwierdzenie swojej teorii.

- Spędziłam z nim naprawdę dobrze ten czas. Nie opowiada bez pytania, ale sądzę, że się do niego nieco zbliżyłam. Otwiera się na mnie. – Zanurzam podbródek głębiej w opartej o ladę dłoni i cicho mówię. – Chcę go lepiej poznać.

Po dłuższym milczeniu podnoszę głowę i widzę Tinę, Lolę i Mimi uśmiechające się do mnie słodko. Czując nie niezręcznie i obnażona włączyłam opcję szerokiego uśmiechu.

- Co wy na to, żebyście pomogły mi znaleźć jakieś ciuchy na moją randkę?

Tina i Lola podskoczyły podekscytowane, a twarz Mimi stała się delikatna, gdy odpowiedziała.

- Oczywiście, laleczko.

---

*Uff. Szybka sprawa.*

\*\*\*

Dziewczyny świetnie się spisały wybierając strój na moją randkę i uwzględniając fakt, że nie miałam pojęcia gdzie Cole chce mnie zabrać. Wybrały dla mnie czarno – białą, długą sukienkę, czarny sweterek oraz płaskie baletki. Nałożyłam minimalny makijaż i ułożyłam włosy tak, żeby luźno spływały po plecach. Wyglądałam słodko w tym stroju, a to jest dokładnie to czego potrzebowałam na dzisiejszy wieczór. To nie była noc na seksownego kociaka. Nerwowo tupałam nogą, zerknęłam na zegarek, była 18:58.

*Będzie tu lada chwila!*

Mój żołądek się zacisnął. Czy byłam w stanie wyobrazić sobie jaki gorący jest Cole?

*Ding Dong.*

- Ech! – Wymruczałam do siebie.

*Nie mam teraz czasu na myślenie, mózgu! Otwórz te cholerne drzwi!*

Mentalnie odliczyłam do trzech i otworzyłam drzwi. Dooobra, więc nie wyobrażałam sobie jak gorący może być Cole. Cholernie gorący. Wygląda fantastycznie. Jest ubrany w dzinsy, koszulkę z długim rękawem i białe trampki. Jego czarne włosy są nieco nastroszone, a niebieskie oczy wpatrzone we mnie. Myślę, że mogłam połknąć własny język.

- Wow. Wyglądasz pięknie, Nat.

---

Po czym wręcza mi jedną różową różę.

*Awww. Jest słodki!*

Olśniewający uśmiech pojawia się na jego twarzy, gdy sięgam i całuję go w policzek.

- Wyglądasz bardzo przystojnie, Cole. – Robię krok do tyłu. – Wezmę tylko moją torebkę i możemy iść.

Wchodzę do sypialni, sprawdzam po raz ostatni swoje odbicie w lustrze, a potem łapię torebkę i kieruję się do drzwi. Stałam przed Colem i powiedziałam.

- Możemy iść. Tylko muszę zamknąć mieszkanie.

Cole zatrzymał mnie, kładąc delikatnie rękę na moim ramieniu. Pochylił się i patrzył spod przymkniętych powiek, palcem sunął po moim policzku.

- Czekałem na to dwie noce. Sądzę, że nie mogę czekać ani sekundy dłużej.

Jego kciuk wodził po mojej dolnej wardze. Moje powieki zatrzepotały, zamknęłam oczy, oddychając głośno i spięłam się wewnątrz, pozwalając, żeby ogarnęło mnie błogie uczucie. Czuję jak nos Cola przesuwają się po mojej szyi, szepcze mi do ucha.

- Chcę cię pocałować, słoneczko.

Bez wahania zmniejszyłam niewielką odległość między nami. Położyłam dłoń na jego policzku i delikatnie zaczęłam wodzić rozchylonymi wargami po jego ustach. Robię się wilgotna. Bolesnie chcę jego pocałunków.

*Za bardzo, żeby robić to powoli.*

---

Oddychałam jego oddechem, jego ramię owinięło się wokół mojej talii i przyciągnął mnie bliżej siebie, więc byliśmy mocno przytuleni. Nadal mnie nie pocałował, ale to wydaje się być o wiele bardziej intensywne, niż wyjście z domu.

Gramy razem. To niebezpieczna gra, a ja nie znam jej reguł. Łapię w garść przód jego koszulki.

- Przestań ze mną pogrywać. Zrób to, Cole. – Błagam ochryple.

Uśmiecha się półgębkiem. Jest tak przystojny, że chcę go lizać. Obniża twarz i przysuwa ją z boku mojej szyi.

*Boże, to niesamowite uczucie.*

Desperacko chciałam jakiejś formy połączenia. Jakiegokolwiek połączenia. No i podjęłam bardzo głupią decyzję. Przesunęłam dłonią w dół jego klatki piersiowej, paznokciami drażniłam żebra i brzuch, aż dotarłam do zamka jego dżinsów. Zanim zorientowałam się, co się dzieje, Cole podniósł mnie, wniósł do mieszkania i kopnięciem zamknął za nami drzwi.

*Nie! To nie powinno się dziać!*

Cicho, mózgu! Przechodzimy do tej dobrej części.

Trzymał mnie jak swoją zdobycz owijając wokół mnie przedramiona, a ja przesuwałam palcami po jego twarzy, chcąc ją lepiej poznać.

- Sofa. – Wyszepiałam.

Zaprowadził nas w jej kierunku, cały czas trzymając mnie owiniętą wokół siebie. Usiadł wygodnie, po czym wskoczyłam na jego kolana. Czulałam jego twardą długość przez dżinsy, doskonale przylegała do mojego słodkiego miejsca. Moje ciało zaczęło się samo poruszać i pocierać, wijąc się na jego kolanach, jęknęłam. Tarcie było niewiarygodne. Oczy Cola cofnęły się i słychać było jego jęk. Złapał mnie za biodra i wymruczał.

---

- Kochanie. Usta.

Obniżyłam się i pocałowałam miękko jego usta. Przycisnęłam mocniej, rozchyliłam usta i lekko przesuwałam językiem po jego wargach. Zawarczał prosto w moje usta, co sprawiło, że stałam się bardziej wilgotna. Jego muskularne ramiona owinęły się wokół mojej górnej i dolnej części pleców, trzymał mnie mocno. Wyciągnął się lekko i powiedział.

- Nigdy wcześniej z nikim nie miałem tego rodzaju połączenia.

Odpowiedziałam szczerze.

- Ja również.

Ciągnęło nas do siebie, to mnie zaskakiwało.

Przesunął mnie w dół, więc oparłam czoło o jego czoło.

- To dzieje się zbyt szybko, nie sądzisz?

- Tak, faktycznie. Powinniśmy przystopować. Na przykład teraz, w tej chwili. – Odpowiedziałam ponuro.

Cole zaśmiał się i delikatnie potarł mój policzek.

- Cieszę się, że słyszę w twoim głosie rozdarcie, słoneczko. Chcę scałować te dąsy, aż znikną. – Założył mi włosy za ucho i zaproponował. – Może zrobimy to wszystko według standardowej kolejności, co ty na to?

Łapiąc chwilę na przemyślenie tej opcji, odpowiedziałam, bawiąc się jego kołnierzykiem.

- Brzmi dobrze.

Uśmiechnął się do mnie i głęboko pocałował. Zatraciłam się.

Pocałunki Cola były uzależniające. Po chwili wyrwałam się i zachichotałam.

- Lepiej wstańmy, bo inaczej spędzimy tu całą noc.

Westchnął i wstał z bardzo widoczną erekcją w spodniach. Odchrząknęłam i zachichotałam. Zmarszczył brwi i wymruczał.

---

- Śmieję się, słoneczko. Jeżeli nie przestałabyś mnie kusić, mogłoby się skończyć gwałtem.

*To była groźba czy obietnica?*

Uśmiechałam się, poszłam do kuchni i zabrałam wszystkie menu z opcją dostawy z półki nad lodówką. Wybraliśmy pizzę. Cole złożył zamówienie, a ja wysłałam dziewczynom obiecaną wiadomość i wróciłam na kanapę. Potrzebowaliśmy około trzydziestu sekund, żeby ponownie się na siebie rzucić. W jakiś sposób Cole znalazł się nade mną i było mi z tym dobrze. Owinęłam ramiona wokół jego szyi. Oparł się na przedramionach, więc mnie nie zgniatał, za to składał delikatne pocałunki na moich ustach. Mimowolnie się uśmiechałam. Jak na takiego wielkiego faceta był bardzo delikatny. Mój żołądek podskoczył, gdy głaskał palcami bok mojej piersi.

*Tak! Zrób to!*

Chcę więcej. Teraz. Zamknęłam dłoń na jego szyi, przesuwałam w dół jego szerokiej piersi i brzucha, aż odnalazłam zamek jego dżinsów.

*Ding Dong.*

Oboje unieśliśmy głowy i spojrzeliśmy na drzwi.

*Och, Czy to jest kurwa jakiś żart?*

Cole jęknął, po czym zaczyna chichotać i ukrył twarz w mojej piersi. Nadal chichocząc, powiedział.

- Myślę, że lepiej, żebyś otworzyła. Jeżeli ja pójde otworzyć, mogę kogoś przerazić.

Oboje się zaśmialiśmy i wstaliśmy. Cole sięgnął do kieszeni, wyciągnął pięćdziesiąt dolarów i wręczył je mnie. Spojrzałam na niego.

- Jeżeli poszlibyśmy do restauracji i tak zapłaciłbym za kolację, więc zapłać temu cholernemu facetowi i wracaj ze swoim seksownym tyłeczkiem

---

z powrotem tutaj, żebyśmy mogli kontynuować w miejscu, w którym skończyliśmy.

Mrugam. To jest całkowicie logiczna argumentacja. Pobiegłam do drzwi, słysząc za sobą śmiech Cola. Otwarłam drzwi, rzuciłam kasę oszołomionemu, nastoletniemu dostawcy, wyrywam pudełko z pizzą i zatrzęsłam za sobą drzwi. Usłyszałam tylko stłumiony dźwięk zza drzwi.

- Dzi... dziękuję.

Rzuciłam pizzę na kuchenny blat i odwróciłam się w kierunku Colea pytając jednocześnie.

- Co powiesz na zimną pizzę.

- Uwielbiam taką. – Odpowiedział z uśmiechem.

Skinęłam energicznie głową.

- Ja też.

Wzięłam go za rękę i zaprowadziłam do sypialni.

Nie planowałam dzisiaj seksu z Colem, ale bez względu na to co się wydarzy, nic nie stało na przeszkodzie, żeby było nam wygodnie. Od razu popchnęłam go na łóżko i usiadłam na nim. Jego ramiona owinęły się wokół dolnej części moich pleców.

Zbliżyłam twarz do jego i wzięłam oddech.

- To szaleństwo. – Wyszeptał.

Delikatnie pocałowałam go w usta, po czym odpowiedziałam.

- Szczyt szaleństwa<sup>3</sup>.

- Szaleństwo w głowach. – Uśmiechnął się i dalej wyszeptał.

---

<sup>3</sup> W oryginale Batshit crazy, czyli nietoperze w dzwonnicy – nie ma takiego określenia w j. polskim, generalnie wzięło się stąd, że nietoperze zamieszkują dzwonnice opuszczonych kościołów (w funkcjonujących ich nie ma ze względu na wrażliwy słuch), więc jeżeli mówi się o kimś że ma „nietoperze w dzwonnicy”, oznacza to ni mniej ni więcej kogoś kto ma pustą głowę, nie myśli.



---

- Szalone jak zając w marcu. – Zachichotałam.

- Lot nad kukułczym gniazdem.

Oboje wybuchliśmy histerycznym śmiechem tak mocnym, że aż zatrzęsło się łóżko. Moje serce rośnie. Jest dokładnie tak jak z Tiną, gdy żartujemy. Nie możemy się powstrzymać. Obie śmiesznie walczymy, żeby mieć do powiedzenia ostatnie słowo i zazwyczaj kończymy bardzo daleko od tematu, na którym zaczęłyśmy. Sądzę, że nie udało mi się usunąć idiotycznego uśmiechu z twarzy, ale uspokoiłam się, gdy widziałam, że Cole miał identyczny, idiotyczny uśmiech.

*Boże! Ale z nas kretyni!*

Wciąż się śmiejąc, zapytałam.

- Na czym skończyliśmy?

Cole zmrużył oczy, wyglądając na zamyślonego, a potem odwrócił mnie błyskawicznie na plecy. Obniżył twarz i pocałował mnie powoli i głęboko. Uniósł się lekko, jego twarz była poważna.

- Wiem, że seks nie wchodzi w grę dzisiejszego wieczoru. Nawet nie śmiem o to prosić, kochanie. Ale jest coś, co chcę zrobić tak bardzo, że chyba zejść z tego świata, jeżeli mi nie pozwolisz.

Mój żołądek robił właśnie salta. Moje skupienie pasowało do jego powagi.

- Co dokładnie masz na myśli? – Zapytałam ostrożnie.

Całował mnie ponownie z niskim mruzeniem.

- Chcę cię posmakować.

Mój żołądek spadł... prosto na moją pochwę. Wykrztusiłam z siebie, z szeroko otwartymi oczami.

- Dobrze.

---

*Co, kurwa! Och! Ja pierdolę!*

Toczyłam ze sobą mentalną walkę. Boże, uchwaj! Czy właśnie zgodziłam się, żeby Cole *TO* zrobił? Nawet się nie znamy! Zajebicie.

*Och, zamknij swój dziób! Bardzo gorący facet chce dać ci trochę poważnej przyjemności! W czym problem?*

Dobrze dla mnie. Hmmm. Nie jestem pewna, mózgu. Trzymaj się. To się wydarzy!

Nie, to nie jest żaden problem. Tututu! Trututu! Zajebicie.

*Huuuura! Brakuje nam tego!*

Och, z pewnością tak było. Nie byłam z facetem od czasu przygody z Ghostem, To było wieki temu. Skończyło się na tym, że myślałam, że byłam w ciąży z dzieckiem Ghosta, poszłam na wizytę do lekarza i dowiedziałam się, że mam PCOS, czyli zespół policystycznych jajników. Ni mniej ni więcej oznacza to, że mam torbiele na jajnikach i macicy. Zawsze miałam nieregularny okres, dwa lata temu zaczęłam brać pigułki, żeby go wyregulować, ale nawet po roku nic się nie zmieniło. Delikatnie plamiłam raz na pięć, sześć miesięcy. Sądziłam, że to było całkiem spoko. No, hej, daj spokój! Kto lubi mieć okres? Nie ja!

Lekarz zlecił USG. Spodziewałam się usłyszeć bicie serca a nie *Umm* i *Ach*. Kiedy zobaczyłam minę lekarza, wiedziałam, że nie ma dobrych wiadomości. Mówił coś o PCOS, po czym wyjaśnił mi przyczynę moich nieregularnych miesiączek, a były to torbiele na jajnikach. Okazało się, że moje jajniki są zniszczone i pokryte bliznami, z tego powodu prawdopodobnie nie będę mogła mieć własnych dzieci, nawet gdybym zaszła w ciążę, nie było gwarancji, że ją donoszę bez problemów. Lekarz ujął moje ręce w swoje dłonie i najdelikatniej jak tylko mógł, poinformował

---

mnie, że jestem kandydatką do histerektomii<sup>4</sup>. To był moment, w którym się załamalam.

Tina zaoferowała, że będzie dla mnie matką zastępczą. Kocham ją za to, ale dopóki nie znajdę kogoś, z kim będę na poważnie, nawet nie chcę o tym myśleć. Staralam się nie rozbudzać w sobie nadziei na dzieci, ale to było to, o czym marzyłam już jako mała dziewczynka. Już wtedy planowałam swoją rodzinę z nienazwanym jeszcze tatusiem, dwoma córeczkami i synkiem. Chciałam też mieć dwa brzydkie psy, mopsy o imionach Pizza i Pączek. To moja rodzina. Przynajmniej była.

Tina, Mimi i Lola wiedziały wszystko na ten temat. Jednak nie miały pojęcia o tym, jak bardzo mnie to zraniło. Jak głęboka była ta rana. Ból wyrwał się po prawej stronie mojego serca, przechodził w dół mostka i skręcał się w moich jelitach. Mimo, że nie można umrzeć z bólu, to uczucie było szczególne, ten rodzaj bólu sprawiał, że czułam się jakbym bardzo powoli umierała, w torturach i w rezultacie została zgładzona. Nadal boli mnie w piersiach, gdy o tym myślę.

Cole sprowadził mnie z powrotem do rzeczywistości.

- Majtki w dół, słoneczko.

Sięgnął pod moją długą spódnicę i przesuwał dłonie w górę wzdłuż moich nóg, chwycił moje majtki i pociągnął ja w dół. Wiem, że nie jestem wywoskowana, ale jeśli to jest to, czego on chce, kim jestem, żeby mu odmówić?

Zostawił wilgotne ślady od pocałunków wzdłuż moich nóg i wyszeptał w wewnętrzną stronę moich ud.

---

<sup>4</sup>Histerektomia – zabieg polegający na usunięciu macicy, często wraz z szyjką macicy i/lub jajowodami i/lub innymi elementami układu płciowego kobiety

---

- Zamierzam wstrząsnąć twoim światem, słoneczko.

Przesunął delikatnie nos w stronę moich fałdek i głęboko wciągnął powietrze. Czysty seks. To jest niegrzeczne. Uwielbiam to. Mój żołądek i kobiecość zacisnęły się równocześnie. Potem Cole przeszedł do wstrząsania moim światem.

---

## ROZDZIAŁ 5

### *Przyjaciele*

Następnego dnia obudziłam się nagle.

*Co do cholery? Skąd pochodzi ten paskudny hałas?*

*Buzzz – Buzzz!*

*Buzzz – Buzzz!!*

*BUZZZ – BUZZ!!!*

*Czy w moim łóżku jest jakaś cholerna pszczoła?*

Myśl o pszczołach w moim łóżku sprawiła, że wskoczyłam na nie jak królik z kapelusza. Więc, stałam tak na łóżku, w zasadzie jeszcze nieobudzona i zdezorientowana, przybierając wrestingową<sup>5</sup> postawę do walki w parterze z pszczołami, tyle tylko, że nie miałam stu procentowej pewności, że taka istnieje. Dezaprobata pojawiła się na mojej twarzy. Coś tu było nie tak. Moje oczy skupiły się na migającym światełku emitowanym przez moją komórkę, leżącą na moim nocnym stoliku.

Obniżyłam moją waleczną postawę i wyskoczyłam z łóżka. Zmrużyłam oczy, wzięłam telefon do ręki i sprawdziłam godzinę. Była 06:24.

*To jest, kurwa, jakieś pieprzone szaleństwo!*

Ktoś, kto tak beztrosko wysłał do mnie smsy, z pewnością pragnie śmierci. Z westchnieniem otworzyłam otrzymaną wiadomość i zaskoczony uśmiech pojawił się na mojej twarzy, gdy zorientowałam się, że to od Cola.

---

<sup>5</sup>Noooo... mam łzy w oczach z tęsknoty za X!

---

Ostatnia noc była gorąca. Tak gorąca, że myślałam, że spalimy pościel. Zrobił dokładnie to, co obiecał. Wstrząsnął moim światem. Upewnił się, że tak właśnie było. Lizał, ssał i pieścił moją cipkę, tak, że miałam niemal łzy w oczach. Dupek, nie pozwolił mi dojść i się z tego cieszył. Za każdym razem, gdy doprowadzał mnie na skraj przepaści, rzucałam się w konwulsjach, a on chichotał, nie pozwalając mi spać. W końcu to się stało. A aniołowie zaśpiewali. Moje nogi drżały, cipka pulsowała, a ja wpadłam w seksualną śpiączkę. Cole pozwolił mi trwać chwilę w tym stanie. W podświadomości słyszałam szuranie stóp i odgłos bieżącej wody, a potem czułam, jak mnie wyciera czymś miękkim i ciepłym. Cały czas oszołomiona endorfinami, mogłam się tylko uśmiechać.

Podniósł mnie i przeszliśmy do salonu, gdzie posadził mnie na kanapie i zaserwował nam zimną pizzę. Jedliśmy w milczeniu. Wpatrywaliśmy się w siebie i uśmiechaliśmy jak idioci. Gdy skończyliśmy jeść, siedzieliśmy pochłonięci sobą migdaliliśmy się jak para nastolatków. I mimo tego, że było tandetnie, było miło. Na tyle miło, że nie chciałam, żeby poszedł. Przez resztę nocy klóciłam się ze sobą mentalnie. Jeżeli seks oralny z Colem był tak wspaniały, to prawdziwy musiałby być spektakularny.

Może nawet mógłby rywalizować z seksem z Ghostem. Miałam nadzieję, że wygra rywalizację z seksem z Ghostem. Westchnęłam psychicznie... Nic nie będzie lepsze od seksu z Ghostem.

Zanim się zorientowałam była niemal północ, a Cole był już gotowy do wyjścia. Założył koszulkę, którą wcześniej z niego zdjęłam i założył buty, których pozbył się po prostu dla wygody. Odprowadziłam go do drzwi pociągnęłam w dół, żeby złożyć na jego pełnych ustach niewinny pocałunek. Byłam w błędzie, myśląc, że mi się to udało, ponieważ warknął i popchnął

---

mnie na ścianę, całując piekielnie przez kilka minut. Odsunął się ode mnie. Przeczesałam palcami jego włosy, objęłam policzki i przypatrywałam się jego twarzy. Spojrzał na mnie z wahaniem. Pisnęłam, gdy mnie podniósł, zmuszając do owinięcia nóg w jego talii i zaniósł mnie do sypialni na drugą rundę.

Uśmiecham się na samo wspomnienie.

Za drugim razem pozwolił mi dojść po dziesięciu minutach. Dziesięć minut słodkiej tortury. Drugi raz próbował wyjść, odprowadziłam go do drzwi, ale gdy podeszłam, żeby go pocałować, zatrzymał mnie.

- Nie.

Naprawdę lubiłam Cola. Cola jaskiniowca. Słodkiego Cola. Lubiłam jego obie strony.

No i tak oto jesteśmy w tym momencie.

Otworzyłam wiadomość tekstową. Wytrzeszczyłam oczy i parsknęłam śmiechem.

***Cole:** Już wiem. Smakujesz jak ciasto jagodowe mojej babci.*

Natychmiast odpowiedziałam.

***Ja:** Jasna cholera, Cole! Nie możesz mnie tak budzić. Prawie dostałam zawału.*

***Cole:** Myślałem, że kocham ciasto jagodowe babci i tak było do momentu, gdy spróbowałem ciebie.*

Oblałam się rumieńcem, a między nogami poczułam wilgoć. Zrobiło mi się gorąco, gdy szybko odpisywałam.

***Ja:** Zapraszam na kawałek ciasta, kiedykolwiek będziesz chciał... ale upewnij się, że zapracujesz na nie.*

***Cole:** Kurwa tak, słoneczko. Praca nad tym, to połowa zabawy.*

---

*Ja: Sprawiasz, że jest mi gorąco. To nie sprawiedliwe.*

*Cole: Zrobię to dla ciebie, jeżeli pozwolisz mi przyjść dzisiaj wieczorem.*

Moje myśli natychmiast podryfowały do Ghosta. Dzisiaj wieczorem będzie ulubiony program o gotowaniu Ghosta. Myślałam, że wpadnie i obejrzymy go wspólnie. Zaczęłam klócić się sama ze sobą.

*Dlaczego nadajesz Ghostowi ważniejszy priorytet?*

Nie nadaję mu żadnego priorytetu. Jest moim przyjacielem. Tak właśnie zachowują się przyjaciele.

*Pomyśl, dziewczyno. Co ty masz z tej przyjaźni? Który będzie lepszy na koniec dnia, co?*

Pieprz się, mózgu! Jesteś zgorzkniałą suką. Ghost może być dla mnie odpowiedni, ale nie jest dla mnie nieodpowiedni.

*Nie daj się skrzywdzić.*

Tak, tak. Dopilnuję tego. Westchnęłam i napisałam wiadomość do Cola.

*Ja: Przepraszam, Kochanie. Mam już plany z przyjaciółmi na dzisiaj. Może jutro?*

Kilka minut ciszy wywołało u mnie lekki niepokój i myśli, że może Cole się na mnie wkurzył.

*Cole: Jasne, słoneczko. Jutro. To jest randka!*

Zalało mnie uczucie ulgi. To nie tak, że go okłamałam. Po prostu nie powiedziałam mu, z którym przyjacielem byłam umówiona. Sami. W moim mieszkaniu. Przez całą noc. Hmmm. Jeżeli sytuacja byłaby odwrotna i Cole miałby zamiar spędzić całą noc z jakąś laską w swoim mieszkaniu, byłabym wkurzona. Postanowiłam, że przy najbliższej okazji wyjaśnię mu szczególny



---

rodzaj przyjaźni jaki łączył mnie z Ghostem i wszystko będzie w porządku.  
Taką miałam nadzieję.

\*\*\*

Dzisiaj rano przeciągałam się tak długo, że myślałam, że wydłubię sobie oczy dla zabawy. Tiny dzisiaj nie będzie w pracy, ponieważ Tatiana jest chora, ma katar. To do bani. Serce mnie bolało z powodu cierpienia mojej małej kruszynki. Nienawidzę, gdy dzieci chorują, zwłaszcza takie maluszki, ponieważ nie za wiele można zrobić, żeby im pomóc. Tina czuje się bezradna, a to oznacza, że mentalnie jestem tam z nią.

Owszem, dzisiaj jestem szefową w butik *Safira*. Na szczęście Mimi i Lola również dzisiaj pracują, ale oczywiście z moim pechem, nie wszystko poszło gładko. Po pierwsze, ze względu na opóźnienie dostawy na półkach będzie dziś pustka, a kluczowi ludzie odpowiedzialni za ten stan rzeczy reprezentują postawę: *to nie mój problem*. Po drugie, przegapiłam obiad, ponieważ w sklepie było za dużo ludzi i nie mogłam zostawić dziewczyn samych. Po trzecie, co druga osoba rzuca mi kłody pod nogi i za każdym razem, gdy ktoś do mnie mówi, mój mózg przetwarza to jako bla, bla, bla. Kurwa. Jest kwestą czasu zanim stracę kontrolę i ktoś oberwie, to pewne. Nigdy nie mówiłam, że jestem dobrą szefową.

Tłum zamiera, a mój żołądek burczy. Głośno. Lola patrzy na mnie szeroko otwartymi oczami.

- Co się dzieje, do cholery?

---

Mimi krzyczy w odpowiedzi przez cały sklep, nawet nie podnosząc wzroku znad listy, którą sprawdza.

- Jest głodna. Nie miała czasu, żeby wyjść na obiad.

Lola wygląda na załamana.

- Co się z tobą, do cholery stało? – Krzyczy i uderza mnie w ramię.

Mimi komentuje nadal nie podnosząc wzroku.

- Jest tu dzisiaj szefową. Nie może wyjść, jeżeli w sklepie jest więcej niż dziesięć osób. No to nie wyszła. – Mimi w końcu spogląda na mnie z uśmiechem. – Ale teraz może spokojnie wyjść.

Uśmiecham się w odpowiedzi. Lola łapie moją torebkę i niemal wypycha mnie za drzwi sklepu.

- Idź! Zjedz coś!

Nie mogę się powstrzymać od śmiechu. Kocham te laski.

-Chcecie coś od Silvio?

Odpowiadają w tym samym momencie, udawanym głosem Ciasteczkowego Potwora.

- Ciastko!

Chichoczę z ich zabawnego zachowania, biorę torebkę i idę w dół ulicy do bistro Silvio z kanapkami. Ten facet robi kanapki jak nikt inny. W zasadzie kroi mięso na oczach klientów, przez co indyk jest zawsze świeży i nigdy nie jest suchy. Właśnie dlatego za jego kanapki można umrzeć.

Silvio jest słodkim, starszym Włochem. Jest łysy, pulchny, zabawny i ledwo można zrozumieć jego angielski. Zauważa mnie i udaje, że ma kłopoty z sercem, kładąc dłonie na klatce piersiowej i odsuwając się nieco do tyłu. Bezcelnie się uśmiecha i wita mnie z „Diavolo rosso di Capelli”, co, jak się dowiedziałam, oznacza rudowłosa diablica i muszę przyznać, że

---

nawet mi się podoba. Posyłam mu mój najbardziej czarujący uśmiech i pytam.

- Czy masz coś odpowiedniego dla diabła?

Silvio unosi głowę i wbija wzrok w sufit, śmiejąc się złapał się za brzuch. W jego oczach czai się wyraźne rozbawienie.

- Ty nie diabeł. Zbyt słodkie na diabeł. Może anioł?

Wciąż się uśmiecham, ale kręcę głową. Mówię smutno.

- Chciałbyś, Silvio. Oboje wiemy kim jestem. Tego nie da się ukryć. Śmieje się w odpowiedzi.

- Słodka diabeł pewnego dnia stać się aniołem. Zobaczyć.

Przygotowuję moją ulubioną kanapkę z indykiem, a ja rozglądam się po bistro. Sprawdzam dwa razy, gdy zauważam Ghosta siedzącego na kanapie w rogu, pracuje na swoim laptopie i marszczy brwi, patrząc w ekran. Silvio podaje mi kanapkę i dwa ciasteczka. Bez zastanawiania się podchodzę do Ghosta i siadam obok niego. Krzywi się i odwraca, ale gdy tylko mnie zauważa jego twarz trochę łagodnieje i pojawia się mały uśmiech.

- Przepraszam. Nie zauważyłem cię.

Rozpakowuję swoją kanapkę i odpowiadam.

- No co ty nie powiesz, Sherloku. Dlaczego jesteś taki ponury?

Pornosy się za wolno ładują?

Zmieszanie przetacza się przez jego twarz. Zerkam na ekran jego laptopa, a on uśmiecha się i odpowiada.

- Cukiereczku, co takiego sprawia, że sądzisz, że potrzebuję pornosów? – Opiera się o siedzenie, zakłada ręce za głowę i patrzy zadowolony z siebie. – Horda panienek rzuca się na mnie cały czas.

---

Wywracam oczy i udaję, że dławię się swoją kanapką. On z kolei chichocze i wraca do stukania w klawiaturę swojego laptopa. Siedzimy w komfortowej ciszy i kończę z jękiem swoją kanapkę. To była naprawdę dobra kanapka. Gdybym nosiła czapkę, zdjęłabym ją przed Silvio w głębokim ukłonie.

- To mi się podoba. – Mruczy Ghost.

*Hę?*

Wyrywam się z mojej jedzeniowej śpiączki i patrzę prosto w delikatne, brązowe oczy Ghosta.

- Co takiego?

- Kiedy ty... – Jąka się i odchrząkuje, patrząc w swojego laptopa. –

Kiedy kobiety jedzą.

Wybucham śmiechem i komentuję.

- No to powinienesz mnie kochać, Ash. Nie ma na świecie nic lepszego, niż jedzenie. Jak myślisz, dlaczego tak bardzo uwielbiam Tinę? Ta dziewczyna potrafi piec!

Ciągle wpatrując się w ekran, mruczy.

- Laska poważnie potrafi piec.

Ripostuję rozbawionym tonem.

- Laska z gówna upiekłaby tort.

Chichocząc, Ghost podbija.

- Dziewczyna może lód wpierdolić do babeczek.

Patrzymy na siebie jak para wariatów i się śmiejemy. Trzymam się za brzuch i mówię.

- O cholera. Tina mogłaby to podać i nawet by się nie zorientowała.

Z twarzy Ghosta znika uśmiech i natychmiast poważnieje.

---

- Nie mów jej, że z niej drwiłem. Kocham te babeczki.

Myśl Ghosta, że Tina może go odciąć od babeczek jest śmieszna. Uśmiecham się, ale tylko na chwilę.

- Tak, słyszałem jęki i walenie w ścianę w nocy. Rozumiem, że randka dobrze poszła.

Nawet na mnie nie spojrzał, patrzył cały czas w ekran. Nie miałam pewności, czy powinnam kazać mu się odpierdolić i powiedzieć, że to nie jego zasrany interes czy może się bronić, ale zdecydowałam, że powściągliwość będzie najlepszym wyborem.

- Tak, myślę, że można powiedzieć, że poszło dobrze.

Przyglądałam mu się uważnie, widzę coś co wygląda jak złość, ale szybko to zamaskował.

- Tak. Czyli pewnie powinienem się do tego przyzwycząić, co? Będzie u ciebie spędzał noce?

*Trzymaj się, kurwa. I co teraz powiesz?*

Teraz jestem wkurzona. Odpowiadam zapalczywie.

- Po pierwsze, idioto, nie spędził u mnie nocy. Po drugie, to nie twój pieprzony interes, czy planuję jakieś sekskapady. Po trzecie, nie umówiłam się z nim na dzisiejszy wieczór, więc moglibyśmy razem obejrzeć program o gotowaniu, ale teraz to możesz się udławić własnym fiutem.

Kończę i wstaję, ale łapie mnie za rękę i ciągnie mnie z powrotem na siedzenie obok siebie. Patrzy zdeorientowany i mówi.

- Hej, nie chciałem zabrzmieć niegrzecznie. Tylko podtrzymałem rozmowę.

Odpowiadam szyderczo.

---

- Tak, jasne. Zachowujesz się tak, jakbym była ci winna wyjaśnienie albo inne gównno, Ash.

Marszczy brwi i mruży.

- Masz rację. Niestety, śliczna dziewczyno. To się nie powtórzy.

Kocham, gdy nazywa mnie ładną dziewczyną. Szczurowaty drań. Patrzę mu w oczy. Wygląda na mocno wkurzonego na siebie i naprawdę mu przykro. Wzdycham i przewracam oczami.

- OK. Dobra.

Zwracam uwagę na ciepło na mojej ręce. Nawet się nie zorientowałam, że trzymał mnie za nią przez cały czas, odkąd pociągnął mnie powrotem na siedzenie. Jego kciuk delikatnie masuje wierzch mojej dłoni. Gdy zauważa, że patrzę w dół, puszcza moją dłoń jak poparzony i chrząka.

- No więc, wciąż oglądamy wieczorem telewizję, czy sprawiłem że sytuacja stała się dziwna?

Staram się z całych sił powstrzymać uśmiech, który rozciąga się na mojej twarzy.

- Jesteś *dziwny*, Ash. Pieprzony dziwak. Ale tak, nadal jesteśmy na dzisiaj umówieni. - Mój uśmiech przenosi się na jego twarz. - Do zobaczenia później.

Gdy wysunęłam się z siedzenia, mówi cicho.

- Przepraszam za dziwne rzeczy. – Wygląda na zakłopotanego, niemal zawstydzonego, gdy kontynuuje. – Ja naprawdę nie wiem, jak być inny.

Moje serce pęka dla niego. Chcę, żeby wyjaśnił, dlaczego jest taki jaki jest, ale nie wiem, czy to nie za wcześnie dla naszej przyjaźni, żeby o to

---

zapytać. Nagle czuję potrzebę, żeby go ochronić. Patrzę mu prosto w oczy i stanowczo oznajmiam.

- Kocham to, że jesteś dziwny. To sprawia, że jesteś wyjątkowy. Nigdy wcześniej nie spotkałam kogoś takiego jak ty i jestem dumna z tego, że jesteś moim przyjacielem, Ash.

Zostawiam go zszokowanego, odwracam się na pięcie i wracam do pracy z twarzą błyszczącą szkarłatem jak nocny neon.

\*\*\*

Patrzę jak jej tyłek się kołysze, gdy kroczy. Ponieważ ona nigdy nie chodzi, to nie jest takie proste z Nat. Ona kroczy. Skrada się. Posuwa się majestatycznie. Sunie. Jest jak pieprzone zwierze. Zwierze, które chce oswoić. Każdy jej ruch jest skalkulowany.

*Jest chodzącym, mokrym snem. Pyskata jak cholera.*

Czy widziałem ją kiedyś niezdarną albo coś w tym stylu? Do diabła, tak. Roześmiałem się podnosząc tyłek. Nie, żeby miał jej kiedykolwiek o tym powiedzieć. Dokopałaby mi za to do dupy. Obserwuję *Safirę* przez CCTV przez większość dnia. Mimo, że zamontowaliśmy system w celu zapewnienia bezpieczeństwa w sklepie większość czasu spędzam na oglądaniu Nat.

To, co powiedziała przed chwilą przysłała wszystko inne.

*„Jestem dumna z tego, że jesteś moim przyjacielem, Ash”*

---

Nie słyszę tego zbyt często. Duma. To słowo raczej nie wiąże się ze mną. Po prostu nie pasuje. Ojciec Nika, Ilia, był pierwszą osobą w moim życiu, która powiedziała, że jest ze mnie dumna. Nat jest drugą. W całym moim życiu. Chciałbym powiedzieć, że mnie to nie rusza, ale kurwa, wypinam do przodu pierś jak jakaś agresywna żaba<sup>6</sup>. Gdybym miał teraz gdzieś iść, miałbym problem w postaci twardego fiuta w spodniach. Nie umówiła się na dzisiaj z tym frajerem, więc będziemy mogli wspólnie obejrzeć program w telewizji.

Nie wiem, o co w tym wszystkim chodzi. Może ona kłamie, że facet wyszedł w nocy, żeby zachować twarz.

*Stary, słyszałeś przecież jęki i krzyki. Chcesz powiedzieć, że to było udawane?*

Przygryzam wargę. Myśl o Nat pieprzącej się z jakimś innym facetem doprowadza mnie do szaleństwa. Kurwa, nienawidzę tego gościa. Wiem, że go nie znam, ale coś mi w nim nie pasuje i zamierzam to rozgryźć. Ciemny typ rozpozna ciemnego typu. A ja jestem ciemny, jak skurwysyn.

*Przynajmniej to ty spędzisz z nią wieczór.*

Uśmiecham się i wracam do laptopa, żeby kontynuować pracę. Mój uśmiech znika, gdy uświadamiam sobie, że prawdopodobnie umówi się z nim na jutrzejszy wieczór. Muszę się jej pozbyć z głowy. Najwyższy czas zadzwonić do Tashy.

\*\*\*

---

<sup>6</sup> W oryginale Bullfrog, co oznacza agresywną żabę, wiem dziwne... ale płazy to nie jest to, co tygryski lubią najbardziej.



---

Kładę na stoliku do kawy lody o smaku masła orzechowego, łyżki oraz napoje gazowane i czekam na mojego gościa. Sprawdzam, która godzina, jest 20:27. Będzie tu lada moment.

Wcześniej wzięłam prysznic i ubrałam się w mój standardowy strój pidżamę i koszulkę na ramiączkach. Gdy czekałam, otworzyłam napój w włączyłam telewizor.

Przeskakuję kanały, ale moją uwagę zwraca hałas przy drzwiach wejściowych. Wstaję i podchodzę bliżej. Stłumiony hałas pochodzi z mieszkania Ghosta. Ściszam telewizor i skradam się bliżej. Wiem, że to złe, ale jestem ciekawa.

- Widzisz, mówiłam ci, że potrafię być cicho.

To głos kobiety. Ghost chichocze i odpowiada.

- Tak. Dzięki, że przyjechałaś, Tasha.

Mój żołądek opadł, czuję się jakbym dostała w twarz. Tasha. Kobieta z pierwszej nocy.

- Wiesz, zastanawiałam się, czy jeszcze kiedykolwiek do mnie zadzwonisz po ostatnim razie. Mam świadomość, że to było niekomfortowe dla ciebie.

Chcę zetrzeć jej ten uśmiezek z twarzy.

*Niekomfortowe dla niego? A co ze mną?*

Ghost odpowiada.

- Nie, nic się nie stało. Nat i ja jesteśmy przyjaciółmi. Wszystko jest w porządku.

Przyjaciele. Tym jesteśmy.

---

*Więc dlaczego jesteś taka wkurzona z tego powodu?*

Tak. On się z kimś pieprzy. Dobrze dla niego. Moja twarz staje się ponura. Myślę, że się rozchoruję.

Żegnają się, a ja pędzę na kanapę, rzucam się na nią i podkręcam głośność w telewizorze, popijając napój. Dziesięć minut później drzwi na patio się przesuwają i wkracza Ghost w niebieskich spodniach od piżamy i białej koszulce. Ma jeszcze wilgotne włosy, no ale po seksie musiał wziąć prysznic. Skupia się na mojej twarzy i marszczy brwi.

- Wszystko w porządku?

Nie ufam sobie, więc zamiast odpowiedzieć, potwierdzam skinieniem głowy i dalej wpatruję się w telewizor. Siada obok mnie i przykłada zimną dłoń do mojego ciepłego czoła. Troska przetacza się przez jego twarz i mruczy.

- Jesteś cała rozpalona, kochanie.

Odsuwam jego rękę od mojej twarzy i wyjaśniam spokojnie.

- Nie. Nie będę chora. Po prostu czasem tak mam. Szczególnie jeżeli jestem zła lub zdenerwowana.

Ciało Ghosta napina się jak łuk.

- Jeżeli ten dupek coś ci powiedział... – Patrzy na mnie z wyrzutem. – Co jest, kurwa, Nat? Myślałem, że przyjaciele mówią sobie o takich gównach.

Leżę i się uśmiecham.

- Nie. Nie o to chodzi. Ja tylko... tęsknię za moimi siostrami. To wszystko.

Patrzę na jego twarz. Nie wyglądał na przekonanego, ale odpuszcza z równie udawanym uśmiechem.

---

Kogo próbujesz oszukać? To się nigdy nie uda. Byliśmy skazani na porażkę zanim cokolwiek zaczęliśmy.

---

## ROZDZIAŁ 6

### *Gdy dobrzy faceci stają się złymi.*

Ostatnia noc u Nat była niezręczna jak cholera. To było dziwne, ponieważ po raz pierwszy podczas oglądania telewizji można było wyraźnie wyczuć napięcie między nami i przysięgam, że wyczuła na mnie zapach seksu. Wczoraj po południu zadzwoniłem do Tashy i zapytałem, czy wpadnie. Musiałem dać ulgę mojej niekończącej się erekcji, a jedynym sposobem, było znalezienie uwolnienia. Jak zwykle, była bardziej niż zadowolona z propozycji.

Tak, pozwij mnie. Mam potrzeby jak każdy przeciętny facet. Zabawne było to, że mimo tego, że moje ciało tego potrzebowało, to mój mózg nie koniecznie. Mimo tego, że Tasha ssała mojego fiuta, wyobrażałem sobie, że to była Nat. Konieczność spędzenia z nią wieczoru, wkurzoną i rozemocjonowaną laską przeszła mnie na wskroś. Czułem się winny, jakbym zrobił coś złego. Ciągle przypominałem sobie, że Nat spotyka się kurwa z kretynem imieniem Cole i robili to dzień wcześniej, więc dlaczego, do cholery, ja nie mogłem?

- Co się do cholery dzieje, stary? Odleciałeś daleko stąd.

Max przerywa moje myślenie. Wzdycham i odchylam się na krześle.

- Hej, brachu. Co tam?

Max uśmiecha się w swój charakterystyczny sposób i nic na to nie poradzę, że też się uśmiecham. Coś jest na rzeczy. Zaczyna.

---

- Cóż, mam randkę w czwartek wieczorem. Miałem nadzieję, że możesz popilnować Ceecee.

Zaskoczony otwieram usta.

*Och, cholera.*

Wykrztuszam z niedowierzaniem.

- Ja? *Ja* byłem twoją pieprzoną najlepszą opcją?

Max krzywi się i prawda wychodzi na jaw.

- Wszyscy inni są zajęci, stary. A ta laska... - Przybiera najlepszy „*jestem zakochany*” wyraz twarzy. – Och, ta laska.

Potrząsam głową w reakcji na jego dramatyzm.

- To dobrze, co nie?

Max zaciera ręce w chciwy sposób, jego oczy błyszczą i wyrzucił z siebie.

- Kurwa, lepiej żeby była tego warta. – Ucieka się do zebrania. – Błagam cię, stary. Będę twoim dłużnikiem.

Przewracam oczami z politowaniem i przypominam.

- Już jesteś moim dłużnikiem z racji ostatnich pięciu rzeczy, które dla ciebie zrobiłem, pamiętasz?

Wzrusza ramionami, jakby nie było problemu.

- Wiesz, że jestem w tym dobry!

- Tak, tak. Bez znaczenia, stary. Zrobię to. – Mruczę.

Wyglądał, jakby był w stanie mnie przytulić, więc uniosłem ręce w geście ostrzeżenia. Max odsuwa się z idiotycznym uśmiechem.

- Normalnie mógłbym cię teraz ucałować! To znaczy, nie zrobię tego, ale mógłbym, koleś. Jestem twoim dłużnikiem.

*Po raz szósty, idioto.*

---

Machnięciem dłoni zostawia mnie w spokoju, więc nadal robię to czym zajmowałem się cały ranek i oglądam Nat na CCTV. Obserwuję jak układa ubrania i wita klientów. Jest taka piękna, gdy się uśmiecha. Chciałbym, żeby robiła to częściej. Wtedy zauważam coś, co zmienia mój dobry nastrój w całkiem gówniany. Walę ręką w biurko i gapię się w ekran.

\*\*\*

Tina nadal nie pracuje. Rozmawiałam z nią dziś rano, gorączka Tatiany spadła i to jest świetna wiadomość, ale nadal męczy ją duszący kaszel. Mój biedny, mały aniołek bardzo się denerwuje. Dajcie spokój, też bym się wkurzała, gdyby mnie tak męczyło. Na całe szczęście dzisiaj był luz i plaża. Obsługa klientów i składanie ubrań były moimi głównymi zadaniami i szczerze przyznam, że dzięki temu czułam się szczęśliwa. Kocham proste dni. Nucę pod nosem składając kolejne swetry, aż czyjeś ręce zakrywają mi oczy i słyszę głęboki głos tuż przy uchu.

- Zgadnij kto, słoneczko.

Pełnowymiarowy uśmiech wybucha na mojej twarzy, gdy piszczę.

- Cole.

Śmieje się, gdy się odwracam do niego. Szczerzę się i żartobliwie uderzam go w pierś.

- Co ty tutaj robisz? – Pytam, mrużąc oczy. – Czy ty mnie prześladujesz?

---

Jest ubrany w czarne, dresowe spodnie i białą koszulkę, to oczywiste, że miał z kimś trening. Drapie się w głowę, zastanawiając nad odpowiedzią.

- Przyszedłem, żeby kupić sobie nowy sweter.

Podnosi jeden, który niedawno złożyłam i przykłada sobie do umięśnionej klatki piersiowej. Wybucham śmiechem. Sweter jest biały i w dodatku w małym rozmiarze, na jego szerokiej klacie wygląda jak śliniaczek dla niemowlaka.

- Chociaż może trochę nie pasować. – Przyznaje ze smutkiem.

Przylączęm się do jego chichotu, gdy wciąga mnie w ciepły, niedźwiedzi uścisk. Owijam ramiona wokół jego talii, a głowę opieram na piersi, wzdycham zadowolona. Cole szepcze w moje włosy.

- Tęskniłem za tobą, słoneczko. Nie mogłem trzymać się z dala.

Osuwam się lekko i uśmiecham do niego. Jego oczy stają się ciemniejsze, a twarz poważnieje. Przesuwa ręce po moich plecach, na ramiona, włosy. Mój oddech zaczyna się urywać. Trzyma moją głowę i zbliża usta do moich, składając na nich zmysłowy pocałunek. Odsuwa się nieznacznie i mówi ochrypłym głosem.

- To jest obietnica tego, co nadejdzie wieczorem.

Patrzę na niego spod przymkniętych powiek i szepczę.

- Jejku, nie mogę się doczekać.

Naprawdę nie mogę. Uśmiecha się, przysuwa swoją wspaniałą twarz do mnie po raz kolejny i głęboko całuje. Puszcza moje włosy, cofa się i idzie do drzwi, cały czas się uśmiechając i zostawiając mnie pogrążoną w moich myślach.

*Co to, do cholery, było?*

---

Kręcę głową, próbując oczyścić umysł i z wielkim uśmiechem na twarzy wracam do składania ubrań.

\*\*\*

Po powrocie do domu, po cudownym dniu w sklepie, spędzam godzinę w wannie. Świadomość, że Cole wkrótce tu będzie, wyczynia śmieszne rzeczy w moim brzuchu. Nie czułam się w ten sposób z powodu faceta od dłuższego czasu. Podświadomie czekam na to, co pójdzie nie tak, bo tak uczciwie mówiąc, jestem Natalie Kovac. Większość moich przyjaciół z Cali to wie, Tina może potwierdzić, że mam fatalny gust, jeżeli chodzi o mężczyzn. Nazwijcie to sobie jak chcecie. Oszuści, faceci z fetyszem stóp, tacy, którzy lubią przebieranki i odgrywanie ról albo facet, który chciał, żebym na niego nasikała. Odgrywanie ról jest w porządku. Jestem za, to może być naprawdę gorące. Ale nie uważam za podniecające odgrywanie ról ojciec – córka w relacjach intymnych. Fuj! Nadal, na samo wspomnienie, przechodzą mnie dreszcze.

Nadal nie wiem co sądzić o tym insta-związku<sup>7</sup> jaki dzielę z Colem, ale wiem, że zrobiłam dziś co scementuje tą... tą rzecz. Podczas przerwy na lunch, poszłam do mojej znajomej Tanyi do salonu Bell and Whistles i zrobiłam woskowanie hoo – hah<sup>8</sup>. A to oznacza, że prawdopodobnie Cole będzie miał dziś wieczorem całkiem dużo szczęścia.

---

<sup>7</sup> Insta-związek (insta-relationship w oryginale) – związek, w którym rezygnuje się z randkowania i przechodzi od razu do rzeczy.

<sup>8</sup> Chodzi o intymne części ciała kobiety, lub jak kto woli o depilację brazylijską.



---

*Mocna ekscytacja?*

Do diabła, pewnie! Wieczorem będę uprawiała seks! Uśmiecham się i wydaję z siebie mały okrzyk, wstaję w wannie, płuczę całe ciało i wychodzę. Czas na zabiegi upiększające. Robię nieco bardziej dramatyczny makijaż niż zwykle, osiągam oczekiwany efekt przez nieco ciemniejszą kreskę wokół oczu oraz delikatnie różowy błyszczek do ust. Chcę, żeby Cole zauważył moje starania. Nie dlatego, że on tego chciał. *Ech*. Głupi ludzie.

Ostrożnie jak nigdy odrywam metki z nowej bielizny, którą kupiłam i przesuвам delikatnie czarno – białą koronkę wzdłuż nóg. Założyłam dopasowany biustonosz i sprawdziłam swoje odbicie w lustrze. Nieźle jak na czas, który poświęciłam na przygotowania. Wskoczyłam w obcisłe dżinsy i dopełniłam całość białym, prześwitującym swetrem. Tak naprawdę tym samym, który Cole dla żartu miał dzisiaj w ręce. Zerkam w lustro jeszcze raz, bielizna lekko przebija przez materiał swetra. Idealnie.

Ding Dong.

Sprawdzam, która godzina, uśmiecham się. Jest wcześniej, napalony bóbr<sup>9</sup>. Mierzwię trochę włosy, przeciągam usta raz jeszcze błyszczkiem i bosso ruszam do drzwi. Tym razem nie czekam, otwieram z szerokim uśmiechem. Wygląda wspaniale, ubrany w czarne dżinsy, czarną koszulkę z długim rękawem i swoje białe, sportowe buty. Gdy tylko odwzajemnia uśmiech, łapię go za koszulkę i wciągam do środka. Mamy to. Przyklejamy się do siebie jak masło orzechowe do galaretki. Czekałam na to cały cholerny dzień. Całujemy się gorączkowo, ciągnąc się wzajemnie za ubrania. Cole ściąga ze mnie sweter. Staram się zrobić to samo z jego koszulką, ale blokuje się wokół jego głowy i po kilku sekundach nieudanych

---

<sup>9</sup> Napalony bóbr - odnosi się do serii siedmiu filmów dla dorosłych z lat 1998 – 2004 (Eager beaver;)

---

prób ściągnięcia jej, wybucham śmiechem. Słyszę śmiech Cola, ale nie bardzo mogę zobaczyć jego twarz, co sprawia, że sytuacja jest jeszcze bardziej zabawna. Ciężko oddycham przez uśmiech, zginam się i łapię za brzuch. Wyciąga swoją koszulkę, ściąga i odrzuca na bok. Widok tego wspaniałego, proporcjonalnego ciała przywraca mnie do rzeczywistości. Absolutnie jestem na niego napalona. Moja kobiecość jest taka szczęśliwa. Tak szczęśliwa, że płacze soczystymi łzami.

*Pieprz mnie, proszę!*

Unosi mnie i sadza na blacie. Kładzie dłonie na krawędzi i pochyla się nademną, zmuszając mnie do odchylania się i przyjęcia jego cudownych pocałunków. Trzymam jego twarz w dłoniach i oddaję tyle dobra ile sama otrzymuję. Uderzam plecami o coś i to coś spada. Cole próbuje złapać w powietrzu miskę z owocami, ale rozsypują się wszędzie. Śmiejąc się głośno, Cole przechodzi za mną, żeby pozbiierać rozsypane jabłka i pomarańcze z podłogi.

Przechodzi wokół mnie i po jego wyrazie twarzy od razu wiem, że coś jest nie tak.

*Co do cholery?*

W dużych dłoniach trzyma kartkę papieru, ma śmiertelnie poważny wyraz twarzy, a jego wcześniej ciepłe oczy są teraz zimne jak lód. Nie wiem co takiego znalazł, ale moje ręce zaczynają się pocić. Cole wygląda przerażająco i nagle jestem przestraszona. Ruszam się, żeby zejść z blatu, ale on popycha mnie z powrotem. Moje ramiona się trzęsą, a oczy wybałuszają. Patrzy na mnie i warczy.

- Chcesz mi to wyjaśnić? – Rzuca kartkę w moją twarz.

*Co jest, kurwa? Gdzie zniknął mój słodki Cole?*

---

Biorę kartkę w drżące dłonie, a mój żołądek wyczynia harce w brzuchu. Ze wszystkich cholernych notatek, musiał znaleźć akurat tą jedną, którą Ghost zostawił, gdy kilka dni temu rano przyniósł mi kawę. Muszę przyznać, że wygląda to kiepsko. Cole nie czeka na odpowiedź. Wrywa mi kartkę z ręki i przerywa martwą ciszę, odczytując treść wiadomości.

- *Przepraszam, że zatrzymałem cię wczorajszej nocy. Sądzę, że będziesz potrzebowała rano kawy. Przyniosłem dla ciebie muffinkę w ramach podziękowania za wczorajsze śniadanie.*

Kiwa powoli głową.

- Wygląda na to, że ktoś był dość zajęta dziewczynką.

O cholera! Nie! To wszystko nie toczy się tak, jak zaplanowałam na dzisiejszy wieczór. Planowałam niesamowitą noc z Colem, seks, seks i jeszcze więcej seksu. Być może z małą przerwą na zjedzenie czegoś, ale z pewnością kończąc na większej dawce seksu!

Wyraz jego twarzy sugeruje, że nie powinnam kłamać w tym temacie. Więc tego nie robię. Próbuję jak najbardziej uspokoić głos.

- Kochanie, Asher z mieszkania obok nie ma telewizora, więc wpada czasami coś obejrzyć do mnie. Właśnie to miał na myśli, pisząc, że mnie zatrzymał. Przysięgam, Cole, to nic, czym musiałbyś się martwić. Jesteśmy tylko przyjaciółmi, to wszystko.

Cole patrzy na mnie wzrokiem ciskającym gromy i odpowiada przez zaciśnięte zęby.

- Nie Okłamuj Mnie, Kurwa.

Osuwam się lekko od niego. Mój głos drży.

- Cole, przerażasz mnie.

---

Pochyla się w moją stronę, niwelując dystans, jesteście nos w nos.

Pyta.

- To jest właśnie to co robiłaś zeszłej nocy, co? Jest twoim *przyjacielem*? No jasne. Od jak dawna się z nim pieprzysz?

Krztuszę się.

- Nie sypiamy ze sobą.

Ryczy prosto w moją twarz.

- Nie kłam! – Pluje w moją twarz.

Drzę i trudem szepczę.

- Ja nie kłamię, Cole.

Ogłuszający dźwięk uderzenia wypełnia pokój i zanim ogarniam co się właśnie wydarzyło, leżę na podłodze z głową odbijającą się o podłogę, z pulsującym okiem i bolącym nadgarstkiem. Cole robi kilka kroków do przodu w mojej kuchni. Jest wyraźnie zdenerwowany. Przeczesuje dłonią włosy.

- Kurwa.

Może jestem porywcza, ale ojciec nauczył mnie w życiu wielu rzeczy. Wybieranie swoich walk było jedną z tych ważniejszych zasad, które mi wpajał. Pewnie mogłabym wykorzystać moje bokserskie umiejętności na tym dupku, ale nie było szans, żebym go znokautowała, a to postawiłoby mnie w bardzo niekorzystnej sytuacji z niestabilnym emocjonalnie człowiekiem obok. Nie jest dobrze. Cole jest dwa razy taki jak ja. Jeżeli spróbuję z nim walczyć, wiem, że skończę ciężko ranna lub nawet martwa, więc robię to, co każdy zrobiłby, będąc na moim miejscu.

Wykorzystuję stopy i odsuwam się od niego najdalej jak to możliwe. Dystans jest tym, czego teraz potrzebuję. Mój obraz zaciera się, gdy łyży

---

zaczynają swobodnie płynąć po moich policzkach. Zaczynam hiperwentylować. Moja klatka piersiowa zaciska się i czuję, że za chwilę zemdleję. Cole zatrzymuje się w pół kroku i patrzy na mnie. Jego twarz mięknie i wygląda jakby miał wyrzuty sumienia. Zaczyna mówić.

- Słoneczko, ja...

Przerywam mu ochrypłym szeptem.

- Proszę, Cole. Po prostu wyjdź.

Opera rękę na biodrze i kiwa głową z poważnym wyrazem twarzy.

- Dobrze, pójdę.

Podchodzi do mnie. Używam nóg, żeby się odepchnąć do tyłu, ale uderzam w ścianę. Zawodzę cicho, gdy klęka przy mnie. Dotyka mojego policzka i cicho mówi.

- Zobacz do czego mnie zmusiłaś, słoneczko.

Unoszę twarz, żeby spojrzeć mu w oczy.

Czy ten skurwiel naprawdę tak uważa?

Z trudem, ale powstrzymuję się przed wydrapaniem mu oczu.

Uśmiecha się do mnie.

- Jutro znowu spróbujemy, dobrze?

Ujmuje moje policzki w dłonie, przysuwa twarz i całuje mnie delikatnie. Nie oddaję pocałunku. Moje usta są luźne i bezużyteczne. To sprawia, że jest zły. Kciukiem i palcem wskazującym trzyma moją brodę i mocno ściska moje policzki, skowyczę z bólu. Jego wściekłość wylewa się wręcz na mnie. Żąda.

- Pocałuj mnie. Co ty sobie kurwa myślisz?

*Kim, do cholery, jest ten człowiek?*

---

Zaciskam swoje drżące usta, a on obniża twarz w moim kierunku. Robię wszystko co w mojej mocy, żeby spróbować go pocałować, mówię poważnie. To rzeczywiście jest dużym wyzwaniem, ponieważ tak poważnie, to chcę przegryźć jego wargę. Lekko zadowolony, odsuwa się i uśmiecha do mnie.

- To już lepiej, słoneczko. – Wzdycha, wstając. – Teraz wyjdę. Przemysł sobie to, co zrobiłaś. Nie chcę jutro powtórki takiej sytuacji.

Mój wzrok cały czas skupiony jest na nim, patrzę, jak otwiera drzwi, odwraca się do mnie z uśmiechem, posyła buziaka i wychodzi, zatrzasnąwszy drzwi. Świadomość tego, że coś bardzo złego wydarzyło się właśnie w moim mieszkaniu uderza we mnie, wspinam się, próbując wstać. Staram się jak najbardziej uspokoić, gdy zmiernych nogach w stronę drzwi. Drżącymi rękoma zamykam zasuwę oraz łańcuch. Nie jestem w stanie teraz myśleć o niczym innym, piszę sms do Tiny.

*Ja: Hej, przepraszam, że dopiero teraz piszę, ale rozłożyła mnie grypa! Na przemian pocę się jak świnia albo trzęsę się z zimna, więc nie będzie mnie jutro.*

Ponownie czytam treść wiadomości, robię to pewnie dziesiąty raz, zanim jestem na tyle usatysfakcjonowana tym, że brzmi ona zupełnie w moim stylu i naciskam przycisk wysyłania. Kilka minut później słyszę charakterystyczny dźwięk telefonu.

*Tina: Och, kochanie! Mam nadzieję, że Tatiana cię nie zaraziła! Oczywiście weź tyle wolnego, ile będziesz potrzebowała. Cecelia zajmie się od jutra małą, więc ja będę z powrotem w pracy. Potrzebujesz czegoś, przywieźć ci coś?*

---

Myśl o tym, że mogłaby mnie zobaczyć w takim stanie powoduje, że zalewam się łzami... zawsze byłam tą silną. Tina nie udźwignie tego ciężaru, nie mogę jej tego zrobić, więc zbieram się w sobie i odpisuję.

*Ja: Dziękuję, kochana. Mam tu wszystko czego potrzebuję, Kocham cię. Jutro po południu dam ci znać, jak się czuję. x*

*Tina: Dobrze, kochanie. Zdrowiej. Też cię kochamy! xx*

Wierzę, że jest tylko jedna osoba, która może mi pomóc w tej sytuacji.

\*\*\*

Zamiast siedzieć w domu i nasłuchiwać koncertu seksualnych odgłosów pochodzących z mieszkania Nat, decyduję się na spotkanie z chłopakami. Dawno się nie spotykaliśmy, ale w końcu, po interwencji Tricka udało nam się umówić.

- Sprawy z Lolą wyglądają na poważne. Wiesz, że powinieneś jej szybko powiedzieć, stary. Ona myśli, że już ją sobie odpuściłeś. – Nik mówi do Tricka.

Trick odpowiada bez serca.

- Wiem, stary. Wiem, ale nie mam pojęcia jak.

Trick, z braku lepszego określenia, wygląda jak kupa gówna. Jest zaledwie częścią faceta, jakim był rok temu. Na podstawie worów pod oczami i częstych zmian nastroju, można było sądzić, że coś jest z nim nie tak.

---

- Wystarczy, żebyś był z nią szczerzy. Ona cię kocha. Pomogłaby ci, wiesz, że zrobiłaby to. – Mówi Max.

Trick szydzi.

- Wiem, że tak by było, Max! Pytanie brzmi, dlaczego miałaby to zrobić? Pragnę jej bardziej niż czegokolwiek innego w życiu, ale nie się z nią związać, dopóki nie będzie miała pełnej jasności, z czym się łączy bycie ze mną. Jeszcze nie jest za późno. Jest młoda. Może znaleźć kogoś, kto nie będzie jej doprowadzał do gównianego ból głowy.

Kręcę głową i próbuję przemówić mu do rozumu.

- Nie możesz za nią podejmować decyzji, Trick. Musisz po prostu wyrzucić to z siebie i pozwolić jej dokonać wyboru.

Trick opiera łokcie na kolanach i przykrywa usta dłońmi. Wygląda na pokonanego. Gdybym mógł coś zrobić, żeby mu pomóc, zrobiłbym to. Ale to nie jest rzecz, z którą mogę m pomóc. Trick przetarł twarz dłońmi i odpowiada spokojnie.

- A co, jeżeli mnie zostawi?

Przyglądam się chłopakom. Nikt nic nie mówi, więc Trick kontynuuje.

- To był najtrudniejszy okres w moim życiu. Nawet gorszy, niż śmierć mojego ojca. Jeżeli stracę Lolę, nie wiem, co zrobię.

Kładę rękę na jego ramieniu i lekko ściskam.

- Stracisz ją bez względu na wszystko, jeżeli jej nie powiesz. Ona już myśli, że coś przed nią ukrywasz, stary.

Nik wyklada kawę na ławę.



---

- Wiesz przecież, że mama i dziewczyny pomogą jak tylko będą mogły. Jesteśmy rodziną. Zrobimy wszystko co w naszej mocy, żeby pomóc.

Mam wyciszony telefon, ale wibruje w mojej kieszeni. Sprawdzam wyświetlacz. Wybałuszam oczy z niedowierzania.

*Co do cholery?*

Sprawdzam wiadomość, która mrozi moją krew w żyłach.

*Nat: Czy możesz przyjechać do domu?*

Coś jest nie tak.

---

## ROZDZIAŁ 7

### *Jesteśmy Zakonem sióstr Kovac.*

PUK – PUK – PUK.

- Kto tam? – Pytam ochryple.

*O kurcze! Czy to jest mój głos? Brzmie jak pięćdziesięcioletni palacz!*

Ghost odpowiada stanowczo.

- Otwórz te cholerne drzwi, Nat.

Mój żołądek opada ciężko w dół, a dłonie zaczynają się pocić. Naprawdę nie chcę, żeby zobaczył mnie w tym stanie, ale serio nie mam wyboru. W grę wchodzi on albo Tina i nie ma mowy, żebym pozwoliła Tinie, żeby mnie tak oglądała. Drżącymi rękoma otwieram zamek i uchylam drzwi na kilka centymetrów. Ukrywam w dłoniach większość swojej twarzy, mówię cicho.

- Nie możesz zwariować, dobrze?

Wznosi oczy do nieba i wzdycha, ale kiwa głową. Odwracam od niego twarz i szerzej otwieram drzwi, żeby mógł wejść do środka. Słyszę jak cicho zamyka drzwi. Ghost pyta stojąc za moimi plecami.

- Co się stało, Nat?

Ponownie szepczę.

- Obiecuj, że nie zwariujesz, dobrze?

Cisza. Po chwili odpowiada cicho.

- Dobra, śliczna dziewczyno. Obiecuję. A teraz powiedz mi, co się stało?

---

Biorę głęboki oddech, żeby się uspokoić, zamykam oczy i odwracam się w jego stronę. Jego oczy rozszerzają się, ale zaraz ogarnia je gniew i odsuwa się kilka kroków ode mnie. Jego oddech staje się ciężki i widzę, jak zaciska dłonie w pięści. Rozumiem jego reakcję. Widziałam swoją twarz w lustrze, w łazience. W ciągu ostatnich trzydziestu minut moje oko spuchło, a dolna warga wygląda jak nadmuchana i jest dwa razy większa niż normalnie. Na moich policzkach są purpurowe siniaki, w miejscach, w których Cole szczypał moją skórę, gdy żądał pocałunku. Mam też spuchnięty nadgarstek, boli na tyle mocno, że cierpię, gdy nim ruszam. Ghost przęłyka ciężko, z zaciśniętą szczęką i oczami pełnymi nienawiści cofa się bardziej. Szepcze przez zaciśnięte zęby.

- Zaraz wracam.

Idzie do tylnych drzwi, pozostawiając mnie zmieszaną i tak bardzo samotną. Wstrząsa mną na dźwięk przytłumionego huku.

- Kurwa.

Słyszę dźwięki rozrzuconych, twardych rzeczy i rozbijanego szkła, które dochodzą z mieszkania obok, napięcie wypełnia moją klatkę piersiową, co z kolei powoduje trudności w oddychaniu, a łzy rozmywają moją wizję. Krew szumi mi w uszach. Kładę dłoń na piersi, cofam się, uderzam w ścianę i osuwam się wraz z moim bólem na podłogę. Obejmuję twarz dłońmi, próbując przezwyciężyć ogromny smutek, szlocham w ciszy. Ktoś po prostu podniósł na mnie rękę w gniewie. Nigdy nie myślałam, że będę jedną z tych kobiet. To jest cholernie do bani.

Silne ramiona obejmują mnie pod kolanami i barkami. Zostaję ostrożnie uniesiona tuż przy twardym ciele. Ciężko oddycham, a potem

---

jęczę, gdy tętniący ból ogarnia moje całe ciało. Nawet paznokcie mnie bołą. Nie wiedziałam, że człowiek może mieć chore paznokcie.

- Przykro mi, śliczna dziewczyno. Naprawdę nie wiem, jak to zrobić bez sprawienia ci bólu. Obiecuję, że będę tak delikatny, jak to tylko możliwe. – Mówi cicho. Ghost kładzie mnie na łóżku, uważając, żeby nie dotykać mnie tam, gdzie nie jest to konieczne. Pyta. – Czy możesz dla mnie otworzyć swoje zdrowe oko, śliczna dziewczyno?

Za każdym razem, gdy próbuję otworzyć oko, powieka zamyka się prawie natychmiast. Ghost wykorzystuje palce, żeby delikatnie rozdzielić powieki i uzyskać moje spojrzenie. Spokojnie wyjaśnia.

- Moim zdaniem nie masz wstrząśnienia mózgu. Widziałem wystarczająco dużo podobnych przypadków, żeby to wiedzieć, ale nie mam zamiaru z tobą ryzykować. Nie chcę cię niepotrzebnie przenosić i powodować, że będziesz bardziej przez to cierpieć, więc położę się na kanapie i będę budził cię co godzinę, żeby mieć pewność, że wszystko w porządku.

Jestem taka zmęczona. Chcę spać i gdy zaczynam przysypiać Ghost szturcha mnie. Otwieram zdrowe oko na tyle na ile to możliwe. Ghost trzyma w ręce butelkę wody i Tylenol<sup>10</sup>. Na jego twarzy malował się oczywisty wyraz troski, wkłada mi do ust dwie tabletki i podaje butelkę z wodą, więc biorę kilka łyków.

- Przykro mi, dziewczyno. Chciałbym ci dać coś mocniejszego, ale tylko to mogę, dopóki nie upewnię się, że na pewno nie masz wstrząśnienia mózgu. Spróbuj teraz nie zasnąć, zrób to dla mnie, dobrze?

---

<sup>10</sup>Tylenol: marka leków na bazie paracetamolu, działa przeciwbólowo, przeciwgorączkowo, przeciwzapalnie i antyalergiczenie

---

Połykam tabletki, ale nawet to sprawia mi trudność. Kręci mi się w głowie. Bolą mnie uszy. Nie ma sposobu, który powstrzymałby mnie przed zaśnięciem. Odpowiadam słabym szeptem.

- Sądzę, że nie jestem w stanie nie zasnąć, Ash. Jestem taka zmęczona.

Szybko robię się biała jak ściana. On siedzi plecami do wezglowia mojego łóżka i przyciąga mnie bliżej swojego ciała. Owija ramiona delikatnie na mojej talii.

- Adrenalina wyczerpuje. – Mówi. – To dlatego czujesz się zmęczona, dziewczyno. Zostań ze mną. Opowiedz mi, co dzisiaj robiłaś.

Zatapiam się w jego klatce piersiowej, ale krzywię się, gdy jego broda trafia na guz z tyłu mojej głowy. Ghost sztywnieje i lekko mnie przesuwa, po czym delikatnie dotyka jajowatego wybrzuszenia z tyłu mojej głowy. Zmieszany, mruczy do siebie.

- Co jest?

Delikatnie przyciąga mnie z powrotem do siebie, pocierając moje ramiona dłońmi. Jego usta dotykają zewnętrznej części mojego ucha i szepcze.

- Powiedz mi, co się stało, dziewczyno. Od samego początku.

Zatem opowiadam. Powoli i spokojnie opowiadam mu, jaka byłam podekscytowana faktem, że wieczorem miałam spotkać się z Colem. Jak przyszedł dzisiaj do mnie do pracy i wszystko było w porządku. Opowiadałam o godzinnych przygotowaniach na spotkanie z nim i jak zmienił się, gdy w misce z owocami znalazł karteczkę. Wyjaśniam, że uderzył mnie tak mocno, że upadłam na krawędź kuchenki, uderzając głową o podłogę i skręcając nadgarstek. Podczas mojego opowiadania ciało Ghosta

---

spięło się tak mocno, że zastanawiałam się czy nie wystrzeli jak z procy w najmniej oczekiwanym momencie. Oczywiście zakłopotany Ghost pyta.

- Dlaczego miałyby go zdenerwować notatka?

Bez zastanowienia odpowiadam.

- To była kartka, którą zostawiłeś, gdy przyniosłeś rano kawę. Myślał, że się pieprzyimy. – Mój głos drży. – Nawet nie chciał mnie słuchać. W kółko powtarzałam, że to wszystko to nieporozumienie. Ale zachowywał się, jakby był opętany, Ash. On po prostu się w tym zatracił. – Staram się powstrzymać łzy, ale w końcu płyną mi po policzkach. Szepczę. – Byłam naprawdę przerażona, Ash. Myślałam, że mnie zabije, że to mój koniec.

Ghost kołysze mnie delikatnie w policzek i cicho obiecuje.

- Nikt już cię nie skrzywdzi, nigdy. Obiecuję, słiczna dziewczyno.

Może nie powinnam, ale mu wierzę. Odprężam się odrobinę, zatracając się w ciepłe jego ciało. Błagam cichym, niemal dziecięcym głosem.

- Nie zostawiaj mnie, dobrze?

Cisza, ale tylko na chwilę.

- Nie zostawię cię, kochanie.

\*\*\*

Następnego dnia rano czuję się całkiem nieźle i jestem tym zaskoczona jak jasna cholera. Ześlizguję się z pustego łóżka i znajduję

---

Ghosta na kanapie pogrążonego w głębokim śnie. Wygląda anielsko w iście diabelski sposób. Boże, ale ciacho z niego. Muszę mu to oddać.

Podchodzę do kanapy, podnoszę z podłogi koc, rozwijam i delikatnie go przykrywam. Moje serce rośnie, na myśl o tym, jaki delikatny był dla mnie ostatniej nocy oraz jak się o mnie troszczył. Spontanicznie nachylam się i całuję go delikatnie w czoło. Gdy moje usta dotykają jego czoła, otwiera szeroko oczy i podnosi się gwałtownie, zderzamy się głowami. Jęczymy oboje, trzymam się za głowę. Mówimy w tym samym momencie.

- Co się dzieje, do cholery?

Wciąż jęcząc, otwieram zdrowe oko i zerkam na niego. Rozgląda się po moim mieszkaniu, wygląda na cholernie zagubionego, a jego twarz mówi: *gdzie ja jestem?* Nie mogę się powstrzymać i wybucham śmiechem. Widzę jak drżą mu usta, gdy mówi.

- Cóż, tobie również życzę dobrego dnia.

Nadal chichocząc, łapię w dłonie jego policzki i przysuwam swoją twarz do jego. Obsypuję całusami jego policzki, nos i czoło, mówiąc przekornie.

- A to jest twoje Dzień Dobry.

Ghost odchyła głowę, łapie się za brzuch i ryczy ze śmiechu. Łapie moje ręce, uważając na bolący nadgarstek i ciągnie mnie, żebym usiadła na jego brzuchu. Jego oczy przez chwilę wpatrują się w moje, a uśmiechnięta twarz nieco ciemnieje.

- Twoja twarz nie jest już tak bardzo spuchnięta. Masz siniaki na policzkach, a oko jest jeszcze trochę przymknięte, ale nie masz już opuchniętej wargi. Jak się dzisiaj czujesz?

Chora, czuję się jak ofiara. Uśmiecham się szeroko i żartuję.

---

- Na tyle dobrze, żeby pieprzyć twoją matkę. - Unosi brwi i gapi się na mnie. Przewracam oczami i krzyczę. - Och, daj spokój! Nigdy nie oglądałeś Super Troopers? - Nie odpowiada, nadal unosi brwi. - Więc teraz to zrobisz. – Oznajmiam. – To jest kolejna rzecz do obejrzenia na naszej liście. Pęknieś ze śmiechu.

Nadal trzyma mnie za ręce i przerywa mój słowotok.

- Przestań. Powiedz mi jak się czujesz. To ważne.

Przygryzam dolną wargę. Przytakuję i uspokajam się.

- Chcesz wiedzieć jak się czuję, Ash? Czuję się tak jakby facet z którym umówiłam się na randkę potraktował mnie jak ścierwo. – Patrzę mu prosto w oczy i widzę jak jego twarz łagodnieje. Unosi się i pociera kciukiem mój posiniaczony policzek. – Nie chcę być ofiarą. Jeżeli pozwolę, żeby to zrujnowało mi życie, stanę się ofiarą. To się nie wydarzy. Rodzice nauczyli mnie i moje siostry czegoś więcej.

Gdy wspominam o siostrach, jego ciało sztywnieje, a jego twarz przybiera zszokowany wyraz. Siedzi i przeciera rękoma wzdłuż twarzy.

- O, kurwa! Ja pierdolę! Jasna cholera! Zapomniałem!

Wstaję, ale on owija ramiona wokół mojej talii i patrzy mi w oczy. Jego twarz wygląda, jakby przepraszał, zaczyna bełkotać.

- Kurwa, zapomniałem! To już dzisiaj! Kurwa, Nat! O Boże...

*Ding Dong.*

Zmieszana jak cholera patrzę na Ghosta, na drzwi i ponownie na Ghosta, podczas gdy on cały czas bełkocze.

- Zrobiłem to, bo myślałem, że tego potrzebujesz! Tęskniłaś za nimi. Tylko pamiętaj, że to z dobrego serca i mnie nie bij.



---

Wstaję i podchodzę do drzwi, sprawdzam przez wizjer. Szczęka mi opada, jestem w szoku, odwracam się do Ghosta, rzucając mu spojrzenie w stylu: *o co, kurwa tu chodzi?* Stoi i wzrusza ramionami, wygląda jakby miał wyrzuty sumienia. Nie mając wyboru, otwieram drzwi moim siostram. Helena i Nina stoją przed drzwiami z otwartymi ramionami, szczerząc się szeroko i krzycząc z ekscytacji.

- Niespodzianka!!!

Gdy zauważają moją twarz, zaczynają ciężko oddychać, są zszokowane. Nie ma w tym nic dziwnego. Zanim zaczynam wyjaśniać im co się stało, Helena biegnie obok mnie w stronę Ghosta i wrzeszczy.

- Ja cię kurwa zabiję!

Zanim mam szansę powiedzieć jej, żeby się zatrzymała, Nina biegnie z drugiej strony i razem z Heleną wpatrują się w Ghosta rozwścieczonym wzrokiem. Nina popycha go tak mocno, że upada na stolik.

*Łups!*

*Cios! Łupnięcie! Zmiażdżenie!*

Odłamki drewna fruwią dookoła. Jakbym oglądała wrestling w WWE. Stół roztrzaskuje się w drobny mak, a po środku leży Ghost z Niną siedzącą na nim okrakiem z wykrzywioną, wrzeszczącą twarzą.

- Nikt! Nikt nie dotyka mojej siostry!

Ghost próbuje zakryć swoją twarz, ale obrywa celnie kilka razy.

*Cóż, tak oto ten dzień zamienia się w gówno. No, naprawdę niespodzianka!*

Helena nie ma zamiaru pozwolić, żeby Nina zgarnęła jej sprzed nosa całą zabawę i rozgląda się dookoła w poszukiwaniu broni. Zauważa moją torebkę na blacie kuchennym, łapie ją i przechodzi, mijając kawałki stolika,

---

w stronę głowy Ghosta. Unosi wysoko dużą, ciężką torbę i z impetem uderza w jego twarz. Ramiona Ghosta opadają po bokach, a nogi przestają się poruszać. Ciężko oddycham, przez chwilę martwię się, że go zabiła, ale słyszę długi, niski jęk.

*No cóż, szybko się nakręcily!*

To zaszło za daleko. Piszczę.

- Przestańcie! To nie był on! Przestańcie!

Biegnę wokół rozbitego stołu do Ghosta, odpycham moją straszą siostrę od niego. Kulę się z przerażenia na widok jego krwawiącego nosa. Dotykam dłonią jego policzka i pytam spokojnie.

- Czy z tobą wszystko w porządku?

Ghost uśmiecha się, na zębach ma widoczne ślady krwi i chichocze.

- To było cholernie niesamowite.

Opuszczam z ulgą ramiona i wypuszczam powietrze z płuc, nawet nie byłam świadoma, że przestałam oddychać. Nie umiem powstrzymać śmiechu, więc chichoczę razem z nim.

- Mówiłam ci, że moje siostry są bombowe.

Pomagam mu wstać i upominam moje niesamowite siostrzyczki.

- Co macie do powiedzenia na swoje usprawiedliwienie?

Stoją jak para zirytowanych dzieciaków. Wpatrują się w podłogę, szurają stopami, gdy mamroczą.

- Przepraszam.

Ghost śmieje się jeszcze bardziej, podchodzi do lodówki i otwiera zamrażarkę. Wyciąga torebkę z mrożonym groszkiem i przykłada sobie do twarzy z małym grymasem bólu. Wina maluje się na twarzach Niny i Heleny. W końcu Nina pyta.

---

- No więc, co się, do cholery, stało?

Przewracam oczami i przeciągam dłonie wzdłuż twarzy.

*No to zaczynamy jazdę od początku.*

\*\*\*

Mniej więcej pół godziny zajmuje mi wyjaśnienie siostrom wszystkiego, co się wydarzyło z Colem. Nic dziwnego, że zmieniły front z totalnej nienawiści do Ghosta do absolutnego uwielbienia tego faceta w ciągu zaledwie kilku sekund. Obie uściskały jego twardą klatkę piersiową, ignorując zupełnie jego zdumione, szeroko otwarte oczy i wyraźny dyskomfort, a następnie zrobiły to, co dziewczyny chorwackiego pochodzenia robią najlepiej. Przeprosiły go jedzeniem.

Poinformowałam moje dwie niedosze obrończynie, że atakowanie mojego, jakby nie było, bohatera, jest swego rodzaju faux pas i że powinny się mocno postarać. Zabrały się za gotowanie z przytupem, pichciły i piekły cały dzień i zakomunikowały Ghostowi rano, że jeżeli nie przyjdzie na kolację, to go znajdą. Zdawał sobie już sprawę, że to nie są puste groźby, więc z szeroko otwartymi ze zdumienia oczami, powiedział, że wpadnie około szóstej.

Siedzę na kanapie i odpoczywam, a w tym czasie w mojej kuchni, zaczyna się dyskusja w charakterystycznym dla nas, nienajładniejszym stylu. Nina zaczyna.

---

- Zatem ten cały Cole stracił panowanie nad sobą przez jakąś cholerną notatkę?

Przytakuję powoli z twarzą zmarszczoną a'la Matka Boska.

- Tak zupełnie mu odpierdoliło? Po prostu BUM! Cholerny psychol?

Kiwam głową, na co ona kreci swoją z niedowierzaniem i mruczy.

- Lowelas.

Helena uspokaja się, zanim staje w mojej obronie.

- Co ty do cholery masz na myśli, co?

Nina odwraca się do Heleny i z uniesionymi rękami wyjaśnia.

- Ja tylko mówię, że Nat nie ma najlepszego gustu jeżeli chodzi o facetów.

Helena szturcha ją w ramię i odpowiada.

- Do diabła! To nie jej wina. Jest zajebiście niesamowita. To faceci są dziwni, nie ona.

Twarz Niny robi się czerwona, gdy zaczyna coś mówić, ale zatrzymuje się i dotyka czarnych włosów Heleny. Pyta.

- Kiedy je ostatnio farbowałaś?

Helena próbuje coś powiedzieć, ale Nina jej przerywa.

- Nienawidzę sklepowych farb do włosów. Ile razy mam ci powtarzać, żebyś tego gówna nie używała?

Otwieram usta, żeby coś powiedzieć, ale mnie ucisza zdenerwowana.

- Zbyt wiele razy!

Patrzymy na siebie z Heleną i wybuchamy śmiechem. Nina z pewnością ma moc. Jest dumna ze swojej pracy fryzjerki i nienawidzi, gdy Helena i ja nie dbamy o włosy w odpowiedni sposób. Ignoruje nasz śmiech i mruczy do siebie.

---

- Znajdź miejsce, w którym sprzedają farbę. – Patrzy na stos drzazg, jakie pozostały po stoliku. – I jeszcze stoliki do kawy.

Wypuszczam pełen frustracji oddech, błagam.

- Czy możemy porozmawiać o czymś innym? Mam dość słuchania o tym dupku, Cole.

Nina uśmiecha się i wraca do gotowania. Helena chichocze.

- Dupek Cole. Pasuje do niego.

Rzucam uśmiech w jej stronę i pytam.

- Jak ci idzie na studiach?

Odciąga włosy z twarzy i odsłania całą twarz. Bardzo Kocham moje siostry. To jest dokładnie to, czego potrzebowałam. Później muszę podziękować Ghostowi. Helena marszczy nos.

- Jeszcze jeden rok i będę fizjoterapeutką.

Podskakujemy z Niną i klaszczemy. Helena jest z nas wszystkich najmądrzejsza, ale mądra w taki *szkolny* sposób. Można powiedzieć, że Nina i ja cwaniakujemy. Widzisz, gdy Nina miała piętnaście lat, stwierdziła, że ma dość szkoły. Bez zgody rodziców znalazła pracę w lokalnym salonie fryzjerskim. Zamiatła podłogi i dokładnie przyglądała się pracy fryzjerów. Zakochała się we wszystkim co związane z włosami. W końcu Nina wróciła ze szkoły dzierząc w dłoni pozwolenie na rzucenie nauki, które wymagało podpisu rodziców i zaczęła wyśpiewywać peany na temat korzyści płynących z fryzjerstwa oraz posiadania fryzjera w rodzinie. Idealne rozwiązanie dla wszystkich. Godzinę później miała rodziców już na haczyku i mogła zacząć wybierać żyłkę<sup>11</sup>. Zawsze mieli do niej słabość, w końcu jest ich pierwszym dzieckiem. Teraz Nina ma świetnie prosperujący salon

---

<sup>11</sup> Taki wędkarski slang©

---

fryzjerski w Cali. Jest tak popularny, że trzeba się zapisywać z miesięcznym wyprzedzeniem i mocno pilnować swojej kolejki. Myśl o ich sukcesach powoduje uśmiech na mojej twarzy. Jestem z nich obu bardzo dumna.

- No i co?

Helena przerywa moją zadumę. Marszczę czoło.

- Co, no i co?

Wygląda na podenerwowaną, ale powtarza.

- Kacper. Złośliwy i hałaśliwy duszek. Ghost. Czy pieprzyłaś się z nim ponownie?

Nina przestaje robić to, czym się zajmuje i patrzy na mnie z bezczelnym uśmiechem. Szydę i przyjmuję najbardziej zdzirowatą pozę z możliwych.

- Po pierwsze, siora, nie pieprzysz Ghosta. – Obie moje siostry zbliżają się do mnie i pochylają, jakbyśmy rozmawiały o czymś poufnym. Palcem pokazuję, że zamierzam kontynuować. – On pieprzy ciębie.

Uśmiecham się na wspomnienie dusznej nocy. Pochylona nad stołem konferencyjnym, drżąc z zachwytu. Nawet nie widzieliśmy się wzajemnie nago. Miałam na sobie sukienkę, a on swoje ubrania, po prostu ściągnął moje majtki, rozpiął spodnie i działa się. Oj, działa!

*Cudownie!*

Wzdycham rozmarzona.

- I to jest coś zupełnie innego. To tak, jakby dostał się do twojej głowy, przejął nad nią kontrolę i podpalił. Przepadasz. – Kończę, wciąż się uśmiechając. – To było niewiarygodne.

Gdyby moje siostry mogły się uśmiechać szerzej, przysięgam, że zrobiłyby to tu i teraz. Wracają do gotowania, zostawiając mnie samą z

---

moimi myślami. Wzdycham ponownie. Naprawdę mam fatalny gust, jeżeli chodzi o mężczyzn.

---

## ROZDZIAŁ 8

### *Po prostu rodzinna kolacja.*

Stałem przed drzwiami do mieszkania Nat słuchając odgłosów śmiejących się dziewcząt, chciałem stamtąd uciec jak pies z podkulonym ogonem. Miałem poczucie, że włożę z butami w ich rodzinne życie i było mi z tym źle. Pełen niepokoju stałem przed drzwiami, pocierałem kark i zastanawiałem się czy zapukać czy raczej uciec. Pójście do pracy z rozwalonym nosem było wystarczająco złym doświadczeniem. Jeszcze gorszym doświadczeniem okazało się wyznanie chłopakom, w jaki sposób dorobiłem się tej kontuzji. Następnie musiałem im wyjaśnić, co w nocy spotkało Nat... a to było po prostu... no... nie było fajne. Wymusiłem na nich obietnicę, że nic nie powiedzą dziewczynom. Nat sama im powie, gdy już będzie na to gotowa.

Miałem chwilę pod hasłem: *co do kurwy?*, gdy Trick zabrał się za najgorsze. Był gotów obić faceta. Jeżeli miałbym być szczery, to sądzę, że sytuacja w jego domu nakręcała go do walki. Nik był zdystansowany i cholernie zdenerwowany. No i Max... został tą informacją totalnie rozbity. Do tego stopnia, że odwołał swoją gorącą randkę. Nat jest jego kumpelą. Są naprawdę dobrymi przyjaciółmi. Wiedziałem to nawet, gdy patrzyłem jak flirtują ze sobą cały czas. To co zawsze było i nadal jest między nimi to dobra przyjaźń. Ale kiedy dziewczyny dowiedzą się o wszystkim... wtedy gównem wpadnie w wentylator.



---

Nat powiedziała, że nie chce wnosić oskarżenia. Po prostu chce ruszyć dalej. Łapię to. Rozumiem, naprawdę. Ale to nie znaczy, że nie zamierzam sprawić, żeby ten gość pożałował, że kiedykolwiek się urodził. Cole Lewis będzie błagał o śmierć zanim z nim skończę.

Nagle otworzyły się drzwi i przed sobą zobaczyłem uśmiechniętą Helenę. Nawet się ze mną nie przywitała, po prostu wzięła mnie za rękę i wciągnęła do środka. Rozmowy między dziewczynami wcale nie ucichły z powodu mojej obecności, po prostu gadały jak najęte. Zdziwiło mnie to jak cholera, ale wcale nie miałem ochoty wyjść, skoro już tam byłem.

Głos Nat działał na mnie kojąco. Przebywanie w towarzystwie Niny i Heleny jest jak spędzanie czasu z Nat tyle tylko, że pomnożone trzy razy. Podoba mi się to. Wszystkie są takie same. Ich wygląd, głos i osobowość. To jest fajne. Nic nie byłem w stanie poradzić na uśmiech przecinający moją twarz.

*Trzy razy Nat. Jezzzzzu. Jedna jest w zupełności wystarczająca.*

Nat wyłapała mój uśmieszek, przestała mówić i wpatrywała się we mnie. W jej spojrzeniu było pytanie, ale po prostu wzruszyłem ramionami i się uśmiechnąłem. Zmrużyła oczy, patrząc na mnie, ale kontynuowała rozmowę z siostrami. Następnie zostałem zaprowadzony do stołu, zająłem swoje miejsce. Dziewczyny zaczęły przynosić przeróżne potrawy. Zmarszczyłem brwi i zacząłem rozglądać się po mieszkaniu w poszukiwaniu innych gości. Założyłem, że jeszcze ktoś przyjdzie. Nie ma kurwa mowy, żeby ugotowały taką furę jedzenia tylko dla naszej czwórki. Wystarczyłoby na nakarmienie co najmniej piętnastu osób!

Siedziałem na przeciwko Nat i obserwowałem jej rozmowę z Heleną. Obrzek oka zmniejszył się i wyglądało na to, że jest w niezłym nastroju. Jej

---

włosy w płomiennie – czerwonym kolorze wyglądały na świeżo ścięte przez siostrę. Pewnie zorganizowały sobie babskie spa. Szukałem na jej twarzy śladów niepokoju, ale nic takiego nie zauważyłem. Jej piękne, zielone oczy były jasne i błyszczące, policzki zarumienione od śmiechu, a usta pełne, różowe i apetyczne. Nie miała makijażu i z jakiegoś powodu to mnie nakręcało.

*Czy wygląda tak świeżo, gdy się budzi rano?*

Mój fiut zaczął się budzić do życia w spodniach. To mnie cholernie zawstydzalo. Dziewczyna została zaatakowana przez gościa, z którym umówiła się na randkę, a ja myślałem o niej w moim łóżku.

*Ja pierdolę. Jestem dupkiem.*

Naprawdę jestem.

\*\*\*

Patrzyłam na Ghosta przez stół i reagowałam na niego sercem trzepoczącym ze szczęścia.

*Ten facet jest bardziej gorący niż samo piekło, tego jestem pewna.*

Miał na sobie czarne dżinsy, obcisłą, białą koszulkę z długim rękawem i buty ze stalowym wzmocnieniem. Westchnęłam, wyglądał wspaniale. Obserwowanie go z bliska sprawiło, że zastanawiałam się co takiego kiedykolwiek widziałam w Colu. Gdy moje spojrzenie odnalazło jego wzrok, zmroziło mnie. Patrzył na mnie jak na kolację. A był bardzo głodny. Moje usta wyschły bardziej niż Sahara, a na policzkach miałam

---

rumieńce. Schyliłam głowę, żeby uniknąć jego intensywnego spojrzenia. Rumieniec zdradził reakcję mojego ciała na Ashera, łypnęłam na niego okiem. Szczęka mi opadła, gdy zauważyłam, że już na mnie nie patrzy, za to przysłuchuje się paplaninie moich sióstr.

*Cholera. Czy naprawdę ego musiało teraz dać o sobie?*

Z rozbawieniem obserwowałam jak moje siostry nakładały jedzenie na talerz Ghosta. Zupełnie poważnie, to była góra jedzenia, a wyraz jego twarzy był niedorzecznie zabawny. Zachichotałam, potrząsając głową. Nina i Helena będą wkurzone, jeżeli nie zje tego, co nałożyły na jego talerz. Nina uśmiechając się do niego oznajmiła.

- Gdy już zjesz obiad podamy *Krempita*<sup>12</sup> na deser. Pokochasz ten smak. Zrobiona jest na bazie budyniu waniliowego. Na spodzie i na wierzchu jest ciasto, a środek wypełnia gładka masa budyniowa. Taaakie pyszne.

Spojrzałyśmy na siebie z Heleną i wykrzyczałyśmy.

- Mniaaaaaamuuuuśne!

Przygryzłam wargę, żeby powstrzymać wybuch śmiechu. Ghost wyglądał jakby miał problemy gastryczne, gdy Nina powiedziała, żeby zjadł kolację jak grzeczny chłopiec, ale spokojnie odpowiedział.

- Dziękuję. To wszystko wygląda bardzo apetycznie.

Obserwowałyśmy go jak jastrzębie, zaczął od spróbowania groszku z ryżem w wykonaniu Heleny.

- To się nazywa Rizi Bizi<sup>13</sup>. – Poinformowała Helena.

---

<sup>12</sup> Krempita – odpowiednik naszej kremówki.

<sup>13</sup> Rizi Bizi – z kuchni włoskiej, risotto z zielonym groszkiem☺

---

Ghost niemal się zakrztusił jedzeniem. Uśmiecham się. Dobra, wymowa tej nazwy jest zabawna! Każdorazowo, gdy próbował jakiejś potrawy, jedna z moich sióstr wyjaśniała co to jest i kto nauczył je tak gotować.

Nie chciałam, żeby to zabrzmiało zuchwale, ale jestem cholernie dobrą kucharką, a to powodowało, że było mi trochę smutno, że żadna z potraw, które zrobiłam nie trafiła do żołądka Ghosta. Facet zadbał o mnie wczorajszej nocy, a ja nie dałam mu nic w ramach podziękowania. Mogłam przynajmniej zrobić to cholerne ciasto! Gdy tak się nad tym zastanawiałam, doszłam do wniosku, że nawet mu nie podziękowałam. Poczułam się jak najgorsza szumowina i straciłam apetyt. Trzymałam głowę opuszczoną ze wstydu, wpatrywałam się w jedzenie na swoim talerzu i słuchałam trajkotania moich sióstr w kierunku Ghosta.

Wszyscy skończyli jeść i byłam zaskoczona, że Ghost opróżnił swój talerz. Wstałam, żeby zebrać naczynia, ale kiedy przechodziłam obok niego, poczułam chęć zrobienia czegoś bardzo kiepskiego i zbyt znajomego. Zawahałam się, ale moja dłoń kierowała się swoim własnym rozumem. Przeczesałam palcami przez jego przydługie, jasne włosy.

- Dobrze? – Pytam.

Wyglądał na sytego i głupawo szczęśliwego. Uśmiechnął się małym ruchem warg, miał przymknięte oczy, jakby zapadał w śpiączkę po dobrym jedzeniu i przytaknął małym, zadowolonym chrząknięciem. Ponownie przeczesałam jego włosy i powiedziałam cicho do jego ucha.

- Musisz się ostrzyc.

Nadal przemierzałam palcami po jego włosach, oczy miał zamknięte z rozkoszy. Odetchnął i odpowiedział.

---

- Nienawidzę chodzić do fryzjera, nigdy nie obcina mnie tak, jakbym chciała.

Dobra, w takim razie byłam skrycie szczęśliwa robiąc coś, co wydawało mu się podobać. Nie miałam zamiaru się do tego przyznać. Nie, żebym chciała opowiadać o tym komukolwiek. Masowałam skórę jego głowy przez kilka minut, gdy skończyłam, pocałowałam jej czubek, a następnie zabrałam naczynia do kuchni. Pokroiłam ciasto i przyniosłam na talerzykach dla wszystkich. Moje siostry przeniosły się na kanapę, radośnie plotkując, jedząc i oglądając telewizję.

Nie wiem skąd to się wzięło, ale nagle poczułam się trochę niegrzecznie. Z bezczelnym uśmiechem usiadłam obok Ghosta, byliśmy tak blisko, że nasze uda się do siebie przyciskały. Odchylił się nieco do tyłu i zmrużył oczy w spojrzeniu typu: *co ty kombinujesz?* Przybrałam twarz niewiniątka, zabrałam swój talerzyk z ciastem. Wzięłam widelczyk, odkroiłam kawałek i włożyłam do ust. Zauważyłam błysk w jego oczach, które skupiły się na moich ustach. Smak uderzył we mnie jak tornado. Słodki i aksamitny. Absolutnie pyszne. Zatrzepotałam rzęsami i przymknęłam oczy z długim, niskim jękiem. Delektowałam się kęsem powoli, niemal zmysłowo. Otworzyłam oczy i spojrzałam prosto w rozgrzane oczy. Wszeptałam ochryple.

- Musisz tego spróbować. To lepsze niż seks.

Odkroiłam kolejny kawałek ciasta, nałożyłam na widelec i skierowałam prosto w jego lekko rozchylone usta.

- Otwórz.

Zrobił to delikatnie, a ja umieściłam ciasto w jego ustach. Jego półprzymknięte oczy mnie nie opuszczały. Zamknął usta na widelczyku i

---

powoli przeciągnął nimi, zsuwając pyszną słodycz na swój język. Uśmiechnęłam się i chociaż on nie odwzajemnił tego gestu, jego oczy to zrobiły. Zatrzęsło moim wnętrzem. Zamknął z rozkoszy oczy i powoli przeżuwał. Przełknął, otworzył szeroko oczy i pochylił do przodu, tuż przed moją twarzą i uroczo się uśmiechnął.

- Masz rację. To jest cholernie dobre, ale nie jest lepsze niż seks.

Czubek jego nosa prawie dotykał mojego. Udało mi się ukryć drżenie wywołane tą bliskością i zamknęłam oczy.

- W każdym razie nie jest lepsze od seksu z tobą. – Dodał, na co ja, tak po prostu, spłonęłam rumieńcem.

*Jasna cholera, to jest gorące!*

Myślałam, że tutaj ja rządzę, do cholery! On po prostu zaskoczył mnie moją własną bronią. Na dodatek to mi się podobało. Normalnie nie cierpię, gdy ludzie zyskują nade mną przewagę, a z Ghostem, to prawie tak, że zaufałam mu w tym całym bałaganie. Nie obdarzałam ludzi łatwo swoim zaufaniem. I chociaż wiedziałam, że nie mam pojęcia czy mnie nie zrani, to byłam przekonana, że mnie nie skrzywdzi. Byłam zwolenniczką instynktownego zaufania i nigdy wcześniej nie czułam tego, co czułam w tamtym momencie. Pragnęłam go. Tak bardzo go pragnęłam. Nagle mnie zamurowało. Nigdy nie byłam oniemiała! Zawsze rzucam jakiś dowcip czy przemądrzałą uwagę, którą miałam na końcu języka. Aktualnie na końcu języka miałam słowa piosenki.

*Rubin' one out (Zwalić konia). Be back in five<sup>14</sup>.*

Gdy myślałam co dowcipnego mogłabym powiedzieć, Nina stanęła obok mnie. Ujęła Ghosta za ręce i kazała mu się ruszyć.

---

<sup>14</sup> *Be back in five* – Wracam za pięć minut;

---

- Wstawaj.

Patrzył na nią podejrzliwym wzrokiem spod półprzymkniętych powiek, ale wstał. Zaprowadziła go do jednego z krzeseł ustawionych po środku mieszkania i popchnęła, żeby usiadł.

Och, mój Boże. Wiedziałam co zmierza zrobić i nie mogłam powstrzymać chichotu. Biedny facet, nie miał szans. Gdy jego tyłek uderzył o krzesło podniósł palec i otworzył usta, żeby coś powiedzieć, ale przerwał mu świst wydany przez jego oprawcę, znaczy fryzjerkę. Zapięła wokół niego pelerynę, Ghost przełknął ciężko, wyglądał na bardzo zmartwionego. Zanim zdążył cokolwiek powiedzieć, zamknął oczy, ponieważ Nina rozpoczęła swoje rytuały od zmożenia jego włosów i przeczesania ich grzebieniem. Chodziła wokół niego i mruczała pod nosem.

- Cholernie długie. Co tu zrobić, co wykombinować?

Po chwili jej oczy się rozjaśniły i się uśmiechnęła. Cesała i cięła jego gęste włosy przez zaledwie kilka minut, zanim poradziła sobie z obcięciem boków. Jeszcze nie wyglądało to zbyt atrakcyjnie, ale Nina miała swoje sposoby na dokonywanie rzeczy, które wydają się niemożliwe. Ściąga klipsy, którymi wcześniej podpięła włosy Ghosta i cięła dalej cienkimi nożyczkami. Gdy już osiągnęła zamierzony efekt, ściągnęła z niego pelerynę, ale jeszcze nie kazała mu się ruszać. Posłałam mu przeproszające spojrzenie i wzruszył ramionami. Zmrużył na mnie oczy, jakby ta cała sytuacja była moją winą. Uniosłam ręce w obronnym geście, chcąc mu dać do zrozumienia, że nie miałam z tym nic wspólnego i to nie moja wina. Zachichotałam.

Nina wróciła z pudełkiem wosku do stylizacji i zabrała Ghosta do łazienki. Słyszałam jak wyjaśniała mu w jaki sposób ma tego używać, żeby

---

osiągnąć zamierzony efekt stylizacji, gdy zadzwonił dzwonek do drzwi. Wciąż z uśmiechem na twarzy ruszyłam do drzwi i otworzyłam. Gdy tylko to zrobiłam, zmroziło mnie. Reakcja wydawała się jak najbardziej odpowiednia, ponieważ w drzwiach stał uśmiechnięty Cole z olbrzymim bukietem różowych róż.

Byłam przerażona. Wręcz nie byłam w stanie się ruszyć. Ręce mi się pociły. Złączyłam kolana, żeby ukryć ich drzenie i wyszeptałam.

- Cole.

Miał smutne oczy i westchnął.

- Przepraszam za spóźnienie, słoneczko. – Wskazuje głową na kwiaty.  
– Musiałem znaleźć coś specjalnego dla mojej dziewczyny.

Miał czelność puścić do mnie oko i nagle zapalałam nagłą chęcią wylania mu wiadra gorącej smoły na głowę i obrzucenia go piórami. Helena natychmiast znalazła się przy mnie i zapytała ostrożnie.

- Kim jesteś?

Uśmiechał się do niej porażająco seksownym uśmiechem.

- Jestem Cole. A patrząc na ciebie, zaryzykuję stwierdzenie, że jesteś siostrą Nat.

Ni stąd ni zowąd zjawiała się Nina. Stała po mojej drugiej stronie i trzymała w dłoniach bardzo ostre nożyczki fryzjerskie. Rzuciła mu pełne niedowierzania spojrzenie, po czym wypluła z siebie.

- Jedyna rzecz, która może cię uchronić przed nożyczkami wbitymi w ciało, to twoje natychmiastowe zniknięcie. Nie wierzę, że masz czelność wrócić tu po tym, co zrobiłeś mojej siostrze i do tego przynosisz jej bukiet kwiatów.



---

Uśmiech zniknął z twarzy Cola i zastąpiło go okrucieństwo, które zapamiętałam z wczoraj. Kwiaty, które trzymał, opadły wzdłuż jego boku, zmrużył oczy i wysyczał do Niny.

- Pilnuj swoich interesów, suko.

Helena złapała mnie za rękę i spokojnie zwróciła się do Cola.

- Musisz trzymać się z daleka od mojej siostry. Więc proszę, wyjdź. Natychmiast.

Miałam zablokowane gardło, a obraz powoli zacierał się przez łzy, które napływały do moich oczu. Chciałam powiedzieć Colowi, żeby poszedł i nie wracał, gdy otworzyłam usta, żeby to zrobić, ktoś zdecydowanie mi uciął planowany wywód.

- Dziewczyny, idźcie do sypialni. Natychmiast.

Cóż, dzisiejszy wieczór zapowiadał się niezwykle interesująco.

\*\*\*

Wściekłość zaciska się w moich jelitach, jak wąż gotowy do ataku na swoją zdobycz. Cole patrzy na mnie i się uśmiecha. To zdecydowanie nie jest uśmiech typu: „*jak się masz, stary*”, ale raczej coś w stylu: „*zamierzam cieszyć się wypruciem twoich flaków, dupku*”.

Dziewczyny nie ruszyły się ze swoich miejsc. To nie jest pieprzony żart. Wkurzam się i gramię.

- Dziewczyny, teraz!

---

Helena delikatnie bierze Nat za rękę i prowadzi ją do sypialni. Staję za Niną, która obserwuje Cola, jakby właśnie planowała z wielką przyjemnością odciąć jego fiuta. Wiem jak się czuję. Kładę delikatnie dłoń na jej ramieniu i szepczę do ucha.

- Ona cię potrzebuje.

Kurwa, całe szczęście, że to działa. Po kilku kolejnych sekundach wpatrywania się w niego, wycofuje się. Gdy tylko słyszę zamykanie drzwi do sypialni, proponuję.

- Może powinieneś wyjść stąd, zanim ktoś będzie miał paskudny wypadek.

Cole jest wielkim twardzielem, puszy się.

- Tylko dlatego, że mam laskę, której chcesz. – Przechwala się.

- Ona cię nie chce, człowieku. Opuść. Zostaw ją prawdziwemu facetowi. – Robię krok w jego stronę, a mój głos jest całkowicie spokojny. – Pogadajmy na zewnątrz.

Mruży na mnie podejrzliwie oczy, ale odwraca się w stronę korytarza. Idę za nim i zamykam za sobą drzwi. Uśmiecham się najbardziej fałszywie przyjaznym uśmiechu na jaki mnie stać i wyciągam rękę w jego stronę, Patrzy zdezorientowany, ale podaje mi rękę.

Duży. Kurwa. Błąd.

Z szybkością błyskawicy przerzucam go na brzuch i skręcam rękę za plecami pod niewygodnym i nienaturalnym kątem. Wbijam kolano w jego bok. Wiem, co to zrobi z jego nerką i jak cholernie rozdzierający ból poczuje za kilka sekund. Jest niższy ode mnie, ale ma więcej mięśni. Mięśnie mogą być dobre, pod warunkiem, że wiesz jak ich używać. Cole wyraźnie nie ma

---

o tym pojęcia. Pochyliam się do przodu, nadal kopię go kolanem. Jęczy głośno, a ja syczę mu do ucha.

- Trzymaj się z dala od Nat. Nie zamierzam się powtarzać w tej kwestii. Nie zadzieraj ze mną, Cole. Nie masz pojęcia do czego jestem zdolny.

Używam kolan, żeby utrzymać równowagę i wolną ręką wyciągam kawałek papieru z tylnej kieszeni spodni. Rozkładam ją i czytam.

- Cole Taylor Lewis. Leki na receptę: leki neuroleptyczne, psychotropy, leki antydepresyjne, znowu psychotropy i więcej antydepresantów. Pięcioletnia odsiadka w młodości za próbę gwałtu i napaść na małoletniego. Atak zwiększył wyrok. – Teraz moja kolej, żeby się puszyć. – Cole, Cole, Cole. Byłeś dość zajęтым facetem, co? Na szczęście nie będziesz już tak zajęty, ponieważ nie będziesz się już więcej spotykał z Nat. Łapiesz?

Cole syczy przez jęki.

- Nie podejmuj za nią decyzji. Ona jest moją dziewczyną!

Przytakuję i oznajmiam mu.

- Nie. Nie podejmuję za nią decyzji. Ale robię to za ciebie. Wiesz co się stanie, jeżeli namówię ją do wniesienia oskarżenia przeciwko tobie? A mogę to zrobić. Jestem jej przyjacielem i ona ma do mnie zaufanie.

Cole szczeka ze śmiechem.

- Że co? Nie masz żadnych dowodów, człowieku.

Biorę mój telefon, otwieram galerię i pokazuję mu około dwudziestu zdjęć Nat z opuchniętą, posiniaczoną twarzą, które zrobiłem, gdy zemdląła. Umieszczam ekran tuż przed jego twarzą.

*Tak, mam cię, skurwielu!*

---

- Nie będziesz próbował ponownie zobaczyć się z Nat. Jeżeli jednak spróbujesz, przyjdę po ciebie i tylko jeden z nas wyjdzie z tego spotkania żywy.

Cole chichocze, a ja uśmiecham się krzywo, ponieważ wiem, że nie widzi. Sięgam do tylnej kieszeni, wyciągam mój piękny, błyszczący, srebrny, myśliwski nóż sprężynowy. Pochylam się do przodu i otwieram go tuż przy jego twarzy. Cole uspokaja się i krztusi.

- Co robisz?

Bez wahania odpowiadam.

- Pokazuję ci, jak kurewsko poważny jestem w tym co powiedziałem, szczerze.

Z otwartym ostrzem, przenoszę kolana na środek jego pleców i ciągnę jego rękę tak daleko, że powinna wyskoczyć ze stawu. On sapie, dmucha i jęczy, niemal krzycząc, a to sprawia, że jestem szczęśliwy. Zbyt szczęśliwy. Tak, jestem potworem. Ale przynajmniej o tym wiem. Endorfiny przepływają przez mój mózg, przez co jest mi ciepło i czuję się lekki jak piórko. Wiedziałem, że jest unieruchomiony, przyciskam ostrze noża w okolicy jego skroni, wkładam w to nieco siły i powoli, ale zdecydowanie bardziej boleśnie, przesuвам w dół, kalecząc dość głęboko jego policzek na długość około czterech cali<sup>15</sup>. Krzyczy jak cipa, którą zresztą jest, wywracam oczami w ekstazie.

*Boże, czuję się tak dobrze.*

Blizna po tym wszystkim powinna być dobrym przypomnieniem, żeby uważał, z kim zadziera. Cole przestał krzyczeć, ale jego ciało nadal drży od szlochu. Pytam.

---

<sup>15</sup> Cztery cale, to jakieś 10 centymetrów, nieźle go załatwił

---

- Powiedz mi, jakie masz plany, Cole?

Zanosi się szlochem.

- Trzymać się z dala od Nat.

Klepię go w zakrwawiony policzek i mówię.

- Dobry chłopak. Stare psy uczą się nowych sztuczek i całego tego gówna. Dobrze dla ciebie.

Patrzę na moją zakrwawioną dłoń, zaciskam ją i wycieram krew w tył jego koszuli. Wstaję i pomagam mu się podnieść. Gdybym miał użyć jednego słowa do opisanía wyrazu jego twarzy, byłoby to przerażenie. Wciąż szlochając, zakrył policzek drżącą ręką.

- Uważaj teraz na siebie, Cole. To zawsze przyjemność.

Łapie wskazówkę, idzie przez korytarz w stronę windy. Chichoczę. Gdyby wystartował szybciej, pewnie mógłby latać. Westchnąłem, gdy popatrzyłem na podłogę w dużej mierze pomazaną krwią. Na szczęście podłoga jest wyłożona płytkami.

*Czas na sprzątnie.*

Wracam do mieszkania Nat i słyszę jak drzwi do sypialni się otwierają. Muzyka huczy, Helena wystawia głowę i patrzy na moje zakrwawione dłonie. Zagląda z powrotem do pokoju, mówi coś, ale nie słyszę tego, zamyka za sobą drzwi i podchodzi do mnie.

Jestem zaskoczony jak skurwysyn, że nie zadaje pytań. Podchodzi do zlewozmywaka, bierze płyn do czyszczenia i ręczniki papierowe, po czym wychodzi na korytarz, żeby wyczyścić krew Cola. Myję ręce płynem pod bieżącą wodą. Krew jest trudna do usunięcia, poza tym ma specyficzny zapach. Upewniłem się, że doczyściłem ręce i nie ma na nich śladów krwi, więc idę dołączyć do Heleny na korytarzu. Opieram się o ścianę, otwieram

---

usta, żeby wytłumaczyć, ale ucina moje zapędy. Wyciera czerwony bałagan i cicho mówi.

- Dziękuję.

Unoszę brwi, jestem zdezorientowany. Nie odpowiadam. Ona ściera więcej krwi i patrzy na mnie.

- Dziękuję, że dbasz o nią tak bardzo, że jesteś w stanie to zrobić. - Otwiera ramiona, wskazując na bałagan na podłodze. Nie patrząc na mnie dodaje. – Ona potrzebuje kogoś takiego jak ty, Ghost.

To mnie wkurza, więc syczę.

- Nikt nie potrzebuje kogoś takiego jak ja.

Wydaje się zmartwiona moją reakcją. Wstaje i podchodzi do mnie. Stoimy niemal twarzą w pierś, a ona stwierdza stanowczo.

- Nat potrzebuje. - Przez chwilę milczymy. W końcu ona łapie moją koszulkę i z przekonaniem mówi. – Musisz ją tu tylko wpuścić. – Kładzie rękę na moim sercu. – I tutaj. – Kładzie palce na moim czole. – Nie wierz w to, co twój mózg ci mówi o tobie. To ile jesteś wart zależy od tego, co inni ludzie sądzą o tobie, a nie od tego, co sam o sobie myślisz. Po prostu daj jej szansę. Zaskoczy cię, zobaczysz. - Kończy cicho.

Helena zabiera do środka brudne ręczniki i zamyka za sobą drzwi. Wzdycham głęboko, wracając do swojego mieszkania. Gdy zamykam za sobą drzwi klnę jak szewc, opierając czoło o twardą powierzchnię.

Muszę się napić...

---

## ROZDZIAŁ 9

### *Francuski pocałunek.*

Leżę w łóżku kręcąc się niemiłosiernie, jestem bliska postradania zmysłów. Jest prawie północ, a ja nadal jestem nieco w szoku w związku z nieoczekiwanym pojawieniem się Cole'a.

To znaczy, daj spokój! Czy jemu zupełnie odbiło? Sądził, że będę udawała, że nic się nie stało, po tym jak uderzył mnie tak mocno, że upadałam, objając się o blat? Pierdolić to!

Gdy Helena zaprowadziła mnie do sypialni, włączyła muzykę z mojego odtwarzacza mp3. Siedziałam tam zdruzgotana i przerażona, słuchając Hall and Oates „I can't go for that<sup>16</sup>”. Muzyka raczej nie pasowała do sytuacji, ale gdy Helena zdała sobie sprawę czego słuchamy, z entuzjazmem zaczęła śpiewać razem z wykonawcą i nie byłam w stanie powstrzymać się od śmiechu. Kochamy Adama Sandlera i „The Wedding Singer”<sup>17</sup>, to jeden z naszych ulubionych filmów. Gdy w końcu dołączyła do nas Nina, postanowiła, że zaśpiewamy jeszcze raz.

Jak powiedziała, tak zrobiliśmy, zgodnie z przewidywaniami całkowicie odwróciły moją uwagę od tego gówna. Dałyśmy się ponieść, śpiewałyśmy szalone piosenki z lat osiemdziesiątych, wykonywałyśmy jakieś taneczne ruchy naszymi tyłkami i stopami. Prawie zapomniałam o Colu, aż usłyszałam rozzierający, krwawy krzyk. Pierdolony Cole.

---

<sup>16</sup> „I can't go for that” – Nie mogę tego zrobić

<sup>17</sup> The Wedding Singer – w Polsce „Od wesela do wesela”, komedia romantyczna z Adamem Sandlerem i Drew Barymore

---

Zrujnował moją taneczną imprezę w stylu lat osiemdziesiątych. Nina zrobiła więc to co było jedyną opcją. Puściła muzykę na cały regulator.

Nie wiedziałam co Ghost z nim robił i szczerze mówiąc, mało mnie to obchodziło. Moja wiedza ograniczała się do tego, że byłam świadoma, że Cole krzyczał głośniej niż grała nasza muzyka, a uwierz... była naprawdę głośna. Niemal mnie zemdliło przez satysfakcję jaką czułam w dole brzucha. Prawie. Z tym tylko, że Ghost nie jest typem faceta, który załatwia sprawy po łepkach.

Miałam świadomość, że jakkolwiek karę otrzymał Cole, była wystarczająco ciężka. Na tyle ciężka, że tak na prawdę wołałam nie znać za dużo szczegółów. Chyba bym się porzygała. No wiesz... krew i ja to nie jest dobre połączenie.

Helena przeprosiła nas na chwilę i wyszła z sypialni, robiąc z naszego trio niezły duecik. Nie było jej jakieś dziesięć minut. Gdy wróciła, zapytałam ją gdzie jest Ghost, powiedziała, że poszedł do domu. Oczywiście nie ukryłam dobrze mojego rozczarowania, ponieważ obie moje siostry rzuciły się jak lwice do jego obrony, tłumacząc, że był zmęczony po całym dniu pracy i psychicznie wykończony po konfrontacji z Colem, więc prawdopodobnie dobrze, że po tym wszystkim mnie nie widział. Około dziesiątej przeprosiłam siostry, mówiąc im, że jestem zmęczona i poszłam spać. I tak oto dotarliśmy do chwili obecnej.

Normalnie sen i ja jesteśmy najlepszymi kumplami, ale liczę te cholerne owce już od dwóch godzin. Mój mózg nie chce odpuścić. To mnie dobija. Myśli przelatują przez mój umysł jak szalone i nie zamierzają odpuścić. Wypuszczam głośno powietrze z płuc, odrzucam na bok kołdrę. Wsuwam stopy w kapcie z Minnie Mouse, wolno zmierzam w kierunku



---

drzwi sypialni i skradam się korytarzem. Otwieram drzwi i podchodzę do drzwi mieszkania Ghosta. Zamykam oczy, biorę głęboki oddech i cicho stukam do drzwi. Szybko dociera do mnie, że to głupi pomysł, odwracam się na pięcie i szybko wracam do swojego mieszkania. Wiem, że już za późno na odwrót, gdy tylko słyszę jak otwiera drzwi.

- Nat? Wszystko w porządku?

*Odpadam.*

Odwracam się w jego stronę i mówię.

- Tak. Przepraszam. Nie zdawałam sobie sprawy, która jest godzina i nie sądziłam, że już śpisz.

Kłamca, kłamca, spodnie w ogniu.<sup>18</sup>

Opiera się o futrynę i krzyżuje nogi. Jest ubrany w swoje standardowe, niebieskie spodnie do spania i białą koszulkę. Sprawia, że nawet w zwykłej piżamie wygląda seksownie. Świdruje mnie swoim wzrokiem przez dłuższą chwilę, jakby mi nie wierzył. Bawię się pierścionkiem, który mam na palcu, przesuwam go nerwowo, rozglądając się w poszukiwaniu drogi ucieczki, gdy pyta.

- Chcesz wejść?

Zły pomysł. Nie, nie idź tam. To pułapka!

Moje usta decydują za mnie.

- Jasne.

*Co do kurwy, usta?*

Gdy wchodzę do jego mieszkania, zdaję sobie sprawę, że jestem tu po raz pierwszy. Światła są wyłączone, ale przez smugę wpadającą z boku, jest

---

<sup>18</sup> Wiem, dziwnie brzmi, ale tu chodzi o jakiś amerykański film... a ja go nie kojarzę. (*Liar, liar, pants on fire.*)

---

na tyle jasno, że mogę stwierdzić, że jest tu dokładnie tak jak się spodziewałam. Surowo, jak w chwili oddania. Bez kanapy, bez stołu, bez telewizora. Szeroki regał wypełniony książkami stoi w miejscu, w którym powinna stać sofa, a przy ścianie tuż przy patio stoi długi stół. Liczę cicho: *jeden, dwa, trzy, cztery* komputery stacjonarne i jeden laptop. Wszystkie działające. Niektóre migają, inne wydają jakieś sygnały dźwiękowe. Jego mieszkanie jest jak jakieś szalone centrum dowodzenia. Jedynym elementem, który łączy nasze mieszkania jest fakt, że w obu jest lodówka. Patrzę na niego i cicho mówię.

- Nie za dużo się tu dzieje.

Przypatruje mi się ze marszczonym czołem.

- Podoba mi się, dla mnie wystarczy.

Patrzę i przytakuję powoli, odpowiadam.

- I tak naprawdę tylko to się liczy, przyjacielu.

Przewraca oczami, pyta krótko.

- Czy jest coś, czego potrzebujesz?

*Dobra. Zrób to szybko. Konkretnie. A potem zwiewaj gdzie pieprz rośnie.*

Położyłam dłoń na jego piersi, na jego twarzy malowało się pytanie.

Pośpiesznie wyjaśniam.

- Wiesz, zdałam sobie sprawę z tego, że przyszedłeś mi na ratunek nie jeden raz, ale dwa, a ja nawet ci za to nie podziękowałam. – Odwraca się i odsuwa się o krok, ręką przecieram twarz w dół brody. Lekko drwiąc, mówię. – Moja mama będzie bardzo mną rozczarowana, a ja nie cierpię się do tego przyznawać, ale wiem, że byłam dzisiaj straszną egoistką i myślałam tylko o sobie i o tym jaki mam gówniany gust, jeżeli chodzi o facetów. Tak

---

straszne tęsknię za Tiną i dziewczynami, ale chciałabym im wszystko opowiedzieć i nie brzmieć jak słabeusz albo ofiara. – Oczy zaczynają mnie piec. Mam drżący oddech, ale mówię dalej. – Ja po prostu nie mam pojęcia jak to się stało. Powinnam zauważyć coś od samego początku, ale myślę, że byłam tak zdesperowana, żeby być z kimś, że uczepiłabym się każdego. – Odwróciłam się w jego stronę i dotknęłam palcem torsu. – Widziałeś to. Nazwałeś go, że zacytuję, *złym człowiekiem*, a ja go broniłam. Powinnam była wiedzieć, ale tak się nie stało i teraz czuję się z tym głupio.

Moje stopy zatrzymują się w miejscu, powstrzymując mnie od odwrotu. Zaciskam powieki, kładę dłoń na czole i śmieję się sama z siebie.

- Idiotka ze mnie. Tak czy inaczej, chciałam po prostu przyjść i podziękować za bycie moim bohaterem. Dwa razy! Nie wiem co zrobiłeś Colowi, ale byłam szczęśliwa jak świnia w błocie, gdy słyszałam jego babskie krzyki.

Ghost uśmiecha się. Raz. Drugi raz. Szeroki uśmiech ogarnia jego piękną twarz. Odpowiada cicho.

- To było kurewsko długie dziękuję, śliczna dziewczyno i przyjmuję je, ale musisz wiedzieć, że jestem raczej anty-bohaterem.

Moja twarz łagodnieje, uśmiecham się miękko.

- To nie prawda.

Redukuję dystans między nami i biorę go za rękę. Czuję się taka mała obok niego. Gdy jestem bez szpilek, moja głowa sięga mu zaledwie do ramienia. Jego oczy wyrażają zaskoczenie. Przygląda się mojej filigranowej dłoni owiniętej wokół jego dużej ręki, a ja szepczę.

- Nie musiałeś przychodzić, ale jednak zrobiłeś to. Pomogłeś mi, chociaż na to nie zasłużyłam. Zawsze jestem wobec ciebie taką suką. –

---

Pochylam twarz i wyznaję mu dalej. – Wiesz, że cię lubię. Ty i ja jesteśmy ulepieni z tej samej gliny. Jesteśmy jak mściciele. Chronimy osoby, które kochamy. Nasza przyjaźń ma sens, prawda?

Patrzę w jego coraz bardziej delikatne oczy, gdy kiwa głową. Uczucie niesamowitej ulgi ogarnia całe moje ciało. Ściskam jego dłoń i się uśmiecham.

- W porządku. Dobrze. Świetnie. A teraz, proszę, zamknij oczy.

Patrzy podejrzliwie spod przymkniętych powiek i przewracam na niego oczami. Kręcę głową i zachęcam go.

- Po prostu zrób to!

Wywraca na mnie oczami, czuję jak śmiech drapie mnie w gardle i dąży do uwolnienia. Przygryzam wargę, żeby się opanować. Wypuszcza głośno powietrze, opiera ręce na biodrach i w iście teatralny sposób zamyka oczy. Gdy tak stoi z zamkniętymi oczami, macham mu dłonią przed twarzą, żeby sprawdzić czy nie oszukuje. Jestem pewna, że nic nie widzi, ale teraz zajmuję swoją pozycję, nie mając pojęcia jak mam wykonać zadanie które sama przed sobą postawiłam. Rozglądając się po jego mieszkaniu, mówię do niego.

- Niech ci nawet mięsień nie drgnie.

Biegnę w stronę biblioteczki i biorę dwie książki telefoniczne z dolnej półki. Kładę je na podłodze, tuż przed stopami Ghosta, jedna na drugiej i delikatnie wchodzę na ten prowizoryczny stołek. Podskakuję lekko, żeby sprawdzić, czy jest w miarę stabilnie i upewniam się, że nie ma ryzyka i nie spadnę na tyłek.

Kładę obie dłonie na klatce piersiowej Ghosta. Jego ciało sztywnieje w reakcji na mój dotyk, ale po chwili odpuszcza pod wpływem kojącego

---

głaskania ciała, które mu zapewniam. Wykorzystuję ten moment, żeby na niego spojrzeć. Jest piękny. Jego nowa fryzura jest nowoczesna i stylowa, krótko wygolona po bokach, ale z dłuższą górą. To przyciąga uwagę do jego twarzy i sprawia, że wygląda wytwornie. Mój wzrok ześlizguje się na jego szczupłe i umięśnione ciało. Biała koszula, którą ma na sobie lekko prześwituje i mogę zobaczyć wypukłość mięśni na jego brzuchu. Jego ramiona są wyrzeźbione i silne, poprzepłatanne żyłami. Zastanawiam się, jakie by to było uczucie, być otuloną przez takie ramiona.

*To prowadzi donikąd.*

Książki telefoniczne zapewniają mi niemal taką samą wysokość jaką ma Ghost, jesteśmy tak blisko, że moje piersi są do niego niemal przyciśnięte. Przesuwam dłonie z jego piersi do ramion, aż do zagłębienia szyi. Spina się, gdy przyciągam swoje ciało do jego i trzymam go tak, jakbym się bała, że ucieknie ode mnie. Ponieważ w rzeczywistości jestem przerażona tym, że mógłby ode mnie uciec. Mój miękki policzek dotyka jego zarośniętego. Paznokciami wędruję po krótkich włosach z tyłu jego głowy. To jest intensywne. Zbyt dużo uczuć.

*Tak, ohydne uczucia.*

Moje serce pędzi i nagle wyczuwam zagrożenie. Szepczę ochrypłym głosem.

- Dziękuję. Bardzo dziękuję za to, że byłeś tam dla mnie. Nie wiem co by się dzisiaj stało, gdyby ciebie nie było. Jestem wdzięczna jak cholera za to, że byłeś, ponieważ mogę sobie poradzić z dupkiem pukającym do moich drzwi, ale nie wiem co bym zrobiła, gdyby skrzywdził moje siostry.

Powiedziałam to, co chciałam mu przekazać, czuję jak waha się przed owinięciem swoim ramieniem dolnej części moich pleców i przytula mnie

---

lekką. Ponownie zaczynam oddychać. Nie zdawałam sobie sprawy z tego, że tego nie robiłam, pogrążyłam się w uczuciu, że jestem bezpieczna i chroniona. Zakopuję swoją twarz w jego szyi i napawam się jego zapachem. Pachnie męskim mydłem i miętą. To połączenie działa na mnie w sposób magiczny, wręcz kojący. Właśnie tego bezapelacyjnie teraz potrzebuję.

Moje siostry doskonale wiedzą, że nie jestem typem przytulańskiej dziewczyny, już nawet nie próbują tego ze mną. Dzisiaj naprawdę potrzebuję bliskości, potrzebuję kontaktu, jakiegokolwiek formy połączenia, ale nie chcę wyjść na żalną dziewczynę, która musi o to prosić.

Ale to jest Ghost. Z nim jest inaczej. To różnica, której nie potrafię wyjaśnić. Jego umięśnione ramiona owijają mnie jak kokon, ściskają mocniej. Jesteśmy teraz niemal na jednej wysokości i czuję rosnące wyrzucenie z przodu jego spodni od piżamy, które na mnie naciska. Uśmiecham się w jego szyję, wiem, że on to czuje, gdy uświadamiam sobie, że unosi usta w podobnym geście. Jestem ośmielona i czuję, że mam zgodę, żeby zrobić coś, czego nie planowałam. Unoszę głowę z jego ramienia, ale cały czas trzymam ręce splecione na jego szyi. Jestem zaskoczona, że Ghost jeszcze nie otworzył oczu. W duchu jestem mu za to wdzięczna. Przesuwam dłonie z jego szyi na policzki. Zanim zdążyłam pomyśleć, pochylam się do przodu i składam miękki pocałunek na jego ustach.

Przeszywa mnie prąd i po jego nagłym wdechu wiem, że też to czuje. Po czym coś sobie przypominam.

Jasna cholera! To jest nasz pierwszy pocałunek! Czuję napięcie, jest przyjemne, a ramiona Ghosta owijają się mocniej wokół mnie, rozgrzewa mnie. Lekko rozchyła usta.

*Czy to zaproszenie?*

---

Nie mam pojęcia, ale całkowicie w to wchodzę! Zamiast wsunąć język w jego usta, unoszę twarz i rozchyłam lekko swoje usta, oddychając jego oddechem i umieszczam moją pełną, dolną wargę przy jego. Ghost jęczy i lekko ssie moją wargę.

Och, jasna cholera, to jest gorące!

Czuję jak gorąco przetacza się przez moje ciało prosto do kobiecego centrum. Mam wilgotną cipkę, zaciskam razem nogi, ale to nie pomaga. Jego usta są ciepłe i miękkie, a on smakuje wyśmienicie. Jego słodko miętowy oddech miesza się z moim.

To jest niesamowite. Chciałabym nie musieć już nigdy oddychać i całować go całą wieczność. To jest słodki pocałunek. Nie ma w tym pocałunku nic związanego z seksem, ale jestem taka gorąca, wręcz płonę.

*To nie było częścią planu!*

No, tak. Prawda. Trzymać się planu.

Świadomość, że w którymś momencie będę odciągnięta od tego wspaniałego pocałunku poważnie łamie mi serce. Mój żołądek staje się ciężki i opada. Nie chcę, żeby to się skończyło, ale Ghost i ja jesteśmy przyjaciółmi. Niezaplanowane całowanie się jest w tej relacji nieco niewygodne. Jeżeli sobie życzysz, nazwij to pocałunkiem w ramach podziękowania. Czuję, że moje ciało jest lekkie jak piórko. Rozpływam się w szczęściu. Nigdy wcześniej nie byłam tak nakręcona przez pocałunek. Nigdy. W całym moim życiu.

Rozluźniam uścisk na jego szyi, przesuwam dłonie opierając je na barkach i odsuwam lekko od niego twarz. To co się potem wydarzyło było dla mnie kompletnie nie do przewidzenia.

---

Ghost mruczy i popycha swoją twarz w stronę mojej, łącząc ponownie nasze usta. Czuję mrowienie między nogami. Moje majteczki są przemoczone. On nie daje mi odejść! Bez przekonania naciskam na jego ramiona, ale walczy o wygraną w tej bitwie. Jego ramiona rozluźniają się, przesuwa ręce w dół moich pleców, aż lądują na moim tyłeczku.

Cholera, to mi się podoba!

Zamykam oczy i głośno wzdycham. On chwytą w swoje duże dłonie moje pośladki i przygryza moją dolną wargę. Jęk ucieka z moich ust i przyciskam je do niego.

To by było na tyle w temacie zakończenia tego na moich warunkach!

*No to patrz, jak podnoszę rękawicę, skurwysynu!*

Skowyt opuszcza moje gardło. Atakuję jego usta w głębokim, mokrym pocałunku i owijam ponownie ramiona wokół jego szyi. Jego ręce ugniatają mój drżący tyłek, nakręca mnie i czuję się niesamowicie. Mój żołądek robi salta. Wykorzystuję jego ramiona jako dźwignę, podskakuję trochę i owijam wokół niego nogi. Ghost jęczy w moje usta.

- Ja pierdolę! Jesteś słodka jak miód, śliczna dziewczyno.

Trzyma mój tyłek jedną ręką i powoli przesuwa drugą dłoń pod elastyczną gumkę moich spodni od piżamy. Odrywam od niego usta i krzyczę.

- Nie!

Jego ciało sztywnieje. Chwilę trwa, zanim się uspokaja i pozwala mi powoli stanąć na nogach. Rozluźnia uścisk wokół mnie i cofa się nieco. Przeszukuję jego twarz, niezupełnie rozumiejąc jego nagłe wycofanie. Nie patrzy na mnie, ale jego oczy są pełne wyrzutów sumienia. Niemal wygląda na zawstydzonego. Moja głowa odpływa, a usta pulsują w cudowny sposób.



---

Wow! Ten pocałunek zostawił mnie kompletnie oszołomioną. Zapominam o książkach telefonicznych, robię krok w tył i potykam się. Moje drżące nogi chwieją się chwilę, zanim się prostuję. Poprawiam koszulkę, odchrząkam i idę tyłem w stronę drzwi.

- Tak więc... hmm, jeszcze raz dzięki. - Idę, będąc jeszcze w pocałunkowej śpiączce. – Ale już dziękowałam. No to wiesz, że ja...uhhh, dziękuję ci bardzo. Jesteś też dobry w przytulaniu, więc za to również dziękuję. Jesteś bardzo ciepłutki. Jak ulubiony kocyk.

Idę tyłem i uderzam z hukiem w ścianę. Zirytowana z powodu mojego nieudanego wyjścia, odwracam się i złowrogo patrzę na ścianę. Patrzę przez ramię na Ghosta, który obserwuje mnie ze zmarszczonym czołem, unoszę kciuk w górę i szepczę.

- Tam jest taka jedna ściana, uhhh, bądź ostrożny.

Jego wargi drgnęły w małym tiku, przytaknął skinieniem głowy. W końcu jestem przy drzwiach otwieram je i wychodzę. Odwracam się twarzą do niego i mówię.

- Dobranoc, Asher.

Nie czekając na odpowiedź, zamykam za sobą drzwi i wracam do swojego mieszkania. Wchodzę i na palcach zmierzam z powrotem do sypialni i wślizguję się do łóżka. Naprawdę nie rozumiem, co się stało, ale wiem jedno. Ghost kurewsko dobrze całuje kobiety. Zасыpiam z gigantycznym uśmiechem przyklejonym do twarzy.

---

## ROZDZIAŁ 10

### *Gorące usta McGee*

Obudziłem się dziś rano z wielką erekcją, tak ciężką, że mógłbym roztrzaskać szkło i muszę przyznać, że nie byłem zaskoczony. Co się do cholery stało poprzedniej nocy? Nie, żebym nie chciał powtórki, ale czy ktoś może mi wyjaśnić, co to kurwa było?

*To* nie był pocałunek. *To* było coś zupełnie innego. Wyjąłem swojego fiuta i uśmiechnąłem się do siebie. *To* była Nat. Jasne i proste. Myślę, że od teraz będę musiał ją nazywać Gorące Usta McGee<sup>19</sup>. Zaśmiałem się w duchu, wiedząc jak bardzo ją to wkurzy. Mam chore, pokręcone uczucie radości, gdy widzę, jak się wkurza. Jej policzki błyszczą wówczas rumieńcem i chociaż jestem gotów się założyć, że nie ma pojęcia, że to robi, wydyma te swoje pełne seksowne usta. Usta, których smaku nigdy nieudane mi było poznać, aż do ostatniej nocy. Myślałem o nich, od kiedy się pieprzyliśmy ponad rok temu. Słodkie jak grzech, usta o smaku wiśni, których chcę próbować bez przerwy. Nie sądzę, żeby Nat zdawała sobie sprawę z tego, co zrobiła. Nieświadomie otworzyła wrota. Pocierałem się mocniej, zamknąłem oczy i myślałem o jej ustach owiniętych wokół mnie. Moja erekcja zaczyna opadać. Obrzydzenie mrozi krew w żyłach.

*Dlaczego miałyby cię chcieć? Kiedyś spojrzy na ciebie, tego prawdziwego i nigdy więcej nie będzie chciała cię mieć.*

---

<sup>19</sup> Gorące Usta McGee – postać z jakiegoś filmu (chyba)

---

Wstałem z westchnieniem z łóżka i poszedłem do łazienki. Zrzuciłem piżamę i odkręciłem prysznic. Gdy czekałem, aż się nagrzej, bezmyślnie spojrzałem w lustro. Moje oczy koncentrowały się na torsie. Różowe, wyblakłe, brzydkie jak cholera blizny, były rozrzucone po całej klatce piersiowej i brzuchu. Niechciane wspomnienia mojego taty zaatakowały moją głowę.

*Nigdy cię nie kochałem. Nigdy nawet cię nie chciałem. Zawsze byłeś ciężarem. Zawsze tak będzie.*

Uderzyłem. W moim żołądku wrzało, gdy wściekłość ogarnęła moje ciało. Moja klatka piersiowa unosiła się szybko, a ja ciężko oddychałem przez nos. Popatrzyłem na swoją zaciśniętą i krwawiącą pięść.

Niech to szlag trafi!

*Ten facet od lat nie żyje, a nadal ma na ciebie wpływ. Jesteś taki cholernie słaby.*

Pieprzyć to. Zrezygnowałem z prysznica, ubrałem się i opatrzyłem skaleczenia. Poszedłem do pracy z grymasem na twarzy. Posprzątanie kawałków rozbitego lustra mogło poczekać.

\*\*\*

Mój telefon rozbrzmiewa melodią “Blister in the Sun” z repertuaru Violent Femmes, uśmiecham się. Przykładam komórkę do ucha i odpowiadam.

- Ahoj, ahoj.

---

Tina piszczy dramatycznie.

- O mój Boże! Ona żyje! Cmooooook!

Słyszę w tle stłumione okrzyki Mimi i Loli. Udawanym, nosowym głosem mówię.

- Mamusiu, nadal czuję się nie najlepiej.

Tina śmieje się.

- Czekaj, przełączę telefon na głośnomówiący.

Przez kilka sekund bawi się telefonem, aż w końcu słyszę echo jej głosu.

- Tęsknimy za tobą, kochanie! Kiedy wracasz?

Uśmiecham się ciężko, na dźwięk jej pełnego żalu tonu,

- Jutro, laseczki. Dzisiaj jest mi trochę lepiej, ale jestem pewna, że jutro już nic mi nie będzie. Zgadnij, co się stało?

- Co, kto się puścił?

To Mimi. Rechoczę.

- Moje siostry wpadły z wizytą!

Tina westchnęła i podniecona wykrzyczała.

- Żartujesz! To super. Muszą wpaść jutro do sklepu i wszyscy możemy zjeść obiad w *Białym Króliku!*

Lola dołącza do dyskusji.

- Kto, z kim, kiedy i dlaczego?

Chichoczę.

- Moje siostry przyjechały, więc kombinujemy jak wspólnie zjeść obiad. Wyjeżdżają za dwa dni, więc chcę spędzić z nimi możliwie jak najwięcej czasu.

Tina odpowiada.

---

- W porządku, kochanie. Do zobaczenia jutro. Łykej ibuprofen i pij dużo wody.

To cała Tina. Zawsze opiekuńcza i dbająca o innych. Jutro będę musiała powiedzieć jej o Colu. Moje oczy kłują. Oczyszczam gardło i zbieram się w sobie.

- Dobra, laseczki. Tęsknię za wami. Do zobaczenia.

Wszystkie trzy wykrzyczały chórem.

- Zdrowiej!

- Weź prysznic, niegrzeczna dziewczyno.

- Też za tobą tęsknimy.

Śmieję się i odkładam słuchawkę. Wychodzę z łóżka z uśmiechem się na twarzy. To będzie dobry dzień.

\*\*\*

***Ghost:** Czy czujesz się na siłach, żeby przyjść wieczorem do Białego Królika?*

Wylegiwałam się na swojej kanapie, oglądając kiepskie programy w telewizji razem z moimi siostrami, zmarszczyłam czoło w reakcji na wiadomość.

***Ja:** Jasne. Po co?*

***Ghost:** Klub jest zamknięty. Będziemy tylko mi i reszta ekipy. Przeprowadź swoje siostry. Umawiamy się na dziewiętnastą.*

***Ja:** Dobra. Czy mam coś jeszcze zabrać?*

---

**Ghost:** *Wystarczy, żebyście założyły jakieś sportowe ciuchy i wygodne buty.*

Ciekawość goni ciekawość.

Zdecydowałyśmy się zrezygnować z obiadu z dziewczynami, więc pomysł zabrania moich sióstr do klubu był idealny. W ten sposób spotkają się ze wszystkimi i spędzimy razem czas.

**Ja:** *Dobra.*

**Ghost:** *Napisz do mnie, gdy tutaj dojedziesz.*

Nie miałam pojęcia o co chodzi, ale już byłam spocona.

\*\*\*

Podjeżdżamy z moimi siostrami pod *Białego Królika* dziesięć minut przed umówioną godziną, jesteśmy ubrane w ciuchy, które zazwyczaj zakładamy idąc na siłownię. Wszystkie związałyśmy włosy w kucyki, mamy na sobie spodnie gimnastyczne do połowy łydki, czarne, długie koszulki i trampki. Moje trampki są białe, Heleny różowe, a Niny czarne z różowymi wstawkami. Poważnie kupujemy ciuchy trójkami. Większość naszych ubrań jest dokładnie taka sama, ponieważ mamy identyczny gust. Docieramy do bocznych drzwi ewakuacyjnych i wysyłam smsa do Ghosta, żeby wiedział, że tu jesteśmy. Drzwi się otwierają i niemal połykam własny język. Stoi, ubrany w obcisłą jak cholera, czarną koszulkę, czarne, dresowe spodnie i białe adidas.

*Ach! Te ramiona!*

---

Kurczę się trochę, gdy nawet na mnie nie patrzy. Zwraca się do moich sióstr.

- Helena, Nina. Dajcie nam kilka minut, dobra?

Obie moje siostry kiwają twierdząco, a on mówi.

- Idźcie korytarzem, potem skręćcie na końcu korytarza w lewo.

Wszyscy już tutaj są.

Helena uśmiecha się do niego i ściska rękę, a Nina puszcza do niego oko, po czym zamyka drzwi ewakuacyjne, zostawiając nas samych. Jego oczy szukają moich. Patrzymy na siebie przez dłuższą chwilę, po czym pytam cicho.

- Co ja tu robię, Ash?

Pociera nerwowo kark i odpowiada.

- To będzie raczej trudne, wiesz? Bez względu jaki sposób byś wybrała, to i tak byłoby trudne. Dlatego powinniśmy przejść przez to, gdy wszyscy są na miejscu, więc nie będziesz musiała każdemu w kółko opowiadać tego samego. Chciałem poczekać, aż będziesz gotowa, ale widzę, że byłabyś zdeterminowana, żeby się od tego wymigać.

Przygarbiłam się. Zostałam wrobiona. Unikam jego wzroku, skupiam się na ramieniu.

- To nie była twoja decyzja, dupku. – Mówię cicho.

Ghost wyciąga dłoń, unosi moją brodę i delikatnie wymusza ruch. Odwracam żalosne spojrzenie w stronę jego łagodnych oczu. Niepokój osiada w dole mojego brzucha. Szepczę.

- Nie chcę, żeby wszyscy o tym wiedzieli.

W jego oczach przez chwilę miga gniew, ale szybko łagodnieje.

Wciąż trzyma mój podbródek w swoich silnych palcach i mówi.

---

- Musisz im powiedzieć, śliczna dziewczyno. Jeżeli nikomu o tym nie powiesz, to będzie cię pochłaniało. Przestaniesz spotykać się ze znajomymi i przestaniesz wychodzić z domu. Będziesz częścią siebie, którą byłabyś bez ich wsparcia. Stracisz poczucie własnej wartości i staniesz się zimna. – Bierze głęboki wdech i kontynuuje. – Staniesz się mną.

Wytrzymuje moje pytające spojrzenie, ale nic nie mówi. Czuję się słaba i wystawiona na widok publiczny. Wiem, że muszę to zrobić, ale miałam nadzieję, że będę mogła to zrobić tak, żeby to jakoś złagodzić.

- Nie mogę im powiedzieć. – Mówię.

Jego twarz momentalnie przybiera smutny wyraz. Nie kryje rozczarowania. Cofa rękę z mojego podbródka, kiwa głową i odpowiada na wydechu.

- Dobra. Zabiorę cię do domu.

Gdy zaczyna oddalać się ode mnie, biorę go za rękę i splatam nasze palce. Patrzy na mnie i wyjaśniam.

- Cholera, Ash. Miałam na myśli, że nie umiem im o tym opowiedzieć. Miałam nadzieję, że może ty...

Nie dokończyłam zdania. Na jego twarzy widzę olśnienie. Wie już, czego potrzebuję. Bez słów błagam go o przejęcie odpowiedzialności. Z błyskiem w oku, podchodzi do mnie i kładzie dłoń, na moim karku w znajomym geście i mówi.

- Wszystko co musiałaś zrobić, to po prostu poprosić, Gorące Usta.

Mrużę oczy i pytam.

- Gorące Usta?

Uśmiechnięte oczy Ghosta wpatrują się w moje, kiwa głową i oznajmia.



---

- W zasadzie Gorące Usta McGee.

Kładę rękę na biodrze, a na mojej twarzy maluje się niedowierzanie.

- Chyba sobie żartujesz. Tylko na tyle cię stać?

Opuszcza głowę, jego ciało drży od cichego chichotu.

- To przyłgnie do ciebie i będzie rosło razem z tobą.

Wchodzimy do środka cały czas trzymając się za ręce. Mruczę pod nosem.

- Och, z pewnością. Jak jakiś pierdolony grzyb.

Idziemy korytarzem i tuż przed wejściem do sali głównej ciągnę go za rękę. Zatrzymuje się i odwraca do mnie. Nic nie poradzę, ale umieram z ciekawości.

- Dlaczego to dla mnie robisz, Ash?

Unosi jeden kącik ust w uśmiešku, pochyla czoło w moją stronę i cytuję moje słowa.

- Ty i ja. Jesteśmy z tej samej gliny.

Roztapia tym trochę moje lodowate serce. Uśmiecham się i czuję jego uśmiešek, gdy całuje mnie w czoło. Zanim mogę cokolwiek powiedzieć, prostuje się, puszcza do mnie oko i trzymając mnie za rękę prowadzi do sali głównej. Śmiech i złośliwe rozmowy cichną, gdy wchodzimy do pomieszczenia. Spuszczam głowę, unikając spojrzeń ze strony moich przyjaciół. Zanim ktokolwiek ma szansę coś powiedzieć, Ghost zaczyna.

- Dobra. Zebrałem was tu dzisiaj wszystkich, ponieważ jest coś, co musimy wspólnie przedyskutować.

Wiem, że to brzmi, jakby Ghost sugerował, że jesteśmy rodziną, ale nawet nie czuję potrzeby korygowania tego przekazu. Tak naprawdę, to dobrze jest mieć go mówiącego w imieniu naszej dwójki.

---

- Zatem przejdźmy od razu do sedna sprawy. Dwa dni temu Nat miała randkę z Colem. Doszło do różnicy zdań i Cole poczuł potrzebę położenia swoich łap na Nat.

Czuję, że moje gardło się zaciska z emocji, gdy słyszę jak Tina, Mimi i Lola ciężko oddychają, są w szoku. Nie mogę znieść ich spojrzeń na mnie. Staję za Ghostem, łapię jego koszulkę na biodrach i opieram głowę o jego plecy, jak struś, który ze strachu chowa głowę w piasek. Uspokajam się natychmiast gdy głaszczę mnie dłonią. Ghost czeka chwilę, po czym informuje.

- Dzisiejszego wieczoru temat jest otwarty. Jeżeli chcecie o coś zapytać, zróbcie to dzisiaj. Jak tylko stąd wyjdziemy, nie będziemy już nigdy wracać do tego tematu. Nat poprosiła mnie, żebym wyjaśnił co się wydarzył tamtej nocy, więc wam przedstawiłem tą historię...

Spędza dobre pięć minut na odpowiadaniu na pytania. Jest mrukliwy i klinicznie precyzyjny w referowaniu tego, co się stało, moje serce zatrzymuje się, ściska i znika cały lęk. Jest w tym dobry. Czuję odwagę. Robię krok do tyłu, żeby być bliżej niego, splatamy nasze palce i wreszcie patrzę na moich przyjaciół.

Tina stoi przed wyraźnie zdenerwowanym Nikiem, cicho płacze, a ja natychmiast czuję potrzebę, żeby ją pocieszyć. Podchodzę do niej z otwartymi ramionami, wtula się we mnie, otaczam ją ramionami, a ona płacze. Szepcze.

- Przykro mi, kochanie. Tak mi przykro.

Uciszam ją i czuję, jakieś ramiona wokół się z mojej talii na szyi. Zerkam w górę i widzę, że Mimi i Lola dołączyły do naszego przytulania.

---

Lola nic nie mówi. Nie musi. Gigantyczny smutek jest wypisany na jej twarzy. Mimi oznajmia cicho.

- Jeżeli kiedykolwiek zobaczę tego sukinsyna, skopię ten jego żałosny tyłek, tak, że znajdzie się w piekle, tam gdzie jego miejsce.

Chichoczę w reakcji na jej groźbę i odpowiadam.

- W porządku laseczki, nic mi nie jest. Ghost mi pomógł. Zajął się tym. Za pierwszym i za drugim razem. – Mówię dziewczynom, ale patrzę w górę, w jego oczy. – Dobrze mieć takiego sąsiada.

W ciągu kilku kolejnych minut łąduję w objęciach wszystkich chłopaków po kolei. Nik przytula mnie tak mocno, że niemal nie mogę oddychać. Przyciska moją głowę do swojej piersi tak mocno, że muszę go uszczypnąć w sutek, żeby mnie puścił. Cofa się z krzykiem, pocierając sutek i sztydzi z niedowierzaniem.

- To by było na tyle, jeżeli chodzi o troskę!

Uśmiecham się, staję na palcach i całuję go w policzek.

- Wiesz, że cię kocham, Nik. Ja po prostu nie lubię tego całego zamieszania, które powstało.

Jego twarz łagodnieje.

- Tak, rozumiem cię. Wiesz, że możesz zawsze przyjść do mnie, prawda?

Natychmiast potwierdzam.

- Tak, wiem. Wiem, że mogę przyjść do każdego z was. Nie potrafię wyjaśnić wam, dlaczego tego nie zrobiłam. Chyba po prostu doszłam do wniosku, że Ghost był najlepszym rozwiązaniem, mieszkając za ścianą, po prostu.

---

Gdy Nik otwiera usta, żeby coś powiedzieć, zostaję przyciągnięta do twardej piersi. Silne ramiona owijają się wokół mojej talii i policzek zostaje przyciśnięty do mojej głowy.

- Jestem na ciebie wkurzony, kochanie.

Ta ożywiona uwaga jest autorstwa Maxa. Rozumiem go. Max i ja jesteśmy przyjaciółmi. Gadamy o wszystkim. Flirtujemy, żartujemy i prowadzimy poważne dyskusje. Jest wkurzony, że nie przyszedłam do niego. Pocieram jego ramiona swoimi zimnymi dłońmi i wzdycham.

- Wiem, Mad Max. Wiem.

Odwracam się w jego ramionach i przytulam go mocno. Mówię w jego pierś.

- Mam nadzieję, że rozumiesz, że trudno mi opowiadać o czymś takim. To sprawia, że czuję się słaba. Wiesz, jak się z tym czuję.

Całuje mnie w czoło i mówi.

- Tak. Wiem. To nie oznacza, że nie skopię dupy tego faceta. Ma zakaz wstępu do klubu do końca swojego marnego życia.

Ponownie patrzę na mojego przyjaciela. Ujmuję jego policzki w dłonie i ciągnę nieco w dół, żeby dać mu miękkiego, delikatnego całusa – nie całusa w usta.

- Kocham cię. Wiesz, prawda?

Kiwa głową z powagą

- Tak, ale tak jak przyjaciela. – Rzuca pięściami, udając rozpacz. – Pieprzona Strefa Przyjaźni!

Parskam śmiechem, ale zostaję przejęta przez kolejne silne ramię. Trick. Kochany, słodki, niemądry Trick. Wygląda na zdenerwowanego.

---

Biorę jego dłoń i ściskam. Otwiera usta, ale nic z nich nie wychodzi.

Dokuczam mu trochę.

- Och, dobry Boże! Zepsułam Tricka!

Śmieje się i wciąga mnie w ciepły, pocieszający uścisk. Trzymam go mocno. Głaszczę moje włosy i oznajmia.

- Tak się cieszę, że wszystko z tobą w porządku.

- Tak, wszystko dobrze, duży chłopaku. – Wzdycham.

Kołysze mnie delikatnie i szepcze.

- Mogło być gorzej. Tak bardzo źle. Mogliśmy cię stracić.

Moje serce gubi rytm. Trick ma rację. Mogło skończyć się dużo gorzej. Ale zamiast myśleć w tych kategoriach, stwierdzam.

- Pieprzyć go. Wszystko ze mną w porządku. Z tobą jest w porządku.

Wszyscy mamy się dobrze. I wszyscy mamy to głęboko w dupie. Walić Cola.

Uwalnia mnie ze swojego uścisku i patrzy na mnie z uśmiechem.

- W rzeczy samej, siostró.

Uśmiechamy się jak para idiotów, okładając się pięściami. Owija rękę wokół mnie, gdy zmierzamy na środek pomieszczenia. Ghost ordynuje.

- Samoobrona jeden na jeden.

*Och, słodki Jezusie.*

Wiedziałam, że ta noc będzie interesująca.

---

## ROZDZIAŁ 11

### *Strefa Przyjaźni*

- Och! Skurwysyn! To boli jak cholera!

Dobra, przyznaję, że może być trochę niebezpiecznie z moją techniką kopniaków. Mruczę.

- Cipka.

Max prostuje się i gromy niemal strzelają mu z oczu. Wskazuje na mnie i krzyczy.

- Zorganizowałaś zamach na moje jaja!

Uśmiechnęłam się.

- Bez znaczenia. Zajmijmy pozycje. Zamierzam pokazać wam jak kogoś powalić.

Naprawdę zamierzam to zrobić. Kto by przypuszczał, że nauka takich prostych rzeczy, może być taka zabawna i energetyczna. Czuję, że teraz mogłabym wziąć jako partnera kogokolwiek. Max wygląda na kogoś, kto z przyjemnością stanie w roli napastnika, zresztą taką rolę Ghost przypisał chłopakom. Unoszę kolano, w tym samym czasie Ghost krzyczy.

- Zmieńcie się, nowy partner!

Wybucham śmiechem, gdy Max opada na kolana z ulgą całuje brudną ziemię. Wskakuję na jego plecy i razem przewracamy się na bok, śmiejąc się głośno. Dzisiejszy wieczór naprawdę okazał się bardzo dobry. Cieszę się, że przyszłam i wszystko zostało wyjaśnione. Myślę, że będę musiała

---

podziękować za to Ghostowi. Max łapie i ściska mój cycek, wydając przy tym głośne dźwięki.

- Ty mała gówniario!

Skrzeczę i uderzam go w sutek. Piszczy i zaczyna kwiczeć jak prosiak, a ja wpadam w histeryczny śmiech. Ktoś chrząka i oboje orientujemy się, że jesteśmy pod karcącym spojrzeniem Ghosta. Ghost otwiera usta, ale ubiegam go.

- Tak, tak. Zarządź zmianę.

Wstaję i podchodzę do Nika, który stoi odwrócony do mnie plecami i słodko mówi coś do Tiny. W połowie dystansu zaczynam biec i wskakuję mu na plecy, jak mały koala. Ma cholernie dobre odruchy. Łapie mnie pod kolanami, gdy zaczynam spadać. Tina śmieje się i wskakuje na swojego męża od przodu i dołącza do naszego małego uścisku. Nik stoi wysoki, dumny, ze mną chichoczącą na plecach i śmiejącą się Tiną przyklejoną do klatki piersiowej, spaceruje z nami przyczepionymi do jego ciała i przechwala się.

- Nawet się nie spociłem.

Krzyczę do moich sióstr i w języku chorwackim mówię im, żeby też wskoczyły na Nika. Tina, Helena i Nina wybuchają śmiechem, a Nik traci powoli rezon.

- To nie brzmi dobrze. – Stwierdza.

Nina wskakuje na moje plecy, a Helena wspina się na Tinę i owija swoje nogi wokół jej talii. Nik wybucha śmiechem.

- Mój Boże! Cztery kobiety na raz? To dobry powód, żeby żyć!

Czuję, jak nasz żywy stojak trzęsie się ze śmiechu i słyszę, że Mimi, Lola, Max i Trick śmieją się, obserwując nas z boku. Ghost huczy.

---

- Dalej, ludzie! Weźcie to gówna na poważnie. To może uratować wasze życie.

Cała zabawa została wręcz wyssana z pomieszczenia. Nina schodzi z moich pleców, po czym ja uwalniam Nika od swojego ciężaru. Helena ześlizguje się z Tiny, a Tina nadal trzyma się mocno swojego męża. Nina kładzie rękę na mojej talii i idzie ze mną na środek sali, gdzie stoi Ghost. Staje obok niego i wyjaśnia cicho.

- Humor. To w taki sposób radzimy sobie z trudnymi sytuacjami. To nie znaczy, że nie bierzemy tego na poważnie. Bierzemy. Przysięgam.

Ghost patrzy w dół na mój beznamiętny wyraz twarzy i kiwa głową. Nina ściska moją dłoń i zostawia nas. On unosi mój podbródek i szepcze.

- Chcę, żebyś była przygotowana, śliczna dziewczyno. Nie mogę być tam cały czas. - Przewracam oczami z irytacją. Wiedząc, że w ten sposób nic nie osiągnie, zmienia taktykę. – Czy możesz to dla mnie zrobić? Sama świadomość, że znasz część z tych rzeczy, sprawi, że poczuję ogromną ulgę. – Wzdycha i szepcze. – Nie mogę zobaczyć cię znowu w takiej sytuacji.

Na Boga, to działa! Patrzę mu w oczy.

- Co masz na myśli?

Rozgląda się, gdy jest pewien, że nikt nie patrzy, pochyła się do przodu i mówi cicho, ale stanowczo.

- Wiedząc, że skurwiel położył na tobie swoje łapska... - Przerywa i głośno oddycha. – Gdy w nocy zobaczyłem twoją twarz, do cholery, niemal straciłem głowę. Ale ogarnąłem się, dla ciebie. Następnej nocy mogłem go bez problemu zabić, Nat. Przysięgam, że nawet się tym nie przejmowałem. Nawet z tym bym sobie poradził. Wszystko o czym myślałem, to fakt, że po siedmiu miesiącach bez ciebie, znowu mam cię blisko siebie. – Łapie mnie



---

za kark, zmuszając, żebym na niego spojrziała. Jego oczy są ciemne i poważne, gdy kontynuuje. – Nie mogę ponownie do tego dopuścić. Dajesz mi ulgę w moim bólu. Nie umiem tego wyjaśnić. Tak po prostu jest.

Marszczę czoło z konsternacji.

- Nie rozumiem...

Przerywa mi, kręcąc głową.

- Nie umiem tego wyjaśnić. Może pewnego dnia zrozumiesz. Tak czy inaczej, chcę ci teraz powiedzieć, że cieszę się, że jesteśmy przyjaciółmi.

I tak po prostu znajdujemy się w strefie przyjaźni.

\*\*\*

Rano, po sesji samoobrony w klubie, budzę się wcześnie, biorę prysznic, a potem nago kładę się w łóżku. Jestem cholernie wykończony. Pokazywanie dziewczynom tych wszystkich technik i sztuczek było męczące. Ale muszę przyznać, że czułem się naprawdę dobrze, gdy powalały faceta postury Nika. Prawda jest taka, że w czasie paniki, trudno przypomnieć sobie cokolwiek, ale mam nadzieję, że jeżeli kiedykolwiek znajdą się w niebezpiecznej sytuacji, przypomną sobie przynajmniej jedną z tych technik.

Sprawdzam budzik na szafce nocnej. Jasnoczerwone cyferki pokazują 06:35. Normalnie wstaję do pracy o siódmej, ale powiedziałem wczoraj Nikowi, że będę później, jeżeli w ogóle się pojawię. Wszyscy uważają Nika za mojego szefa, ale ponieważ w rzeczywistości jestem właścicielem części

---

klubu, nigdy nie ma nic przeciwko, jeżeli biorę wolny dzień. Wie, że jeżeli potrzebuję, to po prostu mnie nie będzie w klubie.

Moje powieki stają się ciężkie. Kładę na nich przedramię i oddycham głęboko. Odpływam.

\*\*\*

Coś miękkiego, ale znajomego dotyka mojej klatki piersiowej. Dotyk jest delikatny, ale ja to czuję. Reaguję, ale czuję, jakbym nadal był pogrążony we śnie, upewniam się, że oddycham pełną piersią. Palce przemierzają szlak wzdłuż moich blizn i moją twarz oblewa rumieniec wywołany złością. Nie lubię, gdy ktoś dotyka moich blizn. Zapach wanilii i cynamonu wypełnia mój nos, gdy biorę głęboki oddech. Bez najmniejszego drgnięcia mięśni, pytam cicho.

- Jak się tu dostałaś, śliczna dziewczyno?

Palce Nat nieruchomieją na mojej piersi. Zabiera dłoń i odpowiada równie cicho.

- Nie jesteś jedyną osobą z takimi umiejętnościami, kolego.

Podnoszę rękę z mojej twarzy. Patrzę na nią. Wcale nie jestem religijny. Nie wierzę w Boga. Ale patrząc teraz na Nat... chcę wierzyć, że właśnie tak wyglądaliby aniołowie, jeżeliby istnieli.

Jest ubrana w swoją słodką piżamę, a czerwone włosy ma związane w niedbały kok na czubku głowy, wpatruje się w moją pierś. Wiem, że jestem nagi, ale nie ma takiej szansy, żebym dostał w tej chwili wzrodo. Nie z nią,

---

patrzącą na mnie jak na jakieś biedne, ranne zwierze. Spodziewam się, że zapyta o moje szpecące blizny, ale zaskakuje mnie, patrząc na moją twarz i szepcząc z krzykiem.

- Sypiasz nago?

Chichoczę zaskoczony. Wśród wszystkich rzeczy, o które mogła mnie zapytać, tego akurat nie było na mojej liście. Cały czas chichocząc, odpowiadam jej.

- Nie. Zazwyczaj nie sypiam nago.

Uśmiecham się i zamykam ponownie oczy. Nat szepcze ochryple.

- Szczęściara ze mnie.

Przesuwa palcami od połowy mojej klatki piersiowej w stronę brzucha. Mam świadomość, że jest po prostu miła, ale moje ciało oczywiście nie ma o tym pojęcia. Siadam i gapię się na mojego fiuta, który budzi się do życia.

*Co jest, kurwa? Nie ma mowy.*

Mój fiut staje, zerkam na Nat, która patrzy na niego z chytrym uśmiechem.

- No, witam żeglarza. Dzień dobry, tobie.<sup>20</sup>

Gdy myślałem o ciętej ripoście z uwzględnieniem jej robiącej mi loda o poranku, przypominam sobie, że siedzi na moim łóżku. Pytam raz jeszcze.

- Jak się tutaj dostałaś?

Ciało Nat sztywnieje. Bawi się kolczykiem, unikając mojego wzroku i mruczy nieprzekonująco.

- Przez patio. Ja też mam zdolności.

---

<sup>20</sup> Nigdy już tak samo nie spojrzę na żadnego marynarz/żeglarza;)

---

Unoszę brew. Kiepska z niej kłamczucha, nie udaje jej się mnie zwieść. Patrzy na mnie i przyznaje.

- Nik dał mi zapasowy klucz.

Ponownie unoszę brew. Znowu kłamię. Puk, puk! Powinna wiedzieć, że kłamcy dostaną lanie. Patrzy na mnie ponownie i wzdycha. Wywraca oczami i dodaje.

- Dobra, dobra. Poprosiłam Tinę, żeby zwinęła klucz Nikowi, żebym mogła dorobić jeden zapasowy.

Nie mogę ukryć rozbawienia. Odchylam głowę do tyłu i śmieję się. Ta dziewczyna to coś innego. Mój typ dziewczyny. Otwieram usta, żeby coś powiedzieć, gdy słyszę otwieranie frontowych drzwi do mojego mieszkania. Odgłosy dwóch trajkoczących dziewczyn szybko nas dopadły. Mrużę oczy i syczę do Nat.

- Nie zamknęłaś drzwi wejściowych?

Patrzy na mnie przepraszająco i wzrusza ramionami. Jej oczy rozszerzają się, gdy kroki zbliżają się do sypialni. Biegnie na brzeg łóżka i naciąga kołdrę aż po moją szyję, chroniąc tym samym moją wstydliwą tajemnicę, a potem siada na brzegu łóżka. Nina i Helena pojawiają się w drzwiach. W pokoju jest ciemno, ale nie na tyle, żeby zupełnie nie było nic widać.

Helena szepcze dość głośno.

- Jej, Nat. Podglądanie kogoś, gdy śpi jest przerażające!

Nina komentuje cicho.

- Tak, Nat. To jest popieprzone.

Nat otwiera usta, żeby coś powiedzieć, ale przerywam jej.

- Ja nie śpię.

---

- No cóż, w takim razie sędzę, że wszystko w porządku. – Nina odpowiada już normalnym głosem.

Dobra, może i nie jestem najmądrzejszym facetem, ale jestem pewien, że moje słowa nie oznaczały zaproszenia do siadania na moim łóżku i gadania. Nina siada tuż przy zagłówku. Jej tyłek jest dosłownie dwa cale od mojej twarzy, odwracam się, żeby od tego uciec, ale Helena siedzi po drugiej stronie. Jestem otoczony przez pośladki. Nat nawet tego nie zauważa. Wszystkie trzy dziewczyny, ubrane w piżamy, rozpoczynają dyskusję o śniadaniu, która w jakiś niezrozumiały dla mnie sposób, zamienia się w rozmowę na temat korzyści płynących z używania odżywkii do włosów z placentą<sup>21</sup>, po czym zaczynają sprawdzać swoje stopy, stwierdzając, że wszystko czego potrzebują to pedicure.

I oto leżę nagi, pod kołdrą, bez najmniejszej możliwości ewakuacji. Wszystko, co mogę zrobić, to zamknąć oczy i słuchać tej niedorzecznie śmiesznej rozmowy, która toczy się na moim łóżku. Przynajmniej mogę słuchać kojącego głosu Nat. Oddycham głęboko, a kojący dźwięk płynie nade mną jak delikatne fale. Nigdy się do tego nie przyznam, ale jestem teraz cholernie zrelaksowany.

To trwa chwilę, aż słyszę po raz kolejny otwieranie drzwi wejściowych. Słyszę kobiecy głos.

- To dziwne. Drzwi nie były zamknięte. Normalnie o tej godzinie już jest w drodze do pracy.

*No i co teraz, do cholery?*

---

<sup>21</sup> Placenta... jeżeli ktoś jest bardzo odważny, niech sam sprawdzi z czego to się robi, nie będę tego tu pisać *Chryste Panie, ja sprawdziłam i żałuję... ;)* - K

---

Otwieram oczy i patrzę na dziewczyny, które myślą to samo co ja.  
Krzyczę.

- Tina?

Na korytarzu Tina szepcze.

- Odwrót! Odwrót!

Odgłosy obcasów stukających o podłogę dobiegają do nas, aż...

*Potknięcie, Upadek, Bum.*

Mimi śmieje się, pomagając podnieść Tinie tyłek z podłogi.

- Mamy tu zaliczoną glebę! Powtarzam. Złapałyśmy parter!

Lola śmieje się i krzyczy.

- Jesteśmy w tym takie kiepskie! Najlepsza misja w historii!

Dźwięk chichotów i stukot obcasów zbliża się do sypialni. Kładę rękę pod głowę, żeby ją nieco unieść. Chcę się przekonać co one wymyśliły. Tina pierwsza zagląda do sypialni, ma kontuzję łokcia po wczorajszych zajęciach, wygląda na zaskoczoną. Tak jest do momentu, aż zauważa Nat, Helenę i Ninę, wszystkie siedzące na moim łóżku. Po czym krzyczy.

- Pidżama party!!!

I dosłownie rzuca się na łóżko, zapominając zupełnie o swoim łokciu. Jej stopy w klapkach spadają na mój brzuch. Zginam się i jęczę, a dookoła wszystko szumi, gdy z bólu tracę oddech. Tina obserwuje mnie z szeroko otwartymi oczami, mówiąc.

- Ash, kochanie! Tak mi przykro!

Potem głaszcze mnie w miejsce, które lokalizuje jako mój brzuch, ale jest w błędzie, ponieważ to mój kutas. Odsuwam jej ręce od mojego ciała i mówię do niej.

---

- Tina, nie sędzę, żeby Nik chciał ciebie w moim łóżku, pocierają  
mojego fiuta.

Piszczy, ale po chwili zacina się.

- Nie ma kurwa mowy! To był twój...? Ale z was... mendi!

Nina, Helena i Nat tarzają się wręcz ze śmiechu na moim łóżku. Patrzę w stronę drzwi i widzę, jak ciała Mimi i Loli wstrząsane są cichym śmiechem. Naprawdę, nic nie jestem w stanie poradzić na to, że również wybucham śmiechem w reakcji na niedorzeczność całej sytuacji. Śmieję się bardziej, niż kiedykolwiek wcześniej miałem okazję. Te dziewczyny będą moją zgubą.

Mimi i Lola podchodzą do mojego łóżka i znajdują miejsce, żeby usiąść. Jak tylko ich tyłki znalazły się na łóżku, wszystkie zaczęły mówić głośno i jedna przez drugą. To jak obserwowanie kurnika pełnego gdaczących kur. Tak sobie myślę, że nie mogłoby mi się przydarzyć nic lepszego, jak sześć lasek w moim łóżku, tym bardziej, że mam świadomość, że nie powinno w nim być żadnej z nich. Wiem, jak się tu znalazły Nat, Helena i Nina. Ale jak się tu, kurwa, dostały Tina, Mimi i Lola? Leżę na plecach, patrzę na Tinę.

- Jak, do cholery, się tutaj znalazłaś, Tina?

Uśmiech gaśnie na jej twarzy, ciało sztywnieje, sprawia wrażenie spanikowanej. Patrzy, marszcząc brwi, jakby się nad czymś zastanawiała i odpowiada.

- No, wiesz... Chodzi o to, że...

Już wiem, że ma zamiar sprzedać mi jakąś historyjkę. Przerywam jej.

- Tina. Jak, do cholery, dostałaś się do mojego pieprzonego mieszkania?

---

Tina nienawidzi, gdy bluźnię. Mruży oczy i wbija mi palec w klatkę piersiową.

- Nie musisz używać takiego języka, Ghost. Przyniosłam ci coś. Tylko prezent.

Lola dodaje.

- Sądzę, że ci się spodoba.

Mimi przytakuje.

- Tak. Jestem twardzielką, ale naprawdę mi się podoba.

Tina uśmiecha się do mnie słodko i mówi cicho.

- To jest na blacie w kuchni. Po prostu otwórz, gdy będziesz miał chwilkę. Nie ma pośpiechu.

Dziewczyny po raz kolejny zaczynają trajkotać. Śmiech rozchodzi się echem po całym mieszkaniu. Kładę ręce za głowę i uśmiecham się, gapiąc się w sufit. Całkiem poważnie mówiąc, istnieją gorsze miejsca, w których mógłbym się teraz znajdować. Tina odrywa mnie od moich rozważań i szepcze mi cicho do ucha tak, żeby nikt inny nie mógł usłyszeć jej słów.

- Wszystkiego najlepszego z okazji urodzin, Ash.

Całuje mnie w czoło, a ja zamykam oczy. Ogarnia mnie teraz spokój. Urodziny czy nie, zamierzam mieć dzisiaj udany dzień.

\*\*\*

Sobotnia noc zbliżała się wielkimi krokami. Dziś to jest pierwszy wieczór od czasu incydentu z Coem, gdy jadę do *Białego Królika* z Mimi i



---

Lolą. Bardzo próbowałam wydłużyć wizytę moich sióstr przynajmniej do niedzielnego poranka, żeby mogły spędzić wieczór w klubie. *Biały Królik* jest moim ulubionym miejscem. Oczywiście nie wliczając w to mojej kanapy. Niestety, mimo tego, że starały się zmienić dla mnie swój lot powrotny, wiedziałam, że wykorzystały już sporo swojego urlopu na wizytę u mnie. Z ciężkim sercem wczoraj rano pożegnałam siostry, po czym, gdy już pojechały, ryczałam jak dziecko. Nie wstydzę się tego. Moje serce bolało, gdy odjeżdżały.

Taksówkarz pyta.

- Gdzie jedziemy?

To istne szaleństwo, gdy wychodzimy razem. Skandujemy.

- *Biały Królik!*

Mimi łapie mnie za rękę.

- Jak się trzymasz?

Uśmiecham się lekko.

- Dobrze. Tylko czuję się trochę dziwnie.

Lola pociera moje kolano i mówi łagodnie.

- Cóż, jakżeby inaczej. Trzeba się było tego spodziewać. Zobaczysz, że jak już tam będziemy, to wszystko minie, jakby nigdy nic się nie wydarzyło.

Uśmiecham się do niej. Mam nadzieję, że ma rację. Taksówka podjeżdża pod klub i nagle bardzo się denerwuję.

*A jeżeli on tu jest? Czy ludzie mogą zobaczyć moje obrażenia?  
Powinnam była zostać w domu.*

Drzwi taksówki otwierają się i Mimi wychodzi. Zamykam oczy, biorę głęboki oddech, żeby się uspokoić i wyjść. Ręka łapie moją dłoń, podnoszę

---

wzrok i patrzę na uśmiechniętą twarz B-Rocka, ogromnego, łysego afroamerykanina, który jest ochroniarzem w klubie i którego zdarza mi się adorować. Wyraz jego twarzy łagodnieje, to daje mi przeświadczenie, że on już wie. Oczywiście, że wie. Max powiedział, że Cole ma zakaz wstępu do klubu, w związku z czym musieli powiedzieć B-Rockowi dlaczego tak się stało.

Ciągnie mnie na bok i pomaga Loli opuścić taksówkę, po czym owija rękę wokół mojego ramienia. Patrzę na niego i porozumiewamy się bez słów. Kiwa do mnie głową z bezgłośnym pytaniem, czy wszystko w porządku. Uśmiecham się i potwierdzam skinieniem głowy.

*Tia, wszystko ze mną dobrze*

Potem całuję go w policzek.

*Dzięki, B-Rock.*

Odsuwa czerwony sznur, robiąc dla nas przejście.

Biorę dziewczyny za ręce i idziemy korytarzem do wielkich, podwójnych drzwi. Zatrzymuję się. Mimi i Lola nie poganiają mnie, żebym weszła. Wypuszczam powietrze i pcham drzwi. Nic się nie dzieje. Jak tylko otwieram drzwi, słychać dźwięki jakiejś popularnej piosenki, które uderzają we mnie tak mocno, że moje serce gubi rytm. Wypełnia mnie ciepło.

Co ja sobie do cholery myślałam? Nie boję się być tutaj.

Muzyka przepływa przeze mnie. Uśmiecham się. To jest to.

*Wróciłam, kochanie! Do diabła, jasne, że tak!*

Jestem absolutnie w swoim żywiole. To jest moje miejsce! Nie pozwolę, żeby Cole mi to zabrał. Patrzę na Mimi i Lolę, uśmiechają się ciężko. Łapię ich dłonie i praktycznie ciągnę przez klub w stronę schodów prowadzących do strefy VIP. Słyszę ich śmiech i właśnie to mnie nakręca.

---

Jestem podekscytowana wieczorem w klubie. Podchodzimy do wejścia VIP i wita nas czarnoskóra Alicja. W rzeczywistości ma na imię Shawna, ale wszyscy mówią na nią Triple A. Zauważa nas i szeroko się uśmiecha.

- Hej, dziewczyny! Wasze miejsca czekają, zmykajcie na górę.

Obserwuję, jak Mimi podchodzi uśmiechnięta do Triple A, przytula ją i delikatnie całuje w usta. Meems i Shawna przez jakiś czas robiły więcej niż to. Gdy zapytałam o to Mimi powiedziała, że to nic poważnego, ale wiem, że zależy jej na niej. Muszę przyznać, że obserwowanie mojej przyjaciółki z kobietą, jest trochę dziwne, ale tak długo jak Meems jest szczęśliwa, ja też jestem szczęśliwa.

Wchodzimy po schodach i patrzę na nasz zarezerwowany, dziesięcioosobowy stół. Tina i Nik już siedzą, blisko do siebie przytuleni i tym razem nie mdli mnie na ten widok. Zamiast tego zastanawiam się, kiedy znajdę mojego własnego Nika. Na pewno nie będę go szukała tutaj w klubie. Może powinnam wyskoczyć do parku, albo do biblioteki. Myśl o polowaniu na faceta w bibliotece powoduje u mnie grymas obrzydzenia i widoczne dreszcze. Uważam, że to przygnębiające. Wzdycham i pokonuję drogę do stolika.

*Znajdę swojego jedyne. Pewnego dnia...*

---

## ROZDZIAŁ 12

### *Sala konferencyjna, runda druga.*

Jestem odrobinę pijana, nieco roztrzępana i czuję to z każdym kolejnym uderzeniem basów, płynącym z głośników. W tej chwili kolory pojawiają się przed moimi oczami. Kalejdoskop mieszanki żółtego i fioletowego wiruje mi przed oczami. Dobra, no może jestem pijana nieco bardziej niż trochę, ale szczerze mówiąc, sądzę, że dużo bardziej dzisiejszego wieczoru nakręca mnie życie. Nik zorganizował pracę chłopaków tak, żeby wszyscy mieli wolny wieczór i siedzimy razem w naszym eleganckim, czarnym, skórzanym boksie, pijąc wiśniowe drinki, rozmawiając i śmiejąc się głośno. Wszyscy, z wyjątkiem jednej osoby. Nagle jestem zła na siebie, wiem, że nie powinno mnie to obchodzić, ale nie poradzę na to, że jest inaczej i zastanawiam się, dlaczego nie ma Ghosta. Odwracam się do Maxa i pytam.

- Gdzie jest Casper?

Max wygląda na nieco oszołomionego, po czym jego usta rozciągają się w porozumiewawczym uśmiechu. Odwracam się do Nika i pytam.

- Gdzie jest Ghost?

- Jest na dole.

Nik wskazuje w dół, machając ręką lekceważąco.

- Jakies rzeczy związane z bezpieczeństwem. Ten facet nigdy nie odpuszcza.

Mój umysł łączy kropki i wstaje.

---

- Mam zamiar go znaleźć i przyprowadzić go do góry.

Wszyscy gapią się na mnie, wyglądając na nieco zaskoczonych. Wszyscy, z wyjątkiem Tiny, która uśmiecha się do mnie słodko i kiwa głową z aprobatą. Odrzucam włosy, patrzę na ekipę i rzucam do nich.

- Do później!

W połowie drogi w dół, po schodach, zauważyłam go, jest seksowny jak zawsze, w dopasowanej czarnej koszulce i czarnych dżinsach z wystylizowanymi włosami, tak jak go nauczyła moja siostra. Nawet ze schodów widzę błysk jego srebrnej klamry przy pasku. Mój uśmiech gaśnie, gdy uświadamiam sobie, że rozmawia przy barze z bardzo atrakcyjną brunetką.

Myślę o odwrocie, ale gdzieś głęboko we mnie rodzi się irytacja, zanim jestem w stanie się powstrzymać, pokonuję dzielący nas dystans. Staję za nim, dotykam jego ramienia i mówię głośno.

- Hej, Ash. Mam część twojej dzisiejszej poczty. – Panna Ładna Brunetka mruży na mnie oczy. Patrzę na Ghosta i przybieram najbardziej nieśmiały ton. – Tylko, że ja nie wiedziałam, że to do ciebie, dopóki nie otworzyłam koperty. Okazało się, że masz rzeźączkę.

Panna Ładna patrzy na Ghosta z niesmakiem. Marszczę czoło i zamyślona, dodaję.

- Lepiej zajmij się tym jak najszybciej. Słyszałam, że od tego gówna można nawet oślepnąć!

Panna Ładna zaczyna odchodzić, mamrocząc pod nosem.

- Tak, cze... cześć.

Ghost kręci głową i chichocze.

- Poważnie? Blokujesz mojego fiuta?

---

Jestem pijana, więc mój filtr na linii mózg – usta, jest zamroczony.  
Uderzam w jego pierś i oznajmiam oskarżycielskim tonem.

- Ostatnia laska, z którą wróciłeś z klubu okazała się krzykaczką! Nie daliście mi spać całą noc, przez te jej szalone „O Boże” i „ Tak, tak. Więcej!”

Ludzie zaczynają się nam przyglądać. Jestem przekonana, że to ma coś wspólnego z faktem, że właśnie parodiuję pyszałkowaty wyraz twarzy Tashy, naśladując jej krzyczącą twarz, i naprawdę drę się.

- O, Boże! Tak. Tak. Więcej!

Ghost jednak ma to w nosie. Po prostu chichocze w reakcji na moje wybryki.

- Och, do diabła! Nie zafundujesz mi kolejnej, takiej nocy ponownie.

Nagle łapie mnie potrzeba skorzystania z toalety. Patrzę na Ghosta z rozbawieniem i ogłaszam nieco za głośno.

- Jasna cholera, muszę siusiu.

Idę w stronę toalety, nie oglądając się za siebie. Docieram do damskiej toalety, robię to, co muszę i wychodzę, zmierzając po Ghosta. Zatrzymuję się w połowie drogi.

*Czy ty sobie ze mnie, kurwa, żartujesz?*

Ghost jest przy barze z nie jedną, ale dwiema ładnymi blondynkami. Jedna z kobiet ma rękę na jego klatce piersiowej, a druga patrzy na niego machając nietoperzowatymi rzęsami. Wywracam na nie oczami. Amatorszczyzna. Zerkam w dół, żeby sprawdzić swój wygląd. Jest dobrze. Nie za bardzo seksownie, ale elegancko. Mam na sobie jedną z małych czarnych Tiny. Jest dopasowana, ma długi rękaw i golf, ale za to odsłania całe plecy. Sukienkę połączyłam z czarnymi, zamszowymi botkami, to jest

---

zestaw, który sprawdza się w każdej sytuacji. Poprawiam sukienkę, unoszę cycki i wypycham brzuch tak mocno, jak tylko jestem w stanie. Włączam moją wewnętrzną zołzę, kierując się w stronę Ghosta i jego dwóch, nowych przyjaciółek. On faktycznie wpatruje się z niepokojem w mój wystający brzuch, muszę przygryźć wargi, żeby powstrzymać śmiech. Uderzam w jego pierś i syczę.

- No i proszę, w jakiej sytuacji cię znajduję, co? Zawsze wśród pięknych kobiet! Powiedziałeś im, Ash? Powiedziałeś im, że jesteś w związku?

Wskazuję w dół, na mój brzuch i obie kobiety patrzą na mnie ze smutkiem w oczach, po czym wpatrują się w Ghosta. Jedna z nich mówi do niego.

- Jesteś dupkiem!

Druga dodaje.

- Powinieneś się wstydzić!

Rzucają mi przepaszające spojrzenie i odchodzą. Ghost odchyła do tyłu głowę i ryczy ze śmiechu. Patrzy na mnie, uśmiechając się mocno.

- Mógłbym być na ciebie wściekły, gdyby nie fakt, że byłaś przezabawna.

Też się do niego uśmiecham, poprawiam strój i głęboko się kłaniam.

- Będę tu całą noc. Polecamy cielęcinę<sup>22</sup>.

---

<sup>22</sup> Wiem, dziwne, ale Shrek naprowadził mnie na trop... To jest taki amerykański dowcip z brodą. W latach 60-tych komici podróżowali po Ameryce, zatrzymując się w różnych klubach i bawiąc publikę. Zazwyczaj zostawali około tygodnia w jednym miejscu. Wynagradzani byli procentem od tego co podczas ich występów zamówili klienci. Zatem pod koniec występu zazwyczaj mówili jak długo będą występować w jednym miejscu i polecali coś drogiego z menu... a cielęcinka jest droższa od wołowiny, więc same rozumiecie... A dlaczego Shrek... Cóż, może warto sobie przypomnieć;)

---

Zwraca na mnie swoje drapieżne spojrzenie i jest oczywiste, że nie ma zamiaru odpuścić. Podkrada się do mnie, bierze za rękę i przyciąga do siebie. Przysuwa twarz w kierunku mojej szyi i czuję jego oddech. Oczy wyłazą mi z orbit, spinam się, jestem sztywna jak deska. To musi być żart. Przynajmniej sędzę, że pogrywa sobie ze mną, dopóki jego oddech nie zaczyna ogrzewać mojej szyi, gdy szepcze.

- Sala konferencyjna jest wolna, śliczna dziewczyno. Nat i Asher... runda druga, to brzmi w tej chwili naprawdę dobrze.

Rozluźniam ciało w jego uścisku, ale głos w mojej głowie krzyczy.

*Nie rób tego!*

Odchylam głowę do tyłu, pozwalając mu na lepszy dostęp, a on pocałunkami wytycza szlak od mojej szyi do ucha. Doznaję lekkiego olśnienia i z najlepszym, brytyjskim akcentem, na jaki mnie w tej chwili stać, mówię, klepiąc go jednocześnie po ramieniu.

- Nie dzisiaj, kochanie.

Naprawdę nie mam pojęcia, dlaczego sądziłam, że to zadziała. Nie odrywając doświadczonych ust z mojej szyi, Ghost unosi moje ręce i oplata wokół własnej szyi. Oplata mnie swoimi ramionami i przyciąga bliżej do swojego twardego ciała. Czuję jego podniecenie ukryte pod dżinsami i instynktownie ocieram się o niego. Ghost jęczy i mruczy do mojego ucha.

- Daj spokój, śliczna dziewczyno. Przynajmniej daj mi urodzinowego buziaka.

*Co do cholery?*

Odpycham jego twarde ramiona, patrzę na niego oszołomiona.

- Masz urodziny?

Wzrusza ramionami, jakby to nie było nic wielkiego.



---

- Tak, w zasadzie miałem kilka dni temu.

Jestem tak cholernie wkurzona. Wydaję z siebie pełen irytacji jęk i ponownie szturcham go, tym razem nieco mocniej. Oznajmiam.

- Jesteś takim kretynem!

Ghost wygląda na zdezorientowanego i pyta.

- Co ja takiego powiedziałem?

Wyrzucam ręce w górę i głośno odpowiadam.

- Nic! I o to właśnie chodzi! Nie mogłeś mi o tym powiedzieć?

Przyjaciele mówią sobie o takich rzeczach. Mogłam zrobić dla ciebie ciasto!

Sycząc rozdrażniona biorę go za rękę i ciągnę na górę, tuż obok łoża, w której siedzą nasi przyjaciele przyglądając nam się z zaskoczeniem. Przechodzimy przez drzwi za barem w sekcji VIP i zmierzamy w dół do sali konferencyjnej. Wpycham go do słabo oświetlonego pokoju, zamykam drzwi i odwracam wściekłą twarz w jego stronę, jest wyraźnie zmieszany, gdy mówię.

- Wszystkiego najlepszego z okazji urodzin, ty cholerny idioto.

Powoli wyciągam ramiona z rękawów sukienki i zsuwam jej górną część w dół, odsłaniając nagie piersi. Ghost siedzi na krawędzi stołu konferencyjnego i wodzi wzrokiem po moim ciele. Wypity alkohol sprawia, że radzę sobie z tym lepiej niż zazwyczaj. Unosi swoją twarz do mojej i kiwa na mnie palcem. Jak na niewidzialnym łańcuchu przyczepionym do tego palca, moje stopy zaczynają się poruszać w jego kierunku. Gdy jestem przy jego kolanach, pytam.

- Co to jest?

Ghost patrzy mi w oczy i wzrusza ramionami.

- Dwie, pieprzące się osoby.

---

Przytakuje porozumiewawczo i uśmiecham się.  
- Dwoje, pieprzających się sąsiadów.  
Uśmiecha się.  
- Dwoje, pieprzających się przyjaciół.  
Mój uśmiech zamienia się w śmiech.  
- Po prostu dwie osoby, które cieszą się seksem.  
Duch kończy z chichotem.  
- I jak mówiłem, pieprzą się całkiem sporo.  
- *O tak, to jest niesamowite!*  
- W porządku. Pasuje mi to. – Zgadzam się, kiwając głową.  
Ghost pociera delikatnie kciukiem mój policzek. Mówi cicho.  
- Obiecałem sobie, że jeżeli kiedykolwiek dostanę od ciebie drugą szansę, to zrobię to dobrze.

*O Mój Boże! To uczucie!*

To najśłodsza rzecz, jaką kiedykolwiek słyszałam do niego i reaguję na te słowa tak bardzo, że szybko staram się to ukryć, żeby nie zorientował się, że to znaczy dla mnie coś więcej. Wybucham fałszywym śmiechem i pytam go.

- Chwila. Czy sądzisz, że dwa orgazmy są czymś niewystarczającym?  
Lubię mały seks, Ash. Bardzo lubię.

Ghost wstaje, przesuwa dłońmi wzdłuż moich ramion. Pochyla twarz do mojej i szepcze prosto w moje usta.

- Koniec rozmów, śliczna dziewczyno. Pragnę cię.

Słodki Jesusie, ja też go pragnę. Czuję że wilgoć z mojej szparki moczy zupełnie moją bieliznę.

---

A czego się spodziewaliście, co? Facet jest bogiem seksu, a ostatni raz kiedy uprawiałam seks miał miejsce ponad rok temu! Mój filtr usta – mózg nadal nie działa prawidłowo, więc wygadałam się.

- Tęskniłam za tobą.

Gdy to mówię, mój mózg mentalnie krzyczy STOP! Momentalnie czuję się jak kretyńka. Moja twarz płonie, ciało drży, jestem upokorzona. Jego palce ujmują moją brodę. Próbuje unieść moją twarz, ale ja uwalniam się z tego uścisku. Mówi stanowczo.

- Spójrz na mnie.

Mówi tonem, z którego wnioskuję, że nie jest to prośba. Unoszę twarz, ale unikam jego wzroku. Owija ramiona mocno wokół mojej talii i wzdycha.

- Pozwól, że opowiem ci historię. Pewnego dnia, tutaj w klubie, poznałem dziewczynę. Szaloną laskę. Miała jasne, fioletowo – różowe włosy zielone oczy i cudownie kobiece kształty, które sprawiały, że natychmiast robiłem się twardy. Kurewsko oszałamiająca.

Przerywa, dla lepszego efektu, a ja desperacko próbuję ukryć uśmiezek swoją dłonią.

*Moje włosy tak naprawdę miały odcień fuksji. Ale kontynuuj...*

Zauważa mój uśmiech i duppek też się uśmiecha. Chrząka i mówi dalej.

- Więc, tak jak to mam w zwyczaju, byłem dla niej cholernym dupkiem. To nie jej wina, ja po prostu taki jestem. Ale zamiast uciec albo się wkurzyć, popatrzyła na mnie jak na dupka, którym jestem. Mogłem myśleć tylko o jednej rzeczy.

---

Bawi się moimi włosami, przesuwa dłońmi po moich plecach jakby skończył już opowiadać swoją historię. Oszaleję, jeżeli nie poznam dalszego ciągu, więc pytam.

- No i co? Co to za rzecz?

Ghost kładzie swoje duże dłonie na moich biodrach i gapi się na moje piersi. Kompletnie mnie ignoruje i mamrocze.

- Kurwa, kochanie, masz cudowne cycki.

Otwieram usta, żeby rzucić mu jakąś ripostę, gdy pochyla twarz i zanurza ją czule między moimi piersiami, pieszcząc wrażliwe ciało. Odchylam się do tyłu, wzdycham i przeczesuje palcami jego krótkie włosy. Wtulony w moje ciało, przyznaje.

- Jedyne o czym mogłem myśleć, to, że ta dziewczyna w jakiś sposób wstrząśnie moim światem. No i do cholery, zrobiła to. Wiłem się, żeby się do niej zbliżyć. Upewniałem się, że nie ma innego miejsca, żeby musiała usiąść obok mnie, żebym mógł słuchać jej głosu. Coś w tej dziewczynie działało na mnie kojąco. Coś ułatwiało mi życie.

Pokrywa pocałunkami moje piersi, gardło, delikatnie szczypie i mówi dalej.

- Gdy już myślałem, że wszystko będzie dobrze, odsunęła mnie.

Powiedziała, że powinniśmy się unikać. Mimo tego, że niemal mnie to zabiło, powiedziałem jej, że to nawet dobra opcja, chociaż kurwa wcale tak nie było. Więc przez kilka kolejnych miesięcy pieprzyłem wszystko co miało puls, ponieważ nie mogłam mieć tej dziewczyny.

Moje serce reaguje skurczem na ostatnią część. Nie miałam pojęcia, że czuł się w ten sposób. Byłam zbyt wielką egoistką, żeby to zauważyć. Jego pocałunki przemierzają szlak od mojego podbródka, przez linię

---

szczęki, żeby w końcu dotrzeć ponownie do moich ust. Trzymam w dłoniach jego twarz i składam delikatne całusy na jego ustach. Niemal przepraszam. Radość pojawiła się w jego oczach, gdy kontynuuje.

- Rzecz w tym, że nic, co zrobiłem nie było w stanie wybić mi tej dziewczyny z głowy. Była moją obsesją. Stałem się wybredny w wyborze kobiet. Żadnych rudych. Żadnych zielonookich. Zero kobiecych kształtów. Stop wszystkim pyskatym. – Przesuwa kciukiem po mojej dolnej wardze. – Zdecydowany sprzeciw wobec seksowych jak cholera, pełnych ust. – Jego intensywne spojrzenie skupia się na moich ustach. – Spędziłem miesiące, myśląc o tym, jak te usta mogłyby smakować. Kurwa, doprowadzało mnie to do szaleństwa.

Przelykam ciężko. Jasna cholera, to jest mocne. Wszystko w nim jest intensywne. Z każdym jego kolejnym słowem moje serce trochę pęcznieje. Niemal odzyskuję puls. Prawie wracam do życia. Kładę ręce na jego piersi i odnajduję swoją zdolność mówienia.

- Dlaczego nic nie powiedziałeś?

Ucisza mnie, robiąc pokaz z kontynuacji swojej historii,

- I oto pewnej nocy pomyślałem, że kompletnie zwariowałem, ponieważ była tam, moja obsesja stała w moich drzwiach. Ja pierdolę. Tak pięknie potargana. W swojej śmiesznej piżamie i kapciach z głową myszy i była wściekła. Naprawdę zła. Powiedziała mi, że jesteśmy sąsiadami i poprosiła, żebym pieprzył ciszej swoją aktualną zdobycz. Tak szybko jak przyszła, tak szybko wyszła. Nie było cholernej mowy, żebym mógł być z kimś w takiej sytuacji, więc odesłałem dziewczynę do domu. Ale całą noc myślałem o mojej obsesji. Świadomość, że mieszka obok mnie, nawet, jeżeli nie miałem z nią kontaktu, sprawiła, że stałem się spokojniejszy i zrobiło mi

---

się po prostu lżej. To tak, jakby te siedem miesięcy poszło w niepamięć i wiedziałem, że muszę coś zrobić, żeby zatrzymać ją blisko.

Całuje mnie delikatnie raz, potem drugi. Następnie mówi.

- Teraz, po tym całym gównie, wiem kilka rzeczy. – Całuje mnie ponownie, a jego język przesuwają się po moich ustach. – Wiem, że smakuje wiśniami i pachnie wanilią. Wiem, że mogę jej zaufać i ufam. Jesteśmy przyjaciółmi, ponieważ rozumiemy się wzajemnie. Powiedziała mi kiedyś, że jesteśmy ulepieni z tej samej gliny. My po prostu jesteśmy sobą. Jest pierwszą osobą, którą poznałem, która nie chce mnie zmienić i nie naciska na to, żebym się otworzył. Po prostu pozwala mi być. I to jest właśnie to czego potrzebuję. – Ghost uśmiecha się prosto do moich ust. – Tak. Myślę, że mogę powiedzieć, że też za tobą tęskniłem, śliczna dziewczyno.

*Och, Mój Boże.*

Czuję rozgrzewające ciepło rozprzestrzeniające się w moim brzuchu. Przepęłniają mnie uczucia. Myślę, że jestem przeciążona informacjami. Zupełnie nie mam pojęcia co mam z tym zrobić. On nazywa mnie swoją obsesją i całkowicie go rozumiem. W tym nie ma nic złego. Jestem dla niego tym, czym on jest dla mnie. Jest dla mnie ideałem seksu, nikt nie może się z nim równać. Pragnę go. On pragnie mnie. Świadomość, że brakowało mi go tak samo jak jemu brakowało mnie jest niesamowita. Czuję, że jesteśmy tacy sami. Żadne z nas nie ma tu przewagi. Wzajemnie sobie ufamy. Nie musiał mi tego mówić, ale zrobił to, ponieważ mi ufa i wie, że wszystkie informacje są u mnie bezpieczne. No niech mnie szlag trafi, jeżeli jest inaczej.

Moje usta znajdują się naprzeciwko jego ust i szepczę.

- Twoje pocałunki sprawiają, że zamieniam się w kałużę.

---

Nasze oddechy mieszają się ze sobą, gdy Ghost się śmieje. Uśmiecham się. To jest miłe.

Po wysłuchaniu jego krótkiej historii czuję się odważniejsza. Robię krok do tyłu. Przesuwam palcami w dół moich żeber, lekko łapię sukienkę, a następnie pomagam jej opaść na podłogę. Obserwuję jak jego oczy śledzą każdą krzywiznę mojego ciała. Mam na sobie jedynie małe, czarne stringi i buty do kostki, biorę go za rękę i ciągnę, żeby wstał.

- Chcę cię zobaczyć dzisiejszej nocy. Całego.

Marszczy czoło, otwiera usta, gotowy na polemikę, ale przerywam mu pocałunkiem. Odsuwam się trochę i mówię.

- Już cię widziałam, Ash. Pragnę tego. Wszystko albo nic.

Żadne z nas się nie odzywa przez chwilę. Pozwalam na tą ciszę, ale decyduję się na jakąś formę kontaktu. Mam świadomość, że być może popełniłam ogromny błąd, a to powoduje ścisk w moich jelitach.

Przybieram odważny wyraz twarzy, łapię rąbek jego koszulki. Patrzą w górę, szukając w jego oczach śladu akceptacji. Marszczy brwi, kiwa głową jednocześnie unikając mojego wzroku. Czuję ulgę w żyłach i powoli unoszę jego koszulkę. Moje serce uderza gniewnie, gdy pierwsza blizna pojawia się tuż poniżej jego pępka, im więcej odsłaniam, tym jest gorzej. Wszystkie są nierówne i nie wyglądają dobrze, są wypukłe, ale blade. Zastanawiam się skąd się wzięły. Ukrywam swoje emocje. Ściągam jego koszulkę przez głowę i staję przed najtrudniejszą próbą. Patrzą na jego twarz. Kładę dłonie na jego barkach i delikatnie chrząkam. Unosi spuszczone głowę, żeby na mnie spojrzeć i uśmiecham się w najbardziej pyskаты sposób jaki potrafię. Szepczę.

- Zróbmy to.

---

Jego usta unoszą się w jednym kąciku, tworząc krzywy, seksowny uśmiech.

*Och, tak kochanie!*

To jest to.



---

## Rozdział 13

### *Początek romansu*

Ręce Ghosta wędrują po całym moim ciele, pieszcząc moje piersi, brzuch i tyłek. Czuję się chciana i czczona. Nasze usta łączą się w zmysłowym szale lizania i kłapania, podczas gdy ja walczę z jego paskiem. Warczę w jego usta, gdy w końcu udaje mi się poluznić klamrę, odsuwam się i krzyczę.

- Tak!

Śmieje się i ponownie łączy nasze usta. Naprawdę bardzo lubię, gdy mnie całuje. Moja cipka pieje z zachwytu. Bez trudu rozpinam jego dżinsy, gdy tylko uzyskuję dostęp, przesuwam dłoń w dół jego brzucha i zanurzam w jego spodniach, wiedząc dobrze, że nie ma na sobie bielizny... przecież preferuje styl na komandosa. Uśmiecham się i sięgam po jego fiuta. Ledwo mogę owinąć moją małą dłoń na jego grubości, ale daję radę. Powoli przesuwam dłonią w górę i w dół. Wzdycha, odsuwając twarz na chwilę od mojej i rzuca.

- Pieprz mnie.

Zamyka oczy i kieruje głowę ku górze. Używając kciuka, przesuwam po główce jego kutasa, smarując ją małymi kroplami, które wydostają się ze szczeliny na jego szczycie. Czuję jego dreszcze, gdy wbija się w moje usta. Prostuje się z jękiem, uwalniając się z moich rąk. Dąsam się jak dziecko, któremu zabrano cukierki. Rehabilituje się niemal natychmiast, gdy zsuwa moje stringi na podłogę, popycha, żebym usiadła na krawędzi stołu

---

konferencyjnego, przysuwa mój tyłek, opiera moją stopę na swoim ramieniu i pochyła się, przesuając językiem po moich mokrych fałdkach. Oddycham ciężko.

- Och, słodki Jezusie! Nie zatrzymuj się, Ash!

Nie przestaje. Delektuje się mną, jak świątecznym obiadem. Mój brzuch się zaciska, a oczy wywracają z przyjemności. Ciepła wilgoć jego języka na mnie to niemal zbyt wiele, żebym mogła znieść. Nigdy wcześniej z nikim tak się nie czułam. Smakuje mnie, jakbym była jego ostatnim posiłkiem. Myślę, że ustanowi jakiś rekord. Napiera swoim językiem i opuszcza moją szparkę, po czym w podobny sposób ujmuje w usta moją łechtaczkę i zaczyna ssać. Robi to delikatnie, czuję mrowienie w środku, co sprawia, że moja cipka zaczyna pulsować. Jęczę długo i krzyczę.

- Jasna cholera. Zamierzam dojść!

Nadal mnie pożera, jakby miał za to płacone, jęk Asher'a wibruje naprzeciwko mojej cipki.

*Właśnie o to chodzi, moi drodzy.*

Owładnięta ekstazą stwierdzam, że moje nogi drżą raz, drugi, zanim fajerwerki wybuchają pod moimi powiekami, a cipka pulsuje w jednym z najbardziej intensywnych orgazmów, jakich kiedykolwiek doświadczyłam. Wciąż pulsuję, Ghost pcha język do środka i na zewnątrz, dolewając benzyny do ognia i podsycając kolejny orgazm.

*Bramy do totalnego szczęścia zostały otwarte!*

Jeżeli nie przestanie, zejść z tego świata z powodu nadmiaru przyjemności. Łapię dłońmi jego głowę i skomlę. Jęczy i przysuwa twarz jeszcze bliżej mojej kobiecości, zaczynam się trząść, ocieram się o niego,

---

gdy ujeżdża mnie swoim językiem. Drugą rundę zaliczam z nieco lżejszym zakończeniem.

Mijają chwile, aż rozluźniam ręce na głowie Ghosta. Uśmiecham się pełna błogiego oszołomienia, łaszczę się do niego jak kociak. Gdy wstaje, jego usta delikatnie ocierają się o moje uda. Mam przed sobą jego klatkę piersiową i naprawdę nie mogę się powstrzymać od patrzenia z szeroko otwartymi oczami i zastanawiania się, co się kiedyś wydarzyło. Może to był jakiś wypadek samochodowy? Oprócz blizn po ranach szarpanych, ma też na skórze wypalone znaki. Po prostu nie mogę sobie wyobrazić skąd się wzięły. Co może spowodować takie zniszczenia?

*Wyobraź sobie ten ból...*

Gdy odsuwa się ode mnie o krok, uświadamiam sobie swoją głupotę. Marszczę czoło, łapię go za rękę i zdecydowanie mówię.

- Nie. – Przesuwam kciukiem po jego dłoni. Kontynuuję. – Ja... przepraszam Ash. Obiecuję, że nie będę, nie będę się gapić.

Naprawdę mam to na myśli. Nie ma mowy, żeby z powodu mojego zainteresowania czuł się bardziej niezręcznie niż najwyraźniej ma to miejsce w tej chwili. To oczywiste, że jest wściekły. Nabiera powietrza, unika mojego wzroku i warczy.

- Nie powinnaś na to patrzeć, do cholery i obrażać swoich pięknych oczu tym gównem.

Zasłania pierś wolną ręką. Nienawidzę oglądać go w takim stanie. Pełnego nienawiści i gniewu. Jestem przyzwyczajona do tego, że jest powściągliwy, ale nie zły. Łapię jego dłoń i przyciągam bliżej, aż nasze ciała są do siebie przyciśnięte i stwierdzam, że jego erekcja zniknęła.

*Jaka wielka szkoda. A ty, moja droga, jesteś kretynką.*

---

Jestem na siebie taka wkurzona. Najzwyczajniej w świecie nie mogłam się powstrzymać. Czasami jestem taka głupia, że szkoda gadać.

Pomysł rodzi się w mojej szalonej głowie, zanim mam szansę go przemyśleć, owijam nogi luźno wokół niego, wbijając obcas w jego łydki. Kładę ręce na jego biodrach, owijam wokół jego ciała, przesuвам w dół pleców, by w końcu dotrzeć do jego jędrnego tyłka. Czuję jak pali mnie jego wzrok. To druga zła decyzja tego wieczoru. Cholera, alkohol. Jesteś kiepskim przyjacielem.

*To prowadzi donikąd.*

Pochylam twarz do przodu, bardzo powoli, jestem o cal od jego pokrytej bliznami piersi. Widzę, jak jego brzuch napina się w oczekiwaniu. Obawiam się, że może się ode mnie odsunąć, więc wczepiam się w jego tyłek tak mocno, że zatapiam paznokcie w jego skórze. Kiedyś pomysł oznaczenia kogoś, mógłby mnie nawet podniecić, ale teraz, gdy mam do czynienia z tym, co jak sądzę, było kiedyś piękną klatką piersiową, ta idea mnie odrzuca.

Szybko obracam się przodem do niego i przyciskam otwarte usta prosto w środek jego klatki piersiowej. Ghost ciężko oddycha, a jego dłonie zaciskają się w pięści po bokach. Szepcze, nieco ochrypłym głosem.

- Nie.

Ignoruję go, składam kolejny mokry pocałunek na jego piersi i bawię się jego sutkiem, liżąc go. Sztywnieje jak kłoda, ale staram się go zignorować. Mam misję. Moje nogi wciąż są owinięte wokół niego, uwalniam jego tyłek i przesuвам dłońmi w górę i w dół jego pleców, zmysłowo masując mięśnie. Chcę stanąć na stole i z radością sprawić, żeby jego ciało zaczęło się odprężać. Kilka kolejnych całusów w jego pierś i czuję

---

twardość w jego dżinsach. Mimo tego, że z radości chcę zrobić gwiazdę, skupiam się na szerszym obrazie. Przesuwam językiem wokół jego sutka, a następnie zaczynam ssać, pocierając moją mokrą, nagą płeć o wybrzuszenie w jego spodniach. To samo robię z drugim sutkiem. Uśmiecham się do siebie, gdy jęczy nisko i długo. Przesuwam językiem przez jego klatkę piersiową aż do gardła, ciężko oddycham, gdy łapie ciasno włosy u nasady mojej szyi.

Odsuwa się delikatnie ode mnie, patrzę na niego i gdy to robię, widzę jego miękkie, brązowe, lekko przymknięte oczy. Mruczy.

- Powiedz mi, jak chcesz to zrobić?

Nadal mam wyłączony filtr na linii mózg – usta i szepczę.

- Pieprz mnie, jakbyś mnie nienawidził.

Szelmowski uśmiech przecina jego twarz.

- Osz, kurwa, tak. – Wydobywa się z jego gardła.

Uwalnia moje włosy i mocno całuje, drażniąc językiem. Zaczyna od skopania swoich butów, wkłada kciuki za pasek spodni i szybkim ruchem się ich pozbywa. Obserwuję pełną podziwu, gdy głaszcze swoją długość, stojąc na przeciwko mojej twarzy.

*To cholernie drażniące.*

Nie jestem w stanie się oprzeć, więc pochylam się do przodu, żeby wziąć go w usta, ale odciąga mnie do tyłu i oznajmia.

- Dostaniesz go, gdy ładnie poprosisz.

Mrużę oczy i gapię się na niego. Chcę krzyknąć *ODPIERDOL SIĘ*, ale jestem spragniona, a kutas Ghosta jest jak duża szklanka lemoniady w gorący, letni dzień. Patrzę mu w oczy i pytam przez zaciśnięte zęby.

- Ghost, proszę... czy mogę cię possać?

---

Mruży oczy w kącikach i odpowiada.

- Co dokładnie chcesz ssać?

*Och, mój Boże! Facet ma pieprzony tupet!*

Wypuszczam powietrze i pytam głośno.

- Czy pozwolisz mi possać twojego fiuta?

Kręci głową.

- Nie zapytałaś prawidłowo, więc nie dostaniesz tego co chciałaś.

Właściwe określenie to „*czy mogłabym...*”. A gdy jestem z tobą, tylko z tobą jestem Asher, nie Ghost.

Wow. Czy to nie głupie, że lubię, gdy robi te wszystkie bzdury związane z przejęciem kontroli? Dobra, więc nawet jeżeli on jest największym, kontrolującym palantem, czuję, jakby moja obecność tutaj była dla mnie przywilejem. To jest miłe. Moje serce rozgrzewa się, a wyraz twarzy łagodnieje, gdy szepczę.

- Czy mogę possać twojego kutasa, ładnie proszę, Asher?

Natychmiast zostaję nagrodzona, gdy pochyla się i delikatnie całuje moje usta.

- To moja dziewczyna.

Lubię, gdy nazywa mnie swoją dziewczyną. Zwłaszcza podczas naszych szczęśliwych chwil wypełnionych zabawą. Cofa się nieznacznie ode mnie, jego fiut jest widoczny w pełnej okazałości. Długi, gruby i o niebezpiecznym wyglądzie. Owijam dłonie wokół niego i pochylam się do przodu, żeby zlizać językiem krople wilgoci pojawiające się na samym szczycie. Uderza mnie słony smak, zamykam oczy i ponownie przesuwam językiem po czubku i jeszcze raz i jeszcze... aż Asher jęczy, pchając fiuta w moje usta. Rozumiejąc wskazówkę, otwieram usta i zaczynam powoli ssać

---

główkę jego naprężonej męskości. Dwie osoby mogą bawić się w tą grę wypełnioną słodkimi torturami. Z jego fiutem w moich ustach, owijam wokół niego język na tyle na ile jest to możliwe i delikatnie ruszam głową, drażniąc go od spodu językiem. Ponownie jęczy, tym razem głośniej i kolejna porcja wilgoci sączy się ze mnie. Zerkam na niego, ma odchyloną głowę, zamknięte oczy, a na twarzy maluje się bolesna rozkosz. Nagle pojmuję zasady gry. On mi to wszystko daje. W tej chwili daje mi prezent. Nikt nigdy nie widział go w takim stanie. Bez zahamowań i odpuszczającego kontrolę. I ja do tego doprowadziłam.

*Idę dalej!*

Kołyszę się na jego długości, wiem, że nie będę w stanie zmieścić go całego w ustach.

*Niech szlag trafi moje małe, cholerne usta!*

Gdy mam w ustach połowę jego długości syczy i odsuwa się ode mnie. Patrzę na niego ze zmarszczonymi brwiami. Oddycha ciężko i chrypi.

- Nie więcej. Już więcej nie wytrzymam.

Nieśmiały uśmiech pojawia się na moich ustach, ruszam się, żeby wstać, ale kładzie dłoń na moim ramieniu, zatrzymując mnie.

- Nie. Podoba mi się to. Tym razem chcę cię widzieć.

Wsuwa dłonie pod mój tyłek i ciągnie mnie do przodu, aż prawie spadam z krawędzi stołu konferencyjnego. Trzyma moją jedną nogę swoim przedramieniem i zbliża się do mnie. Masze intymne części spotykają się w rozkosznym pocałunku i jęczę. Asher patrzy na mnie i szepcze.

- Prezerwatywa. - Ale nie rusza się na krok.

---

Ostatnim razem, gdy mieliśmy spontaniczny, mały seks bez zabezpieczenia niemal oszalałam ze strachu przed wynikiem testu ciążowego. Potrząsam głową, odpowiadając cicho.

- Nie. Nie mogę. Jest w porządku. Jestem bezpieczna.

Kącik jego ust unosi się nieznacznie, gdy mówi.

- Ja też.

Mój uśmiech znika, wzdycham, gdy bierze w dłoń swojego fiuta i dociska do mojej dziurki.

*Jasna cholera! Jest grubszy, niż pamiętam!*

Wsuwa się we mnie ciężko cal po calu, oddycha ciężko, gdy mówi przez zaciśnięte zęby.

- Kurwa, jesteś ciasna, śliczna dziewczyno.

W błogim uniesieniu nawet nie zastanawiam się nad swoimi słowami.

- Niestety. Minęło już trochę czasu od ostatniego razu.

Asher przestaje napierać i unosi twarz, jest zmieszany. Na jego ustach pojawia się uśmieszek.

- Tydzień, to nie tak znowu długo.

Cały czas pozostając w błogiej rozkoszy, napieram na niego i oznajmiam.

- Nie uprawiałam seksu tydzień temu. Nie robiłam tego od ponad roku. Akcja w sali konferencyjnej była jakiś rok temu.

Wsuwa dłoń pod moją brodę i unosi ją, żeby na niego spojrzeć. Jego oczy złagodniały, ale czuję promieniujące z nich ciepło. Pyta powoli.

- Ostatni raz uprawiałaś seks ze mną?

*Och, wow! Gratulujemy sukcesów, idiotko!*



---

Dotarł do mnie sens mojego oświadczenia, w zasadzie spadł na mnie jak grom z jasnego nieba. Kiwam głową, wydaje mi się to teraz najlepszą opcją. Mruży oczy, całując mnie i szepcze w moje usta.

- Ja pierdolę. To zmienia postać rzeczy<sup>23</sup>.

Asher jest skupiony, widać to na jego twarzy. Napiera do przodu i jęczę. Całkowicie wypełniona jego męskością, toczę oczy i zaczynam błagać.

- Proszę, pieprz mnie. Tak bardzo tego potrzebuję.

Mam zamknięte oczy, ale słyszę jego reakcję.

- Pozwól mi zadbać o ciebie.

Wysuwa się niemal do końca, ale szybko wraca, wypełniając mnie do końca. Mocno. Jasne światła rozbłyskują mi przed oczami i wzdycham.

- Och, tak. Właśnie tak, kochanie.

Opiera się o mnie, przysuwa czoło do mojego, łapie moje pośladki i wbija się mocno, zataczając kółka. To jest takie dobre, że mogłabym płakać z radości. Rok samoobsługi poszedł właśnie w całkowite zapomnienie.

*TO* jest właśnie seks. Właśnie *TAKI* powinien być seks. Zwierzęcy i namiętny. On pieprzy jak maszyna.

*Och, oszaleję, zwariuję! Boże, on jest TAKI dobry!*

Jest tak dobry jak zapamiętałam. Poważnie. Może nawet lepszy. Och do diabła, to było dawno temu, dobra? Z moją nogą opartą na jego przedramieniu, łapię swoją równowagę, gdy unosi moje biodra, napierając kolejnym pchnięciem, dając mi rozkosz. Dźwięk uderzających o siebie ciał wypełnia powietrze, a moje sutki twardnieją. Jestem rozpalona! Warczy nisko, po czym całuje zachłannie moje usta, czym powoduje, że zaczynam

---

<sup>23</sup> Komentarz Kini: „No i tu chłop mnie ma! Takie małe zdanie, a cieszy!

---

skomleć. Zaczynam odczuwać mrowienie wzdłuż kręgosłupa, a mój umysł krzyczy *ZA SZYBKO!* Mam zamiar uprzedzić Asha, że zaraz ponownie dojdę, ale przerywa pocałunek, lekko się krtusi.

- Dojdź ze mną, dziewczyno. Następnym razem zrobię to lepiej. Obiecuję.

- Dzięki Bogu! Dochodzę, Ash! - Krzyczę.

Moja cipka zaciska się wokół niego, gdy on spina się. Białe plamy pojawiają się przed moimi oczami i ogarnia mnie błogie ciepło. Skurcze dopadły mnie mocno. Głośno jęczę i szarpię biodra, żeby być bliżej niego. Zaciskam się na nim mocno, czuję jak wypuszcza swoje uwolnienie wewnątrz mnie. Jęczy i pcha. Raz, drugi, trzeci raz, potem zastyga nieruchomo i dyszy. Moje ciało jest bezwładne z wyczerpania. Mija dłuższa chwila, ponieważ żadne z nas nie jest w stanie się ogarnąć. Po prostu zostajemy w takiej pozycji, połączeni ściśle ze sobą. Dotykamy się czołami, dysząc wzajemnie w swoje twarze. Jednym ramieniem otulam jego szyję, przyciskam do niej delikatnie usta i szepczę mu do ucha.

- Wszystkiego najlepszego z okazji urodzin, Ash.

Trzęsie się lekko ze śmiechu i mocnej naciska na moje usta, pogłębiając pocałunek. Odsuwa się nieznacznie.

- Dzięki, śliczna dziewczyno.

Wychodzi ze mnie, niemal skomlę z powodu jego nagłej utraty i odczuwanej pustki. To jest moment, po którym się spodziewałam pewnej niezręczności... ale tak nie jest. Siedzę nago na brzegu stołu konferencyjnego, mając na sobie jedynie buty. Asher podnosi moje ubrania, oddaje mi je, jednocześnie zapinając swoje dżinsy. Wciągam sukienkę przez głowę, poprawiam swój wygląd, starając się zachować go najbardziej

---

normalnym, jak to możliwe. Nie mogę znaleźć nigdzie moich stringów, poddaję się, wstaję i jeszcze półnaga podchodzę do Ghosta. Zauważyłam, że rzadko się uśmiecha, za to jego oczy nadrabiają to całkiem nieźle. To mi się podoba. Podchodzę do niego, widzę, że mruży oczy. Uśmiecham się do niego, owijam ramiona wokół jego talii i całuję jego klatkę piersiową. Spina się trochę, ale widzę, że już zaczyna się do tego przyzwyczajać. Pytam, między pocałunkami.

- Czy będziemy czekać kolejny rok, żeby zrobić to ponownie?

Sięga ręką do mojego karku i ściska go nieco, odpowiadając.

- To wszystko zależy od ciebie, dziewczyno.

Naprawdę lubię tą rzecz, którą robi z moją szyją. To jest zaborcze i dominujące. Wykorzystując chwilę, próbuję aktywować filtr na linii mózg – usta, ale zdaję sobie sprawę, że jest już za późno, żebym się nie wygadała.

- Ja naprawdę chcę cię pieprzyć zawsze, gdy będziemy mieli na to ochotę.

*Zakryj dłonią te niewyparzone usta!*

Rumieniec zalewa moją twarz, ale on na szczęście się nie obraża.

Ogarnia mnie ulga, gdy on delikatnie pociera moje plecy i chichocze.

- Dobra. Wchodzę w to.

I tak po prostu Asher Colins i ja mamy romans... jak sądzę.

Hmmm, muszę to z nim wyjaśnić. Szukam właściwego sposobu, żeby to zrobić.

- Nie chcę, żeby ktokolwiek się o tym dowiedział, Ash. - Jego ręce zamierają w bezruchu na moich plecach. Jasna cholera, obawiam się, że popełniłam kolejny, wielki błąd. Zanim będzie mógł coś odpowiedzieć, ciągnę dalej. – To nie tak jak myślisz. Nie wstydzę się ciebie. – Patrzę na

---

niego, żeby mógł wyczytać szczerłość w moich oczach i ciągnę dalej. – Chodzi po prostu o te wszystkie rzeczy, które wydarzyły się z Colem i to, że każdy czuje potrzebę podzielić się ze mną swoją opinią w tym temacie. Wiesz, chcę czegoś, co będzie tylko moje. Czegoś prywatnego, co nie wywoła fali krytyki wobec mnie albo wtrącania się innych ludzi. Rozumiesz, o co mi chodzi, czy zabrzmiałam jak opętana wariatka?

Jego oczy wpatrują się we mnie przez chwilę.

- Tak. Rozumiem. – Odpowiada nieco gburowato, ale łagodzi efekt, zakładając mi za ucho niesforne kosmyki włosów.

Podeksycytowanie faktem, że Gho... mam na myśli Asher, wkrótce znowu będzie mnie pieprzył, przyprawia mnie o zawrót głowy. Uśmiecham się do niego i mocno ściskając w talii, pytam.

- No, więc, jakie są zasady?

Jego oczy stają się komicznie wielkie, gdy pyta.

- A są jakieś zasady?

Przewracam dramatycznie oczami i odpowiadam.

- Uhh, tak. Jeżeli mamy zamiar to zrobić, musimy mieć taki sam stan wiedzy. Zacznę pierwsza, dobrze? – Pochylam głowę i mrużę oczy, myślę i ciężko wzdycham. – Nie mówimy o uczuciach.

Ash potwierdza skinieniem głowy.

- Tak. To gównno jest dobre dla cipek. Dobra, mamy to. - Zastanawia się przez chwilę, po czym bezczelnie się uśmiecha. – Jeżeli tylko są drzwi z zamkiem, każde miejsce jest dobre.

Odchylam głowę do tyłu i patrzę na niego z niedowierzaniem.

---

- Wow. Umm, dobra. Wchodzę w to. - Roztargniona, pocieram jego pierś, zastanawiając się nad kolejną rzeczą. – Możemy do siebie dzwonić o każdej porze. W dzień i w nocy.

Ugniata mój tyłeczek swoimi dużymi dłońmi i odpowiada.

- Osz, kurwa! No pewnie. Masz to jak w banku. – Patrzy na mnie poważnie. – Jesteś pewna, że chcesz to zrobić, śliczna dziewczyno? Potrafię być bardzo wymagający.

- Och, kochanie. – Szydę. - Nie masz pojęcia, w co się pakujesz.

Mentalnie się uśmiecham. Naprawdę nie wie, co go czeka.

---

## Rozdział 14

### *Trupy w szafie... każdy je ma.*

Budzę się z uśmiechem na twarzy, zezując na wyświetlacz cyfrowego budzika. Migają czerwone cyfry, jest 05:25. Jestem zmęczona, ale szalenie szczęśliwa. Oto, co trzy orgazmy w ciągu godziny mogą zrobić z kobietą.

Wróciliśmy do domu kilka godzin temu. Reszta ostatniej nocy poszła doskonale. Gdy mówię, że poszło doskonale, mam na myśli, że kiedy Asher i ja wyszliśmy z naszego gniazdka rozpusty, wszystko, co musieliśmy zrobić, to rzucić sobie wzajemnie kilka pikantnych uwag, żeby uzasadnić nasz wygląd i nikt niczego nie podejrzewał. Przynajmniej tak sędzę. Tina wyglądała na lekko zszokowaną, gdy Ash zażądał, żebym na niego zaczekała, żebyśmy mogli razem wrócić do domu, ale gdy tylko wspomniał, że chce sprawdzić, czy moje mieszkanie jest bezpieczne, Tina wyglądała na senną, ale szczęśliwą. A ja całkiem serio chciałam ją walnąć.

Lola i Trick byli owinięci wokół siebie, są tacy rozkoszni i zapatrzeni w siebie, że nawet nie zauważyli naszej nieobecności. Mimi i Nik zmrużyli oczy, przyglądając się moim zaciśniętym ustom, a byłam pewna, że były różowe i opuchnięte przez nasze pocałunki podczas gorącej sesji w sali konferencyjnej, ale spojrzałam na nich tak, jakbym nie wiedziała, o co im chodzi. Mimi zmarszczyła na mnie brwi, ale olałam to. Nik tylko pokręcił głową, jakby chciał się pozbyć dręczącej go myśli.

*Punktacja: Nat: 1 – Świat: 0*

---

Resztę nocy spędziliśmy śmiejąc się i rozmawiając w naszej łoży. Siedziałam skulona obok Maksa, flirtowaliśmy i przytulaliśmy. Ash nie był zadowolony z takiego przebiegu wydarzeń. Nie musiał nic mówić. Wyraz jego twarzy był wystarczający, żeby stwierdzić, że gotował się wewnątrz. Czułam się kretyńsko dobrze, widząc, jak wychodzi z niego zazdrość. No dobrze, grałam trochę nieczysto. Całowałam policzek Maxa i szeptałam mu brudne słówka aż do trzeciej nad ranem. Wtedy Ash owinął mnie ramieniem i oznajmił, że jedziemy. Nawet nie dał mi szansy na pożegnanie ze wszystkimi, zaciągnął mnie do swojego piekielnie gorącego, podrasowanego samochodu i pomógł wsiąść. Gdy już byłam na miejscu, gotowa do jazdy, odwrócił się twarzą do mnie i zażądał.

- Ssij mnie.

*Zaczyna się .*

Moje serce waliło z podniecenia. Posłałam mu mój seksowny uśmiech, rozpięłam jego spodnie i wyszeptałam.

- Z przyjemnością.

To było brudnie i niesamowite. Byliśmy na przednich siedzeniach jego seksownego samochodu, na parkingu przy *Białym Króliku* i przesunęliśmy maksymalnie fotele. Pochylałam się nad nim, żeby wziąć go w usta, a mój goły tyłek był w powietrzu, dając darmowy pokaz każdemu, kto przechodził obok. W międzyczasie Ash był gotowy eksplodować, a ja byłam gotowa go przyjąć. Jęcząc, powiedział.

- To nadchodzi, dziewczyno. Gdzie chcesz, żebym doszedł?

Nie odpowiedziałam tylko szybciej poruszyłam głową i wzięłam go głębiej w usta. Gładził moje włosy i wyszeptał.

---

- Niegrzeczna dziewczyna. Kurwa. Taka niegrzeczna. Chcesz mnie?  
Weź to, kochanie.

Doszedł. Z każdym szarpnięciem jego orgazmu moje usta wypełniały się cię słonym ciepłem. Jak grzeczna dziewczynka, połknęłam wszystko, po czym otarłam brzegi ust. Uśmiechnęłam się do niego, wróciłam na swoje miejsce, zapięłam pasy i odjechaliśmy. Gdy dojechaliśmy do domu, nie powiedział *Dobranoc*, tylko uderzył mnie w tyłek, gdy przechodził obok mnie idąc do swojego mieszkania. Dwa razy! Mocno. Skrzywiłam się. Potarłam obolały tyłek i bezgłośnie rzuciłam *Alaaa!* w jego stronę. Puścił do mnie oko i wszedł do swojego mieszkania.

Nie miałam stu procentowej pewności, ale sądziłam, że to było ostrzeżenie spowodowane moim zbyt otwartym zachowaniem w stosunku do Mad Maxa. Zasnęłam z uśmiechem na twarzy, zastanawiając się gdzie i kiedy odbędzie się nasza kolejna runda.

Zatem mamy teraz późny poranek, a ja jestem rozbudzona. Dobra, mój mózg nie jest, ale za to ciało płonie. Wiem, że sam powiedział, że możemy do siebie zadzwonić w każdej chwili, ale może po prostu pójdę teraz do niego, co?

*Tak. Odpowiedź brzmi: tak.*

Odrzucam pościel, uśmiecham się jak kompletna idiotka i ruszam korytarzem, zabierając po drodze klucz do mieszkania Ashera. Przemykam korytarzem i szybko otwieram drzwi do jego mieszkania. Cały czas chichoczę. Gdy wchodzę do niego, słyszę dźwięki dochodzące z jego sypialni. Zatrzymuję się w pół drogi.



---

Moje serce się zaciska. Jestem martwa. Już umarłam. Akcja mojego serca wraca z chęcią zemsty i ruszam przez korytarz, odnajdując drogę do jego sypialni. Jestem tak cholernie wkurzona, że moje serce zaczyna galopować. Krew ryczy w moich ustach. Nigdy się do tego nie przyznam, ale moje serce pęka w ciszy.

*Naprawdę? Skurwiel doszedł w nocy dwa razy i już ściągnął do łóżka jakąś cizię? Co za dupek?*

Gdy jestem przy drzwiach jego sypialni i zaczynam je otwierać mój gniew ulatnia się. Zastanawiam się przez chwilę, co to dla nas oznacza, skoro nie jestem w stanie kontrolować swoich emocji, które były o tyle dziwne, że przecież wiązały się z zasadą, zaproponowaną przeze mnie. Serce mi podpowiada *nie rób tego*, ale mój mózg krzyczy *zawstydz skurwiela!* Zanim mogę pomyśleć o tym, otwieram drzwi i włączam światło. Ciężko oddycham, kładę rękę na piersi i wycofuję się przerażona sceną, którą mam przed oczami.

*Och, Boże, nie!*

Asher miota się na łóżku, czerwony na twarzy i głośno jęczy z bólu. Ma zamknięte oczy, ale mimo tego podnosi się. Nie mam pojęcia, co się tutaj dzieje. Szloch ściska moje gardło, gdy patrzę na ten bałagan. Wzdycha między ciężkimi oddechami i zaczyna krzyczeć.

- Nie!

Wykorzystuję chwilę, żeby dobiec do łóżka i spróbować go obudzić, niestety bezskutecznie. Wymachuje rękoma, więc nie mogę być na tyle blisko, żeby go dotknąć. Z bólu wygina plecy w łuk i sycząc, szczyrzy zęby. Dręczący, niski dźwięk wydostaje się z jego gardła, zanim krzyczy dziecinnym głosem.

---

- Mamo, pomóż mi!

Nie wiem, co robić. Jestem przerażona. Przegrywam wewnętrzną walkę o zachowanie spokoju. Mrugam, łzy szybko płyną po mojej twarzy, gdy historycznie szlocham. Nie przejmując się możliwością uderzenia przez Asha wymachującego wszystkimi kończynami, łapię jego ręce i przytrzymuję. Jego stopa trafia w mój brzuch, jęczę z bólu. Uwalania jedną rękę i z krzykiem uderza mnie w twarz.

- Nie!

Jestem za bardzo załamana całą sytuacją, żeby chociaż krzyknąć na niego, żeby przestał. Płaczę tak mocno, że ledwo mogę nabrać powietrza w płuca. Łapie mnie za włosy i mocno je ciągnie, mam wrażenie, że za chwilę mi je wyrwie. Skomlę z bólu. Po chwili rozluźnia uścisk i mocno mnie popycha. Potykam się, spadając z łóżka, upadam na tyłek z głuchym *ups*.

Ash siada na łóżku i rozgląda się po sypialni, zanim w jego oczach pojawia się zakłopotanie. Jedyne, co można usłyszeć w pokoju, to nasze ciężkie oddechy.

- Co ty tutaj robisz? – Pyta cicho.

Przytłoczona złamanym sercem, siadam na podłodze, chowam twarz w dłoniach i cicho szlocham. Słyszę szuranie stopami zanim zostaję przyciągnięta do twardego ciała i delikatnie otulona jego ramionami. Asher kołysze mnie i grucha pocieszające słowa, aż w końcu się uspokajam. Milczenie jest komfortowe. Po chwili szepcze mi do ucha.

- Bardzo cię przepraszam, śliczna dziewczyno. Czuję się jak dupek. Skrzywdziłem cię?

---

Czuję, że wstyd sączy się z niego jak trucizna. Oczywiście nie ma pojęcia, że dla mnie to było ponowne przeżycie chwil z Colem. Nie zwracając uwagi na jego pytanie, szepczę.

- Co ci się do cholery stało, Ash?

Zaciska ramiona ciaśniej wokół mnie i siada ze mną na zimnej podłodze, wzdycha.

- Miewam sny. A w zasadzie myślę, że to bardziej koszmary. – Zatrzymuje opowiadanie, po czym się koryguje. – W rzeczywistości to są cholerne wspomnienia.

Moje serce się zaciska. Blizny. Jestem pewna, że to wszystko ma związek z jego bliznami i pomimo tego, że naprawdę nie chcę tego słuchać, myślę, że powinnam poznać tę historię. Uważam, że on potrzebuje mi o tym opowiedzieć tak samo mocno jak ja potrzebuję to usłyszeć. Wracam myślami do tego wieczoru w *Białym Króliku*, gdy uczył nas samoobrony i tego, co wtedy mi powiedział.

- *Musisz im powiedzieć, śliczna dziewczyno. Jeżeli nikomu o tym nie powiesz, to cię pochłonie. Przestaniesz spotykać się ze znajomymi i wychodzić z domu. Będziesz namiastką siebie bez ich wsparcia. Zatracisz się w sobie i staniesz się zimna. Będziesz mną.*

Uważam, że to co wtedy powiedział, to prawda. Każdy ma jakieś trupy pogrzebane głęboko w szafach. Oczyszczam gardło i pytam.

- Pozwolisz mi wstać?

Uwalnia mnie, wstaję i odwracam się w jego stronę. Podaję mu rękę. Patrzy na nią i nie wie co zrobić. Nie daję mu wyboru, pochylam się do przodu, biorę go za rękę i pomagam wstać. Tak szybko ja to się dzieje, owijam swoje ramie wokół jego talii i ciągnę w stronę łóżka. Bez pytania o

---

pozwolenie zaciągam ciemnoniebieskie zasłony i wspinam się na łóżko.

Patrzę na niego, klepiąc wolne miejsce obok mnie, ale kręci głową.

- Nie mogę zasnąć z tobą i...uhhh... stać się brutalny. Nie chcę cię skrzywdzić, kochanie. – Mówi cicho.

Kiwam głową, odpowiadając.

- Dobra. Nie będziemy spać. Będziemy po prostu rozmawiać. – Gdy na jego twarzy pojawia się ból, szybko dodaję. – Rozmawiajmy o wszystkim, Ash. Nie musi to być nic konkretnego. Może chcesz wiedzieć, jakie są moje ulubione płatki śniadaniowe.

Nie uśmiecha się, ale mruży oczy. Po chwili milczenia podchodzi do drzwi, wyłącza światło i wchodzi do łóżka. Gdy kładzie się obok mnie, przysuwam się do niego i kładę policzek, na jego pokrytej bliznami piersi. Owijam moją ubrana w pidżamę nogę wokół jego nogi i wzdycham. Głaszcze moje włosy i pyta.

- Więc, złapałem cię, co?

Odpowiadam z zamkniętymi oczami, przyznając.

- Tak, dobrze złapałeś.

Całuje moją głowę i szepcze w moje włosy.

- Tak cholernie cię przepraszam, dziewczyno. Nie pamiętam nic z tego gówna, które dzieje się, gdy mam koszmary. To jest tak, jakbym znowu miał osiem lat.

*Och, Boże.*

Osiem lat. Coś strasznego mu się przydarzyło, gdy miał osiem cholernych lat. Na samą myśl o Ashu jako o cierpiącym dziecku, chce mi się wyć, ale się opanowuję. Zamiast tego odwracam nieco głowę i delikatnie całuję jego klatkę piersiową.

---

- Więc... jakie są twoje ulubione płatki śniadaniowe?

Jego ciało trzęsie się w cichym śmiechu, gdy odpowiada.

- Chrupki ryżowe z czekoladą.

Uśmiecham się w jego pierś.

- Jestem pierwowzorem fanki ryżowych chrupek.

Cały czas trzęsie się ze śmiechu i mówi.

- Dobrze wiedzieć.

Po czym ściska mnie mocniej. Cieszę się z tej sesji przytulania, chociaż jestem nieco zaskoczona, a on pyta.

- Nat, myślisz, że możesz do mnie mówić? O niczym. – Unoszę głowę, żeby zobaczyć cień na jego twarzy. Bawi się moimi włosami i ciągnie dalej. – Lubię twój głos. Sprawia, że przestaję myśleć.

Moje serce rośnie, czuję ulgę na myśl, że mogę coś zrobić, żeby mu pomóc. Nie odpowiadam, kładę policzek na jego klatce piersiowej.

- Gdy miałam jedenaście lat, Nina obcięła mi włosy na irokeza. -  
Moje ciało zaczyna podskakiwać, gdy on wybucha śmiechem. – Tak.  
Fryzura a'la Mohikanin jest dobra dla ciebie. Niestety, dla mnie jest to kiepski wybór.

Nagle przypominam sobie mój ostatni pobyt w tym pokoju. Były tu moje siostry i dziewczyny. To był taki wspaniały poranek i dlatego cały dzień rewelacyjny. Tina przysłała, żeby dać mu prezent.

- Ash, co dostałeś od Tyny na urodziny?

Czuję jak wzrusza ramionami i cicho odpowiada.

- Nie mam pojęcia. To stoi na półce i jest wciąż zapakowane.

- Cóż, ciężka sprawa z tym rozpakowaniem. – Szydę.

---

Zanim próbuje mnie zatrzymać, podchodzę do biblioteczki i zabieram zapakowany prezent. Gdy już do mam, wracam do łóżka.

- Włącz lampkę, dobrze?

Z ciężkim westchnieniem włącza lampę i nagle znajdujemy się w słabej poświacie światła. Uśmiecham się, trzymając jego prezent.

- Czy chcesz, żebym zaśpiewała dla ciebie. – Mój głos jest śmiertelnie poważny.

Przewraca oczami, a ja chichoczę, gdy bierze swój prezent i zrywa opakowanie. Marszczy na chwilę czoło, w kącikach oczu pojawiają się delikatne zmarszczki, a na twarzy szeroki uśmiech. Odwraca w moją stronę jasnoróżową ramkę, a ja przygryzam wargę, żeby nie wybuchnąć śmiechem.

Pokochalibyście Tinę.

Jest jedyną osobą, która może komuś dać prezent w takim stylu bez żadnych konsekwencji. To jest zdjęcie małej Tatiany i Ashera. On leży na plecach i trzyma Tatianę nad swoją głową. Maluch walczy, żeby zejść do jego poziomu. Trzyma Ashera za uszy, ma opuszczoną główkę i ssie jego nos. Jego profil pokazuje, że uśmiecha się bardzo słodko i szczerze.

*Jezusie przenajśłodszy! Spójrz na ten uśmiech!*

To są swego rodzaju skrajne uczucia. Moje serce rośnie, gdy patrzę na tą dwójkę. Wygląda na takiego szczęśliwego.

- Ona jest taka piękna. – Stwierdzam.

Kiwa głową, potwierdzając.

- Tak, to prawda. Zrobiłbym wszystko dla Tatiany albo Ceecee.

Czuję jego oczy na mnie, patrzę w górę i odnajduję jego wzrok skanujący moją twarz. Już mam mu powiedzieć, żeby przestał, gdy mówi.

- Będziesz dobrą mamą.

---

I tak po prostu moje serce natychmiast się zaciska.

Lekko się uśmiecham, oddalam się od niego, biorę ramkę i stawiam ją na stoliku nocnym. Siadam na łóżku i mówię mu.

- Nie mogę mieć dzieci. – Zanim jest w stanie cokolwiek powiedzieć, ciągnę dalej. – I to jest do bani, bo zawsze chciałam mieć dzieci. Chciałam ślubu, dzieci i dwóch psów rasy mops o imionach Pizza i Pączek. Potem uprawialiśmy seks i nie użyliśmy zabezpieczenia. Następnie spóźnił mi się okres, więc założyłam, że jestem w ciąży. – Patrzę na jego oszołomioną twarz, opowiadając dalej. – Nie miałabym z tym problemu, byłoby fajnie. W rzeczywistości, gdy przekonałam samą siebie, że jestem w ciąży, byłam cholernie zadowolona. Poszłam do lekarza i zrobił mi USG. Wzdychał i prychał, aż w końcu powiedział: *Przykro mi, maleńka, ale nie będziesz miała dzieci.*

Kończę z krótkim, humorystycznym śmiechem. Asher milczy przez jakiś czas. Po chwili rusza brwiami i pyta.

- Czy to przez coś co ja zrobiłem?

Co?

- Co masz na myśli?

Jego oczy kierują się na mój brzuch.

- Byłem dla ciebie zbyt szorstki, albo jakieś inne gówno? Czy to dlatego nie możesz mieć dzieci? Czy coś spierdoliłem<sup>24</sup>?

*Och, nie.*

Myśli, że to przez niego. Czołgam się na łóżku do niego, całuję w czubek głowy i mówię.

---

<sup>24</sup> Komentarz Kini (cytowany dosłownie): oooooooooooooooooooooooooooooooooooooo <3 no kocham tego gościa... cmok, cmok, cmok!

---

- Nie, Ash. To nie twoja wina. Po prostu pomogłeś mi dowiedzieć się, że coś złego się ze mną dzieje. Nic, co zrobiłeś, nie miało na to wpływu. Nie jest mi dane mieć dzieci. I tyle. Przysięgam.

Kiwa głową, ale cały czas patrzy na mnie z niedowierzaniem, gdy mówi.

- Lubię ostry seks. Nie wiem dlaczego, ale tak kurwa jest. – Patrzy mi w oczy i pyta. – Czy lekarz powiedział, że to na pewno nie przez to, że mieliśmy ostry seks, czy mówisz tak, żeby mnie pocieszyć?

To słodkie, że tak bardzo się troszczy. Wygląda na cholernie zdewastowanego, a ja staram się tak bardzo, że moja twarz z pewnością płonie czerwienią, ale nie mam wpływu na dalszy rozwój wypadków.

Dokładnie przed jego twarzą. Być może jest to spowodowane faktem, że spałam zaledwie dwie godziny lub faktem, że Ash uważa, że mnie skrzywdził, ale nie mogę przestać się śmiać. Moja głowa z pluskiem opada na jego ramię i czuję, że też drży ze śmiechu, otaczając mnie ramionami. Rechoczę i duszę się ze śmiechu.

- Myślisz, że mnie uszkodziłeś, Ash! O co, kurwa chodzi?

Śmieje się.

- Nie wiem jak funkcjonuje ciało kobiety! Kurwa! - Szepcze, a ja wciąż jestem wtulona w niego. - Co ja mam z tobą zrobić, dziewczyno?

Całuje bok mojej szyi i chociaż unoszę głowę, żeby miał lepszy dostęp, wiem, że nie mam czasu na igraszki tego poranka. Łapię jego ramiona, gdy mocniej wpija się w moje gardło. Mój oddech staje się ciężki, zamykam oczy z przyjemności, jaką dają mi jego usta, ale udaje mi się wymamrotać.

- Ash, muszę wziąć prysznic i wkrótce pojechać do pracy.



---

Na szczęście jęczy przy mojej szyi i uwalnia mnie z uścisku.  
Patrzemy na siebie przez kilka sekund, zanim pyta z zamkniętymi oczami.

- Pysznic, kochanie?

- Właśnie. Tak. Pysznic. – Szepczę.

Działając pod wpływem impulsu, przesuwam dłoń po jego udzie i łapię jego męskość przez spodnie od pizamy. Jego oczy ciemnieją, a usta lekko się rozchylają,

- To zostanie, prawda?

Uśmiecha się w cholernie krzywym uśmiešku, który tak bardzo uwielbiam, a on odpowiada.

- Dla ciebie, kochanie. Zachowam to przez miesiące.

Uśmiechając się, pochylam się do przodu, by pocałować go w usta i szepczę.

- To była wspaniała odpowiedź.

Wyskakuje z łóżka, wychodzę z mieszkania i wracam do siebie, żeby wziąć prysznic i przygotować się do pracy.

---

## Rozdział 15

### *Wstrząśnięcie moim światem.*

Gdy dorastałam, uwielbiałam filmy Disneya. Kochałam je tak bardzo, że moje siostry i ja nadal je razem oglądamy. Sądzę, że nigdy nie jest się na nie za starym. Dlaczego o tym opowiadam? Wspominam o tym, ponieważ po porannym pożądaniu, przerażeniu oraz głębokiej i ważnej rozmowie z Asherem, czuję się lżejsza. Przemierzam betonowy chodnik, idąc do pracy, ale tak naprawdę czułam się jak Królowna Śnieżka przemierzająca tanecznym, pełnym gracji krokiem, las, z małymi przyjaciółmi wokół i śpiewem na ustach. Z tym tylko, że w rzeczywistości zamiast małych, leśnych zwierzątek miałam gołębice.

*Jestem przekonana, że te gołębice przenoszą choroby. I tak oto docieramy do tego momentu.*

Omijam gołębica i zmierzam swoją złotą ścieżką. Nic mnie dzisiaj nie zdołuje! Podchodzę do drzwi wejściowych *Safiry* i uśmiecham się szeroko wychodząc do środka. Idąc przez butik witam wszystkich okrzykiem.

- Dzień dobry, suki!

Nikt nie odpowiada, a ja chichoczę przekonana, że wszystkich męczy kac po ostatnim wieczorze. Wchodzę na zaplecze i krew zamiera w moich żyłach. Tina siedzi na biurku pociągając nosem i ocierając łzy z oczu. Ten, kto zranił moją najlepszą przyjaciółkę jest popieprzony!

- Kochanie, misiaczku, co się stało? – Pytam, wciągając ją w swój uścisk.

---

Płacze w moje ramię i piszczy.

- To nie pasuje!

*Co do cholery?*

Odsuwam jej długie, ciemne włosy z twarzy, namawiam ją, żeby zaczęła od początku.

- Zacząć od początku? – Szlocha, trzymając w ręku dwa katalogi i zabezpieczenia do sukienek. Dławi się z płaczu. – Drukarnia dała złe kolory!

Zmieszana, marszcząc czoło, intensywnie wpatrując się w oba foldery. Szczerze mówiąc, nie widzę różnicy i mówię to Tinie. Ciągnie mnie z pokoju przez sklep, do okien wystawowych, żebym mogła je raz jeszcze zobaczyć, tym razem w słońcu. Wyciąga jeden z katalogów, wylewając łzy ze swoich pięknych, zielonych oczu. Przyglądam się bliżej i nadal nie widzę różnicy w kolorach. Zrezygnowana pytam.

- Co się stało, maleńka? Tu nie chodzi i jakiś głupi katalog, prawda?

Nie dostaję odpowiedzi na swoje pytanie. Tina podnosi głowę i jęczy głośno.

Dobra, za chwilę, do cholery zwariuję. Nie jestem najlepsza, gdy w grę wchodzi emocje. To znaczy, mam ich całkiem sporo. Po prostu nie mam pojęcia jak poradzić sobie z nieoczekiwanymi, brzydkimi łzami innych kobiet. Miałam do czynienia z wieloma odsłonami Tiny, ale nigdy nie widziałam jej w takim stanie. Jest jak w transie. Rozglądam się dookoła spanikowana.

*Panika!*

Biegnę przez butik w stronę kasy, wsuwam pod nią rękę, szukam wystającego guzika i naciskam przycisk antynapadowy. Gdy tylko wciskam przycisk, czuję ulgę, wiedząc, że Nik będzie tu za chwilę i poradzi sobie z

---

całym tym szalonym gównem, które serwuje nam dzisiejsza wersja mojej najlepszej przyjaciółki, Tiny. Nie dalej niż sekundę później wariuję, zdając sobie sprawę z tego, że głowa Ashera prawdopodobnie eksplodowała od poziomu hałasu, który rozbrzmiał w pomieszczeniu ochrony *Białego Królika*. W ciągu niespełna minuty przez drzwi butiku wpada Nik, już otwiera usta, żeby coś powiedzieć, gdy zauważa zanoszącą się płaczem Tinę, która patrzy w sufit, łkając jak oszalała.

Patrzę na niego wzrokiem *o co kurwa chodzi*, ale on po prostu wzdycha głęboko i kręcąc głową podchodzi do żony, żeby ją mocno przytulić. Mój fajnie zapowiadający się dzień okazał się być do dupy.

*Muszę się napić. Natychmiast.*

Ciężko oddycham ze strachu gdy słyszę, jak ktoś szepcze mi do ucha.

- W porze lunchu. Pokój ochrony. Jesteś moją dłużniczką, ogłuchłem, do cholery.

Obracam się, widzę Ashera, który wierci palcem w uchu, próbując pozbyć się dziwnego uczucia. Rzucam mu przepaszające spojrzenie i wyznałam.

- Wpadłam w panikę.

Robi dziubek z ust i mruży oczy. Unoszę ręce w geście kapitulacji, podchodzę bliżej niego i syczę.

- Spójrz tylko na nią. Nigdy nie widziałam jej w takim stanie!

Oboje patrzymy na Nika i Tinę. On szepcze jej coś do ucha, ona z kolei obejmuje go w pasie i kiwa głową. Wydaje się być spokojniejsza i dzięki Bogu nie będę miała do czynienia z płaczącą Tiną przez cały dzień. Kocham ją i nienawidzę, gdy jest zdenerwowana. Tina odsuwa się od Nika i odwraca w moją stronę ze słabym uśmiechem.

---

- Przepraszam, że cię przestraszyłam. Babskie sprawy.

Asher i ja wydajemy z siebie *Och!* w tym samym czasie. Powód szaleństwa wyjaśniony. Biedna Tina ma okres.

*Jasna cholera!*

To oznacza, że Lola i Mimi też są w tej fazie cyklu. Oto jak blisko ze sobą jesteśmy. Okresy lasek są zsynchronizowane. Nie mówię o swoim, z racji na torbielowatość jajników, po prostu go nie miewam. Czy możesz sobie wyobrazić, jak to jest przebywać wśród trzech lasek, które mają okres w tym samym momencie? Przesuwam dłonią po twarzy i mówię do niej.

- To dobrze, kochanie. Szkoda, że mi nie powiedziałaś zanim mi odbiło i poderwałam wszystkich z tyłków.

Śmieje się, ale zerka na nas jeszcze nieco nieswojo. Jej twarz łagodnieje, gdy staje na palcach, żeby pocałować męża. Patrzy na Ashera i oznajmia.

- Żadnego więcej odpierdalania. Obiecuję.

Unosi palec jak ślubujący skaut, po czym kieruje się na zaplecze. Nik patrzy na mnie szeroko otwartymi oczami.

- Przez ostatnie dni jest małym, emocjonalnym bałaganem. Wczoraj płakała, ponieważ użyłem nieodpowiedniego płynu zmiękczającego. – Pochyla się bliżej mnie i syczy. – Przez cztery godziny, Nat! Płakała przez cztery godziny, ponieważ użyłem niewłaściwego płynu do zmiękczenia. Gdy zapytałem ją dlaczego to taka wielka sprawa, wiesz co mi powiedziała? – Kręci głową, odchyła do tyłu szerokie ramiona i oznajmia. – Bo ten pachnie zbyt kwiatowo. Lubi łagodny zapach kwiatów, a nie orientalny. – Przeczesuje ręką włosy i mówi dalej. – Więc zapytałem ją, dlaczego kupuje ten o orientalnym zapachu, a ona na to, że gdy była w

---

supermarkecie to jej się podobał, ale na ubraniach już nie jest ładny.

Zapytałem dlaczego go po prostu nie wyrzuci, to wiesz, co się stało?

Przygryzam wargę, żeby powstrzymać się od śmiechu w reakcji na jego zagubienie w sytuacji. Kręcę ponownie głową. Mruży swoje złote oczy, gdy zauważa przygryzioną wargę i mówi.

- Zafundowała mi focha przez całą noc. Nie odezwała się do mnie przez calusienką noc. Gdy tylko coś chciałem powiedzieć, rzucała mi mordercze spojrzenie i ciskała gromami! A rano było tak, jakby się nic nie stało! Nie łapię tego, Nat. Byłem bliski szaleństwa.

Zasłaniam twarz dłonią, zamykam oczy, a moje ciało się trzęsie z cichym śmiechem. Słyszę słowa Nika.

- Dlaczego mam nieodparte wrażenie, że wcale mi nie współczujesz? Jaka z ciebie siostra?

Nik otula ramiona wokół mnie i śmieje się razem ze mną. Całuje mnie w czoło.

- Następnym razem, gdy ona wpadnie w panikę, wystarczy, że zadzwonisz. Nigdy więcej przycisku antynapadowego.

Po czym wychodzą razem z Ashem. Nik idzie przodem, a Ash odwraca się do mnie i bezgłośnie wypowiada: *w czasie lunchu*. Mój brzuch zaciska się ze zniecierpliwienia. Czy to nie jest już przypadkiem czas na lunch?

\*\*\*

---

Sprawdzam na swoim zegarku, która godzina. Pokazuje 12:37. Jeżeli będę musiał oglądać jej kręcący się tyłeczek na ekranie wewnętrznego monitoringu, dłużej niż kolejne dziesięć minut, zarobi lanie. Uśmiezek wypływa na moją twarz. Chciałbym jej dać dużo, a nawet więcej. Mmmm mmmm. Ten cholernie seksowny tyłeczek posadzony na moich udach i ja dający jej to, na co zasłużyła. Naprawdę nie mam pojęcia, skąd bierze się moja potrzeba bycia dominującym. Nie jestem dominem, ani nic w tym stylu. Po prostu lubię mieć kontrolę. Pierwszy psychiatra do jakiego kiedykolwiek poszedłem, powiedział mi, że to z powodu moich przeżyć z okresu dzieciństwa. To mój sposób na przejęcie jakiejś formy kontroli nad moim chaotycznym życiem. Jako podziękowanie za diagnozę, którą mi postawiła, przeleciałem ją na jej biurku. Nigdy nie wróciłem do terapii, ale kusilo mnie.

*No to jedziemy.*

Nat wychodzi z *Safiry* i wkracza do *Białego Królika*. Znika z ekranu, ale po chwili słyszę stukot jej obcasów. Zatrzymuje się za daleko, ale słyszę, jak z kimś rozmawia.

- Muszę porozmawiać z Ghostem na osobności. Gdzie jest pokój ochrony?

Słyszę odpowiedź Tricka.

- To tamte drzwi, maleńka. Co tym razem zrobił?

Nat odpowiada na długim wydechu.

- Raczej, czego nie zrobił!

Z uśmiechem wstaję i czekam, aż drzwi się otworzą. Gdy to się staje wciągamy ją, zamykam i blokuje drzwi. Patrzy na mnie z szeroko otwartymi oczami. Biorę ją.

---

*Seksowna.*

Jest jak upadły anioł, ma na sobie białą długą sukienkę, która opada na sandaalki zrobione z samych pasków.

Brzmi niewinnie, prawda?

Bynajmniej.

Jej lśniące, czerwone włosy spływają w dół jej pleców, doskonale pasują do koloru błyszczczyka, którym pokryte są dzisiaj jej usta.

*Kurwa, ona jest niesamowicie gorąca.*

Nat cofa się, wyginając plecy w łuk. Szepcze.

- Wiesz, że wszyscy tam są prawda? Co jeżeli ktoś nas usłyszy?

Zaciskam usta, unoszę głowę i mówię spokojnie.

- W takim razie będziesz musiała być cicho. Prawda, śliczna dziewczyno?

Jej plecy uderzają w ścianę. Teraz utknęła. Przechodzę do ataku. Przysuwam się tak blisko niej, że moja klatka piersiowa jeszcze bardziej dociska ją do ściany. Ciężko oddycha i patrzy na mnie z zawadiackim uśmiechem, po czym zsuwa się w dół po ścianie. Zamykam oczy, gdy ona rozpina moje dzinsy i zsuwa je lekko w dół. Mój fiut nagle zostaje skąpany w wilgotnym cieple i próbuję sam siebie przekonać, żeby nie patrzeć w dół. Nie udaje mi się powstrzymać. Muszę zobaczyć jej usta owinięte wokół mnie. Ssie mnie z zamkniętymi oczami. Jej pełne, jasnoczerwone usta ułożone są w doskonałe *O*, gdy porusza się wzdłuż mojego fiuta. Opuszczam rękę, żeby ująć w nią jej szczękę i przejąć inicjatywę.

Naciskam mocniej z każdym powolnym pchnięciem, widzę, że zaczyna walczyć, ale bierze mojego kutasa bez odruchu wymiotnego.

*Pieprzyć!*



---

To właśnie tam... to jest perfekcja. Czuję napięcie rodzące się w okolicach kręgosłupa i odsuwam się od jej nieskazitelnych ust. Kropla śliny opada na jej podbródek i coś we mnie budzi zwierze. Pochyliam się do przodu i sięgam pod jej sukienkę, żeby ściągnąć jej zwykłe, białe majteczki, a następnie wsuwam ręce pod jej ramiona i stawiam ją na nogach naprzeciwko mnie. Wykorzystuję ścianę jako dźwignię, dociskam klatę do jej piersi i trzymam ją tak, zadzierając sukienkę do góry, wysoko ponad biodra i ściskając w pięści, żeby mi nie przeszkadzała. Liżę jej dolną wargę i pytam.

- Czy kiedykolwiek pieprzyłaś się przy ścianie?

Jej oczy odnajdują moje, wzdycha przez rozchylone usta.

- Nie, uhhh.

Wsuwam rękę pod jej rozkoszny tyłeczek, obniżam lekko jej biodra, aż czuję, że mój kutas jest naprzeciwko jej cipki.

- Jesteś na mnie gotowa, kochanie?

Próbuje kołysać biodrami, żeby zwiększyć kontakt, ale trzymam ją jeszcze poza zasięgiem. Bierze moją twarz w swoje dłonie i całuje głęboko, po czym odpowiada.

- Kurwa, no jasne.

Trzymam ją tak kolejnych kilka sekund, złośliwy uśmieszek ogarnia moją twarz, gdy widzę, że zaczyna się denerwować. Pochyliła się i całuje mnie ponownie, jej język porusza się wokół mojego, smakuje tak dobrze, że jęczę. Sięgam i przytrzymuję swojego kutasa tak, żeby ocierał się o jej wilgotną szparkę, wykorzystuję główkę, żeby drażnić jej łechtaczkę. Jej pisk zmienia się w ryk, po czym syczy szeptem.

- Zamierzasz mnie w końcu wypieprzyć?

---

- Wiesz, że nie zrobię nic, dopóki mnie ładnie nie poprosisz.

Kręci się przy główce mojego fiuta i jęczy.

- Och, Boże. Potrzebuję tego. Proszę, Ash. Proszę, pieprz mnie.

Przykrywam jej usta głębokim, zaborczym pocałunkiem, po czym wycofuję się całkowicie.

- To właśnie moja dziewczyna. Zróbmy to.

Obniżam ją lekko, główka mojego fiuta wsuwa się w nią i oboje jęczymy. Zdaję sobie sprawę, że oboje jesteśmy nieco głośni, więc całuję ją, co ogranicza ryzyko, że ktoś nas usłyszy. Przesuwam ją niżej, cał po calu, aż do końca, jej gorąca cipka jest całkowita nadziana na moją męskość. Wycofuję się z jej ust, przyciskam czoło do jej czoła i mówię szeptem.

- Jesteś tak cholernie ciasna, kochanie. Taka mokra.

Odsuwam nas o krok od ściany, używam dłoni do uniesienia jej tyłeczka i umieszczenia ją tuż przy mnie, opuszczam ją szybko, wbijając się w nią intensywnie. Oboje jęczymy i jestem pewien, że jest możliwość, żeby nas ktoś podsłuchał.

Bez zastanawiania opieram ją o ścianę, zabieram jedną rękę spod jej tyłka i zakrywam jej usta. Otwiera szeroko oczy, a ja mrugam do niej. Utrzymuje na mnie swój wzrok, gdy zatapiam się w niej. Jedną ręką trzymam jej tyłek, drugą zakrywam usta, opierając ją plecami o ścianę. To działa. Z każdym pchnięciem jej stłumione jęki są coraz głośniejsze, oczy ma błogo zamknięte. Obserwuję z bliska jej twarz, podczas gdy ją pieprzę, jest piękna. Nigdy wcześniej nie widziałem nic piękniejszego. Ma zaczerwienione policzki, przymknięte oczy, a jej usta są czerwone i lekko opuchnięte, to prawie więcej, niż mogę znieść. Przenoszę rękę, którą

---

trzymałem przy jej pupie i używam ściany, jako dźwigni, przyciągając jej ciało do moich pchnięć.

Czuję to tak niewiarygodnie głęboko, przysięgam, że ruszam się w jej cipce coraz głębiej i głębiej. Jej stłumione jęki przechodzą na wyższe tony i czuję jak jej wnętrze zaciska się wokół mnie. Dreszcze przesuwają się wzdłuż mojego kręgosłupa i wiem, że razem osiągniemy szczyt. Uwalniam jej usta i szepczę.

- Zamknij się.

Po czym całuję ją głęboko. Nat otula ramiona wokół mojej szyi i jęczy w moje usta. Nie ma piękniejszego dźwięku. Odchyła głowę, opierając na ścianie i rozchylając usta w niemym krzyku, gdy jej cipka mocno zaciskała się wokół mojego fiuta. Rozchylam usta pełen podziwu, gdy patrzę jak dochodzi z przymkniętymi oczami. Gdy jej skurcze łagodnieją, pochyla się, mocno gryzie moją wargę i zaczyna ją ssać. Jęczę i wciągam ją głęboko na mojego fiuta. Iskry pojawiają się przed moimi oczami, cały czas ją trzymam, gdy moje uwolnienie strzela w nią z pełną mocą. Mój kutas szarpie się w rozkoszy w jej wnętrzu, ekstaza ogarnia moje ciało jak silny wiatr, przecinający powietrze. Wracając na ziemię z mojego uniesienia, łapię jej tyłek w słabe ręce i przenoszę ją do mojego biurka. Powoli wysunąłem z niej fiuta i sadzam ją na krawędzi. Nadal napalony jak skurwysyn, mówię do niej.

- Rozsuń.

Otwiera szeroko oczy ze zdumienia, ale robi to, co powiedziałem. Używam dwóch palców, wskazującego i środkowego, żeby rozszerzyć fałdki przy jej cipce i wydaje polecenie.

- Zaciśnij.

---

Otwiera usta w znajome *O*, ale robi to. Napina brzuch i widzę jak moje kremowe uwolnienie wypływa z jej szparki i kapie na podłogę. Wywraca oczy w nieopisanej przyjemności i szepczę.

- To najseksowniejsza rzecz jaką kiedykolwiek widziałem.

Patrzę w górę i odnajduję Nat przygryzającą wargę ze śladami nieśmiałego uśmiechu. Nie widziałem tego u niej wcześniej. To jest słodkie jak diabli. Nie mogę się powstrzymać, łapię jej szczękę w dłoń i przez chwilę całuję ją mocno i głęboko. Uwalniam ją i szepczę.

- Najlepsza przerwa na lunch w historii.

Chichocząc, używam chusteczek, żeby ją wyczyścić. Po czym poprawiamy nasze ubrania. Daje mi jeszcze szybkiego całusa w usta. Odblokowuje drzwi, otwiera i krzyczy.

- Boże, Ghost! Jesteś takim dupkiem.

Następnie rusza korytarzem i wychodzi z budynku. Siadam w swoim fotelu i mówię głośno do siebie.

- Wiedziałem, że ona wstrząśnie moim światem.

\*\*\*

Miękka, jasnobrązowa, skórzana sofa woła moje imię, gdy tylko przekraczam próg drzwi. W mojej głowie widzę wokół niej złotą poświatę, a ja mentalnie słyszę chór anielski śpiewający „*Alleluja*”. Moja twarz lekko się rozjaśnia. Posyłam jej całusa i obiecuję, że wrócę do niej jak tylko wezmę prysznic.

---

Gorąca woda pod prysznicem pali moją skórę. Szoruję całe cało, zmywając z niego w połowie nieudany dzień. Zaczyna lecieć chłodniejsza woda. Biorę to za znak, żeby już skończyć. Zmęczenie ogarnia każdą część mnie. Idę do pokoju i zakładam lewo widoczne, czarne, jedwabne majteczki, top z pociętymi paskami, a'la spaghetti i spodnie od piżamy z Minnie Mouse, na stopy wsuwam kapcie w ten sam, bajkowy deseń. Dzisiejszy dzień naprawdę mnie wykończył. Szuram stopami i jakoś docieram do kanapy, opadając na nią. Westchnienie ulgi ucieka z moich ust.

Gdy tylko zaczynam kiwać się na kanapie, słyszę dźwięk odblokowywanych i otwieranych drzwi na patio. Mrużę oczy, gdy Asher, ubrany w niebieskie spodnie od piżamy i koszulkę opinającą mięśnie, wkracza jakby był na misji. Nawet na mnie nie patrzy, po prostu podchodzi do lodówki, otwiera ją i wyjmuje dwa gazowane napoje i pojemnik lodów cynamonowych Ben and Jerry. Nadal nawet nie spojrzął w moją stronę, wchodzi do kuchni i chociaż nie mogę go zobaczyć, słyszę, że sięga po łyżki z szuflady na sztućce. Podchodzi do kanapy, kładzie lody i napoje na stoliku do kawy. Piszczę, gdy stawia mnie na nogi, a sam kładzie się na plecach, zajmując moje miejsce. Marszczę twarz i wskazuje na niego palcem, otwieram usta, żeby zarzucić poważne nadużycie tyłkowi mojego sąsiada.

Piszczę ponownie, gdy ciągnie mnie w dół do siebie. Moja twarz wpada w jego pierś, mówię stłumionym głosem.

- Cóż, jak się, kurwa, masz, sąsiedzie?

Ash włącza telewizor, odwracam głowę, widzę że przegląda kanały poświęcone gotowaniu. Uśmiecham się i pytam.

- Kiepski dzień?

---

Mruczy, czuję to przez jego klatkę piersiową na moim policzku. Uśmiecham się szeroko. Uznaję, że to jest mój czas żeby rozpocząć rozmowę.

- U mnie było podobnie. Lunch był niesamowity, ale reszta dnia kompletnie do dupy. Wykończył mnie. Potem myślałam tylko o powrocie do domu, na kanapę przed telewizorem i troszkę mi się poprawiło. Nie wiedziałam, że kanapa zostanie zarekwirowana przez mojego dziwnego sąsiada.

W tym momencie wkłada poduszkę pod moją głowę i słyszę stłumione głos.

- Ciiii.

Wybucham śmiechem i staram się o tym nie myśleć, gdy kładę głowę na jego piersi, wsłuchując się w bicie jego serca.

---

## Rozdział 16

### *Trick i gry umysłowe.*

W czwartkowy wieczór przypadał czas na spotkanie przy grach planszowych. Cóż, dawniejsza pokerowa noc zmieniła się w noc gier planszowych, a teraz tak naprawdę jest to czas na wspólne obejrzenie filmu lub zabawę z dziećmi. Muszę przyznać, że Kocham Czwartki. Teraz zaczynamy wcześniej niż kiedyś. Zamiast wracać po pracy do domu, żeby wziąć prysznic i się przebrać wszyscy od razu po pracy jedziemy do Nika i Tiny.

Szeroki uśmiech pojawia się na mojej twarzy. Nie mogę się doczekać chwili, gdy zobaczę mojego małego aniołka. Gdy tylko Mimi parkuje samochód, wyskakuję ze swojego miejsca po stronie pasażera i biegnę do drzwi. Stoi w nich Tina i trzyma na ręku wijącą się Tatianę. Bez przywitania się z Tiną zabieram jej Tatianę i grucham.

- Jak się ma moja gaworząca dziecina? Och, tęskniłam za tobą.

Po czym zaczynam bez opamiętania cmokać w jej pulchne, ciepłe policzki. W końcu odwracam się do Tiny i pytam.

- Jadła już kolację?

Tina uśmiecha się lekko zdenerwowana.

- Nie. Jest na etapie ząbkowania, więc jedyne, co teraz je to pudding ryżowy i mleko.

Niosę Tatianę w stronę kuchni, słyszę, że Nik rozmawiam z Meems. Krzyczę do Tiny.

---

- Mogę zająć się puddingiem ryżowym, ale ty musisz ogarnąć mleko, karmiąca mamusiu.

Max i jego słodka, dziesięcioletnia córka Ceecee węższą wokół kuchni, gdy wchodzimy. Patrzą na mnie. Widzę w ich oczach poczucie winy i mrużę oczy, obserwując ich. Szepczę.

- Czy wy podkradacie babeczki?<sup>25</sup>

Ceecee ma słodkie usposobienie. Ma kasztanowe włosy do ramion i oczy koloru bursztynu. Uległa wypadkowi, gdy była malutka. Była dziewczyna Maxa przeżyła depresję poporodową i w momencie gdy jej stan się poprawiał, popełniła błąd, który zmienił ich życie na zawsze. Maddie położyła Ceecee na blacie w kuchni i odwróciła się, żeby sięgnąć coś z lodówki. Dziewczynka spadła, po drodze uderzając plecami w stół. Jej małe ciało zostało uszkodzone na tyle, że została sparaliżowana. Patrząc na nich, nie można było się domyślić przez co przeszli. Max jest moim bohaterem. Jest typem taty, który zawsze dostaje nagrodę dla Ojca Roku. Totalnie poza zasięgiem innych kobiet.

Max spojrział na Ceecee szeroko otwartymi oczami i oboje odpowiedzieli.

- Nie.

Och, może nawet bym im uwierzyła, gdybym nie widziała, że ich usta są wypchane ciastem czekoladowym. Szepczę z sykiem.

- Wpakowaliście się nie niezłe tarapaty!

Ceecee zasłania dłońią usta i chichocze, a ja się uśmiecham. Jest tak cholernie słodka. Normalnie mam ochotę ją zjeść. Podaję Tatianę jej wujkowi Max'owi i mówię do Ceecee.

---

<sup>25</sup> Tu Kinia padła ze śmiechu;)



---

- Pozwól, że starsza pani pokaże ci jak to się robi.

Biorę jedną babeczkę, ściągam opakowanie, przygotowuję się do akcji jak bokser do ataku, wyciągając na boki szyję. Max wybucha śmiechem, rzucam mu groźne spojrzenie, po czym odwracam się go wpatrzony we mnie Ceecee. Max odlicza.

- Trzy! Dwa! Jeden! Dajesz!

W tym momencie pakuję całą babeczkę do ust. Ceecee zakrywa usta ze zdumienia i chichocze głośno. Max wybucha histerycznym śmiechem i jednocześnie kołysze Tatianę na biodrze. Żuję i żuję i żuję dobrą minutę. Przełykam ciasto i wyrzucam ręce w górę w geście triumfu.

- Wow, to było niesamowite. - Szeptuje Ceecee.

- To robi wrażenie. – Max uśmiecha się, podając mi Tatianę i szeptuje do ucha. – Sprawiałaś, że zastanawiam się, co jeszcze możesz zmieścić w tych ustach.

- Zachowuj się! - Szturcham go w ramię, nakazując bezgłośnie.

Sadzam Tatianę w wysokim krzeselku do karmienia i zaczynam podawać jej pudding ryżowy. Nik i Meems wchodzi z korytarza. Gdy tylko Nik zauważy swoją córkę, jego oczy nieco łagodnieją. Podchodzi do niej i całuje w policzki.

- Kto jest córunią tatusia? No kto! Jesteś córunią tatusia? – Mówi do niej.

Tatiana patrzy na swojego tatę z jego ciemnymi włosami i bursztynowymi włosami i uśmiecha się szeroko. Nie mogę się opanować i śmieję się razem z nią.

---

Bycie dzieckiem musi być miłe. Żadnych zmartwień. Nienawidzę bzdurnych papek, ale jeżeli chodzi o dzieci mogę nawet gaworzyć. Odwracam się z uśmiechem na niego.

- Dobrze się spisałeś, Niki. Ona jest idealna.

Nik pochyla się, całuje mnie w czoło i mówi.

- Dzięki, kochanie. Kocham cię.

Po czym zostawia mnie, żebym mogła nakarmić jego córkę. Nagle drzwi się otwierają i słysząc kłótnię na korytarzu.

- Chcę tylko wiedzieć, gdzie się wybierasz! Dlaczego nie możesz mi odpowiedzieć, skoro mnie nie oszukujesz?

To Lola. Trick jej odpowiada.

- Kochanie, nawet gdybym chciał, nie mam czasu cię oszukiwać.

Kulę się w sobie.

*Zła odpowiedź, Trick.*

Lola z niedowierzaniem podnosi głos.

- Nie wierzę ci! Nie wiem, jak dużo jeszcze mogę tego znieść, Diego.

To, że używa jego prawdziwego imienia pokazuje jak bardzo jest wkurzona. Biegnie korytarzem do miejsca w którym stoją oszołomieni Mimi, Nik i Max. Lola ma oczy pełne łez, gdy pyta.

- Gdzie on znika w nocy?

Ton jej głosu wskazuje, że jest na skraju wytrzymałości. Tina podchodzi z sympatycznym wyrazem twarzy i mówi do Loli.

- Daj spokój, kochanie. Chodźmy.

Razem z Mimi prowadzą ją w stronę sypialni, ale wcześniej Mimi gapi się we frontowe drzwi. Jak tylko słysząc zamykane drzwi sypialni,

---

Trick wchodzi z korytarza zaniedbany i zmęczony. Przynajmniej się dzisiaj ogolił. Odwracam się do Tatiany i dalej ją karmię, gdy mówię mu cicho.

- Nie wiem co się z tobą dzieje, Trick, ale rodzina nie ma przed sobą tajemnic. Jeżeli masz coś do powiedzenia, to po prostu to powiedz. Potrzebujemy cię tak samo, jak ty potrzebujesz nas. I nie lubię gdy odpychasz od siebie Lolę.

Nik i Max siedzą cicho, ale widzę, że Max kiwa głową, potwierdzając mój punkt widzenia. Bez słowa Trick podchodzi do mnie i całuje mnie w policzek. Bierze łyżkę z moich rąk i gestem prosi, żebym wstała. Robię to i pozwalam mu dalej karmić dziecko. Przynajmniej Tatiana może ostatnio wywołać uśmiech na jego twarzy. Podchodzę do Nika i Maxa.

- A co na obiad?

Nik odpowiada.

- Chińszczyzna.

W tym samym czasie Max krzyczy.

- Pizza.

Odwracają się do siebie.

Robię wielkie oczy i przygryzam wargę, żeby powstrzymać się od śmiechu. To wkurzone spojrzenie.

- Nie możemy jeść pizzy co drugi wieczór, Max! – Oznajmia Nik.

Max kiwa głową i ripostuje.

- Owszem, możemy, Dik<sup>26</sup>. To cały urok pizzy. Tyle różnych kombinacji, że za każdym razem jesz coś innego!

- To nie jest dobre dla Ceecee. – Rzuca Nik.

---

<sup>26</sup> Dik... tylko w innej pisowni oznacza fiuta.... Braterskie przekomarzenie;)

---

Max mruży oczy, wypuszcza powietrze rozszerzonymi nozdrzami, a na jego twarzy pojawia się grymas typu *Co Ty Nie Powiesz?* Krzyczy.

- Ceecee, kochanie. Masz ochotę na pizzę?

Ceecee krzyczy w odpowiedzi.

- Kocham pizzę!

Max uśmiecha się szelmowsko z miną *co jeszcze masz w zanadrzu*. Nik marszczy brwi, po czym jego twarz rozjaśnia się w zwycięskim wyrazie. Znosił docinki Maxa i teraz zwrócił się do niego.

- Tina ma ochotę na Chińczyka.

Koniec zabawy. Tina zawsze wygrywa. Ma coś w sobie, co powoduje, że czujesz się winny, gdy zrobisz coś co zepsuje jej samopoczucie, mimo, że tak naprawdę go nie psujesz. To przez to, że ona jest cholernie słodka. Uśmiech Maxa znika i marszczy brwi. Wzdycha.

- Dobrze. Zamówimy cholerną chińszczyznę.

Właśnie w tym momencie Tina przechodzi korytarzem z uśmiechem mówiąc.

- Pizza! HUUURAAA!

Oboje z Max'em patrzymy na Nika. Jego twarz wyraża porażkę, a Max wybucha śmiechem. Wydaję z siebie miażdżący dźwięk i ściskam brzuch. Śmiejemy się długo i mocno. Nawet Nik dołącza do nas.

- Pólgłówki. – Mówi i przechodzi przez kuchnię.

Rżymy ze śmiechu jak idioci. Max otacza mnie ramieniem i prowadzi w stronę kanapy. Siada, po czym ciągnie mnie na miejsce obok siebie. Nie mogę się powstrzymać i pytam.

- Gdzie jest Ghost?

---

Odpowiedź Maxa sprawia, że mój dobry nastrój zostaje zastąpiony płonącymi ogniem piekielnym emocjami. Max oznajmia.

- Z Tashą.

*Jest z Tashą? Krzyczącą Tashą? Z panną Och Boże, Tak-Tak-Tak?*

Czuję ból w klatce piersiowej i mój żołądek spada w dół. Odchrząkuję.

- Miło. Jak długo się spotykają?

Max prycha, odpowiadając.

- Ghost się z nikim nie spotyka. Laski są dla niego po prostu wymiennymi cipkami. Sądzę, że pieprzy Taszę od kilku miesięcy, ale to tylko i wyłącznie z lenistwa. Nie musi się martwić szukaniem innej kobiety. Mówi, że Tasha jest jak dzikie zwierze, a jemu to pasuje. – Zupełnie nie zdaje sobie sprawy tego, jak bardzo bolą mnie jego słowa. – Ghost pewnie nigdy się nie ustatkuje. To nie dla niego, wiesz? Nie ufa nikomu, to pewne jak cholera. Jak sądzisz, dlaczego zajmuje się ochroną?

Ściska mnie mocno, a ja odpowiadam.

- Ale pozbył się tego, co go trapiło, prawda?

- Nie liczylibym na to, kochanie. – Odpowiada cicho Max.

Czuję jakby pękało mi serce albo ktoś uderzył mnie łokciem w cycek. Zanim mogę pograć się w swoich uczuciach otwierają się drzwi frontowe. Max i ja zerkamy z naszych miejsc na kanapie, żeby zobaczyć kto wchodzi. Asher wkracza do pokoju z wyrazem irytacji na twarzy. Jest seksowny, ma na sobie koszulkę z długim rękawem, która idealnie opina jego niesamowite ciało, niebieskie džinsy i trampki. Wkurzony czy też nie, moje serce skacze z radości.

---

*Przyszedeł! Jest tutaj! Co oznacza, że nie pieprzył się z Tashą!*  
*Huuuraaa!*

Gdy tylko zauważyła, że Max przytula mnie na kanapie, jego gniewne spojrzenie staje się jeszcze mroczniejsze. Pyta martwym głosem.

- Dobrze się tu bawicie?

Max śmieje się, luzując nieco uścisk swoich ramion.

- Och, jak najbardziej! Oglądam telewizję z jedną z moich ulubionych dziewczyn. Będziemy jeść pizzę i Nat obiecała, że później mi obciągnie.

*Ogarnąć to teraz!*

Nigdy w życiu nie należy traktować Maxa poważnie. Zawsze żartuje, a ja do tej pory nigdy nie czułam potrzeby prostowania jego blefu. Zawsze reaguję żartem. Mamy niezły ubaw z niegrzecznych potyczek słownych i razem się z tego śmiejemy.

No właśnie. Ale nie dzisiaj.

Rumieniec atakuje moją twarz, skaczę z kanapy, obracam spojrzenie w stronę Asha i wskazując palcem Maxa, krzyczę.

- On kłamie!

Nie mam pojęcia skąd mi się wzięła ta potrzeba tłumaczenia się ale Max patrzy na mnie, jakbym oszalała, za to Asher wygląda na zadowolonego i wybucha śmiechem. Uświadamiam sobie absurd całej sytuacji i mojego zachowania, mówię spokojnie.

- Przepraszam. Nie wiem skąd mi się to wzięło. Coś ze mną jest nie tak. – Żarówka zaświeciła mi się w głowie. – To chyba przez mój okres.

Na twarzy Maksa pojawia się zakłopotanie i mówi.

- Za Dużo Informacji, kochanie. ZA DUŻO!

---

Patrzę na Asha z miną *udław się gównem*. Moja twarz jasno mówi, że wygrałam. Przewraca na mnie oczami, po czym przechodzi przywitać się z Trickiem i Tatianą, która ma więcej puddingu ryżowego na twarzy niż na ustach. Coś szarpie moją nogawkę. Patrzę na Maxa. Marszczy brwi i szepcze.

- Wszystko w porządku?

Fałszywy uśmiech rozjaśnia moją twarz.

- Odjazdowo.

- Zamówmy pizzę. - Kiwa głową z rezygnacją.

Wstaje, kładzie rękę na moim ramieniu i razem idziemy do kuchni. Rzucam okiem na Ashera i nie mogę ukryć uśmiechu. Tatiana znowu ssie jego nos.

*Ech. Ach, to uczucie.*

\*\*\*

Wysiadam z jego samochodu, Asher podchodzi do mnie i owija rękę wokół mojej talii, przyciągając mnie blisko siebie. Nadal jestem w szoku po dzisiejszej imprezie, nie jestem pewna co powinnam czuć, ale jestem wykończona.

Wszystko zaczęło się jakąś godzinę po tym jak wszyscy dotarliśmy do Nika i Tiny. Lola i Trick oczywiście stanęli oko w oko zanim Trick wyszedł. Żadnego pożegnania. Bez machania na do widzenia. Po prostu wstał i

---

wyszedł. Krótco po tym Lola wyszła z sypialni z czerwonymi oczami i powiedziała.

- Wybaczcie, kochani, ale ja już sobie pójdę. – Biedna dziewczyna rozejrzała się po pokoju, spuściła głowę i wyszeptała. – Odszedł, prawda?

Skreca mnie w środku z powodu jej smutku.

*Wystarczy tego gówna!*

Na szczęście Mimi, Tina, Tatiana były razem z Ceecee w bawialni. Przechodzę przez pomieszczenie do szlochającej Loli i otulam ją ramionami, po czym zwracam się do Nika, Maxa i Asha, stojących bez słowa.

- Dość tego. Powiedzcie jej, co się dzieje! Tricka nie ma i... - Zaskoczyły mnie moje własne łzy, aż się zakrztusiłam. – Ona ma złamane serce.

Gdy ma się takich przyjaciół jakich mam ja, to nawet taka zimna kreatura jak ja odczuwa ból, gdy cierpią. To miażdży moje serce. Patrzę prosto w oczy Asha, szepczę.

- Nie mogę już dłużej na to patrzeć. To rani moje serce.

Ash odwrócił się do swoich braci i zdecydowanie powiedział.

- Ogarnijcie to.

To oczywiście nie była prośba. Podeszedł do Loli, pocałował jej głowę, zabrał klucze i wyszedł. Zostawił mnie zdezorientowaną jak cholera, w końcu nie wytrzymuję i krzyczę.

- Czy ktoś nam powie, do diabła, co tu się kurwa dzieje?

Max i Nik odwracają się do siebie, z ich mimiki i gestów wnioskuje, że prowadzą między sobą ożywioną, ale bezgłośnie dyskusję. Minutę później Max wzdycha głośno.



---

- Powiedzieliśmy Trick'owi, żeby powiedział Loli. Facet jest w kiepskim stanie.

Lola unosi głowę z mojego ramienia i przez łzy odpowiada.

- On tak mocno mnie rani!

Nik i Max mają trzy siostry. Można byłoby się spodziewać, że będą potrafili sobie poradzić ze łzami, ale gdy któraś z nas płacze, zawsze sprawiają wrażenie, jakby chcieli uderzyć pięścią w mur. Max podchodzi i zaczyna wyjaśniać.

- Obiecaliśmy mu, że nic nie powiemy. Niestety, dziewczyny, ale on nam zaufał.

Lola opuszcza głowę na moje ramię i głośno jęczy. Spanikowany Nik argumentuje jak umie.

- Tak, Trick nam ufa. Nigdy nie zawiedlibyśmy jego zaufania, więc nie możemy nic powiedzieć.

Kiwałam głową, cały czas gdy mówi, próbując tym samym znaleźć jakiś punkt zaczepienia. Rozumiejąc, zachęcam do wynurzeń.

- Dobrze. Więc nic nam nie mówcie. Pokażcie.

Max marszczy brwi i kręci z dezaprobatą głową na Nika. Ten wskazuje na Lolę z twarzą mówiącą: *ona łamie moje serce*. Max odwraca się i patrzy na Lolę chwilę, po czym wzdycha i kwa głową. Nik stoi naprzeciwko mnie, gdy trzymam Lolę w objęciach, kładzie dłonie razem, jakby w podstawkę przy piersi i zaczyna kołysać ramionami do przodu i do tyłu. Zapowietrzam się.

- Trick ma dziecko?

Zszokowana Lola podnosi głowę i krzyczy.

- Co?

---

Max i Nik energicznie potrząsają głowami.

*Jesteście naprawdę kiepscy w tym gównie.*

Nik próbuje jeszcze raz tego samego sposobu i Lola wykrzykuje pojedyncze słowa, jakby była w teleturnieju.

- Och! Dziecko! Szopka! Kołyska! Dzieci! Spanie! Rock! Rock! Chodzi o muzykę! Jest w zespole rockowym! Nie rzucać kamieniami w szklane domy! Uhhh, jest gwiazdą. Po prostu mi powiedz.

Obaj, Max i Nik mają ten sam wyraz twarzy, który pokazuje niedowierzanie w stylu: *gdzie do diabła nauczyłaś się wymyślać takie rzeczy* i kręcili głowami. W całym tym zamieszaniu nie słyszeliśmy frontowych drzwi.

- Moja mama. Ona jest chora.

Wszyscy odwracamy się w stronę korytarza, gdzie stoi Ash, trzymając rękę na ramieniu Trick'a w oczywistym geście wsparcia. Trick wygląda na zdruzgotanego. Tak bardzo załamane, że ukrywam moje drżące usta. Lola podbiega i rzuca się na niego.

- Tak mi przykro, kochanie. Powinieneś mi powiedzieć. Mogłabym ci jakoś pomóc.

Tak po prostu, jak za machnięciem czarodziejkiej różdżki, Trick i Lola są ponownie Trick'iem i Lolą. On się nawet uśmiecha. Dla wszystkich jest jasne że ten wieczór właśnie się skończył, a ja tak naprawdę nie mam już nastroju na pizzę. Idę do pokoju Ceecee i pod pretekstem bólu głowy żegnam się z przyjaciółmi. Nie przejmując się, czy ktoś to zauważy, podchodzę do Asha, trzymającego w ręku kluczyki. Kładzie rękę na moim ramieniu, ja swoją owijam w jego tali i wychodzimy.

---

Po śmierci mamy i córki Tiny obiecałam sobie, że zawsze będę się budziła rano z dobrym nastawieniem. Miesiącami po ich odejściu powtarzałam to sobie jak mantrę.

- Będę wdzięczna za dzisiejszy dzień.

Chodzi o to, że uważamy, że zawsze mamy czas. Każdego dnia życie drwi z nas bezlitośnie, zapominamy o odpoczynku i o tym, żeby żyć chwilą i się nią cieszyć. Wyliczamy porażki i problemy. Każdy w życiu toczy swoje własne walki. Nigdy ich nie zobaczymy, chyba, że dostaniemy na to pozwolenie.

I tak oto docieramy do tego miejsca.

Nawet bez pytania o pozwolenie idę z Ashem do jego mieszkania, przechodzę obok niego w stronę jego sypialni, wchodzę i twarzą upadam na łóżko. Nie mija nawet dziesięć sekund gdy czuję jak łóżko się ugina. Oboje oczywiście nie wiemy co powiedzieć, leżymy w ciemności i w wygodnej ciszy, pogrążeni we własnych myślach. Po chwili skakania z myśli do myśli mój mózg prawdopodobnie mógłby mi zrobić prezentację z tego co znalazł. Odwracam głowę i szepczę.

- Nie pozwól mi zasnąć, dobrze?

Ziewając, Ash odpowiada.

- Dobrze, kochanie. Mów do mnie.

Cieszę się chce mnie tutaj, więc opowiadam. Mówię mu o moim dzieciństwie. Jakie było dorastanie w chorwackiej rodzinie. O czasach, gdy Helena zamknęła kota w lodówce. O tym, że mama robi dla mnie palacinke, chorwackie naleśniki, zawsze, gdy przyjeżdżam do domu. O fakcie, że mój

---

tato potrafi przeklinać w ośmiu językach. A nawet o mojej szkolnej sympatii.

- Poza tym był takim dupkiem, że szkoda gadać. Powiedział wszystkim, że się ze mną pieprzył i że nie byłam zbyt dobra. To znaczy...phi...kłamca, prawda? Gdybym mogła, pieprzyłabym samą siebie, taka jestem dobra.

Z każdym powolnym, cichym słowem, które wypowiadam, moje oczy coraz bardziej się zamykają. W jakiś sposób jesteśmy totalnie splątani razem. Ash przytula mnie do piersi z nosem schowanym w moich włosach, węża mnie. Przypominam mu.

- Nie pozwól mi zasnąć, dobrze?

Mruczy potwierdzając, że wie, więc dalej cicho opowiadam.

- Potem spotkałam go po kilku latach i był tym wszystkim „*wyglądasz tak dobrze*” i „*może poszlibyśmy na randkę*”... - Ziewam i ciągnę dalej, chociaż ciężko mi utrzymać otwarte oczy. - ... a ja mu na to „*bez znaczenia, dupku*”.

Wszystko znika, zamieniając się w czerń.

*Gasną światła.*

---

## Rozdział 17

### *Impreza piżamowa.*

Coś ciepłego przyciska się do mnie, wzdycha słodko i wtula się głębiej w moją klatkę piersiową.

*Co jest, kurwa?*

Otwarcie oczu zajmuje mi chwilę, ale gdy to robię, gównem uderza we mnie z siłą spadającej cegły. Przez okno wpadają promienie słoneczne. Zdezorientowany, marszczę czoło. Nie pamiętam, żebym budził się ostatniej nocy. Żadna część ciała nie boli mnie, ani nie jest spięta w wyniku nawiedzających mnie każdej, pieprzonej nocy gwałtownych wspomnień. To prawdopodobnie, dlatego, że nie miałem ich poprzedniej nocy, a gdy spoglądam w dół dochodzę do wniosku, że chyba znam przyczynę tego stanu rzeczy.

Ona wygląda pięknie. Niewinnie. To sprawia, że się uśmiecham. Wiem, że można o niej powiedzieć różnie, ale z pewnością nie, że jest niewinna, ale właśnie tak teraz wygląda. Nie chcę jej budzić, więc sięgam po mój telefon, leżący na stoliku nocnym i wyłączam alarm.

Jest jeszcze wcześnie, dopiero minęła szósta rano. Tak delikatnie jak mogę, biorę jej rękę przerzuconą przez moje ciało i przesuwam ją w górę, odsuwając, aż Nat odwraca się na drugi bok.

*Dobra, łatwo poszło.*

---

Wstaję i przyglądam się jej. Wygląda na taką malutką, gdy leży sama w moim łóżku. Jej płomienne, czerwone włosy mocno kontrastują z marynarskim wzorem mojej pościeli.

*Piękna.*

Przeczesałem dłonią włosy i kręcąc z niedowierzaniem głową idę do kuchni, żeby zaparzyć dzbanek kawy. Gdy kończę robić kawę, zakłopotany marszczę brwi i wzdycham. To nie jest dobre. Ostatnią rzeczą, której potrzebuję, to być jeszcze bardziej przywiązany do Nat. Zależy mi na niej i wiem, że ona również troszczy się o mnie w jakiś kurewski, koleżeński sposób. Tak naprawdę, nie potrzebuję teraz tego gówna.

*Co z nią?*

Zabiera ode mnie całe gówno.

*To coś więcej, niż tylko to i ty dobrze o tym wiesz.*

Mój telefon brzęczy wyrывая mnie z moich myśli. Pochylam się, sprawdzając wyświetlacz i mój dobry poranek zmienia się w gówniany. Odrzucam połączenie. Co ona chce osiągnąć, wydzwanając do mnie cały czas? W zasadzie nigdy nie odpowiadam na jej telefony. Nik od zawsze sugeruje, żebym zmienił numer, ale tu chodzi o zasady i one powstrzymują mnie od takiego ruchu. Nie powinna dzwonić. Nie powinienem niczego zmieniać tylko dlatego, że ona nie chce odpuścić. Pieprzyć ją. Nie chcę się z nią widzieć, ani słyszeć, co ma do powiedzenia. Ten statek już dawno odpłynął.

Słyszę szuranie w korytarzu i wyłania się z niego Nat. Nie mogę opanować uśmiechu, gdy na nią patrzę. Jest wszędzie. Jej makijaż ust i oczu jest rozmazany na całej jej twarzy, a włosy wyglądają jakbym jej nieźle dokuczał w nocy. Oczywiście było jej zimno, więc założyła jedną z moich

---

koszulek z długim rękawem, ale wręcz w niej tonię. Staram się nie myśleć o tym jak bardzo ją lubię w moich ciuchach, ale cholera i tak to robię. Robię się twardy.

- Dzwonili z lat osiemdziesiątych. Chcą, żebyś oddała im ich stylistę fryzur. – Żartuję.

Nat wstrzymuje oddech i cofa się ode mnie. Wygląda na zszokowaną moją wypowiedzią i cicho pyta.

- Czy... czy ty właśnie sobie zażartowałeś?

Zadowolony z siebie, potarłem paznokcie o przód mojej koszulki.

- Było jasne, że do tego dojdzie, dziewczyno.

Uśmiecha się i odpowiada.

- Nie mów. – Jej twarz poważnieje, gdy pyta. – Gdzie uderzyłeś w kimono w nocy? Mówiłam, żebyś nie pozwolił mi zasnąć.

Nie mam żadnego powodu, ale denerwuję się mając powiedzieć jej prawdę. Nie chcę jej wystraszyć, ale kłamstwo nie leży w mojej naturze, więc odpowiadam mętnie.

- Spałem tam gdzie ty spałaś.

Podciąga biodra i siada na blacie, pyta, żeby się upewnić.

- Spaliśmy w jednym łóżku?

Przytakuję, nie patrząc na nią. Potwierdzam to, co przed chwilą powiedziałem. Nat milczy kilka kolejnych minut. Zerkam na nią, a ona ciągnie ze zmrużonymi oczami.

- Spaliśmy w jednym łóżku.

Zaciskam usta i potwierdzam ponownie. Nie odpuszcza i zadaje kolejne pytanie.

- Nie miałaś koszmarów związanych ze wspomnieniami?

---

Przytakuję raz jeszcze, a ona sumuje zdobyte informacje.

- Spaliśmy w jednym łóżku. Całą noc, a ty nie miałaś koszmarów.

Ogromny uśmiech rozświetla jej twarz, biegnie do mnie, skacze i owija ramiona wokół mojej szyi. Trzymam Nat za tyłek, żeby uchronić ją przed upadkiem, a ona owija nogi wokół mnie. Obsypuje pocałunkami moją twarz, udaję, że to mnie wkurza, ale w rzeczywistości to bardzo dobre uczucie. Mówi zadowolona i szczęśliwa.

- Czy ty nie widzisz, co to oznacza?

Próbuję odpowiedzieć między jej całusnymi atakami.

- Nie. Niezupełnie. Co to znaczy?

Odsuwa się nieco, ma na twarzy zarozumiały uśmieszek i oznajmia.

- Wyleczyłam cię!

Śmiech wydobywa się z mojego gardła z pełną mocą. Spuszcza twarz i śmieje się jeszcze mocniej. Wyślizguje się z mojego osłabionego śmiechem uścisku i opiera się o blat.

*Och, co za kobieta. Wiedziałem, że wstrząśnie moim światem.*

Nie mogę tego powstrzymać, łapię się za brzuch i mówię, nadal się śmiejąc.

- Naprawdę się nie pierdolisz, prawda?

Kładzie ręce na biodrach i przyjmuje zirytowany wyraz twarzy, po czym oznajmia.

- No cóż, taka jest prawda!

Wreszcie opanowuję śmiech i odpowiadam.

- Nie wiem, czy to była jednorazowa sprawa. Być może mój umysł był zbyt zmęczony, żeby coś pieprzyć i dopuścić tylko opcję spania po całej akcji z Trick'iem i Lolą, którą wczoraj przeszliśmy.



---

Wygląda, jakby ktoś spuścił z niej powietrze, mruczy.

- Masz rację. Chyba, że... - Jej oczy robią się wielkie i uśmiecha się.

– Spróbujemy ponownie, dzisiaj wieczorem!

Potrząsam głową z dezaprobatą, ona energicznie kiwa głową i krzyczy.

- Piżamowa imprezka!

I już wiem, że mam przejebane. Kurewsko przejebane. Tak bardzo, jakby ktoś całkiem nieźle skopał mi dupę. Jeżeli to się uda, będę miał duuuuże problemy. Nat podchodzi i patrzy mi w oczy. Delikatnie się do mnie uśmiecha.

- Hej, przecież możemy spróbować, prawda?

Ciekawość sprawia, że to nie była ciężka bitwa do wygrania. Kiwam głową i wzdycham.

- Tak. Dobra.

Piszczy i lekko uderza mnie w brzuch. Odwraca się na pięcie i wraca do mojej sypialni, po drodze unosząc ręce i krzycząc.

- Jestem taka podekscytowana!

\*\*\*

- Nie mogę uwierzyć, że robisz mi to co robisz! – Piszczy Nat.

Patrzę na nią i z całych sił staram się nie śmiać, ale wygląda tak słodko i jednocześnie cholernie zabawnie, że jednak nie wytrzymuję i śmieję

---

się, jednocześnie ukrywając to pod rzekomym kaszlem. Trochę się z tym spóźniłem. Nat mruży oczy i mruczy.

- Pewnie, śmiej się, ośle.

Nie patrzę na nią, wracam do oglądania telewizji z obawą, że ponownie parsknę śmiechem, ale odpowiadam.

- Bezpieczeństwo przede wszystkim.

- Nie mogę tak spać! – Mówi, gestykulując z zapalem.

Wyleguję się na jej miękkiej kanapie, próbując skupić się na programie kulinarnym, rzucam z roztargnieniem.

- Albo zrobimy to po mojemu, albo wcale.

Gdy tylko słowa wypadają mi z ust, chcę je cofnąć. Mam nadzieję, że nie każe mi się zbierać do domu. Znając Nat, jej ciekawość wygra. Oddycham z ulgą, gdy odpowiada.

- Dobrze. Ale tylko ten jeden raz. Jeżeli to zadziała, nie zamierzam tego zrobić ponownie.

Po czym zaczyna się skradać, grzechocząc i brzęcząc przy każdym kroku. Kręcę głową, chichocząc.

Dzisiejszego popołudniu poprosiłem Maxa, żeby mnie zastąpił w pokoju ochrony, w tym czasie pojechałem na chwilę do magazynu, w którym trzymam swoje rzeczy. Jest tam cała góra śmieci, ale ja pojechałem po jedną konkretną bardzo rzecz. Było nieco poszukiwań i przywołanych gównianych wspomnień, ale jeżeli zadziała, to się opłaci.

Brzęczenie dochodzi z korytarza, patrzę w górę i widzę Nat, która ma na sobie mój stary strój futbolowy. Watowane spodnie, naramienniki oraz kask. To już nie jest zabawne, teraz to mnie jara jak cholera. Widzę jak się w tym męczy, szydzi.

---

- Czy mogę teraz zdjąć to gówno?

Kiwam głową i odpowiadam.

- Jasne. Podejdź, pomogę ci z tym.

Ciężko truchta w moją stronę, ściągam powoli jej kask. Uwalniam jej rude włosy i jej gniew wybucha na jej twarzy przez co mój kutas staje na baczność. Coś w posiadaniu tej małej, rozczochranej kobiety mnie uszczęśliwia. Jestem napalony jak cholera. Ostrożnie zdejmuję z niej ochraniacze barkowe i mój wzrok wędruje na jej mały, biały top. Nie ma stanika, a jej piersi wyglądają niesamowicie pod cienkim materiałem koszulki. Odrzucam ochraniacze na bok i przesuwam kciuki na jej sutki. Nat wstrzymuje oddech, potem jęczy i opiera się na moich ramionach, żeby utrzymać równowagę. Z uśmiechem przesuwam dłonie w dół jej bioder do krawędzi szortów i zsuwam je aż do jej kostek. Robię wielkie oczy, gdy wychodzi z nich i zauważam, że ma na sobie małe, białe, koronkowe stringi. Powiedziałbym, że białe, koronkowe majteczki pasują do jej białego topu. Nagle chcę przełknąć ciężko, ukryć twarz w dłoniach i wykrzyknąć.

*Co ty ze mną robisz, kobieto?*

Czuję, że nie mam żadnej kontroli nad nią. Powiedziałbym, że z mojego punktu widzenia, jest w niej coś innego. Coś, czego chcę. Ale pytanie brzmi, czy będę wiedział co z nią zrobić, gdy już będę ją miał? Nigdy nie byłem zakochany. Kocham ludzi. Mam na myśli to, że kocham moich barci i Trick'a. Kocham Ceecee i Tatianę, mamę i siostry. Cholera, nawet na swój sposób kocham dziewczyny, ale nic na ten temat nie wiem. Byłem tylko w jednym związku, który w dodatku trwał tydzień. Chciała rzeczy, których nie mogłem jej dać. Gdy powiedziała, że mnie kocha, niemal

---

się pochorowałem. Wszystko o czym mogłem myśleć, to momenty, w których moja matka mówiła ojcu, że go kocha.

Mógłbym powiedzieć komuś, że go Kocham, nawet jeżeli nie byłbym do końca pewien swoich uczuć, ale czy to byłoby uczciwe? Co w zasadzie robi zakochany facet? Widziałem Nika, stracił głowę zarówno przez zamartwienie, a nawet został postrzelony. Czy to jest coś, czego chcę? Kurwa, nie. Wszyscy mówią o miłości jak o jakiejś pieprzonej, magicznej rzeczy. Wszystko co widziałem i co miało swoje korzenie w miłości to dewastacja, niepokój i ból serca. No dobra, Nik i Tina są wyjątkiem, ale wszystkie wspomnienia, które posiadam, potwierdzają moją teorię. Gdybym mógł kochać, chciałbym pokochać kogoś takiego jak Nat. Ale tylko, gdybym mógł. A nie mogę.

Kładę dłonie z rozłożonymi palcami na jej biodra i patrzę na nią przez wprzymknięte oczy. Jej pełne usta są rozchylone, a spojrzenie ma wbić w moje spodnie od piżamy. Bez pytania, odsuwa się ode mnie i podchodzi do lodówki. Patrzę na jej jędrny, okrągły tyłek w stringach i poczułem potrzebę, żeby zawalczyć o to, żeby doszła wokół mojego fiuta. Zanim reaguję, otwiera zamrażarkę i wyjmuję pudełko lodów. Uśmiecham się.

*Lubię sposób jej myślenia. Niegrzeczna, grzeszna dziewczynka.*

Zaskakuje mnie, gdy wkłada lody do mikrofalówki na minutę.

Oficjalnie jestem zmieszany. Mrużę oczy i gapię się na nią.

*Chcę się pieprzyć, a nie robić jakąś gównianą papkę z lodów.*

Gdy zegar w urządzeniu piszczy, wyjmuję pudełko z lodami i podaje mnie. Idzie do kuchni i wyciąga łyżkę, a ja zastanawiam się.

*Czy ona jest do cholery poważna? Nie mam ochoty na lody!*

---

Maksymalnie unoszę brwi, gdy zatrzymuje się przy kuchennym blacie, ściąga top, odsłaniając tym samym swoje niesamowite piersi i klęka na drewnianej podłodze. Wkłada łyżkę do ust, uśmiecha się i zaczyna powoli czołgać się w moją stronę.

*Och, zmieniłem zdanie. Naprawdę chcę te cholerne lody.*

Myślałem, że najseksowniejszą rzeczą jaką kiedykolwiek widziałem, była moja sperma kapiąca z cipki Nat. Nie mogę uwierzyć, że przebiła to w ciągu zaledwie kilku dni. Patrzyłem na Nat skradającą się na podłodze, ubraną tylko w maleńkie, białe, koronkowe stringi...Jestem niemal gotowy, żeby dojść, zawstydzając się jak nastolatek. Sączę się ze mnie na tyle mocno, żeby było to widoczne na moich spodniach od piżamy, ale zupełnie mnie to nie obchodzi, to jest zajebiście seksowne i jestem przekonany, że ten pokaz nigdy więcej się nie powtórzy. Mam zamiar się tym cieszyć. Gdy dopada moich kolan, pozwalam jej przejąć kontrolę. Odkłada łyżkę na stolik, patrzy na mnie spod przymkniętych oczu i szepcze.

- Czy mogłabym possać twojego fiuta, Asher?

Moja głowa opada i jęczę. Najseksowniejsza rzecz staje się właśnie jeszcze bardziej seksowna. Gdyby mi teraz ktoś powiedział, że mam dać jej teraz milion dolarów, byłbym w stanie w ciągu dwudziestu minut obrabować bank. To w jaki sposób trzyma mnie w garści nie jest dobre. Nie lubię poczucia utraty kontroli, ale ona ma sposób na to, żebym czuł, że mam kontrolę, nawet jeżeli wiem, że to ona jest reżyserem tego spektaklu.

*Osz, kurwa. Ona jest dobra!*

Kiwam głową, a ona wczołguje się między moje kolana, otwiera pudełko z lodami i kładzie je na stoliku. Patrzę z podziwem, gdy dociera do moich spodni od piżamy, ciągnie je i uwalnia mojego fiuta. Chwyta go

---

mocno i wodzi kciukiem po główce, rozcierając na niej krople mojego podniecenia. Mój żołądek się zaciska. Szarpie dół mojej koszulki. Łapię jej wskazówkę i ściągam koszulkę przez głowę, odrzucając ją na bok. Jej ręce wodzą od mojego fiuta, przez pachwinę, brzuch do klatki piersiowej. Lubię jej ręce na moim ciele. Gdy mnie dotyka, zapominam o bliznach, ponieważ, gdy na nią patrzę, widzę w jej oczach złość z mojego powodu. Nie żal.

Oddycham ciężko, zamykam oczy i odchylam głowę. Nat całuje dolną część mojej piersi, zostawiając za ustami wilgotny szlak. Składa mokry pocałunek na moim pępku i czuję jak to przesyła impuls do mojego kutasa. Na chwilę przestaje mnie całować, ale po chwili czuję coś przyjemnego i mokrego na moim fiucie. Patrzę w dół i widzę jak Nat zlizuje ze mnie roztopione lody. Powolnymi, długimi, pociągnięciami języka zlizuje wszystko do czysta i zaczyna od nowa. Moje jaja się zaciskają. Zasłaniam oczy przedramieniem i oznajmiam ochrypłym głosem.

- Jeżeli dalej będziesz tak robić, to zamierzam dojść, dziewczyno.

Nat uwalnia swoje usta na wystarczająco długo, żeby odpowiedzieć.

- To jest tylko pierwsza runda, kochanie.

Po takiej obietnicy potrzebuję odzyskać kontrolę. Prostuję się, pochylam do przodu, łapię ją za tył szyi i oznajmiam.

- Zamiana, ładna dziewczyno.

Łapię ją za włosy, ciągnę ją bliżej do mnie i do tyłu na sofę. Trzymam jej głowę mocno, powoli zatapiając się w jej usta, uważając, żeby jej nie zakneblować. Jak na kogoś o tak ostrym języku, która pluje słowami, jak kwasem, jej usta są zaskakująco małe. Ma zamknięte oczy i wiem, że cieszy się tym tak samo jak ja. Ogarnia mnie potrzeba kontroli i żądam.

- Dotknij siebie.

---

Jęczy wokół mojego fiuta, sięga między swoje nogi i pociera cipkę dłonią. Czuję drżenie w okolicach kręgosłupa. To już długo nie potrwa. Jej idealne usta są wysmarowane roztopionymi lodami.

- Taka niegrzeczna. Moja wybrudzona dziewczyna. Uwielbiam twoje usta, kochanie. – Wszeptałem ochryple.

Wibracje jej jęków doprowadzają mnie na krawędź. Zanurzam się głębiej w jej usta i przenoszę moje dłonie na jej policzki. Moje ciało drży z rozkoszy, gdy moje jaja zaciskają się mocno, mówię jej.

- Dojdę na twoich cyckach, śliczna dziewczyno.

Gdy tylko uderza we mnie pierwszy skurcz orgazmu, wyciągam główkę z jej ust i uderzam fiutem o jej piersi. Patrzę w dół na jej opuchnięte, czerwone usta i przymknięte częściowo oczy. Dochodzę mocno i szybko, zalewając jej piersi moim uwolnieniem, cały czas jęcząc z przyjemności. Nat przesuwa ręką po piersiach, podnosi ją do ust i oblizuje palce. Stoi na wyraźnie chwiejnych nogach, gdy mówi.

- Pysznic.

Po czym rusza korytarzem. Słyszę jak uruchamia prysznic, uśmiechając się wystając z kanapy, podążając za hipnotycznym mruzeniem Nat.

*Impreza pizamowa. Powinniśmy ją robić każdej nocy.*

\*\*\*

---

Po tym jak użył ust, żeby doprowadzić mnie do orgazmu pod prysznicem, Ash przynosi do łóżka te cholerne ochraniacze na barki i watowane spodnie, charakterystyczne dla futbolu amerykańskiego. Nie chcę zakładać kasku. Nie ma mowy, żebym mogła w tym spać! Spędzamy kilka minut na wymianie argumentów, ale poddaje się, ogarnia go zbyt duże zmęczenie, żeby mógł poradzić sobie z moimi bzdurami.

*Wygrywam!*

Kładziemy się do łóżka, co nie jest proste, zważywszy, że mam na sobie te wszystkie dodatkowe gówna, mówię do Asha, zanim uświadamiam sobie własne słowa.

- Wiem, że nie lubisz o tym mówić, ale jeżeli kiedykolwiek będziesz chciał porozmawiać o tym, co się stało, musisz wiedzieć, że naprawdę potrafię słuchać.

Ręka głaszcząca moje włosy nieruchomieje na chwilę, po czym wznawia głaskanie mnie jak kociaka.

- To jest popieprzone. Jesteś pewna, że chcesz o tym usłyszeć? – Pyta cicho.

Patrzę na niego szeroko otwartymi oczami i szepczę.

- Tak. Ale tylko, jeżeli zechcesz mi o tym opowiedzieć.

Cisza. Wzdycha, a następnie zaczyna.

- Mój ojciec zawsze uważał, żeby nie przypalić moich ramion, bo to mogliby zauważyć nauczyciele.

Moje ciało sztywnieje po tym oświadczeniu, a moje serce rozpada się na milion kawałków. Jest gorzej, niż myślałam. Jego blizny sprawiają wrażenie, jakby był po jakimś strasznym wypadku. Teraz wiem, że każda z nich powstała w innym momencie... Moje serce pęka. Jak można zrobić coś



---

takiego własnemu dziecku? Milczy przez dłuższą chwilę, a potem cicho przyznaje.

- Nie chcę teraz o tym mówić, To może sprowokować koszmary.  
Zobaczmy po prostu, czy ta noc minie spokojnie, a potem...

Nie musi mówić nic więcej. Rozumiem. Teraz wiem skąd się biorą jego koszmary i zdecydowanie nie chcę zmuszać go do powiedzenia więcej, niż jest na to gotowy. Odwracam głowę nieco w bok, całuję jego klatkę piersiową.

- Dobranoc, Ash.

Zamykam oczy i słyszę jego szept.

- Słodkich snów, kochanie.

Modlę się, żeby jutrzejszy dzień nadszedł dla niego bez problemów.

---

## Rozdział 18

### *Te głupie, pieprzone uczucia.*

Ktoś próbuje mnie rozebrać. Jestem taka zmęczona, że w tym momencie mam to w dupie.

*Rozbierz mnie jak sobie chcesz, wyimaginowany demonie.*

Moje spodnie znikają po jednym, szybkim pociągnięciu i coś okazałych rozmiarów unosi moje ramiona. Mój top łąduje obok, a ja zatapiam się w coś miłego i ciepłego. Ramie owija się wokół mojej tali i jestem zaskoczona, gdy ktoś szepcze mi ochryple do ucha.

- Obudź się, śliczna dziewczyno.

Otwieram szeroko oczy, gdy ewidentna erekcja łąduje między półkolami moich pośladków. Po czym mruczę.

- Nie wstaję! Jest wcześnie! – Ciężko oddycham z podniecenia.

Asher chichocze w moje ucho.

- Myślę, że miałaś rację. Zrobiłaś to, wyleczyłaś mnie. - Głaszcz mnie, ale kontynuuj. – Powiedziałbym, że to dobry powód do świętowania. Jednym szybki ruchem przyciska swojego grubego fiuta do mojej gotowej i czekającej cipki. Oboje jęczymy, gdy on wsuwa się głęboko w moje wnętrze. Opieram plecy o jego klatkę piersiową, gdy on rytmicznie kołysze się we mnie. Przesuwam biodra nieco do tyłu, żeby móc poczuć go jeszcze głębiej. Owija mnie szczelnie ramionami i pracujemy wspólnie pchając i kołysząc się, mam wrażenie, że ta przyjemność trwa godzinami. To nie jest szybkie i wściekłe pieprzenie, które zazwyczaj preferuję, ale tym

---

razem robię wyjątek. W końcu jest wcześnie rano. Kto by się tym przejmował?

Gdy Ash kładzie jedną rękę na mojej piersi, a drugą odnajduje mój wrażliwy guziczek, cicho napieram na niego jeszcze mocniej i głębiej. Jęczę, moje wnętrze zaciska się i czuję ogarniające mnie, przyjemne ciepło. Moje uwolnienie przychodzi szybko i jest niezwykle intensywne. Moja cipka pulsuje wokół jego fiuta, gdy jęczy do mojego ucha. Jego pchnięcia stają się wolniejsze i owija mnie ciasno ramionami, gdy się uspokaja. W milczeniu wypełnia mnie swoją rozkoszą.

Oboje ciężko dyszymy, odpoczywam, przytulona do niego, a on mówi.

- No i to właśnie nazywam pieprzonym Dzień Dobry.

Chichocząc, stwierdzam sennie.

- Tak, szczęśliwy dla ciebie, Ash. Żadnych więcej koszmarów. Może teraz nie będziesz takim upierdliwym dupkiem przez cały czas, skoro już będziesz się wysypiał.

Jego ciało trzęsie się w cichym śmiechu. To jest miłe. Czuję ciepło i trzepot skrzydeł motyli w moim środku i nie jest to wynikiem gigantycznego, porannego orgazmu. To coś więcej.

*O kurwa!*

To dlatego nie chciałam zrobić tego z Ashem. To była tylko kwestia czasu, zanim zaczęłam czuć do niego coś więcej. Podobało mi się, gdy pierwszy raz się pieprzyliśmy, dlatego trzymałam go na dystans.

Siedem miesięcy bez niego, kręcącego się wokół było torturą, ale moja mama zawsze powtarzała, że czasami trzeba zostawić to, co chcesz, żeby znaleźć to, na co zasługujesz.

---

*No cóż, zrobiłam tak, mamó... i znalazłam Cole'a.*

Być może to jest tak, że wydawało mi się, że czegoś chciałam, a tak naprawdę było to coś, na co równocześnie zasługiwałam. Ash jest inny, gdy jesteśmy razem. Już nie ma takiej obronnej postawy, jaką prezentował wcześniej. Teraz jest w moich oczach osobą, która nie ufa bezkrytycznie innym, ale ma ku temu swoje powody. Świadomość tego co przeżył jako dziecko sprawia, że zastanawiam się jak mógł się po tym wszystkim pozbierać, nie zostając jednocześnie psychopatycznym, seryjnym mordercą. Gdyby coś podobnego przydarzyło się mnie, byłabym kompletnym wrakiem. Ash rzeczywiście sprawia wrażenie, że ogarnia całe swoje gówno przez postawę typu: *nie ufam nikomu*. Ale zwierzył mi się. Uśmiecham się.

Zaufał mi.

- Nie mam pojęcia, co ci, kurwa, chodzi po głowie, ale przestań.

Natychmiast. – Uśmiecha się mocniej.

- Zatonęłam na chwilę we własnych myślach i przy okazji... nie możesz mi kazać przestać myśleć. – Odpowiadam.

Nadal jestem owinięta wokół jego miękącego fiuta, który powoli zaczyna się ze mnie wyślizgiwać. Trąca nosem bok mojej szyi, wacha mnie i rzeczowo stwierdza.

- Oczywiście, że mogę. Zawsze dostaję to, co chcę.

Wkurza mnie to bez żadnego wyraźnego powodu. Brzmi tak, jakby bawił się mną i moimi uczuciami. Wiem, że tak nie jest, ale włoski na karku stanęły mi dęba. Odsuwam się od niego, całkowicie naga staję w nogach łóżka, wskazuję na drzwi i rzucam.

- Wynoś się.

Otwiera zaspane oczy i mruczy.

---

- Co ja, kurwa, takiego powiedziałem?

Moje serce pędzi jak szalone, a twarz staje się czerwona. Nie cofam ręki wskazującej drzwi, a on marszczy się, patrząc na mnie. Siada i mówi.

- Wiesz, gdybym chciał sobie radzić z takimi bzdurami, znalazłbym sobie dziewczynę.

Idę do łazienki i krzyczę za siebie.

- Nie przychodź dzisiaj. Ani jutro. Zadzwoń, gdy będę chciała taniego bzykania.

Zamykam się w łazience, odkręcam wodę pod prysznicem i stoję tak długo pod gorącym strumieniem, aż zaczyna lecieć zimna woda. Myślę o tym, co właśnie zrobiłam i wariuję. Teraz na pewno już wie. Musi wiedzieć, że to dla mnie coś więcej. Wszedł perfekcyjnie w rolę mojego nie-chłopaka, ale to gówno stało się całkiem poważne. Stracę go, zanim w ogóle będzie mój.

*Pieprzyć to! Kogo to obchodzi, czy on to wie? Zwalimy wszystko na estrogen. To gówno możemy obwinić za wszystko.*

Spowodowałam, że moje nieskomplikowane relacje stały się skomplikowane. Mentalnie biję sobie brawo. Nic podobnego do gromkich owacji, raczej powolne klaśnięcie w reakcji na to, gdy ktoś kogo znasz zachowuje się jak skończony idiota. Wzdycham i opieram głowę o ścianę prysznica.

Co, kurwa, jest ze mną nie tak?

Muszę zebrać się do kupy. I to szybko. Powiedziałabym, że daję mu dzień... nie, dwa dni bez mnie, zanim przyjdzie do mnie na kolanach. Uśmiecham się na tą myśl, wychodzę spod prysznica i szykuję się do pracy. Gdy kończę, idę do kuchni i widzę pudełko po płatkach ryżowych i brudną

---

miskę, zostawioną na kuchennym blacie. Osioł jadł tu śniadanie. Oczywiście, że tak. Dlaczego zostawienie brudnych naczyń w mojej kuchni wkurza mnie jeszcze bardziej?

Kręcę głową, wkładam brudną miskę do zlewu i idę do lodówki po mleko, a następnie biorę łyżkę i świeżą miskę dla siebie. Siadam na stołku przy blacie, biorę płatki i sypię do miski. Wpada do niej jedno... JEDYNE... ziarenko prażonego ryżu. Marszczę brwi, wpatrując się cholerne, puste pudełko.

*Och, to jest to!*

Łapię klucze, wpadam jak burza do Ghosta, otwieram drzwi i krzyczę.

- Jeżeli skończysz cholerne płatki, to następnym razem uzupełnij pieprzony zapas!

Ghost wychodzi z sypialni, nagi i mokry, widać, że właśnie wyszedł spod prysznica. Jego jasne włosy są niemal brązowe od wody i czy z bliznami czy bez, jego ciało jest niesamowite. Staram się tego nie robić, ale jednak gapię się na jego fiuta. Nagle zaczynam się ślinić. Gdy sięga, by naciągnąć koszulkę na swoje twarde ciało, wlepiam w niego oczy. Uśmiecha się zawadiacko.

- Głodna, kochanie?

Chcę go błagać, żeby pozwolił mi go possać, ale zamiast tego rzucam.

- Pierdol się, Ghost.

Robi wielkie oczy i wygląda na naprawdę wkurzonego.

- Czyli teraz zostałem zdegradowany do Ghosta?

*Hmmm.*

---

Wygląda na to, że ma rację. Musi wrócić do tej ksywki, gdy wkurzam się na niego. Ciekawe. Nie wiedząc co jeszcze mogłabym powiedzieć, obracam się na pięcie i odchodzę. Gdy wychodzę przez drzwi krzyczę.

- Uzupełnij cholerne płatki, sukinsynu.

Krew we mnie wrze, gdy słyszę jak się śmieje. To nie zapowiada się dobrze.

\*\*\*

Cały dzień dziewczyny w butiku próbowały poprawić mój humor. Tina próbowała przekupić mnie ciastem, Mimi opowiedziała mi o swoich sekseskapadach z Shawną, a Lola kupiła dla mnie podwójną ciemną czekoladę u Winnego. Wszystko na nic.

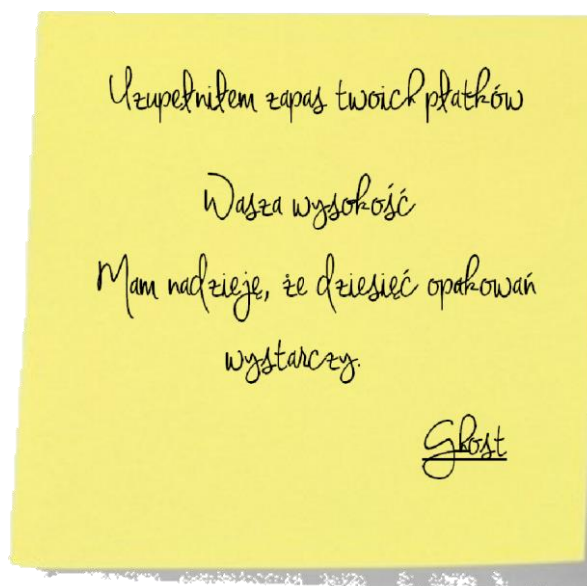
W drodze do domu zatrzymuję się i kupuję na kolację hamburgera. To było tak samo gówniane jak moje samopoczucie. Wiem, że nie powinnam robić Ashowi tych wszystkich żartów, na które się skusiłam, ale z jakiegoś powodu on nie jest nawet świadomy tego jak bardzo irytujący czasami potrafi być. Zjedzenie moich ostatnich płatków było kroplą, która przelała czarę goryczy.

Zjadam hamburgera w samochodzie, w drodze do domu. Otwieram drzwi do mieszkania, coś jest nie tak. Rozglądam się, próbując zorientować się o co może chodzić, ale nie widzę nic dziwnego. Jestem przekonana, że nakręcam się przez wyobrażanie sobie dziwnych rzeczy, więc zdejmuję swoje ubrania w drodze do łazienki na miły, gorący prysznic. Decyduję się

---

dziś na kąpiel w rumianku i lawendzie. Piana na mojej skórze to takie przyjemne uczucie, niemal jak cudowny masaż, dzisiejszy stres wydaje się znikać.

Gdy kończę, ubieram pidżamę i idę do kuchni. Do drzwi szafki jest przyklejona notatka. Odrywam ją i czytam.



Podpis Ghosta jest podkreślony trzy razy. Myślę, że mogłam tym zranić jego uczucia, ale jestem spokojniejsza po tym jak kupił mi zapas płatków. Dziesięć pudełek to przesada, ale to jest spoko. Nie wiem dlaczego, ale jestem ciekawa tych płatków. Myślę, że dzięki nim mogę poczuć się jeszcze lepiej. Otwieram szafkę i zamieram.



---

\*\*\*

Obserwuję przez nowo zainstalowany system kamer, jak płatki ryżowe z dziesięciu opakowań wysypują się z szafki, prosto pod nogi Nat. Śmieję się i śmieję, śmieję się do rozpuku.

Stara się to jakoś opanować, ale wszędzie są kulki ryżu i z każdym jej ruchem jest coraz gorzej.

Śmieję się tak mocno, że muszę się trzymać za brzuch. To najzabawniejsza rzecz jaką w życiu widziałem. Po cholere mi interenet, skoro mam własną wersję komedii, mieszkającą tuż obok.

Nat bezskutecznie próbuje stać, ale ślizga się na rozsypanych kulkach, ponawia próbę jeszcze raz i kolejny. W końcu poddaje się, jej twarz opada, a z gardła wydobywa się pisk frustracji. I wszystko zaczyna się od początku.

Mój tyłek trzęsie się ze śmiechu. Jestem zaskoczony, że nie próbuje posprzątać tego całego bałaganu, tylko zmiata wszystko w kąt i zostawia na podłodze. Jest jasne, że ma dość po całym dniu, kieruje się do sypialni. Przełączam kamery i uruchamiam noktowizor, a ona kładzie się do łóżka.

Czy to, co robię jest straszne? Być może.

Czy się tym przejmuję? Nie jestem pieprzonym samarytaninem. Nie.

Unoszę brwi, gdy widzę, że szuka czegoś w szufladzie z bielizną. Tak szybko jak wsuwa to między swoje uda, moje oczy uciekają do tyłu, a kutas twardnieje. Złośliwie postanawia wykorzystać swój wibrator. Robię zbliżenie, żeby widzieć ją lepiej, gdy się pieści i patrzę jak próbuje sama dać

---

sobie odrobinę przyjemności. Na przemian używa dłoni i wibratora, po czym z jego pomocą pociera swoją łechtaczkę, szczypie swoje sutki.

Nic.

Nie może tego zrobić. Z frustracji rzuca wibratorem przez pokój i chociaż nie mogę jej usłyszeć, widzę, że rzuca się na łóżko i porusza ustami. Uśmiecham się. Prawdopodobnie złorzeczy na mnie jak jasna cholera za spowodowanie, że nie może sama dojść. Tak czy inaczej to było seksowne jak cholera i z pewnością niezapomniane doświadczenie.

Nie mogę uwierzyć, że nie zauważyła kamer, gdy wróciła z pracy. Nie są w końcu jakieś niewidoczne. Jest już późno, stwierdzam, że w zasadzie jest noc. Kładę się do łóżka, biorę fiuta w dłoń i pocieram przez jakiś czas, myśląc o Nat używającej swojego wibratora. Podniecające jak cholera. Potem przypominam sobie płatki ryżowe. I śmieję się, śmieję, śmieję się do rozpuku. To pierwsza noc od dwudziestu pięciu lat, gdy zasypiam z uśmiechem na ustach.

\*\*\*

Jest wcześnie rano. Mój budzik pokazuje godzinę 05:25. Przygotowuję się do swojej misji. Zakładam czarne spodnie oraz czarny top. Wkraczam do kuchni i zaczynam przeszukiwać szafki. Znajduję największą miskę i pakuję do niej płatki z prażonego ryżu. Jest cholernie wcześnie, ale znajduję motywację do zrobienia naleśników.

---

Biorę wszystko po kolei, kawałek po kawałku do Ashera gdy wszystko jest gotowe patrzę na mój obszar działania, jest jak płótno do pomalowania. Jego mieszkanie jest dość puste, co tylko ułatwia mi pracę. Idąc do kuchni biorę super mocny klej i zabieram się do działania. Cały czas cicho rechoczę.

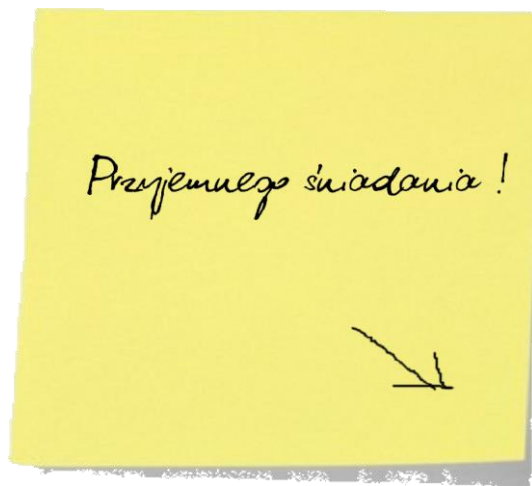
*Nikt nie zadziera z Kovacówną.*

\*\*\*

Dzwoni budzik i wyłączam go, słyszę zamykanie moich frontowych drzwi. Marszczę czoło.

*Jest zbyt wcześnie, żeby radzić sobie z jakimś gównem.*

Wzdycham, wstaję z łóżka i wychodzę z sypialni, trafiając stopą w talerz, stojący na podłodze. Podnoszę go, leżą na nim trzy naleśniki. Są gorące i pachnące, z dużą ilością masła i syropu. Uśmiecham się do siebie. To musi być sposób Nat na przeprosiny za bycie szalejącą wiedźmą. Zwijam jeden naleśnik i gryzę. To jest pyszne. Idę do kuchni, szczęśliwy, mam zamknięte oczy i nadal jem. Gdy docieram do kuchennego blatu, myję ręce pokryte syropem i odkładam brudny talerz do zlewu. Na blacie leży notatka, rozkładam ją i czytam.



To miłe z jej strony. Na dole notatki jest umieszczona mała strzałka skierowana do brzegu kartki. Odwracam ją i czytam.



---

No więc patrzę. Unoszę głowę patrząc na sufit i wszystko się zatrzymuje.

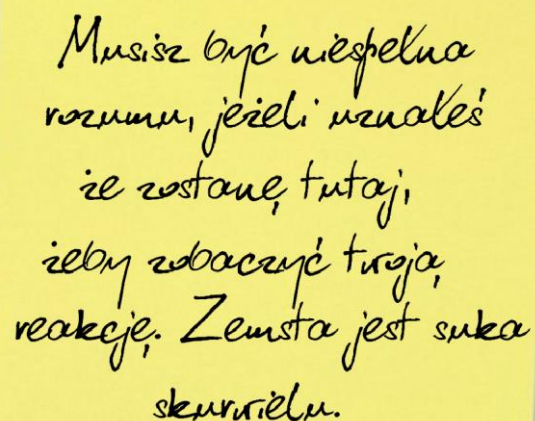
*Co jest, kurwa? Czy to...? Czy ona...? Nie ma mowy.*

Przykleiła pieprzone naleśniki do mojego sufitu! Szalona wiedźma! Diablica! Przykleiła kurewskie naleśniki na suficie. Jestem cholernie wkurwiony, ale jednocześnie jestem pod wrażeniem. Jak, do jasnej cholery, ona się tam dostała? Potrzebuję kawy. Odwracam się, żeby wziąć dzbanek i podchodzę do lodówki. Gdy tylko ją otwieram dochodzi mnie skrzypiący hałas. Mentalnie wzdycham. Wyciągam mleko z lodówki i zamykam ją, po czym parskam śmiechem. Oryginalnie, zabawnie jak cholera.

Ona, kurwa, przykleiła kulki zrobione z posklejanych płatków ryżowych do mojej lodówki. Nie widzę na niej wolnej powierzchni. Spędziła sporo czasu nad zorganizowaniem dzisiejszego, porannego żartu i muszę przyznać, że jestem pod wrażeniem. Z taką determinacją ta kobieta mogłaby biegać za moje pieniądze.

Wiem, że powinienem być zły, ale zacząłem to i oto są konsekwencje moich działań. Poradzę sobie z tym. Tym razem. W moim rozumieniu Nat zasłużyła na medal. Szacuneczek. To nie znaczy, że ona się o tym dowie. Rezygnuję z kawy, wychodzę ze swojego mieszkania i idę do Nat. Na jej drzwiach jest kartka. Otwieram ją z uśmiechem, otwieram i czytam.

---



Musisz być niepełna  
rozzumu, jeżeli uważasz  
że zostanę tutaj,  
żeby zobaczyć twoją  
reakcję. Zemsta jest suka  
skurwiela.

Ma szczęście, że jej tutaj nie ma. Prawdopodobnie zmusiłbym ją do zjedzenia jednego z tych naleśników. Odwracam się i wracam do swojego mieszkania. Idę pod prysznic, cały czas chichocząc.

*Cholerna diabolica.*

\*\*\*

Sukces porannej misji wymaga uczczenia, więc świętuję za pomocą ciasta. Czekoladowo - orzechowy tort typu Velvet będzie odpowiedni. Kupuję go w cukierni znajdującej się niedaleko *Safiry*. Tak szybko jak docieram do butiku, Tina owija się wokół mnie jak whiskey z colą. Kroi

---

sobie największy kawałek ciasta i wkłada bardzo dużo w usta. Jęczy i mówi z pełnymi ustami.

- To jest naprawdę dobre.

Obserwuję ją, jak się zatracą w słodyczy. Mimi podchodzi i patrzy na ciasto z żywym zainteresowaniem. Przewracam oczami na jej próbę bycia przebiegłą i niemal rzucam w nią kawałkiem. Lola na widok ciasta krzyczy.

- Ciasto! – Po chwili dodaje. – Mniem!

- Co to za okazja? – Pyta Mimi.

Jestem mądrałą, więc się drażnię.

- Tina jest w ciąży.

Tina niemal dławi się swoim ciastem. Zaskoczona patrzy na mnie i szepcze.

- Jak się dowiedziałas?

*Och, mój Boże! Nie ma mowy!*

Wszystkie patrzymy na Tinę z otwartymi ustami i wybałuszonymi oczami. Po kilku chwilach szepcze.

- To miał być żart, prawda?

Mimi, Lola i ja kiwamy głowami, nadal jesteśmy w szoku. Tina pstryka palcami i klaszcze.

- Wiedziałam! Do cholery!

Lola pierwsza uwalnia się z odrętwienia, skacze wokół i piszczy.

- Och, mój Boże! Och, mój Boże! Jakie szaleństwo!

Mimi potrząsa głową i lekko trąca Tinę w brzuch.

- Powinam się domyślić. Byłaś ostatnio szalonym, emocjonalnym bałaganem i powiedziałaś nam, że masz okres w czasie, gdy wiedziałam, że

---

to nie ten czas. Powinnam się domyślić. Laska, ale jestem na ciebie wkurzona.

Nie mogę się ruszyć, stoję w miejscu, jakby mnie wmurowało. Zapominam o słodyczach, czuję, że pieką mnie oczy.

- Tatiana będzie miała brata lub siostrę?

Tina uśmiecha się do mnie.

- Tak, kochanie. Będzie miała. Jestem w szóstym tygodniu ciąży.

Chcieliśmy poczekać do ósmego tygodnia, żeby wam powiedzieć.

Opuszczam głowę i cicho płaczę. Szczęście może być na swój sposób przytłaczające. Czasami czujesz się nim tak wypełniona, że możesz pęknąć jak balon, a wtedy szczęście będzie latać wszędzie dookoła. Tina podchodzi do mnie i owija ramiona wokół mojej szyi. Zostajemy tak przez chwilę. Gdy w końcu zbieram się w sobie, krzyczę.

- Dzisiejszy dzień jest niesamowity!

Wszystkie śmiejemy się, rozmawiamy i jemy ciasto. Zwracam się do Tiny i mówię jej.

- Nik musi być dla ciebie jak syrop na naleśnikach, skoro tak szybko sprawił, że jesteś ponownie w ciąży.

Wygląda na wkurzoną, kładzie rękę na biodrze.

- Wiem, dobra? Powiedziałam mu, że musimy się zabezpieczać, ale przecież on wie najlepiej. – Parodiuje najlepiej jak umie głos swojego męża. – Nie, kochanie. Karmisz piersią. Nie musimy używać zabezpieczenia. Będzie dobrze. – Jej oczy stają się wielkie, ale ciągnie dalej. – Dupek, już wtedy wiedział, że wpadniemy! Nawet nie był zaskoczony, gdy mu powiedziałam, że jestem w ciąży. Tylko błysnął tymi swoimi, cholernymi dołeczkami. – Uśmiecha się do siebie i patrzy na nas, przyznając. – To są



---

magiczne dołączki. Sprawiają, że robię rzeczy, których normalnie bym nie zrobiła.

Rychnymy ze śmiechu w reakcji na jej głupotę, obiecuję sobie, że nawet jeżeli nie mogę mieć dzieci, to nie będę zgorzkniała z tego powodu. I o dziwo czuję się lepiej, lżej. Dzisiejszy dzień zapowiada się naprawdę dobrze.

---

## Rozdział 19

### *Dobijające gadanie przez sen.*

Wracam do domu, muszę przyznać, że denerwuję się jak jasna cholera. Nadal czekam na jakąś formę zemsty ze strony Ashera, po porannym, śniadaniowym chaosie, który mu zafundowałam. Wchodzę przez drzwi, włączam światło i rozglądam się dookoła, mrużąc oczy. Wszystko wygląda normalnie, ale nie mogę być w stu procentach pewna, więc idę na palcach przez mieszkanie, obok kuchni, korytarzem do sypialni. Tam też nic nie ma.

*To jest dziwne. Z pewnością jeszcze nie wygrałam. Ghost nie poddałby się tak łatwo.*

Ghost nie, ale Asher? Nie jestem pewna. Być może. Zawsze jest kulturalny, gdy przychodzi tu i pozwala mi ssać swojego fiuta i w ogóle. Pukanie do drzwi podrywa mnie na nogi, przybieram postawę obronną. Moje serce pędzi jak szalone i chwieję się na nogach.

*Jasna cholera, to mnie przestraszyło.*

- Nat, otwórz.

Kurcze, to Asher.

*Stopy! Nie zawiedźcie mnie teraz!*

Chwila? Co on, do cholery robi przed frontowymi drzwiami? Teraz jestem już pewna, że coś jest na rzeczy. Podchodzę do drzwi i krzyczę.

- Czego chcesz, kretynie?

Śmieje się.

---

- Otwórz drzwi.

Opieram się plecami o drzwi i patrzę na swoje dłonie.

- Nie.

Cisza.

- Dlaczego nie?

Odwracam się do drzwi i szturcham je tak, jakby była to pierś Asha.

- Czuję, że coś tu śmierdzi. Dlaczego po prostu nie włamałeś się, jak to masz w zwyczaju?

Cisza.

- Pomyślałem, że to mogłoby wkurzyć *Waszą Wysokość*, po tym jak wczoraj rano mnie raczyła wykopać za drzwi.

To jest całkiem prawdopodobne, rozsądna odpowiedź. Nadal nie jestem przekonana, więc pytam.

- Czego chcesz?

- Przyniosłem ci prezent. – Odpowiada.

*Nie ma mowy! Wycofać się! To pułapka!*

Nie mówię ani słowa. Jestem przekonana, że to jakiś podstęp.  
Krzyczę przez drzwi.

- Czy to jakiś żart?

- Nie. Już zażartowałem z ciebie, ty mi się odpłaciłaś. Jesteśmy kwita, więc jeżeli masz jakiegogoś asa w rękawie, odłóż go na inną okazję. Nie chcę spędzić kolejnego poranka na skrobaniu cholernych naleśników z sufitu.

Nie mogę powstrzymać chichotu, odpowiadam przez spazmy śmiechu.

- Dobrze, zatem zostaw to po prostu pod drzwiami.

---

- Naprawdę chciałem ci pokazać jak tego używać, ale... jak chcesz. –  
Odpowiada.

Słyszę dźwięk zamykanych drzwi do jego mieszkania. Wciąż nie do końca przekonana, czy to nie jest jakiś podstęp, otwieram drzwi i szybko łapię białe opakowanie, zatrzymując je z powrotem w rekordowo szybkim czasie. Mrużę oczy, oglądając białe pudełko i obracając je z każdej strony, żeby lepiej mu się przyjrzeć. Opakowanie nic nie mówi o zawartości.

*A jeżeli otworzysz opakowanie, a w środku będą robaki? Co wtedy?*

Drań! Przykładam pudełko do ucha i potrząsam nim. Nie brzmi, jakby były w nim jakieś robale. W ogóle nie brzmi, jakby cokolwiek było w środku. Pudełko jest lekkie jak piórko. Wzdycham sama do siebie, gdy moja ciekawość bierze górę nad rozsądkiem i otwieram opakowanie z lekkim wahaniem. W środku jest mała fiolka z płynem o lekko pomarańczowym kolorze. Przy bliższych oględzinach okazuje się, że na fiolce jest jakiś chiński napis. Biorąc pod uwagę fakt, że nie znam chińskiego, jest to dla mnie zupełnie bezużyteczne. Nie mam pojęcia na co patrzę.

Gdy tylko biorę telefon do ręki, żeby napisać do Asha, komórka brzęczy mi w rękę. To wiadomość od niego, chichoczę, bo zapomniałam, że zmienił opis w moim telefonie na ASSer<sup>27</sup>. Otwieram smsa, jest w nim link do strony internetowej. Klikam na niego, żeby dowiedzieć się co takiego w zasadzie mam przed sobą.

Przewijam w dół i czytam opis. Fiolka zawiera stare, chińskie lekarstwo, które jest używane jako olejek do masażu. Patrzę na fiolkę i przykładam ją do nosa. Pachnie słodką wanilią. Nie ma wystarczająco dużo oleju w fiolce, żeby starczyło na masaż całego ciała. Ta ilość wystarczy,

---

<sup>27</sup> Ass... czyli dupa;)

---

żeby wymasować jedną nogę. Czytam dalej i docieram do fragmentu, który opisuje zawartość fiolki, jako *olejek używany w celu uzyskania intymnej przyjemności*, wytrzeszczam oczy z zaskoczenia.

*Ach, to taki rodzaj olejku!*

Przeoglądam pozostałe informacje na stronie, docieram do końca i niemal biegnę do sypialni sprawdzić działanie tego specyfiku. Napisali, że zaczyna działać po około dwudziestu minutach i wystarczy jedna kropelka, którą należy nanieść na guziczek przyjemności i okolice.

Otwieram opakowanie i umieszczam kropelkę płynu na palcu. Pocieram palec o kciuk i wsuwam w spodnie i bieliznę, wmasowując w mój „ośrodek przyjemności”. Nawet nie minęła minuta, gdy zaczynam czuć na dole mrowienie. Zaczynam się niecierpliwic, idę do kuchni i chodzę w kółko. W ciągu kilku minut nic się nie dzieje, a krążenie w koło tylko mnie irytuje.

Mrowienie między nogami staje się bardziej intensywne, moja twarz robi się czerwona, mocno czerwona, serce pędzi i oddech staje się ciężki. Niemal czuję, że będę miała or...

- Och, Boże! O mój Boże! Cholera! Kurwa! Jezusie!

Przytrzymuję się blatu dla wsparcia. Nogi mi się trzęsą, oczy uciekają do tyłu gdy mocno dochodzę. A przecież nic nie zrobiłam.

*To wszystko przez ten pieprzony olejek!*

Na galaretowatych nogach idę do sypialni i rzucam się na łóżko. Oficjalnie wybaczam Ashowi cokolwiek, na co byłam na niego wkurzona. Mam na sobie samą koszulkę, szybko zakładam bieliznę, biorę klucze i idę do drzwi obok. Otwieram drzwi, ciężko oddycham i podchodzę do Asha. Siedzi przed monitorem jednego z komputerów, głaszcząc swojego fiuta, z

---

jękiem wchodzę na jego kolana. Mrowienie między moimi nogami nasila się. Uśmiecha się głupawo, osioł. Doskonale sobie zdawał sprawę z tego co mi zrobił. Przysuwam się do niego, patrzę na monitor i jęczę. To jest moje łóżko. Mój pokój. To moje łóżko w mojej sypialni! Krztuszę się.

- Czy ty mnie obserwujesz?

Kiwa głową z uśmiechem.

- Kamery są oczywiście ze względów bezpieczeństwa.

Kolejny orgazm się zbliża. Odwracam do niego zaczerwienioną twarz i błagam.

- Proszę, napraw mnie!

Kręci głową, cmokając.

- Z przyjemnością. Naprawdę. – Pochyla się, łapie dłonią mój kark i mówi ochrypłym głosem. – Ale poproś mnie ładnie.

Jęczę.

- Proszę, Asher! Proszę, pieprz mnie! O Boże, proszę.

Zsuwa spodnie, jest już wyraźnie wyciszony i mówi cicho.

- Moja dziewczyna. - Przechodzi obok mnie, klęka i mocno łapie mój kucyk. Pochyla się nade mną i szepcze mi do ucha. - Zapnij pasy.

Jednym ruchem ściąga moje majtki i wbija się we mnie. Łapię oddech i znowu dochodzę. Warczy i wbija się we mnie w kółko. Mówi.

- Byłaś niegrzeczna. Niegrzeczne dziewczynki zostają ukarane.

Krzyczę, gdy wymierza mi klapsa w pośladek. Czuję nasilające się mrowienie i biadolę.

*Nie znowu!*

Pieprzy mnie i uderza mnie w tyłek, a ja wołam.

- Nie mogę już, Ash! Musisz się zatrzymać!

---

Łapie mnie mocnej za włosy i obraca głowę tak, że eksponuje gardło, oznajmia spokojnie.

- Weźmiesz swoją karę dzisiaj, albo będziemy to powtarzać każdej nocy, aż zużyjemy cały olejek.

Jasna cholera, nakręca mnie to, że jest taki! Wiem, że jego słowa nie są pustym gadaniem i tak naprawdę wcale nie chcę się przeciwstawiać. Czy można umrzeć z nadmiaru rozkoszy? Dochodzę ponownie, bez jakiegokolwiek ostrzeżenia. Krzyczę i jęczę. Moje nogi drżą, a oczy uciekają do tyłu. Ash owija ramie wokół mojego brzucha, żeby mnie trzymać i nadal napiera na mnie. Jego jaja uderzają w moją cipkę przy każdym pchnięciu i po chwili ponownie dochodzę. Piszcząc i szlochając jednocześnie, krzyczę.

- Przepraszam. Nie zrobię tego ponownie.

Ash sapie.

- Czego?

- Nie mam pojęcia. – Wołam.

Ash chichocze, po czym jęczy długo i ciężko. Ciągnie mnie za włosy, pochylając się nade mną, szepcze mi do ucha.

- Cholernie piękna, gdy tracisz kontrolę. Jesteś doskonała. Weź to, kochanie. Chcesz moje uwolnienie?

- Tak! Daj mi to! – Krzyczę.

- Właśnie dochodzę, kochanie. – Jęczy.

Przyciska biodra do mojego tyłka i jęczy długo i nisko. Warczy.

- Daj mi to, Nat.

Moje zdradzieckie ciało daje mu to, czego żąda. Ten orgazm jest tak intensywny, że aż boli. Szlocham, ale słyszę, jak mówi.

- Dochodzę, dziewczyno.

---

Jego ciało sztywnieje i jęczy z każdym szarpnięciem swojego orgazmu. Po chwili odchodzi ode mnie, pozostawiając mnie zmierzwioną i dyszącą na podłodze. Patrzę na niego, gdy wyciera wilgoć ze swoich ud. Zgaduję, że doszłam naprawdę mocno. Jęk wyrywa się z mojego gardła gdy ponownie zaczynam czuć to mrowienie. Ash otwiera lodówkę, bierze karton i przynosi go do mnie.

- Przeczytałaś instrukcję, kochanie? – Pyta.

Płaczę, kiwając głową. Wzdycha i komentuje.

- Oczywiście, ale niezbyt dokładnie.

Wylewa coś fajnego na moją cipkę, która oficjalnie ma dosyć.

Wykorzystuje dłoń, żeby mnie umyć, mrowienie ustępuje. Wołam.

- Dziękuję, Boże!

Ash chichocze i podnosi karton, żeby mi go pokazać. To mleko.

Piszczę.

- Mleko?

Unosi brew i kiwa głową. Jaka ja jestem głupia! Wyczerpana i zaspokojona szepczę.

- Słodki Jezusie, to było coś nadzwyczajnego.

Odsuwa włosy z mojej twarzy i mówi.

- Nigdy więcej Diablicy?

Odpowiadam.

- No, uh. Nie.

Zamykam oczy i Ash bierze mnie na rękę. Nie udaje mi się otworzyć oczu, czuję, że kładzie mnie na czymś miękkim. Zakładam, że to jego łóżko. Kładzie się obok mnie i łapie za rękę. Całuje mnie w czoło i szepcze.

- Dobranoc, śliczna dziewczyno.



---

W półśnie szepczę.

- Dobranoc, Ash. Kocham cię.

Po tym natychmiast odpływam.

\*\*\*

Budzę się wcześniej niż się spodziewałam, obserwuję śpiącego Ashera.

*Żadnych więcej koszmarów! Huuuraaa!*

Uśmiecham się, przeciągam i wyślizguję z łóżka. Idę do kuchni po szklankę wody. Wracam do sypialni, a moje serce rośnie, gdy widzę jak śpi. Rozglądam się po pokoju. Szkoda, że muszę to zrobić. Wylewam zawartość szklanki nad głowę Asha. Kaszle i prycha. Patrzy na mnie uśmiechnięty od ucha do ucha i mówi.

- Cholerna diablina! Co jest, kurwa?

Odpowiadam rzeczowo.

- To za zainstalowanie kamer w moim mieszkaniu i obserwowanie mnie bez mojej wiedzy.

Jego twarz nieco łagodnieje, otwiera usta, żeby coś powiedzieć, ale przerwałam mu klękając na łóżku i całując mocno. Zapomina o argumentach i otula mnie ramionami, przyciągając bliżej do siebie. Odsuwa się lekko i mówi.

- Poczekaj, Muszę coś wiedzieć.

Patrzę na niego i potakuję, a on pyta.

---

- Kochasz mnie?

Prawie się duszę. Moja twarz robi się czerwona, a ja piszczę.

- Co?

Przeczesałam dłonią swoje włosy i mówię.

- Ostatniej nocy, gdy już zasypialiśmy, powiedziałaś, że mnie kochasz.

*Osz, cholera. Pierdolone gadanie przez sen! Zobacz, co narobiłaś!*

Bełkoczę.

- Ja... Ach... Ja nie... Chodzi mi o to, że nie miałam...

Łapie mnie za rękę i cicho mówi.

- Kochanie kogoś nie jest taki zły, prawda?

Pyta mnie tak, jakby nie wiedział. To sprawa, że jestem smutna. Ściskam jego dłoń swoją, a drugą przykładam do jego policzka i potwierdzam.

- Nie, kochanie. Kochanie kogoś może być naprawdę dobre.

Kiwa głową, unikając mojego wzroku, gdy ponownie zadaje pytanie.

- Zatem, czy ty... no wiesz... mnie kochasz?

Przez dłuższy czas nie odpowiadam. Strach przed odrzuceniem wkrada się do mojej piersi i gardła. Ash wygląda teraz jak dziecko. Niepewny i nieco naiwny. Całuję go w usta i mówię.

- Tak, kochanie. Kocham cię.

Wycofuje się nieco, patrzy mi w oczy, jest nieco chaotyczny.

- Dobra, dobra, w porządku. To miłe. To znaczy, czuję się z tym dobrze. No, w porządku. Tak, jest w porządku.

---

Hmmm, nie takiej odpowiedzi się spodziewałam. Nie na taką miałam nadzieję. To sprawia, że mój nastrój staje się jeszcze bardziej smutny. Boli mnie serce. Ash mnie nie kocha.

Przybierając dziarską minę, uśmiecham się do niego i zamierzam wstać. Marszczy brwi, przytula mnie do siebie i szepcze.

- Nigdy wcześniej się nie kochałem. – Pochyla się, całuje moje oszołomione usta.

Odchylam się do tyłu i pytam.

- Co tu się dzieje?

- Jeszcze tego nie załapałaś. - Uśmiecha się.

- Czego? – Szepczę z szeroko otwartymi oczami.

Marszczy brwi, ale jednocześnie się uśmiecha, co łagodzi wyraz jego twarzy.

- Tego, że jesteś moją dziewczyną.

- Nie wiem co zrobić z tą nową informacją. – Szepczę oszołomiona.

Jego wargi drgają lekko i odpowiada.

- Trzymaj się mnie i płyn z prądem.

Mrugam raz... i drugi, po czym odpowiadam szeptem.

- W porządku.

Pochyla twarz nad moją i ponownie mnie całuje. To jest nowy rodzaj pocałunku. Delikatny, czuły pocałunek.

- To dla mnie coś zupełnie nowego, więc bądź cierpliwa. Byłem w związku raz czy dwa. – Wyjaśnia.

Powoli przytakuję, obracając jego szyję i umieszczając na niej usta. Jęczy i przyciąga mnie bliżej siebie. Jego ramiona owijają się wokół moich

---

pleców i głaszcze mnie słodko przy każdym pocałunku. Jego usta są jak wino, czuję się pijana z miłości.

Odnajduję dół jego koszulki i ściągam ją przez jego głowę. Ash robi to samo z moim topem i po raz pierwszy nie przerywamy naszego kontaktu wzrokowego. Tym razem jest inaczej. Dajemy sobie czas na odkrywanie siebie, ściągamy z siebie poszczególne elementy garderoby i siedzimy nago naprzeciwko siebie. Wyciąga dłoń i czule dotyka mojej twarzy. Jego oczy są zasłane pożądaniem, ale jest w nich jeszcze coś więcej. Dałabym sobie za to obciąć palec.

Odwraca się ode mnie i siada na łóżku z plecami opartymi o zagłówek łóżka. Wyciąga do mnie dłoń i biorę ją z małym uśmiechem na ustach. Gdy jestem wystarczająco blisko podnosi mnie i sadza okrakiem na swoich udach. Przesuwam się nieco wyżej, w stronę jego męskości, całującej moje rozgrzane fałdki. Kołyszę się tuż przy nim, jęczy i owija wokół mnie ramiona. Nie zamykając oczu, bierze moje usta w głębokim, zmysłowym pocałunku. Jeśli kiedykolwiek wcześniej miałam wątpliwości, wszystkie zostały rozwiane. Śmiało mogę powiedzieć, że jestem zakochana w Ash'u Collinsie. Nigdy wcześniej nie pokazał tej swojej strony. Wątpię, czy ktokolwiek widział. Ta myśl sprawia, że jestem mega szczęśliwa. Nie mogę dłużej znieść niepotrzebnej odległości między nami, unoszę się, przesuwam nieco do przodu i opadam na niego.

Owijam ramiona wokół jego szyi, całuję go, moje stopy opierają się o łóżko, unoszę się i opadam. Powoli. Niemal tak powoli, że można to uznać za tortury. Odnajdując rytm, Ash kładzie dłonie na moich pośladkach i ściska. Trzymam jego twarz w dłoniach i szukam na niej jakiegoś śladu tego, co on czuje. Nie zauważam wiele więcej, ale widzę, że patrzy na mnie

---

inaczej. Czule. Podoba mi się to. Zsuwam się na niego i unoszę, raz za razem. Jęczy i ściska mój tyłek mocniej, rozkoszne ciepło rozprzestrzenia się w moim brzuchu, a cipka zaciska się w przyjemnych skurczach. Niemal dochodzę. Nie chcę tego stracić. Uczucia, które teraz mną zawładnęły są mocne i silne. Uwielbiam fakt, że razem odkrywamy coś nowego dla nas. Dreszcze ogarniają moje ciało i szepczą.

- Kocham cię, Ash.

Po czym porywam jego usta w głębokie, wilgotne pocałunki. Entuzjastycznie je oddaje i napiera na mnie. Gdy zbliża się jego uwolnienie zaczyna jęczeć i ciągnie mnie mocno w dół, jest głęboko we mnie. Bez słowa uspokaja się i czuję szarpnięcia jego fiuta w moim środku. Ekstremalnie zaspokojona opieram czoło na jego ramieniu i przytulam go mocno. On otula mnie silnymi ramionami i całuje moje ramię raz... drugi... trzeci.

- Czy to oznacza kochać się?

Unoszę głowę i uśmiecham się sennie.

- Tak. Tak myślę. Nigdy wcześniej tego nie robiłam. – Podejmuje ogromne ryzyko, ale mówię dalej. – Sądzę, że to działa tylko wtedy, gdy dwie osoby się kochają.

Jego twarz się zasepia, marszczy brwi. Szepcze.

- Och.

No i mam swoją odpowiedź. On mnie nie kocha. Ukrywam swój ból owijając ramiona wokół jego szyi i zaciskając mocno powieki, żeby powstrzymać napierające na nie łzy. Ash głaszcze czule moje nagie plecy i mówi.

- No cóż, tak czy inaczej, podobało mi się to.

---

Opieram głowę na jego ramieniu i odpowiadam spokojnie.

- Cieszę się kochanie.

Czuję się jak kompletny osioł, niemal znalazłam dla siebie wymówkę, gdy na stoliku nocnym zaczyna wibrować jego telefon. Jestem bliżej niego, odbieram i odczytuję imię dzwoniącego na wyświetlaczu Dzwoni Grace.

Kim do cholery jest Grace?

Z irytacją podaję telefon Ash'owi , moja perspektywa zmienia się, gdy bierze ode mnie telefon, sprawdza kto dzwoni, marszcząc przy tym brwi, a następnie rzuca telefonem z całej siły o ścianę. Roztrzaskuje się w drobny mak. Zszokowana i nieco spięta zaczynam się odsuwać, ale trzyma mnie mocno i szorstko oznajmia.

- Zostań. Tylko na trochę dłużej.

Wyczuwam nutę rozpaczony w jego głosie i wiem, że coś go trapi. Naga, nadal na jego kolanach, oplątam ramionami jego szyję i kładę ponownie głowę na jego ramieniu. Przez szyję słyszę bicie jego serca. Nie wiem co się stało, ale chcę być tu dla niego. Mój chłopak – nie chłopak mnie potrzebuje.

---

## Rozdział 20

### *Moja dziewczyna.*

Nigdy nie sądziłem, że dożyję dnia, w którym tak naprawdę będę chciał zostać w łóżku z laską i po prostu ją przytulać. Ale to jest właśnie to, co zrobiłem dzisiejszego poranka.

Po pierwsze, Nat wyznała swoje uczucia do mnie.

Mocne.

Po drugie, Nat pokazująca swoją słodką stronę, czyli coś, czego nikt inny nie może zobaczyć.

Nie takie ciężkie.

Z jej ciałem przytulonym do mnie, z ustami na moim ramieniu i ze mną oddychającym jej zapachem... ona mnie uspokaja. Gdyby ta cholerna kretynka nie zadzwoniła dzisiaj rano wszystko byłoby w jak najlepszym porządku. Gdy tylko zobaczyłem jej imię na wyświetlaczu, poniosło mnie. Rozbicie tego cholernego telefonu było jedyną rzeczą, jaką mogłem zrobić, żeby poczuć ulgę, oprócz szybkiego i mocnego pieprzenia Nat, ale nie chciałem tego. Pokazała mi coś niezwykle słodkiego dzisiaj rano i nie chciałem tego splamić swoimi bzdurami.

Prawdopodobnie po raz pierwszy życiu ktoś powiedział, że mnie kocha, a ja nie miałem z tego powodu mdłości. Czy to mnie, kurwa, przeraża? Tak. To znaczy, co ja teraz powinienem z tym zrobić? Czy jest jakaś procedura albo podręcznik mówiący o tym jak zadowolić kogoś, kto cię kocha? Nie wiem nic na temat etykiety obowiązującej w takich

---

sytuacjach. Jest w ogóle takie słowo? Etykieta? Sfrustrowany przesuwam dłoń po twarzy.

Ja pierdolę. To komplikuje sprawy.

Wiem, czego ode mnie chce. Widziałem rozczarowanie w jej wspaniałych, zielonych oczach, ale nie mogłem tego zrobić. Nie dam fałszywej nadziei komuś, na kim mi zależy. To prawda. Bardzo mi na niej zależy. Bardziej niż na kimkolwiek innym od dłuższego czasu. Chcę sprawić, żeby była szczęśliwa. Zrobię wszystko, żeby była szczęśliwa.

*Czy to jest miłość?*

Myślę, że jeżeli musisz o to pytać to nie, to nie jest to. Opuściłem gardę. Muszę z kimś o tym porozmawiać, ale nie mogę tego zrobić z Nikim, Maxem albo Trickiem nie mówiąc im za dużo. Nie mogę też pogadać o tym z dziewczynami, bo domyślą się, co jest między mną a Nat. Może Silvio?

*Silvio... Czy ty, kurwa, sobie za mnie żartujesz z tym gównem? Facet ledwo mówi po angielsku.*

Sądzę, że po prostu będę musiał to rozgryźć sam.

\*\*\*

Gdy idę przez główną salę *Białego Królika* do biura szefa ochrony, zauważam Stefana, barmana. Jest trochę młodszy ode mnie i z tego, co wiem, przyzwoity z niego facet. Jest wysokim blondynem z brązowymi oczami. Gdybyśmy stanęli wystarczająco blisko, ktoś mógłby dojść do wniosku, że jesteśmy spokrewnieni. Rozmawiałem z nim tylko kilka razy w



---

sprawach związanych z bezpieczeństwem w klubie, ale był w porządku i wydawał się być naprawdę zainteresowany tym, co miałem do powiedzenia. Wiem, że Nik nie zatrudniłby nikogo, kto spieprzyłby robotę za barem. Jeżeli on go zatrudnił, to znaczy, że gość musi być w porządku. Więc dlaczego tam idę? Może on będzie w stanie pomóc mi z Nat<sup>28</sup>.

Idąc w jego stronę w tej kwestii, jestem pewien, że wyglądam bardziej jak uśmiechnięty psychopata, a nie przyjaźnie nastawiony koleś. Witam się z nim.

- Hej, Sheriff. Jak leci?

Odwraca się twarzą do mnie i ma wyraźnie trudności z ukryciem zaskoczenia. Nie mam mu tego za złe. Ja też jestem zaskoczony jak skurwysyn. Stefan pochyla się przy barze, uzupełniając zapas piwa. Odpowiada.

- Hej, Ghost. Dobrze, dzięki. Świetnie. Kolejne rzeczy związane z ochroną?

Patrzę w górę, pocieram podbródek i wyznaję.

- Nie. Właściwie miałem nadzieję, że będziemy mogli o czymś pogadać.

Od razu wygląda na zmartwionego, otwiera szeroko oczy i pyta.

- Czy jestem zwolniony?

Chichocząc, odpowiadam.

- O cholera, człowieku. Rozumiem, dlaczego tak myślisz.

Oczywiście sądzi, że wysłał dupka, żeby wylał barmana. Prostuję jego tok myślenia.

- Właściwie to potrzebuję twojej rady.

---

<sup>28</sup> Kinia: Serio? Barman? Bęcwał z tego Asha☺

---

Otwiera usta z zaskoczenia i wybałusza oczy.

- Nie pierdolisz?<sup>29</sup>

Kręcę głową, siadam przy barze i zaczynam mówić.

- To jest coś, o czym nie mogę pogadać z innymi, więc pomyślałem, że rzucisz świeże spojrzenie na sprawę, ponieważ jesteś znanym kobieciarzem i w ogóle.

Kręci głową, jakby chciał coś z niej strząsnąć i ripostuje.

- Nigdy nie widziałem, żebyś miał problem z wyrwaniem laski, stary.

Przytakuję, bo trudno się z nim nie zgodzić i odpowiadam.

- Problemem nie jest to, jak poderwać kobietę. Ale jak do cholery zachować tą właściwą?

Na twarzy Stefana pojawia się szeroki uśmiech.

- To... no cóż, to nie zawsze jest łatwe. Ale jeżeli ona jest tego warta, znajdziesz sposób.

Patrzę na niego spod zmrużonych oczu i odpowiadam.

- To wszystko? Tylko tyle porad masz do zaoferowania?

Cały czas układa butelki z piwem, śmieje się.

- Nigdy nie powiedziałem, że jestem ekspertem, stary. Popatrz na mnie. Nadal jestem cholernym singlem.

Wzdycham, przeczesuję dłonią włosy. Wstaję i zaczynam chodzić.

- Ona doprowadza mnie do szału! Jest złością i chodzącym tornadem. Sprawia, że robię rzeczy, których wcześniej nigdy bym nie zrobił. Potem mówi mi, że mnie kocha, a ja po raz pierwszy nie chcę uciec gdzie pieprz rośnie. - Zatrzymuję się w miejscu, odwracam w jego stronę i oznajmiam. – Chcę żeby była szczęśliwa! – Uderzam się w pierś, kiwam

---

<sup>29</sup> Kinia: hahahahaha ☺ no kocham tę książkę☺

---

głową i dodaję. – Ja! Ja chcę ją bezgranicznie uszczęśliwić. Nie chcę, żeby miał ją ktokolwiek inny. Powiedziałem jej, że jest moją dziewczyną, a teraz nie wiem, co zrobić dalej. Co to w ogóle znaczy? Sądzę, że to oznacza coś innego dla mnie i coś innego dla niej. Pragnę jej i nie chcę, żeby miał ją ktoś inny, ale nie mam pojęcia gdzie nas to zaprowadzi. - Błagam – Pomóż mi, Sheriff. Daj mi tu jakieś zajęcie.

Stefan kręci głową i chichocze.

- Nieźle wpadłeś, człowieku. Myślę, że spokojnie mogę powiedzieć, że ją znalazłeś.

- Kogo? – Wzdycham z irytacją.

Stefan prostuje się i stwierdza.

- Tą jedyną. Wszystko to, co przed chwilą opisałeś... wygląda na to, że ją znalazłeś. – Po czym pyta. – Kochasz ją?

Zasmuca mnie moja własna odpowiedź.

- Nie wiem, co to jest miłość.

Stefan przechyla głowę w bok i mówi cicho.

- Nie jestem ekspertem, ani nic z tych rzeczy, ale to zabrzmiało, jak, jakbyś w tym był. Ale jeżeli nie jesteś tam, to z pewnością jesteś blisko.

Podchodzę do niego i wyciągam rękę. Potrząsa nią z uśmiechem.

Jeszcze potrząsając jego dłoń, mówię.

- Powiedz komuś o tym, a skopię ci tyłek.

Chichocze, odwraca się i mówi.

- Tak. Tak właśnie myślałem.

Odchodzę z uśmiechem. Nie, Stefan vel Sheriff nie jest takim złym facetem.

---

\*\*\*

Zdecydowałyśmy z Mimi, że dzisiaj jemy razem lunch, zostawiając Tinę i Lolę w sklepie. To był spokojny dzień, ale wiem, że gdy tylko wybije piętnasta w *Safirze* nastąpi chaos związany z pierwszym dniem sprzedaży katalogowej.

Tina. Moja mała Tina. Nikt nigdy nie posądzi jej o robienie czegokolwiek na pół gwizdka. Jest inteligentną kobietą, oferta jest tak przygotowana, żeby przyciągnąć uwagę licealistów i studentów. Na początku tygodnia wysłała nas nawet do lokalnych szkół i na uczelnię, żebyśmy rozdały katalogi potencjalnym klientom. Było tego ogromnie duuuużo. Więc dzisiaj będzie dobry dzień z punktu widzenia zysków Tiny. Bynajmniej nie dlatego, że ona tego potrzebuję, ale zyski butiku rosną i mimo tego, że nic nie powiedziała, jestem przekonana, że zastanawia się nad otwarciem drugiego sklepu.

Decydujemy się na sushi i siadamy przed ruchomym barem. Potrawy przejeżdżają obok nas, a my wybieramy to, co chcemy. Gdy tylko otwieram usta, by skosztować California roll<sup>30</sup>, Meems oznajmia.

- No dobra, nie chciałam nic mówić przy reszcie, ale wiem, że się z nim pieprzysz.

Mam wciąż otwarte usta, pakuję w nie sushi i zaczynam żuć. Gapi się na moją twarz swoimi śmiałymi niebieskimi oczami i mówi.

- To coś dla ciebie znaczy, prawda?

---

<sup>30</sup> California roll – pyyyyycha;) polecam, jeżeli ktoś jeszcze nie próbował☺

---

Nic nie mówię. Żuję sushi jakby było z gumy i pozwalam jej się na mnie gapić. Szepcze.

- Mam nadzieję, że wiesz, co robisz.

Wreszcie przełykam, otwieram butelkę wody, żeby wziąć łyk i mówię jej wprost, bez owijania w bawełnę.

- Jestem w nim zakochana.

Meems uśmiecha się swoim rzadkim, szczerym uśmiechem i cicho przyznaje.

- Wiem. – Bawi się swoim jedzeniem. – Kibicuję ci w tym.

Uśmiecha się, a ja szturcham ramieniem jej ramię. Jeżeli powiem, że kocham ją za troskę, którą mi okazuje, to zdecydowanie będzie to za mało. Uwielbiam ją za to, że we mnie wierzy i pozwala mi dokonywać moich własnych wyborów. To jest przyjaźń.

\*\*\*

Łóżko. Potrzebuję mojego łóżka. To był przerąbany dzień w *Safirze*. Oferta z katalogu okazała się być hitem. Przez trzy godziny przed zamknięciem o 19.00 biegałyśmy dookoła jak kurczaki bez głów między klientami, kasą i magazynem. Do zamknięcia półki były prawie puste, a my musiałyśmy prawie wykopać ostatnich klientów za drzwi po zamknięciu. Mimo, że jestem zmęczona, jestem bardzo szczęśliwa.

To dużo znaczyło dla Tiny. Nik cały czas próbował wtrącić swoje trzy grosze, oferując pomoc swojej ekipy specjalistów od marketingu, ale Tina

---

chciała to zrobić po swojemu. Coś co będzie naprawdę jej. Więc odrzuciła jego propozycję. Widziałam, że Nik był pod wrażeniem. Był z nami w czasie dzisiejszego popołudnia w *Safirze*, ponieważ chciał się upewnić, że jego ciężarna żonka ma wszystko pod kontrolą.

Fuj. Oni są aż za słodcy.

Ash przyszedł około osiemnastej i rozejrzał się po sklepie z szeroko otwartymi oczami. Wyglądał na zaskoczonego ilością kobiet biegających po sklepie i przekrzykujących się nawzajem. Uniósł ręce w górę, dając Nikowi znać, że się zmywa z tego piekła i wychodzi, ale wcześniej puścił do mnie oko. To obudziło motyle w moim brzuchu.

*Fuj, to gównno związane z miłością jest do bani.*

Wlokę swoje ciało korytarzem do mojego mieszkania, otwieram drzwi i uśmiecham się na widok Ashera w kuchni. Moja ciało rozluźnia się na sam jego widok. Zabiera z moich barków ogromy ciężar. Coś pachnie. Jak coś naprawdę dobrego. Upuszczam torbę na podłogę przy drzwiach i idę do niego. Owijam ramiona wokół jego talii i oddycham z ulgą, unosi jedną z moich dłoni i całuje.

*No dobra, dobra. To całe gównno związane z miłością nie jest takie złe... chyba.*

Nie zabierając rąk z jego talii, manewruję wokół niego tak, że przytulam się do jego klatki piersiowej. Uśmiecham się i pytam miłym głosem.

- Co robisz?

Rumieni się lekko, uśmiecha i mówi.

- Szykuję kolację. Zorientowałem się, że będziesz zmęczona po tym... tym... Ja nawet, kurwa, nie wiem, co to było, ale nie mogłem wejść

---

do sklepu. Wyglądało to na niezły Trójkąt Bermudzki. Bałem się, że jeżeli tam wejść, to zaginę i nigdy mnie nie odnajdziesz.

Śmieję się cicho i zanurzam głębiej w jego klatce piersiowej. Ziewam.

- Jestem bardzo śpiąca.

Całuje delikatnie moją głowę i radzi.

- Idź pod prysznic. To sprawi, że poczujesz się lepiej.

Unoszę głowę z nadzieją i mówię.

- Wiesz, co sprawia, że czuję się lepiej?

Patrzy na mnie spod przymrużonych oczu, a ja przygryzam wargę i przestaję się śmiać.

*W życiu na to nie wpadnie.*

\*\*\*

- Wstań. Wychodzę.

Przyciskam się do niego plecami, błagając.

- Nie! Zostań, proszę! Jest ciepło i zabawnie. – Skomlę.

Ash podchodzi do sprawy rzeczowo.

- To nie tylko nie jest zabawne, ale nie ma, kurwa, mowy, że będę tu siedział z korkiem w dupie!

Ponownie kładę głowę na jego klatce piersiowej i zaczynam się śmiać.

- To brzmi jakbyś podłączył jakąś wtyczkę do swojego tyłka.

Odpowiada.

---

- Nie ma znaczenia czy to wtyczka czy korek. Tak czy inaczej nie chcę żadnej z tych rzeczy w pobliżu mojej dupy.<sup>31</sup>

Siedzi za mną, a ja zanoszę się od śmiechu.

- Wystarczy! Wychodzę.

Chichoczę przeprasząc.

- Przykro mi. Naprawdę. Proszę, nie wychodź. Lubię tak. Mokra, ciepło i relaksująco.

Dobra, może trochę przeceniłam rozmiar mojej wanny. Z mojej perspektywy to całkiem zabawne, ale moja radość przyszła kosztem Ashera. Biedny facet. Ma tak długie nogi, że musi je oprzeć na bokach wanny, żebyśmy oboje jakoś się w niej zmieścili. Jest mi dobrze i ciepło, przytulam się do jego piersi, ale jestem pewna, że jego nogi marzną. Jestem niedobrą nie - dziewczyną. Po kolejnych kilku minutach wtulania się niego, oznajmiam.

- Dobrze, wychodzimy. – Wstaję i od razu ostrzegam. – Jak wiesz, naprawdę jestem cholernie zmęczona, więc nie sądzę, żebyś miał dzisiejszej nocy szczęście.

Jeszcze w wannie odwracam twarz w jego stronę. Jego oczy ciemnieją, gdy obserwuje krople wody spływające po moim nagim ciele. Mamrocze.

- W takim razie dlaczego już czuję, że jestem szczęśliwy?

Przesuwa kciukiem po moim sutku, wywołując tym mrowienie w moim brzuchu. Wychodzę z wanny i drwię.

- Jasne. Prawie wierzę, że zawsze w życiu akceptujesz wyznaczone granice. Daj spokój, jestem głodna.

---

<sup>31</sup> Tutaj Kinia padła ze śmiechu... napisała tylko HAHAHAAAAHA©



---

Podaję mu rękę. Bierze ją i pomagam mu wyjść z wanny. Biorę duży, puszysty ręcznik i zaczynam wycierać jego ciało. Patrzy na mnie marszcząc brwi, a ja się rumienię.

*Dobra, najwyraźniej tego nie lubi.*

Zakłopotana spuszcza głowę i mówię.

- Przepraszam. Trzymaj.

Podaję mu ręcznik, ale odpycha moją rękę, owija swoje silne ramiona wokół mnie i obejmuje mocno, opuszczając miękkie, ciepłe usta na moje. Całuje mnie długo i powoli, wydaje mi się, że robi to całą wieczność, a to sprawia, że oficjalnie jestem napalona. Jego język tańczy z moim. Jęczy w moje usta, gdy lekko go przygryzam. Przybliżam się i pogłębiam pocałunek, ale odsuwa się, a ja prawie strzelam focha. Patrzy mi w oczy z uśmiechem.

- Chodźmy zjeść, kochanie.

Oboje ubieramy nasze pidżamy i po raz pierwszy Ash nie zakłada koszulki. Lubię na niego patrzeć. Widzę stare blizny na jego piersi i wyrzeźbiony abs, na ten widok moja cipka płacze łzami szczęścia. Moje serce zaciska się w agonii, gdy myślę o tym, co musiał przejść, ale nikt nie powinien wstydzić się własnego ciała. A już na pewno nie takiego. W demonstracji cichego wsparcia, podchodzę do niego, owijam ramiona wokół jego ramion i składam mokry pocałunek na jego klatce piersiowej.

Na kolację przygotował makaron i wyglądał tak samo dobrze jak pachniał. Siadamy i próbujemy. To jest naprawdę dobre. Uśmiecham się do niego i mówię.

- Nigdy nie mówiłeś, że potrafisz gotować.

Podnosi widelec z uśmiechem.

- Nigdy o to nie pytałaś, śliczna dziewczyno.

---

Jego nowy telefon wibruje na blacie, podnoszę go bez pytania o pozwolenie. Dzwoni Grace. Przyciągam telefon bliżej siebie i odkładam. Wibruje cały czas, podczas niezręcznej ciszy, która między nami zapanowała. Ash przygląda się komórce nieobecny wzrokiem. Nie wiem kim jest ta kobieta, ale jest przyczyną pieprzonych zmartwień mojego faceta i wywołuje u niego wściekłość i smutek.

*Odetnę sukę!*

Telefon przestaje wibrować i kładę go ponownie na środek blatu.

- Nie chciałam, żebyś popsuł kolejny aparat. – Mruczę, unikając jego spojrzenia.

- Dziękuję. - Szepcze i wraca do jedzenia.

Nakarmiona, bawię się ostatnimi kęsami nieco za długo, zanim odkładam naczynia do zlewu.

*Po prostu go zapytaj. Zapytaj kim jest Grace.*

Ash podchodzi, staje za mną i otula ramionami. Przysuwa usta do mojej szyi i pyta.

- Telewizja czy łóżko?

- Łóżko. – Odpowiadam i czuję jego uśmiech na mojej szyi i powtarzam wcześniejsze oświadczenie.

- Nadal nie sądzę, żebyś miał dzisiaj farta, kolego.

*Bzdury!*

Piszczę, gdy on podnosi mnie i przerzuca sobie przez ramię. Uderza w mój tyłek tak mocno, że rezonuje, gdy mówi.

- Powiedziałem ci, dziewczyno, że jestem szczęśliwy.

Rzuca mnie na łóżko i chichocze.

---

Zamieram. Powstrzymuję cholerstwo. Ash chichocze, a ja ciężko oddycham. Szepczę.

- Czy ja... Myślę, że... Nie wierzę. Ja tylko...

- Myślę, że po prostu chichotałaś. - Odpowiedział z rozbawieniem. Potrząsam głową, leżąc.

- Nie, to nie to. Nie chodzi o chichotanie. To był... bąk.

Ash odrzuca głowę do tyłu i głośno się śmieje. Nie mogę się opanować i śmieję się razem z nim. Przeczesuje palcami włosy.

- Tylko ty mogłeś wpaść na to, że chichot jest gorszy od puszczenia bąków.

Mruczy, kręcąc głową.

- Cholernie urocze.

Ciągnie mnie w dół, obok siebie i przytula mocno. Obsypuję całusami jego klatkę piersiową, szyję i podbródek. W przypływie odwagi, pytam cicho.

- Czy myślisz, że kiedykolwiek opowiesz mi o tym, co się stało?

Zamiast odpowiedzi na pytanie, przytula mnie mocniej do siebie i wzdycha.

- Gdy miałem osiem lat, mój tata stracił pracę. Miał dobre zajęcie. Był na dość wysokim stanowisku w jakiejś firmie udzielającej kredytów, coś w rodzaju banku. Zawsze mieliśmy pieniądze. Mama i tata pochodzą z zamożnych rodzin, więc oczekiwali, że utrzymamy ten sam poziom życia. No ale cóż, gówniane sytuacje się zdarzają. Ludzie codziennie tracą pracę ale mój ojciec zaczął pić. Dużo. W moich wspomnieniach nigdy nie jest trzeźwy, zawsze pijany w trzy dupy, albo leżący gdzieś we własnych rzygach. Pił całymi dniami. Były moje urodziny, naprawiałem rower w

---

garażu. Tato przyszedł i... - Spina się i wiem, że coś jest na rzeczy. Unoszę głowę, żeby na niego spojrzeć. Ma zmarszczone brwi i pusty wzrok. Moje serce rusza do wyścigu, pędzi jak szalone. Nagle ogarnia mnie przerażenie. Kładę rękę na czole i pytam cicho.

- Kochanie, rozmawiaj ze mną. Co tam się stało?

- Był złym człowiekiem. – Szepcze niemal jak dziecko.

Moje serce pęka.

---

## Rozdział 21

### *Wspomnienia.*

*Ośmiolatek...*

- Co, kurwa, myślisz, że robisz, chłopcze?

Jego słowa brzmią śmiesznie. Jakby zasypiał. Mój brzuch skręca się. Jestem zdenerwowany. Znowu pije brązowy płyn. Próbowałem tego raz, gdy spał poza domem. To nie jest dobre. Przez to miałem kaszel, a gardło mnie strasznie paliło. Nie lubiłem tego. Odpowiadam.

- Naprawiam łańcuch, proszę pana.

Chwieje się, rzucając na ziemię wszystko co staje na jego drodze. Wygląda śmiesznie. Staram się powstrzymać śmiech, ale jednak się uśmiecham. Spluwa przez niewyraźne słowa.

- Uważasz, że to śmieszne? Wszędzie jest smar. Kto to będzie sprzątał?

Kiwam głową i odpowiadam.

- Ja to zrobię, proszę pana. Jak tylko skończę.

- Zatem przypuszczam, że chcesz, żebym życzył ci wszystkiego dobrego z okazji urodzin, synu.

Jego ton jest ostry. Unikam jego oczu i nadal pracuję nad łańcuchem mojego roweru. Nie lubię, gdy jest w takim stanie. Staram się ukryć butelkę lub wylać zawartość do zlewu, ale on zawsze wie, że to moja sprawka. Nie

---

lubię, gdy mnie bije. Łapie mnie za rękę i mocno szarpie, śmiejąc się jednocześnie.

- Patrz na mnie, gdy do ciebie mówię, chłopcze!

Moja warga drży, gdy patrzę na niego.

- Tak, proszę pana.

Przez zaciśnięte zęby mówi dalej.

- Byłeś największym błędem w moim życiu, Asher. Modliłem się do Boga, żeby twoja matka poroniła. Wiedziałem, że nie będzie z ciebie nic dobrego. Miałem rację. Jesteś po prostu złym nasieniem. Jesteś niczym i nigdy nie będzie inaczej. Zapamiętaj moje słowa, chłopcze. Celuj nisko. Tak nisko, że można zauważyć okruchy spadające na ziemię. To wszystko czym będziesz. Szumowiną czołgająca się na podłodze. Żebrakiem.

Łzy płyną z moich oczu. Gdy to zauważa, sytuacja staje się jeszcze gorsza.

- Przestań, chłopcze.

Ale nie jestem w stanie i nadal cicho płaczę. Wiem, że nie lubi hałasu. Przy każdym czknięciu widzę, jak coraz bardziej się gotuje. Po minucie ostrzega.

- Nie zamknąłeś gęby, więc teraz oberwiesz.

To sprawia, że płaczę jeszcze mocniej i drżę. Boję się. Stoi, podciąga rękawy, chce krzyczeć o pomoc. Ale wiem, że to nie ma sensu, bo mama nie przyjdzie. Zamykam oczy i czekam na uderzenie, ale nie nadeszło. Uspokajam się lekko, otwieram oczy i widzę, że gapi się na mnie pustym, zimnym wzrokiem. Mruczy.

- Ostrzegałem cię.

---

Następnie robi krok do przodu, łapie mnie za rękę i wykręca ją mocno w łokciu. Krzyczę i płaczę. To tak bardzo boli. Nie puszcza. Moje ciało drży, gdy prąd przechodzi przez moje ciało. Ból jest tak silny, że czuję jak odpływam. Krzyczę, aż mój głos staje się zachrypnięty. Słyszę to. Słyszę trzask. Coś przejmuje kontrolę nad moim ciałem i już nic więcej nie czuję. Upadam na kolanach na podłogę, patrząc na ojca zamglonym spojrzeniem. Widzę jego uśmiezek.

To oduczysz cię... mały skurwielu... marnowania miejsca...na bezużyteczne pierdoły. – Mówi.

Wychodzi z garażu i w końcu zasypiam.

\*\*\*

- Uważam, że musi pojechać do szpitala, kochanie.

Mama siedzi obok mnie i przykłada chłodny ręcznik do mojego czoła. Myślę, że szybko mogę stanąć w ogniu. Przypuszczam, że nie powinno być mi tak gorąco. Czuję się tak, jakby ktoś zostawił mnie na słońcu, żebym się usmażył. Tato stoi w drzwiach, gapiąc się na mamę. Mówi.

- Nic mu nie będzie. Zawsze szuka uwagi.

Mama patrzy na mnie smutnym wzrokiem. Szepcze.

- Musimy go zabrać do szpitala. Temperatura w nocy się podniosła i nie udaje mi się jej zbić, Robbie. Umrze, jeżeli czegoś nie zrobimy.

Tato prostuje się w drzwiach i odchodzi mruczając.

- Niech spoczywa w pokoju.

---

\*\*\*

*Dziesięciolatek...*

Deszcz bębni mocno o dach. Taka pogoda zawsze wywołuje ból. Pocieram długą, piętnastocentymetrową bliznę na lewym ramieniu. Kłuje, ale jestem do tego przyzwyczajony. Tak czy inaczej większość uwagi poświęcam podbitemu oku, które zafundował mi wczoraj. Gdy wszedłem na scenę z nim i płaczącą mamą, nie wytrzymałem. Wskoczyłem na jego plecy i odciągnąłem go od niej. Wiem, że to głupie, ale mama go kocha. Naprawdę go kocha. Dlaczego? Nie mam pojęcia. Jest gównianym mężem i jeszcze gorszym ojcem. Powiedziałem mu, że jeżeli musi się kogoś czepiać i wyżyć, ma wybrać mnie, zniosę wszystko bez słowa. Myślę, że tym samym zawarłem pakt z diabłem.

Nie obchodzi mnie jak to się nazywa. Muszę mieć oko na moją mamę. Kocham ją. Ona jest dla mnie dobra. Zawsze upewnia się, że wszystko ze mną w porządku i że nie cierpię za bardzo. W nocy zakrada się do mojego pokoju i mówi, jakie mamy szczęście, że mamy siebie wzajemnie, ponieważ większość matek i synów nie ma tak bliskiej więzi, jaką my stworzyliśmy. Lubię, gdy mnie przytula i bawi się moimi włosami. Wiem, że próbuje sprawić, żeby to wszystko brzmiało lepiej, niż w rzeczywistości było, ale to w końcu jest to, co robią mamusie, prawda? Tak długo ja ona troszczy się o mnie, wszystko będzie w porządku.



---

\*\*\*

*Dwunastolatek...*

Trener wczoraj zobaczył siniaki. Powiedziałem mu, że nabawiłem się ich w ubiegłym tygodniu podczas wizyty na farmie u kuzynostwa. Myślę, że byłem dość przekonujący, chociaż nie mam żadnych kuzynów ani nie znam nikogo kto ma jakąkolwiek farmę. Trener patrzył na mnie przez dłużą chwilę.

*Proszę, nie dzwoń do mojego taty.*

Cholera. Jeżeli zadzwoni do taty, będę miał dzisiaj kolejną rundę, a ostatni raz, gdy próbowaliśmy tego uniknąć, bił mamę.

- Daj spokój, trenerze. Nie pakuj mnie w kłopoty za gonienie świń. –  
Mówię.

Trener odpowiada, chichocząc.

- Jesteś dobrym dzieciakiem, Asher, ale musisz bardziej uważać.  
Jesteś świetnym dodatkiem do zespołu.

Tak czy inaczej tato i tak bił mnie dzisiejszej nocy. Znowu pił. Pije cały czas. Dużo krzyczy, a kiedy nie krzyczy, to śpi. Śmierdzi. Sądzę, że nie był pod prysznicem od jakiegoś miesiąca. Staram się wstrzymać oddech, gdy jest przy mnie, bo zapach sprawia, że chce mi się wymiotować. Nieźle mi dołożył. Złamał mi nos. Biorę tabletki przeciwbólowe, które trzymam w plecaku. Zawsze łykam kilka za wszelki wypadek, gdy wracam do domu.

---

Jestem nerwowy przed wieczornym powrotem do domu. Poprzedniej nocy po raz pierwszy kazał mi walczyć. Myślę, że zaskoczył go fakt, że to zrobiłem. Walnąłem go kilka razy w szczękę i pchnąłem go na biblioteczkę. Tak szybko jak wylądował na podłodze, pobiegłem do mojego pokoju. Zamknąłem drzwi i wyskoczyłem przez okno. Wolę moknąć na zewnątrz w deszczu, niż być z nim w domu.

Jutro rzucam baseball.

\*\*\*

### *Trzynastolatek...*

- Ile razy mam ci, kurwa, powtarzać, żebyś trzymał swoje gówno dla siebie?

Tego wieczoru zaciskam zęby i zamykam oczy. Czuję skurcz w piersi i łzy wypływające z kącików oczu. Boli bardziej, gdy na niego patrzę. Czuję skwierczenie skóry, gdy przyciska rozgrzany metal do mojej piersi. To jego nowe, ulubione zajęcie. Rozgrzewa metal i przypala mnie nim. Dzisiaj wybrał widelec.

Gdy tylko zęby dotykają mojej skóry, chcę głośno i mocno krzyknąć, ale nie dam mu tej satysfakcji. Poza tym, jeżeli zacznę krzyknąć, będzie tylko gorzej. Moje ciało drży. Dreszcze są dobre. Oznacza to, że nie zemdleję. Muszę uważać, gdy dreszcze ustąpią. On też o tym wie. Obserwuje i czeka na to.

---

Kopie mnie kolanem, przytrzymuje mnie nim nieruchomo na podłodze, przypalając raz za razem rozgrzanymi zębami widelca. Nigdy nie ranił moich rąk, skupiał się na klatce piersiowej. Odrobił lekcje po tym jak złamał mi rękę. Jeżeli ludzie zauważyliby blizny, mogliby zacząć zadawać pytania. On nie chce, żeby się ktoś mną zainteresował, więc unika miejsc, które są odsłonięte. Co jakiś czas uderza mnie w twarz, ale ludzie wierzą w opowieści moich rodziców. Mają kilka niezłych wymówek: „To bardzo aktywny chłopiec. Uwielbia sport”, albo „chłopcy to zawsze chłopcy”, to jest mój ulubiony tekst ojca.

Krew szumi mi w uszach. Ból jest nie do zniesienia. Jednak się nie poddaję. Prawda o oparzeniach jest taka, że ich leczenie jest tak samo bolesne jak samo oparzenie. Myślę, że to dlatego tak bardzo lubi to robić. Podwaja mój ból.

Zamykam gębę na kłódkę, nie mam wyboru, muszę oddychać przez nos, ale smród jest okropny. Czuję, że zawartość żołądka podchodzi mi do gardła, ale przetykam ponownie. Jeżeli zwymiotuję, on każe mi wszystko zjeść, tak jak zrobił to poprzednim razem. Mama siedzi w rogu pokoju. Jest pusta. Nie zostało nic słodkiego z kobiety, którą kochałem. Kazał jej patrzeć, ale wyłączała się, gdy nie widział. Znika w swojej głowie i wydaje dźwięk, jakby mruczała. Zamykam oczy i wsłuchuję się w nią. Nuci piosenkę, którą śpiewała mi, gdy byłem mały. To jest jej jedyny sposób na pocieszenie w takich sytuacjach. Chciał ją ukarać, za sprawdzanie w nocy jak się czuję, więc przestała. Chciałbym powiedzieć, że rozumiem, ale tak nie jest. Teraz nienawidzę jej tak samo jak jego. Jestem tylko dzieckiem. To ona powinna mnie chronić, nie odwrotnie. Jest słaba. I nienawidzę jej.

---

\*\*\*

*Szesnastolatek...*

Nie mam w dupie wszystkich i wszystkiego. Pozwalam im mówić. Przetrwam ten dzień i wszystko będzie dobrze. Kopię w ogrodzenie, odpycham się i odchodzę.

- Hej, gnojku! Masz podartą koszulę i śmierdzisz.

Patrzę na fiuta i parskam.

- Zazdrosny, bo zamierzam odbić ci dziewczynę, Chris?

Twarz Chrisa czerwienieje. Nie jest specjalnie przystojnym facetem, ale jest sportowcem, co oznacza, że ma status jakiegoś pieprzonego boga w tej zapyziałej szkole. Podchodzi do mnie, łapie za moją już rozdartą koszulę.

- Zapłacisz za to, skurwysynu.

Nie ma pojęcia, ile razy słyszałem już ten tekst w domu. To mnie już nie przeraża. Pochyliam się do przodu i szepczę.

- Nie masz, kurwa, pojęcia z kim zadzieras. Wpakuję ci trzy kulki w głowę i sprawię, że będzie to wyglądało na wypadek.

Przez chwilę sprawia wrażenie, że jest gotowy mnie puścić, ale i ja i on wiemy, że to robi z niego mięczaka w oczach innych.

Odsuwa pięść do tyłu, a ja wzdychem.

- Zrób to szybko, dupku.

Właśnie wtedy czuję kogoś po mojej stronie. Oczy Chrisa robią się wielkie i cofa się ode mnie. Dłoń na moim ramieniu każe mi się odwrócić i

---

widzę tego gościa. Zna go. No może nie zna, ale on jest jednym z *TYCH* facetów. Popularnych gości.

*Co on, do cholery, robi?*

Gdy już mam mu powiedzieć, żeby się odpierdolił, on pyta.

- Potrzebujesz wsparcia?

On nie żartuje. Mam wystarczająco duże doświadczenie ze złymi ludźmi, żeby wiedzieć, że pyta poważnie czy potrzebuję pomocy w skopaniu dupy tego palanta. Nadal nie do końca wiem, o co mu chodzi, mrużę oczy i potrząsam głową. Kiwa głową, nie spuszczając z Chrisa ostrzegawczego spojrzenia. Sekundę później już go nie ma.

\*\*\*

Czekam jakiś czas przy jego szafce. Czuję się jak osioł, stojąc tutaj, ale chcę z nim pogadać. Wreszcie jest. Ma ciemne, brązowe włosy, najjaśniejsze brązowe oczy, jakie w życiu widziałem i gorącą laskę u boku. Trzyma rękę na jej tyłku i przez sekundę czuję zazdrość. Jestem wyższy od niego. Ale nie dużo. Czekam, aż przejdzie korytarzem obok mnie i ruszam, żeby go dogonić. Gdy idę z nim ramię w ramię, mówię.

- Jestem Asher.

Kiwa głową, patrząc prosto przed siebie. Odpowiada.

- Jestem Nik.

Idziemy razem przez szkolny korytarz, ludzie zatrzymują się i gapią na nas. Goście tacy jak ja nie zadają się z facetami takimi jak Nik, ale jest

---

coś szczególnego w tym koleśiu. To jego postawa. Jest typem faceta, który ustala trendy. Nikt nie ośmieliłby się kwestionować jego wyborów. Wiem dlaczego się gapią. Mam dziurawe ubrania, a Nik nosi ciuchy od projektantów. My po prostu do siebie nie pasujemy. W połowie drogi do klasy pytam.

- Dlaczego to robisz?

Udając głupiego, odpowiada pytaniem.

- Co takiego?

Jestem bliski utraty kontroli nad własnymi emocjami, syczę.

- Nie jestem ci nic winien, śliczny chłoptasiu.

Nik uśmiecha się, pokazując dołeczek w jednym policzku i mówi.

- Nigdy nie powiedziałem, że jesteś moim dłużnikiem, dupku.

Wyluzuj. Zrobimy tak. Zjesz dzisiaj ze mną lunch. Tylko ty i ja. Potem pogadamy.

I znika w korytarzu.

\*\*\*

Nik widzi, że nie mam lunchu i daje mi połowę swojej kanapki. Mówi z pełnymi ustami.

- Dobra, to o co chodzi z całą tą złością?

Mrużę oczy, patrząc na niego.

- A niby z jakiego powodu miałbym być szczęśliwy?

Nik się uśmiecha.

---

- Dobry punkt. – Poważniej. – Przeszedłeś przez jakieś gówno?  
Nie odpowiadam, tylko gapię się na niego spode łba, przeżuwając kanapkę. Kiwa głową i mówi cicho.

- No. Ja też.

Nie rozmawiamy przez pozostałą część lunchu. Kończy kanapkę i wstaje.

- Przyjdź jutro po szkole. Mam jakieś gówno, które może cię zainteresować.

Odchodzi, a ja nie mogę się powstrzymać i zastanawiam się, czy naprawdę mam kumpla.

\*\*\*

Przyglądam się rzeczy, którą trzymam w ręku z otwartymi oczami i z pełnym podziwem. Nik mówi z uśmiechem.

- Podoba ci się, co? Tato dał mi go w zeszłym roku. Pochodzi z Rosji.

To jest pistolet kalibru 45mm. Biorę go, trzymam i celuję w okno. Nik bierze go z moich rąk i wymachując pistoletem w powietrzu, oznajmia.

- Mój tata mówi, że nie należy celować z pistoletu, jeżeli nie chce się kogoś zabić.

Muszę wykombinować, jak ukraść ten pistolet. Ciekawość jest silniejsza ode mnie i pytam.

- Czy kiedykolwiek go używałeś?

---

Nik kiwa głową i podaje mi torbę. Biorę ją od niego, ale nie otwieram. Jest miękka, domyślam się, że to ubrania.

- Jeżeli coś nie będzie pasowało, po prostu wyrzucić.

Zastanawiam się, dlaczego ten facet osłania moje plecy. Bez względu na to jak bardzo jestem niezdecydowany, coś mi podpowiada, żebym wytrzymał i sam się przekonał.

\*\*\*

Nie wiem dlaczego się tak denerwuję, ale nie mogę przestać przyglądać się ojcu Nika. Myślę, że czeka, aż popełnię jakąś gafę.

*Dlaczego Nik ma takiego tatę, a ja mam swojego?*

Zabawne jest to, jak Ilia (dziwne imię) wnikliwie mnie obserwuje. Mam wrażenie, że jest w stanie przejrzeć mnie na wskroś, że może zobaczyć przez co przeszedłem. Moje serce szaleje, gdy siedzę przy stole między Nikiem i jego bratem, Maxem. Max jest w porządku. To irytujące, ale w wielu aspektach jest taki jak Nik. Dla nich naprawdę nieistotne jest to skąd pochodzę. Jestem otoczony głośną, szczęśliwą rodziną. I to jest do bani. Przypomina mi o tym, czego nie mam. Mama Nika patrzy na mnie smutnym wzrokiem i natychmiast chce stąd iść. Nie chcę niczyjej litości.

- Dziękuję za obiad, ale muszę wracać do domu.

Wstaję i zbieram się do wyjścia. Nikt nie odzywa się słowem. Widzę, że mama Nika jest rozczarowana. Ilia wstaje i mówi z silnym akcentem.

- Chodź. Odprowadzę cię.



---

Spuszczam głowę w dół i nawet nie życzę wszystkim dobrej nocy. Ilią kładzie rękę na moim ramieniu i chce wybuchnąć płaczem. Gdy zamyka za nami drzwi frontowe, kiwa głową i siadam na schodach. Mówi.

- Jeżeli kiedykolwiek będziesz potrzebował pomocy, bez znaczenia w czym, kiedykolwiek... powiedz o tym Nikowi, a on powie mi. Zajmę się nim. – Patrzę na niego oszołomiony, ale mówi dalej. – Siniaki na twoim ramieniu wyglądają tak, jak zrobione przez wielkiego, dorosłego faceta. Teraz... nie mówię, że widziałem, co widziałem, ale strach trudno ukryć. – Krzywi się i dalej szczepcie. – Nikt nigdy nie powinien podnieść ręki na dziecko. Dzieci są niewinne. Zaslужują na coś lepszego. Jeżeli kiedykolwiek poczujesz się zagrożony, przyjdź tutaj. Jeżeli dowiem się od Nika, że przyszedłeś do szkoły z siniakami, pójdę spotkać się z twoimi rodzicami i nie mogę ci obiecać, że będę miły.

Chcę zapytać, dlaczego mi to oferuje, ale zmieniam zdanie. Byłbym głupi, gdybym odrzucił łóżko w bezpiecznym domu z ciepłym posiłkiem w pakiecie. Tłumaczę sobie, że nie ma to nic wspólnego z moją sympatią do Nika i Maxa.

Patrzę na niego i porozumiewawczo kiwam głową. Klepie mnie po ojcowski po ramieniu i wstaję, żeby odejść. Oddalając się od Ilii odwracam się i mówię do niego.

- Nienawidzę go. Chciałbym, żeby umarł. Podczas niektórych nocy też nie mam ochoty żyć.

Twarz Ilii łagodnieje. Nie czekam na odpowiedź. Idę do domu, do każdego rodzaju piekła, które tam na mnie czeka.

---

\*\*\*

*Szesnastolatek. Później, w tym samym roku...*

Pakuję tyle, ile mogę zmieścić w sportowej torbie, którą zazwyczaj zabieram na siłownię. Canibal Corpse „Hammer Smashed Face”<sup>32</sup> ryczy z odtwarzacza i wyobrażam sobie, że robię ojcu każdą rzecz, o której mowa w tym utworze. Sypiałem w domu Nika. Często. Prawda jest taka, że nie chcę już tutaj być, nawet po to, by chronić mamę, więc pakuję torbę i natychmiast odchodzę.

W ostatnim tygodniu przyszedłem dość późno i gdy Cecelia, mama Nika, zobaczyła moją posiniaczoną twarz, krzyknęła z przerażenia i przytuliła mnie mocno. To było miłe uczucie mieć kogoś, kto się troszczy. Ilia wziął mnie na bok i oznajmił.

- Spakujesz swoje rzeczy, tyle ile będziesz w stanie i wrócisz tutaj. Nie wyślę cię tam z powrotem na śmierć.

Mówiłem mu, że mój ojciec na to nie pozwoli, ale uciął dyskusję.

- Zostaw go mnie.

Mam chore poczucie satysfakcji wiedząc, że mój ojciec prawdopodobnie nieźle dostanie od niego po dupie. Kończę pakowanie i wychodzę, na korytarzu stoi moja matka. Widzi torbę i zaczyna szlochać. Krzyczę na nią.

---

<sup>32</sup> Baaardzo ciężkie brzmienie, nawet nie wrzucam na Choma... brutalny tekst o krzywdzeniu innych, a tytuł można przetłumaczyć „Walnąć młotem w twarz”, więc wierzę, że to daje Wam obraz sytuacji

---

- Nawet nie próbuj, mamó. Nie płacz, kurwa. Uciekaj! Po prostu, kurwa, odejź. On nas zabije, jeżeli tego nie zrobimy.

Patrzy na siniaki na mojej twarzy i szepcze.

- Nie zasługuję na nic więcej, Ashy.

Patrzę na nią po raz ostatni i przysięgam sobie, że nigdy więcej tu nie wrócę. Jak tylko opuszczam posesję oddycham z ulgą.

Idę do domu.

---

## Rozdział 22

### *Gównu zabija zabawę.*

Siedzę na łóżku, Ash ma głowę na moim brzuchu, rękoma ciasno oplata moje ciało. Przytula mnie przez sen, podczas gdy ja przeczesuję palcami jego włosy. Słucham jego głębokiego oddechu. Moją jedyną ulgą w tej chwili jest świadomość, że śpi spokojnie, bez koszmarów o przemocy, której doświadczył dzieciństwem. Jest mi ciężko na sercu. Czuję się bezradna i wycofana. Nigdy wcześniej tak się nie czułam. Podobnie czułam się jedynie wtedy, gdy zginęła Mia. Córka Tiny była ogromną częścią mojego życia. Byłam jej ciotką i to dotknęło mnie tak samo mocno jak Tinę. Kochałam tą dziewczynkę całym sercem. Przeklinam siebie i opieram głowę ponownie o miękkie wezgłowie łóżka. Chciałam wiedzieć, co mu się stało. Popchnęłam go do wyznań. Powiedział mi, że to było pochrzanione, ale nalegałam, przypierałam, aż nie miał wyboru i musiał mi powiedzieć, teraz żałuję, że wiem.

Więc teraz siedzę tu, a łzy spływają po mojej twarzy na samą myśl o tym, co ten niesamowity mężczyzna przeżył w dzieciństwie. Nigdy nie zapomnę tego, co mi powiedział wieczorem. Był w pewien sposób nieobecny. Nawet, jeżeli byliśmy w jednym pokoju. Wydawało mi się, że opowiadał kilka godzin, ale w rzeczywistości wprowadzenie mnie w życie, jakie miał zanim spotkał Nika, zajęło mu około pół godziny. Gdy następnym razem spotkam Nika, będę miała szczęście, jeżeli nie wybuchnę płaczem.

---

Mam świadomość, że już wcześniej lubiłam Nika, ale teraz... teraz jestem mu ogromnie wdzięczna.

Przypalany. Zraniony. Posiniaczony. Dławiący się. Bity. Był tylko pieprzonym dzieckiem. Wszystko, co chcę zrobić, to odnaleźć jego rodziców i ich ukarać. Powiedział, że jego ojciec nie żyje od wielu lat, a litując się nad matką, dodał.

- Mama nigdy mnie nie sprawiła mi bólu, ale też nigdy mi nie pomogła, więc sądzę, że tym mnie raniła, ale była słaba. Fizycznie i z charakteru. Cokolwiek tata powiedział, szła za tym. Nie miała w sobie walki. Nie jest taka jak ja.

Jeżeli miałabym określić Asha, to z pewnością jest wojownikiem. Miał złamaną rękę przez trzy dni, zanim zabrali go do szpitala. Było z nim bardzo źle, zakażenie było tak duże, że lekarze zastanawiali się, czy uda się go uratować. Próbował zbagatelizować całą sytuację, mówiąc mi, że nie wiele z tego pamięta. Ale mam to w nosie. Gdybym miała szansę, skrzywdziłabym ich tak samo mocno, jak oni zranili jego. Gdy zapytałam go o rodzeństwo, odpowiedział.

- Nik, Max i Trick są moimi braćmi. Takimi, którzy się naprawdę liczą.

Tak wiele pytań urodziło się w mojej głowie. Zapytałam, dlaczego mówią na niego Ghost, a on powiedział, że podczas pracy dla Rosjan okazało się, że potrafi przemieszczać się z miejsca na miejsce, pozostając niezauważonym. Tak narodził się Ghost. Myślę, że chodzi o coś więcej. Sądzę, że to trafia w sam środek jego klatki piersiowej. Tego jest więcej. Musi być jakiś powód, że wkurza się, gdy tak go nazywam.

---

Unoszę jego głowę z mojego brzucha i wstaję z łóżka. Spędzam chwilę, żeby na niego popatrzeć. Naprawdę na niego spojrzeć. Wygląda tak spokojnie, gdy śpi. Wyobrażam sobie lata tortur, które znosił, kolejne lata nocnych koszmarów... to sprawia, że boli mnie serce. Przyglądam się mu jeszcze przez chwilę, a potem ocieram swoje łzy. Pochylam się bliżej niego, całuję miękkie usta i cicho szepczę.

- Dla mnie nie jesteś niewidzialny, Ghost.

Przytulam go bliżej i zastanawiam się, czy czuje to ciepło. To samo ciepło, które czuję, gdy jestem z nim. Ujmuję jego rękę w moją, splatam nasze palce i zamykam oczy.

- Słodkich snów, Ash. Kocham cię.

\*\*\*

Coś kapie na mój nos. Macham ręką, z zamiarem pozbycia się tego. Warczę i chowam głowę pod poduszką. Pachnie cytryną i jagodami. Miło.

- Asherrrrr.

Nat. Mówi moje imię śpiwnym głosem i wiem, że muszę na nią spojrzeć. Unoszę twarz, przecieram oczy i zamieram. Oto ona! Stoi w drzwiach, ubrana tylko w koszulkę i majtki. Seksowna jak grzech i słodka jak diabli, wszystko w jednym.

Właśnie wtedy oblewa mnie wodą. W trybie obrony wyrywam jej poduszkę i trzymam ją, staczając się z łóżka w iście militarnym stylu. Słyszę jak naciąga cholerny pistolet na wodę i krzyczy.

---

- Bądźmy sprawiedliwi! – Po czym rzuca coś na łóżko.

Dźwięk jej oddalających się kroków wypełnia moje uszy. Gdy sądzę, że już jest bezpiecznie, podnoszę głowę i patrzę na łóżko. Uśmiecham się szelmowsko. Biorę mój własny, ogromny pistolet na wodę i pompuję tak mocno jak tylko się uda. Sprawdzam poziom wody. Jest pełny. Moja twarz poważnieje w skupieniu, unoszę brwi i pochylam głowę. Mała kokietka mnie nie przestraszy. Szacuneczek.

*Och, teraz zniknęła i już? Tak po prostu?*

Włączam tryb ukrycia i czołgam się wokół łóżka, żeby dostać się do drzwi sypialni, ciągnąc za sobą nogi. Trzymam głowę nisko przy drzwiach i widzę maleńką głowę myszy, kapeć wystający zza blatu kuchennego. Uśmiecham się półgębkiem.

*Właśnie tak!*

Przykucam i skradam się w kierunku kuchni, uważając, żeby nie spowodować najmniejszego nawet hałasu. Nikt nie może poruszać się ciszej niż Ghost.

Gdy docieram do przeciwnej strony blatu, w myślach liczę do trzech, a następnie wyskakuję z wojennym okrzykiem, wystrzeliwując w jej stronę strumień wody z pistoletu. Tylko, że... tam jej nie ma. Po prostu zostawiła cholerny kapeć. Nagle moje plecy są kompletnie mokre. Odwracam się i już cały jestem przemoczony. Ograniczając straty, rzucam pistolet i robię dwa kroki w stronę Nat. Wygląda pięknie. Z wypiekami na twarzy, błyskiem w oku i śmiejącym się do mnie tyłeczkiem. Gdy o niej myślę, widzę ją właśnie taką. Naprawdę jest moją śliczną dziewczyną. Mrużę oczy z okrutnym uśmiechem, a ona na chwilę się uspokaja. Gdy zdaje sobie sprawę z tego, co

---

robię, piszczy, upuszcza swoją broń, odwraca się na pięcie i bierze nogi za pas. Krzyczę za nią.

- Biegnij, Forrest. Biegnij!<sup>33</sup>

Daj spokój! Nawet ja znam film „*Forrest Gump*”.

Istnieją tylko trzy możliwe miejsca w tym mieszkaniu, do których mogłaby pobiec, a ona po prostu wybiegła z kuchni, więc zostawiła sobie tylko opcję sypialni albo łazienki. Podchodzę do jej sypialni i energicznie otwieram drzwi. Wygląda na pustą, ale... Coś spada w szafie i zaczynam sam do siebie chichotać.

*Szafa? Nie może się z niej nigdzie dalej wydostać! To aż zbyt urocze.*

Podchodzę do drzwi szafy uśmiechnięty jak jakiś cholerny idiota, przekręcam pokrętło i szybko je otwieram. Wykrzywiam twarz, gdy woda zalewa mi oczy. Gówniara ma w dłoniach dwa, małe pistolety. Śmieje się tak mocno, że aż płacze. Wyrwam jej pistolety, rzucam za siebie, sięgam po nią i przerzucam sobie przez ramię. Nie przejmuje się dalszą walką. Nie byłaby w stanie, nawet gdyby bardzo chciała. Jej ciało jest słabe od śmiechu.

To jest to, co podoba mi się w tej dziewczynie. Nie traktuje mnie jak uszkodzonego. Wiem, że to, co usłyszała wczoraj wieczorem musiało być dla niej trudne, ale poradziła sobie z tym ciężarem całkiem dobrze. Zamaskowała emocje jak profesjonalistka. Jedyne, co je zdradzało to zaciśnięta szczęka oraz pięści zaciśnięte na prześcieradle. Ta dziewczyna. To moja dziewczyna. Nie jest doskonała. Ja też nie jestem. Ale dla mnie jest idealna i zrobię wszystko, żeby ją przy sobie zatrzymać.

---

<sup>33</sup> Run, Forrest. Run! – fragment dialogu z filmu *Forrest Gump* (jeżeli nie znacie, to koniecznie musicie obejrzeć, to klasyka kina, polecam)



---

Przechodzę z nią przez pokój i rzucam ją na łóżko. Patrzy na mnie tymi uśmiechniętymi oczami i z zaróżowionymi policzkami... i jestem w domu. Nie ma innego miejsca, w którym chciałbym być bardziej, niż tutaj, wygłupiając się z moją dziewczyną. Może Sheriff miał rację. Może to jest miłość. Jeśli tak nie jest, to jest cholernie blisko. Rozsuwam jej nogi, delikatnie opadam na nią, kładąc głowę na jej piersi. Słucham bicia jej serca i uśmiecham się na myśl, że mam na nią taki wpływ. Rozpiera mnie w klatce piersiowej i czuję, że roszczę sobie do niej prawo. Więc to robię. Owijam ramiona wokół jej talii i mówię szorstko jak jaskiniowiec.

- Ty kobieta. Moja kobieta.

Śmieje się i słucham tego dźwięku przez jej pierś, wibracje łaskoczą mój policzek. Głaszcze moje włosy i cicho odpowiada.

- Tak. Jestem twoja, kochanie.

Myśl o niej z kimś innym rodzi we mnie irracjonalną złość. Skręca mnie w środku i wypluwam z siebie.

- Ja się nie dzielę. Z żadnym skurwielem.

Łapie dłuższe włosy na czubku mojej głowy i ciągnie, żeby spojrzeć mi w oczy i odpowiedzieć z pełną powagą.

- Ja też. Więc powiedz Tashy, że już nie będziesz się z nią widywał.

Mimo, że skóra mojej głowy boli jak cholera, uśmiecham się.

- Już nie, dziewczyno.

Uśmiecha się i mówi łagodnie.

- Dobrze. Szkoda byłoby, gdybym musiała skopać jej tyłek. Sprawiała wrażenie miłej.

---

Rozluźnia uścisk na moich włosach i kładę głowę w zagłębieniu między jej piersiami. To bardzo ciepłe i wygodne miejsce. Zamykam oczy i mamroczę.

- Z tobą to coś innego. Co w tobie jest, dziewczyno?

Zamiera na chwilę, po czym wznawia głaskanie moich włosów. Mówi cicho.

- Nie wiem, Ash. Ale kocham cię. Bardzo.

Chcę jej odpowiedzieć tym samym. Naprawdę chcę. Ale jeszcze do tego nie dojrzałem. Nie do końca. Zależy mi na niej. Czuję to do niej bardziej, niż kiedykolwiek w życiu do kogokolwiek innego i wiem, że to dzięki niej czuję, że jestem w stanie zrobić wszystko. Przewyciężyć wszystko. Zabrała to, czym cały czas hamował mnie ojciec. Teraz nawet o nim więcej nie myślę. Czuję się lżejszy i szczęśliwszy niż kiedykolwiek, a to wszystko dzięki niej. Ciepło rozprzestrzenia się po całym moim ciele. Odwracam twarz i całuję wewnątrz jej piersi. Nie mam dla niej odpowiedzi, ale przytulam ją mocno. Ona owija wokół mnie nogi i leżymy w ten sposób przez dłuższy czas w zupełnie komfortowej ciszy.

*Ja pierdolę!*

Myślę, że zakochałem się w mojej dziewczynie.

\*\*\*

- Hej! Śliczna dziewczyno. Czas się zbierać. Rusz dupę i szykuj się.

*Co?*

---

Wytykam nos z mojej sypialni, uważając, żeby nie dotknąć wciąż mokrych paznokci, ubrana w pidżamę. Marszczę czoło i pytam.

- Co ty mówisz, Ash? Nie muszę wychodzić jeszcze... - Sprawdzam zegarek. - ...jakieś dwie godziny.

Wygląda tak dobrze w swoim uniformie. Jego muskularne ramiona napinają czarną koszulkę, chce się o coś oprzeć i wzdycham. Ma na sobie czarne dżinsy, które wyglądają tak, jakby zostały uszyte specjalnie dla niego, opinając jego silne nogi. Klamra jego paska i czarne buty lśnią jak wypolerowane.

Kręci głową i oznajmia.

- Nie do końca. Dzwoniłem do Meems, powiedziałem jej, że dzisiaj przyjedziesz ze mną.

Gapię się na niego zaskoczona z otwartymi ustami i warczę.

- Sądzę, że mogłeś mi o tym powiedzieć, dupku.

Jego twarz poważnieje, gdy mruczy.

- No kurwa, przecież teraz mówię.

Kręcę głową, wypuszczam powietrze z głośną frustracją i wyjaśniam, niemal krzycząc.

- To jest proces, Ash! Przygotowanie się do wyjścia do klubu wymaga czasu. Nawet nie tknęłam moich włosów ani makijażu. Nawet nie wiem, co mam założyć na dzisiejszy wieczór!

Unosi twarz, na którą powrócił uśmiech.

- Sukienka, którą miałaś na sobie w ubiegłym tygodniu była gorąca. Załóż ją.

Szydę z niedowierzaniem i wyjaśniam.

---

- Istnieją pewne zasady, kochanie! Zasada numer jeden: nie zakłada się tych samych ciuchów dwa razy z rzędu.

Jego twarz poważnieje. Patrzy zamyślony i powoli kiwa głową, jakby w końcu zrozumiał mój problem. Przechodzi obok mnie i idzie do sypialni. Słyszę jak szura nogami i nawet nie minutę później wraca z obcisłą sukienką z długim rękawem w czarno - czerwona kratkę i prostymi, czarnymi balerinkami. Mogło być gorzej. Tak naprawdę... jest całkiem nieźle. Patrzy na mnie ostrożnie szeroko otwartymi oczami, jakby się bał, że wpadnę w szal, czy coś. Wywracam oczami.

- Nieźle, głuptasie.

Uśmiecha się. Nigdy nie widziałam, żeby Ghost tak się uśmiechał. To uśmiech Ashera. Jest piękny. To sprawia, że chcę dowalić osobie, która zabrała mu ten uśmiech. Mówię do niego spokojnie.

- Dobrze się spisałeś, kochanie.

Piętnaście minut zajmuje mi przygotowanie. Poważnie, to dla mnie jakiś pieprzony rekord. Wkładam sukienkę i buty, które wybrał dla mnie Asher, a gdy wychodzę z łazienki mierzy mnie wzrokiem od stóp do głowy z głupawym uśmiechem na twarzy, jakby był dumny ze swojego dzieła. W połowie drogi do klubu, pyta.

- Nie użyłaś dzisiaj szminki?

Uśmiecham się. Miałam nadzieję, że zauważy.

- Użyję. Ogarnę to za pomocą lusterka zanim wejdziemy do środka.

Nie ma pojęcia, że nie użyłam szminki, ponieważ mam zamiar wykorzystać moje usta zanim znajdziemy się w klubie.

Jak tylko parkuje swój macho samochód, na którego widok laski mają mokre majtki, na parkingu obok *Białego Królika*, czekam cierpliwie, aż

---

wyjmie kluczyki ze stacyjki i odwróci się w moją stronę. Wspinam się na fotel obok, na jego kolana. Splatam ręce na jego szyi i uśmiecham się lekko do niego. Jego twarz łagodnieje, gdy wpatruje się we mnie intensywnie. Patrzymy sobie przez chwilę w oczy i moje serce zaczyna przyspieszać. Pochylam się do przodu i powoli całuję jego usta, tak miękkie, lewie szepczą.

Warczy lekko i przygryza delikatnie moją dolną wargę. Otwieram usta i nasze języki zaczynają wspólny taniec, jęczymy w reakcji na ten kontakt. Kocham tego mężczyznę. Z całego serca. Jest dla mnie *TYM*. Nigdy nie znajdę kogoś takiego jak on. Przysuwam się do niego, pogłębiając pocałunek. Otula mnie ramionami, ograniczając moje ruchy, powodując, że czuję się bezpiecznie i ciepło. Sięgam i ujmuję w dłoń jego policzek. Odsuwa się nieco do tyłu i mówi.

- Powiedz to.

Zdezorientowana, odsuwam się mocniej i patrzę w jego zmrużone oczy. Powtarza.

- Powiedz to, kochanie.

Nagle doznaję olśnienia i małym uśmiechem wyznaję szczerze.

- Kocham cię, Asherze Collins.

Patrzy zbolałym wzrokiem, zamyka oczy i opiera czoło na moim. Szepcze.

- Nie zasługuję na ciebie. Ani trochę. Ale tak długo jak mnie chcesz, jestem twój.

Zamykam oczy i szepczę.

- Nie zostawiaj mnie. Nigdy.

- Nigdy. Jesteś moją dziewczyną. – Odpowiada poważnie.

---

Moje serce rośnie z radości. Zapowiada się dobra noc.

\*\*\*

Jak tylko przekraczamy próg klubu, nadchodzi czas na rozpoczęcie misji. Nikt niczego nie podejrzewa. Zasadniczo, Ash i ja musimy się zachowywać jak dawniej. Nie przepadam za robieniem tego, ale naprawdę chcę związku, który będzie tylko nasz jeszcze przez jakiś czas. Przynajmniej, żebym mogła powiedzieć, że wyznał, że mnie kocha. Omal nie powiedział tego dziś rano, ale coś go powstrzymało. Czułam promieniującą od niego frustrację. To trochę boli, ale wiem, że próbuje. Robię do mojej, żeby nie brać tego do siebie. Wiem, co przeszedł w domu. Jeżeli o mnie chodzi, jestem szczęśliwa, że nazywa mnie swoją dziewczyną. To wielki krok dla starego Ghosta.

Tuż przed wejściem do klubu całuje mnie długo i mocno. Właśnie pomalowałam usta szminką, ale mnie to nie obchodzi. Jego usta są uzależniające. Jego pocałunki odbierają myślenie. Jestem szczęśliwą farciarą.

Teraz jest czas na przedstawienie. Przepuszcza mnie w drzwiach i szczypie w tyłek. Odwracam się do niego i widzę, że ma nowy, bezczelny, szczęśliwy uśmiech na twarzy. Miałam zaszczyt widzieć go zaledwie kilka razy. Nic nie poradzę, ale chichoczę z niego. Prawdziwy Asher jest całkiem durnowatym gościem. Kto wie, co jeszcze ukrywa pod tą swoją melancholią.

---

Jest wcześniej. Klub nie zostanie otwarty jeszcze przez jakieś pół godziny. Prowadzi mnie na górę, do strefy VIP. Patrzy na mnie i mówi.

- Mam sprawy do ogarnięcia. - Po czym puszcza do mnie oko i oddala się do pokoju ochrony.

Ruszam do baru, żeby przywitać się ze Stefanem, przystojnym barmanem. Mówię.

- Siemka, Sheriff.

Patrzy na mnie, uśmiecha się i jednocześnie trzyma za klatkę piersiową. Dokucza mi.

- Bądź nadal moim bijącym sercem.

Chichoczę i nie pozostaję mu dłużna.

- Wiesz, mogłabym w sumie zamówić drinka. Wiem, że jesteś zajęty i w ogóle, ale chcę coś najbardziej skomplikowanego co możesz zrobić. Zrób to dwa razy. I oczekuję pokazu w stylu Toma Cruise w „*Koktajlu*”<sup>34</sup>.

Szczerzy zęby w uśmiechu, puszcza do mnie oko i mówi cicho.

- Dla ciebie, piękna, nigdy nie jestem zbyt zajęty.

Rozmawiamy i śmiejemy się, gdy on zaczyna przygotowywać mojego fantazyjnego drinka. Tina pojawia się obok nas, obejmuje mnie i podskakuje. Obserwuje Stefana i oznajmia.

- Yeah! Uwielbiam gdy Sheriff daje pokaz!

Krzyczymy z radości i wiwatujemy, gdy Stefan żongluje butelkami. Miesza dwa drinki i jeden podaje Tinie. Obie parzymy na jej kieliszek, to dla niej zakazana przyjemność odkąd jest w ciąży. Próbując z całych sił być dyskretną, łapię jej drinka i szybko wypijam. Tina krzyczy na mnie i tak

---

<sup>34</sup>The Cocktail – amerykański film z Tom'em Cruise z 1988 r.

---

szybko jak Sheriff odwraca się w naszą stronę, dramatycznie i bezgłośnie mówi.

- Dziękuję, kochanie! – Zakrywa dłonią twarz.

Chichoczę, obserwując jej przesadny dramatyzm.

Dwie godziny później, wszyscy siedzimy w łoży. Asher zajmuje się sprawami ochrony, więc będzie zajęty jeszcze przez kilka godzin, ale dobrze bawię się z moimi przyjaciółmi, jestem szczęśliwa, mając ich w pobliżu. Jak zwykle flirtuję z Maxem. Mówi czasami tak sprośne rzeczy, że chwilami się rumienię. Przez większość wieczoru śmieję się i prowadzę nedorzecznie śmieszne dyskusje, z zazdrością obserwuję Nika i Tinę.

*Chcę tego.*

Beztróskiego związku. Miłości. Komfortu ze świadomością, że jesteś ze swoją bratnią duszą. Chcę tego wszystkiego. Max przysuwa mnie bliżej siebie i przytulam go. Kocham Maxa. Jest moim najlepszym przyjacielem płci męskiej. Czuję się ściśnięta mocniej z obu stron, odwracam głowę i widzę bardzo niezadowolonego Asha wpatzonego we mnie. Ogarnia mnie poczucie winy, prostuję się i mówię w perfekcyjnym stylu starej Nat.

- Na co się, do cholery, gapisz, kretynie?

Ash patrzy na Maxa, pochyla się w moją stronę i szepcze mi do ucha.

- Zaraz gównno wpadnie w wentylator, kochanie. Przygotuj się.

Przez chwilę sędzę, że ma zamiar zrobić jakąś scenę i to mnie martwi. Moja obawa znika, gdy kiwa w stronę wejścia VIP, patrzę w tą stronę po czym wybucham śmiechem.

*Och, gównianie! Cholera, cholera. To jak nic zabije całą zabawę.*

Gdy ja się śmieję, reszta ekipy odwraca się w stronę wejścia dla VIP-ów. Mimi, Tina i Lola podskakują z podekscytowania. Nik, Max i Trick



---

wyglądają na oszołomionych, ich twarze mówią mniej więcej: „*co jest, do cholery?*” To jest zabawne. Siostry Nika i Maxa, Leticia, Maria i Isabel stoją tam całe wylaszczone, machając do nas z ożywieniem. O to właśnie chodzi. Isa... ma tylko dziewiętnaście lat. Kurewsko zabawne!

*Nieżle!*

---

## Rozdział 23

### *Wyznanie.*

Nik wstaje i krzyczy.

- Tutaj. Teraz!

Wszystkie trzy siostry wyglądają przez sekundę na zmartwione. W końcu Nik był głową ich rodziny od bardzo długiego czasu. Jego ojciec zmarł, gdy był nastolatkiem i wziął na siebie tę odpowiedzialność. Jest, jak lubię to określać, pieprzonym mistrzem. Kocham Nika i nie mogłabym wymarzyć sobie lepszego faceta dla mojej najlepszej przyjaciółki. Siostry podchodzą do stołu z szeroko otwartymi oczami.

Siostrzyczki Nika i Maxa są oszałamiające. Leti jest najstarsza. Maria środkowa i Isa jest najmłodsza... dużo młodsza. Nik jest od niej prawie szesnaście lat starszy. Leti i Maria wyglądają jak bliźniaczki. Mają długie, ciemne włosy, które układają się w fale. Tak ciemne, że można powiedzieć, że są czarne oraz ciemno-brązowe, duże, wyraziste oczy jak ich mama. Isa wygląda podobnie, z tym tylko, że ma duże, bursztynowe oczy, tak samo jak Nik i Max. Jest gorąca jak na dziewczynę w tak młodym wieku. Nik dostanie przepukliny, gdy ona zacznie randkować, o ile już nie zaczęła. Wstaje, a najstarsza z nich próbuje uspokoić Nika. Unosi dłoń w uspokajającym geście.

- Myślisz, że zabrałabym młodszą siostrę, żeby wpędzić ją w kłopoty, Nikolai? – On otwiera usta, żeby odpowiedzieć, ale Maria przerywa mu

---

nonszalancko. – Daj spokój, Niki. Wyluzuj. Przecież ona nie pije, a w domu sama się nudzi.

Gdy to mówi, bierze ją za rękę i ściska policzki Isy, a ja wybucham śmiechem. Kocham te dziewczyny. Isa strąca rękę siostry, spuszcza głowę i chicho mówi.

- Jest w porządku, Niki. Mogę sobie pójść. Nie chcę przeszkadzać.

Moje serce pęka z jej powodu, ale widzę, że Nika również. Wciąga ją w swoje ramiona, przytula i mówi.

- Możesz zostać, kochanie, ale warunek jest taki, że nie pijesz alkoholu. Kocham cię cholernie mocno, ale nie chcę przez to stracić koncesji na alkohol.

Isa uśmiecha się i patrzy na twarz swojego starszego brata, jakby wpatrywała się w gwiazdy migoczące na nocnym niebie. On patrzy na nią w taki sam sposób i nagle tęsknię za moimi siostrami. Tina wstaje i ciągnie Marię, żeby usiadła obok niej. Natychmiast zaczynają rozmowę o nowych ciuchach, których się spodziewamy w najnowszej dostawie. Mimi przechwytuje Lett, plotkują i olewają wszystkich wokół. Widzę, że Isa rozgląda się wokół stołu z szeroko otwartymi oczami. Czuje się tutaj nie na miejscu. Nienawidzę tego. Macham w jej stronę i gdy jest wystarczająco blisko, ciągnę w dół, żeby usiadła z drugiej strony Ashera, więc otaczamy go z obu stron i pytam o szkołę. Ash uśmiecha się jak dumny ojciec i kładzie za nią swoje ramię. Zapomniałam, że Isa jest dla niego jak siostra. Ona była małym dzieckiem, gdy zamieszkał w ich domu. Posyła mu słodki uśmiech, po czym jej twarz zmienia się i wygląda na wyczerpaną.

---

- Dzięki Bogu mamy teraz przerwę. Nie wiem, ile jeszcze jestem w stanie znieść. Na samą myśl, że tak będzie przez kolejne trzy lata... prawie odlatuję.

Uśmiecham się i odpowiadam.

- Moja siostra jest na trzecim roku fizykoterapii i mówi, że to jest warte tej całej harówki. – Uśmiecha się, a ja mówię dalej. – Nie poddawaj się, kochanie. Na koniec dnia, to ci się opłaci.

Rozmawiamy jeszcze przez chwilę, zanim Trick głośno pyta swoją kuzynkę.

- Więc, Isa, kochanie, spotykasz się z kimś?

Isa rumieni się, wielkimi oczami skanuje osoby siedzące przy stole, gdy Nik i Max nagle sztywnieją. Jąka się.

- Nnn... Nie! To znaczy, żaden chłopak nie zaprosił mnie na randkę. Tak czy inaczej nie zaproszą. Nie jestem w ich typie.

Brzmi na przygnębioną, sięgam nad kolanami Asha i łapię ją za rękę. Mówię głośno.

- W takim razie są głupcami, ponieważ jesteś piękna i inteligentna.

Ash patrzy na mnie łagodnym wzrokiem, jego oczy nagle stają się niewyraźne. Posyłam mu ciemne spojrzenie spod zmarszczonych brwi i dyskretnie kiwam głową. Doznaje olśnienia. Chrząka i patrzy wilkiem.

*Dobry chłopiec.*

Max kłapie dziobem.

- W każdym razie, na co ci teraz randkowanie, Isa? Jesteś jeszcze dzieckiem. Nie przejmuj się tym, aż będziesz starsza.

*Oooh! Jasna cholera!*

---

Wiem, że starał się być wspierającym bratem, ale nie tylko nazwał ją dzieckiem przed jego przyjaciółmi, ale powiedział też, że nie musi się martwić randkami... żadnymi i kiedykolwiek. Wszystkie dziewczyny gapią się na Maxa. Ich twarze jasno mówią, że chyba stracił rozum. Nagle Isa pokazuje się ze strony, której nie znam. Mruży oczy na Maxa i syczy.

- Nie jestem pieprzonym dzieckiem, Max! Mam cholerne dziewiętnaście lat, za kilka miesięcy skończę dwadzieścia... i już się umawiałam. Dużo! Całowałam się też z facetami. Patrz!

Odwraca się, chwyta w dłonie twarz Ashera i przyciąga do siebie. Całuje go z entuzjazmem. Nawet mięsień mu nie drgnął. Zbyt oszołomiony, żeby zareagować, po prostu siedzi i bierze to, a ja chcę, żeby wybuchnął śmiechem. Podobnie jak ja. To najzabawniejsza historia pod słońcem! Uwielbiam to, że nie tylko moja rodzina problem z kontrolowaniem gniewu. Isa puszcza twarz Ashera, odwraca się do swoich braci, pokazuje im środkowy palec i woła.

- Vete la merida!

Wstaje i zmierza do damskiej toalety. Nie znam hiszpańskiego, ale wygląda na to, że powiedziała właśnie swoim braciom, żeby spierdalali, a po wyrazie twarzy Nika i Maxa śmiem twierdzić, że moja ocena sytuacji jest prawidłowa. Twarz Nika pochmurnieje i mruczy.

- A co ja takiego, do cholery, zrobiłem? – Wskazuje na Maxa i oskarżycielskim tonem dodaje. – To on jest baranem.

Leti wygląda na zdruzgotaną. Odwraca się do Maxa i żąda.

- Zrób coś z tym!

Maria dodaje rozbawiona.

---

- No to dowaliłeś teraz, mały Maxi. Słyszałeś kiedyś o czymś takim jak finezja? Zdecydowanie musisz uzupełnić swoją wiedzę w tym zakresie. Dowaliłeś z grubej rury. Nic dziwnego, że nie masz dziewczyny.

Max otwiera i zamyka usta, niczym ryba wyciągnięta z wody. Przynajmniej wygląda na winnego. Tina rusza się, żeby wstać, ale łapię ją za rękę i mówię.

- Zostań, Sprawdzę, co z nią.

Nie czekając na odpowiedź udaję się do damskiej toalety w strefie VIP. Wchodzę i zauważam Isę, siedzącą w jednym z foteli, smutniejszą niż kiedykolwiek wcześniej widziałam. Rzucam się na fotel obok niej i oznajmiam.

- To było niezłe przedstawianie, kochanie. – Wzrusza ramionami, a ja mówię dalej. – Muszę przyznać, że podobało mi się, kiedy kazałaś spierdalać swoim braciom. – Uśmiecha się, a ja wyznaję. – Chociaż najbardziej podobało mi się twoje obściskiwanie z Ashem.

Isa ukrywa twarz w dłoniach i wybucha śmiechem. Śmieję się razem z nią. Obie śmiejemy się tak bardzo, że lecą mi łzy. Gdy odzyskuję kontrolę nad sytuacją, pytam.

- O co chodziło, kochanie?

Wypuszcza oddech z frustracją.

- Mam dość traktowania mnie jak dziecko. Wiem, że zawsze będą najmłodszą siostrą w rodzinie, ale jest taki moment, w którym to się musi skończyć. Nadmierna opiekuńczość. Niańczenie. Mam tego dość. Nienawidzę tego.

Kiwam głową, dając jej znać, że rozumiem co czuje i mówię poważnie.

---

- No cóż, teraz już to wiedzą. Tego możesz być pewna. Sądzę jednak, że powinnaś pogadać z Asherem. – Chichoczę na wspomnienie jego wyrazu twarzy. – Wyglądał na nieźle przerażonego.

Parodiuję jego szeroko otwarte oczy i oszołomiony wyraz twarzy, po czym wybucham śmiechem. Isa mówi cicho.

- Mówisz o nim Asher.

*Cholera, robię to, prawda?*

Z małym uśmiechem na ustach ciągnie dalej.

- Nikt nie nazywa go Asher, z wyjątkiem mamy. – Otwieram usta, żeby spróbować się wytłumaczyć, ale nie dopuszcza mnie do słowa i dalej mówi. – To naprawdę fajnie.

Z jakiegoś powodu wiem, że dochowa mojego sekretu. Wstaję, stawiam ją na nogi i przytulam, otaczając ramieniem. Biorę ją za rękę i oznajmiam.

- Mogę potrzebować drinka. Dawaj, idziemy.

Opuszczamy toaletę i idziemy do baru.

\*\*\*

Ktoś odchrząkuje i zerkam w górę. Nat stoi uśmiechnięta za Isą, trzymając rękę na jej ramieniu, okazując jej tym samym wsparcie. Isa zwraca się do wszystkich.

- Przykro mi, że zrobiłam scenę. Przepraszam, że prawie zrujnowałam wasz wieczór. – Odwraca się do mnie wyraźnie zakłopotana. – Wybacz,

---

Ghost. Byłeś najbliższym znajdującym się facetem, z który nie jestem spokrewniona, więc poszłam za ciosem.

Uśmiecham się do niej słabo, pocieram niezręcznie kark i odpowiadam.

- No cóż, jak dla mnie, to dałaś im do wiwatu, co?

Isa szeroko się uśmiecha i widzę, że Nat spuszcza głowę, a jej ciało trzęsie się ze śmiechu. Nik chrząka i mówi.

- Wszystko w porządku, kochanie. Wiem, że zapominam, że jesteś już kobietą i ... - Jego twarz łagodnieje. – Wiem, że nie jesteś już dzieckiem.

Max wstaje i porywa Isę w wielki uścisk. Przytulają się i spokojnie rozmawiają przez chwilę i wiem, że się dogadali gdy widzę jak się do siebie uśmiechają. Siadają, a ja sięgam po colę. Biorę łyk, a Max mówi.

- Hej, Ghost, co się stało ostatnio z Tashą.

Otwieram usta, chcąc odpowiedzieć i przełknąć w tym samym momencie. Krztuszę się napojem, kaszlę i parskam. Część coli wydostaje się przez mój nos, a pozostała część ląduje na mnie. Nat wybucha śmiechem i mruczy pod nosem.

- Fajtłapa.

Zbieram się do kupy, chrząkam i odpowiadam Maxowi.

- Już się z nią nie widuję. – Nie wiem skąd mi się to bierze, ale nie mogę się powstrzymać od powiedzenia tego głośno. – W zasadzie, spotykam się z kimś.

Od razu jak to oznajmiam, chciałbym mieć jedną z tych magicznych kul, których używają złoczyńcy w filmach. No wiesz, takich, które robią puff, powstaje chmura dymu i mają czas na zniknięcie. No właśnie taką.



---

Nat sztywnieje przy moim boku i zauważam szeroki uśmiech Isy. Nagle jestem bombardowany pytaniami. Max pochyła się i pyta z niedowierzaniem.

- Spotykasz się z kimś? Randkujesz?

Potwierdzam skinieniem głowy. Trick pyta z szeroko otwartymi oczami.

- Wow. Kim ona jest?

Otwieram usta, żeby odpowiedzieć, ale Nik wcina się z pytaniem.

- Jak długo widujesz się z tą damulką?

Marszczę się na Nika, nagle chcę go walnąć za nazwanie Nat „*damulką*”. Tylko ja mam prawo tak o niej mówić, ponieważ jest moja. Ona jest... chciałbym powiedzieć damą, ale to nie to. Powiedzmy, że jest jak panna z mokrą głową, kąpana w gorącej wodzie.

Tina wygląda na szczęśliwie rozmarzoną, gdy oznajmia.

- Ghost, kochanie, musimy ją poznać!

Mimi zerka na Nat i powtarza.

- Właśnie. Chcielibyśmy ją poznać.

Lola patrzy na mnie, potem na smutną Nat i stwierdza ponuro.

- No to jest do dupy. - Trick trąca ją łokciem, a ona zmienia swoje wcześniejsze oświadczenie. - To znaczy... jest super. - Zmusza się do największego, fałszywego uśmiechu, jaki kiedykolwiek u niej widziałem.

Maria i Leti wyglądają jakby miały pęknąć ze szczęścia. Nagle czuję przyływ odwagi.

- Tak. Ona... uhhh... z nią to coś innego. - Ściskam kolano Nat pod stołem i opowiadam dalej. - Jest, kurwa, zabawna i słodka jak diabli. Krzyczy na mnie cały czas. Nie obchodzą ją moje bzdury. - Czuję jak Nat

---

przykrywa dłonią moją rękę. Jej kciuk pięści był mojej dłoni, a ja mówię. – Słucha mnie, nawet jeżeli zachowuję się jak dupek. Jest w niej coś innego. Chcę jej. Chcę ją zatrzymać. Mówi, że mnie kocha.

Wszystkie dziewczyny wydają z siebie głośne westchnienie, mają łzy w oczach i przyciskają dłonie do piersi. Wszystkie z wyjątkiem Nat i Mimi, która uśmiecha się delikatnie, natomiast Nat trzyma kamienny wyraz twarzy. Tina pochyla się i pyta cicho.

- A ty? No wiesz. Kochasz ją?

Ponownie ściskam kolano Nat i odpowiadam.

- Ona uczy mnie jak.

Jeżeli Tina mogłaby zmienić się w kałużę, zrobiłaby to właśnie w tym momencie. Cholera, faktycznie wygląda, jakby się miała rozplakać. Max jest w szoku. Podobnie Trick. I Nik. No dobra, wszystkich zatkało, normalnie miałbym to w dupie, ale nie tym razem. Gdyby mi pozwoliła powiedziałbym teraz im wszystkim, że jest moja. I że zamierzam ją zatrzymać.

\*\*\*

*Och, Mój, pieprzony, Boże!*

Czy to po prostu się stało? Czy Ash właśnie oznajmił wszystkim, że się ze mną umawia i uczę go jak kochać?

*Zachwycające, kochanie.*

To prawda, to było zachwycająco fantastyczne. Będzie miał dzisiaj sporo przyjemności w nocy. Mogę nawet błagać, żeby pozwolił mi ssać

---

swojego fiuta. Wiem jak bardzo to lubi. Szczerze mówiąc, lubię to tak samo mocno jak on. Biorę łyk drinka, a w tym momencie Ash przesuwa dłoń z mojego kolana w górę uda. Staram się przełknąć, ale to nie idzie po mojej myśli, więc prychem i kaszlę. Kaszlę długo i ciężko, dobrą minutę, gdy Ash postanawia odgryźć się za moją wcześniejszą złośliwość. Śmieje się i mruczy.

- Fajtłapa.

Wciąż trzyma pod stołem rękę na moim udzie, przesuwa ją nieco wyżej, patrzy na mnie i mówi.

- Czy zamknęłaś mój samochód?

Nagle napalona i zdezorientowana, mówię.

- O co ci, do cholery, chodzi, dupku?

Wzdycha ciężko i wszyscy na nas patrzą. Dlaczego robi scenę? Mówi.

- Nie ma mowy, żeby był zamknięty. Ukradną moją dziecinę, a to będzie twoja wina.

*Och! Łapię, kochanie! Mrugnięcie, mrugnięcie.*

Gapię się wściekła na niego.

- Wiesz, gdybyś mi od razu pokazał jak to zrobić, nie musiałbyś mnie w tej chwili przesłuchiwać.

Ash kręci głową, mruczy pod nosem i głośno wypuszcza powietrze.

- Następnym razem tak zrobię. – Potem kiwa głową. – Chodź.

Isa robi miejsce do wyjścia, starając się ukryć śmiech. Ash wstaje, a ja za nim. Spotykam wzrok Tiny i bezgłośnie mówię.

- Dupek!

Uśmiecha się i macha do mnie. Biegnę, doganiając go.

- Mogłeś mnie ostrzec, Ash.

---

Kręci głową i mówi.

- Chcę być w tobie, śliczna dziewczyno. Teraz.

Łapie mnie za przedramię i niemal ciągnie z klubu do swojego błyszczącego, czarnego Chavy Impala. Jedno słowo jakim mogę opisać ten samochód? Gorący. Następnym wyborem określenia byłby Seks. Odblokowuje drzwi i idzie wokół samochodu. Siada z przodu na miejscu pasażera i przesuwa siedzenie maksymalnie do tyłu. Uderza w swoje kolano, patrząc na mnie spod przymrużonych oczu.

*Och, to mi się podoba!*

Parking jest słabo oświetlony, ale jeżeli ktoś będzie przechodził obok jego samochodu, zobaczy nas cholernie wyraźnie. A to sprawia, że akcja jest jeszcze bardziej podniecająca. Odpina srebrną klamrę paska, to samo robi z górnym guzikiem spodni i rozpina zamek, po czym łapie je i zsuwa.

*Choooleeeraaa!*

Zawsze gdy go widzę, moje serce gubi rytm. To jest fajny fiut. Gruby, długi i silny. I jest cały mój. Uważając na głowę, wdrapuję się na niego okrakiem. Gdy moje kolana są już wygodnie ułożone, Ash przesuwa dłonie w dół moich pleców, pod sukienkę i łapie mnie za tyłek. Nieruchomieje, po czym patrzy na mnie całkowicie oszołomiony. Mówi gardłowym głosem.

- Śliczna dziewczyno, proszę, powiedz mi, że nie siedziałaś tam całą noc bez majtek pod sukienką.

Uśmiecham się najbardziej anielskim uśmiechem na jaki mnie stać i jego głowa opada z jękiem. Przesuwa wyżej moją sukienkę, marszcząc ją wokół bioder. Unosi mnie i ustawia się przy moim wejściu i zanim mogę cokolwiek w powietrzu, on zmierza do domu. Łapię za jego ramiona, zamykam oczy i jęczę. On nawet nie drgnął. Pochylam twarz nad jego szyją

---

i czuje jego puls pod moimi ustami przy każdym zmysłowym pocałunku, który tam składam. Przesuwam językiem z boku jego szyi, przestaję całować jego szczękę. Oddycham nim, absolutnie silnym, męskim zapachem. Las i piżmo, mieszanka, która daje efekt mokrych majtek. Wiedząc, że to doprowadzi go do szaleństwa, przygryzam jego ucho i szepczę.

- Kocham cię, Ash.

Oplata mnie ramionami, jęczy i wbija się we mnie tak głęboko, że przewracam oczami, a moja cipka zaciska się wokół jego długości, płacząc łzami szczęścia. Łapie mój policzek w dłoń i przyciąga do swojej twarzy. Jego pocałunki są mokre i seksowne, a język plądruje moje usta w tym samym rytmie, co pchnięcia jego bioder. Mój oddech staje się urywany, a cipka zaciska się na nim mocno, jęczę w jego usta. Sięga w dół między nasze ciała i naciska kciukiem na moją łechtaczkę i zatacza delikatne kręgi. Moja twarz płonie, serce pędzi i wzdycham, gdy moja cipka zaczyna drzeć w niekontrolowanym orgazmie. Ash warczy w moje usta, mówi.

- Moja niegrzeczna dziewczyna. Kurwa, kocham cię taką jak teraz.

Cała moja, kochanie.

Skomlę, gdy on łapie moje usta w zaborczy pocałunek, który roztrzaskuje moją duszę. Mruczy w moje usta.

- Dochodzę, śliczna dziewczyno. Wszystko jest twoje.

Jego pchnięcia tracą rytm, ramiona zaciskają się wokół moich pleców i trzyma mnie mocno, osiągając swoje uwolnienie. Czuję jego szarpnięcia wewnątrz mnie i to potęguje moje rozkoszne uwolnienie. Jego ciało odpręża się przy moim, oddycha nieregularnie, a jego ramiona opadają. Odsuwa się lekko i patrzy na moją twarz i oznajmia.

- To jest moje.

---

Po czym sięga na dół do mojej wciąż wypełnionej nim cipki, to jest tak gorące, że ciężko wzdycham i zaczynam energicznie kiwać głową. Jakoś nie wygląda na przekonanego, ale kiwa głową i żąda.

- Usta, kochanie.

Pochylam twarz bliżej niego, ale nagle odsuwa się i pytam.

- Dlaczego to zrobiłeś? Wiesz, to tam?

Na jego twarzy maluje się zmieszanie. Wzdycha cicho.

- Naprawdę nie wiem. To było jak impuls. Tak, jakbym nie był w stanie tego powstrzymać.

Kiwam głową oszołomiona niedowierzaniem, szepczę.

- Taka odpowiedź jest do zaakceptowania.

Mruga, po czym pojawia się nowy, szczęśliwy uśmiechnięty Asher. Łapię przód jego koszuli i pocieram policzkiem o jego twarz. Przesuwam się lekko, więc nasze nosy mogą się dotknąć, pocieram nosem o jego, delikatnie i słodko. Pytam go cicho.

- Wiec, czy wciąż jestem twoją obsesją?

Głaszczę dłońmi moje plecy w długich, delikatnych ruchach. Składa małego całusa na moich ustach i odpowiada.

- Jedną jedyną. Nigdy nie przestałaś nią być, śliczna dziewczyno.

Przełykam ciężko, nagle oblewa mnie pot i pytam szeptem.

- Bardzo się starasz, prawda?

Przyciąga mnie do pocałunku, w którym nasze języki się splątują.

Odpowiada.

- Tak. Staram się. To każe mi myśleć, że jesteś tego warta.

Uśmiecham się w jego usta i mruczę.

- Jestem.

---

Oboje chichoczemy z mojej zarozumiałości. Mija chwila, po czym mówię.

- Ash?

- Tak, dziewczyno?

Szepczę.

- Moje dupsko jest śpiące.

Jego ciało drży przy moim, odchyłam się, żeby zobaczyć jak się śmieje.

*Nie ma nic lepszego do tego.*

---

## Rozdział 24

### *Powrót Ghosta.*

Robię sobie przerwę w pracy, potrzebuję chwili w pokoju przeznaczonym na relaks, zsuwam się z kanapy i z łoskotem ląduję na podłodze. Patrzenie przez cały dzień na Nat ściągnie na mnie poważne problemy. Wszyscy się zorientują w tym, co nas łączy, jeżeli będę chodził twardy przez cały dzień. Nie mówimy o byciu sztywnym, ale o imponującej erekcji. To tak, jakby mój kutas wyczuwał, kiedy Nat pojawia się na ekranie i chciał się do niej maksymalnie zbliżyć. Spędziłem większość ostatniej nocy myśląc o tym, co się tutaj dzieje. Doszedłem do wniosku, że Nat jest czarownicą i rzuciła na mnie urok. Tak, to jedyne wytłumaczenie, które przyszło mi do głowy. Dlaczego cały czas nie mogę przestać o niej myśleć? Myślę o niej bez przerwy. Gdy jestem w pracy. Gdy jestem w domu. Nawet, gdy jestem na siłowni oraz gdy jestem w łóżku, trzymając ją w ramionach. Jest w mojej głowie, bez przerwy kradnąc moje myśli. Denerwuje mnie to, ale gdy ją widzę, mam w dupie wszystko, oprócz dotykania jej, przytulania, a nawet rozmawiania z nią. Grymas pojawia się na mojej twarzy i przygryzam wargę. Nie miałem motyli w brzuchu. Widzisz? Czarownica! Zamykam oczy, odchylam głowę do tyłu, opierając ją o kanapę i wzdycham. Ostatniej nocy zapytała mnie czy się staram i faktycznie tak jest. Naprawdę się staram. Ale nie mam pojęcia, dokąd to prowadzi. Potrzebuję rady. Siedzenie jest przygnębiające, czuję coś zimnego w mojej dłoni.



---

Otwieram oczy i widzę Nika, który siedzi obok mnie, mruży oczy i mi się przygląda.

- Kto nadmuchał ci w kaszę?

Otwieram napój, który włożył mi do ręki i wypijam, nie dając mu żadnej odpowiedzi. Kiwa głową powoli i mruczy.

- Ach. Problemy z kobietą.

Krzywię się na niego i kłamię.

- Nic z tych rzeczy, bracie.

Pochyla się w moją stronę, unosząc brwi.

- Czyżby? Nie mam racji? Zapominasz, kto ma w domu ciężarną żonę. – Kiwa głową. – To spojrzenie? Znam to spojrzenie. Kurwa. Ja je wymyśliłem. Wisisz mi tantiemy za korzystanie z niego.

Nic nie mogę na to poradzić, ale zaczynam chichotać. Nik wie, jak sprawić, żeby sytuacja stała się zabawna. Rezygnuję z walki i pytam.

- Kiedy po raz pierwszy uświadomiłeś sobie, że jesteś zakochany w Tinie... co się wtedy czuje?

On odchyła się i zakłada ręce za głowę, relaksując się. Wzdycha, uśmiechając się i mówi.

- Nadal czuję, stary. To cały czas ma na mnie wpływ. – Odwraca twarz w moją stronę i mówi dalej. – Czuję, że nikt inny oprócz niej się nie liczy. Jest centrum mojego świata. Zawsze gdy ją widzę, chcę jej po prostu dotknąć. Chcę, żeby wszyscy wiedzieli, że jest moja. Uszczęśliwia mnie. Wiem, że nigdy nikogo nie pokocham tak bardzo jak ją kocham. No może Tatianę i nowego dzidziusia, ale Tina zawsze będzie moją dziewczyną, cholernym huraganem.

*Kurwa.*

---

To właśnie czuję do Nat. Przez chwilę błędzę myślami. Nik mówi dalej.

- Wiesz, nie mówię, że masz umawiać się z nią, ale gdyby moją dziewczyną była Nat... - Odwracam się, gapiąc się na niego, a on wybucha śmiechem. – Gdyby była moją dziewczyną, wiedziałbym, że chce tego wszystkiego.

Dobra, moje zainteresowanie jest teraz cholernie wielkie. Wciąż gapiąc się na dupka, pytam.

- Co masz na myśli?

Uśmiechnięta twarz Nika staje się przyjazna, gdy odpowiada.

- Nat nie jest osobą, która robi cokolwiek połowicznie. Jeżeli tego chce, to znaczy, że chce wszystkiego. Może być zadowolona z tego co teraz jej oferujesz, stary, ale kiedyś, w przyszłości będzie oczekiwać, że zbierzesz się na odwagę i zaciśniesz zęby.

Jakie zęby? Zbity z tropu, pytam.

- Jakie zęby?

Tym razem Nik patrzy na mnie i odpowiada.

- Obudź się, kurwa i domyśl się, że chodzi o małżeństwo, Ghost. Ona będzie tego chciała. Czy to jest coś, co możesz jej zaoferować? Bo jeżeli nie, to proponuję, żebyś skończył to już teraz.

*Małżeństwo? Ja pierdolę!*

Przypadkowe myśli krążą w mojej głowie. Chcę być z nią. Nie chcę, żeby należała do kogokolwiek innego. Jeżeli będę w stanie umieścić obrączkę na jej palcu, to będzie znaczyło, że cała jest tylko moja i będzie moja do końca życia.

---

Nagle zaczynam się zastanawiać, dlaczego myśl o małżeństwie sprawia, że czuję się jakbym połknął puszkę farby z ołowiem. Mógłbym się ożenić z Nat. Nik wyrywa mnie z moich myśli. Mówi cicho.

- Nie będzie chciała kogoś, kto ją odepchnie, gdy sprawy staną się trudne. Będzie chciała mężczyzny, który będzie z nią rozmawiał, rozmawiał o wszystkich problemach i będzie chciała mu w tym pomóc. – Opiera się ponownie i ciągnie dalej. – Kocham cię jak brata, stary, ale Nat jest dla mnie jak siostra, więc jeśli złamiesz jej serce, nie pozostawisz mi wyboru i będę musiał rozkwasić ci nos. - Patrzę na niego, jego warga drży, ale mówi dalej. – Nie dlatego, że się z nią umawiasz. Tak tylko mówię.

Bez dalszych słów, puszcza do mnie oko, wstaje i zostawia mnie, siedzącego na kanapie z setką nowych pytań, których nie miałem na początku.

Pytanie brzmi, czy mogę być tym mężczyzną, którego potrzebuje Nat?

\*\*\*

Wchodzę do swojego mieszkania po długim dniu w pracy. Zsuwam obcasy i krzyczę.

- Kochanie, wróciłam!

Scena jak z sitcomu z 1950 roku.

Bez odpowiedzi. Marszczę czoło. To dziwne. Ash zwykle jest tutaj i czeka na mnie po mojej długiej zmianie. Prawdopodobnie jest nadal u siebie,

---

to nawet dobrze, bo naprawdę potrzebuję prysznic, zanim oddamy się słodkiej, słodziutkiej miłości. Śmierzę.

Kładę torbę na ladę z westchnieniem, idę do sypialni i włączam światło. Piszczę, gdy widzę Asha siedzącego na brzegu łóżka, czekającego na mnie. Ściskam swoją klatkę piersiową. Chichoczę i mówię.

- Kochanie. Słowo ostrzeżenia. Podstępny spryciarz. To najlepszy sposób na zawał.

Łokcie na kolanach, a dłonie, zaciśnięte w pięści, trzyma przy ustach. Sprawia wrażenie mocno zamyślonego, więc domyślam się, że powinnam go zostawić w spokoju. Podchodzę do niego, całuję w czoło i mówię.

- Muszę wziąć prysznic. Twoja dziewczyna wyjątkowo dzisiaj cuchnie.

Zmierzam w stronę łazienki, a on mówi.

- Nat, wróć tutaj.

- Za chwilę kochanie. Naprawdę potrzebuję prysznic. –  
Odpowiadam, nie odwracając się do niego.

- Nat, odchodzę. – Oznajmia.

Wchodzę do łazienki, żeby odkręcić wodę pod prysznicem i  
odpowiadam.

- W porządku. Będę za jakieś piętnaście minut. Właśnie...

Moje ciało drży w szoku, gdy on ryczy.

- Usiądź tu, kurwa. – Ryczy tak głośno, że żyły na jego szyi stają się  
widoczne.

Kładę dłoń na swojej piersi, czując pod ręką bicie mojego serca.  
Szepczę.

- Dobra.

---

Po czym przechodzę i siadam na łóżku. Coś mi mówi, że to nie jest dobry moment na kłótnie, więc nawet nie próbuję. Wiem. Też jestem w szoku. Ogarnia mnie niepokój. Coś jest nie tak. Obserwuję jego twarz, czuję ucisk w klatce piersiowej, gdy widzę jego zimny wyraz twarzy. Oznajmia stanowczo.

- Ta... ta rzecz. To nie jest dobre i musi się skończyć.

*Nie, Boże, nie.*

Mój nos zaczyna drżeć, a oczy pieką. Pytam cicho.

- Jaka rzecz?

Macha dłonią w moją stronę i mruczy.

- Ty i ja. Ta rzecz między nami. Zmieniam wszystko w sobie dla ciebie i to mi się nie podoba. Tak więc, koniec. Powiedzieliśmy sobie, że jeżeli któreś z nas nie będzie chciało w tym być, powiemy to sobie i skończymy. Ja już dłużej w tym nie jestem.

Ból w klatce piersiowej rośnie z każdym szalonym uderzeniem mojego serca, które właśnie pęka, roztrzaskując się na milion kawałków. Wbija wzrok w podłogę. Kładzie ręce na biodrach i wstaje. Mówi.

- Podobało mi się to. To znaczy... chcę powiedzieć, że cię lubię. Tylko to nie jest dla mnie. Potrzebujesz innego typu faceta. Kogoś, kim ja nigdy nie będę.

*Skąd to się wzięło?*

Mój żołądek się zaciska. Wstaję z łóżka, chrapliwie wyznając.

- Wszystko czego potrzebuję to ty.

Patrzy mi w oczy i syczy.

- Nie jestem nawet kompletnym człowiekiem. Nat, Kurwa! Prawdopodobnie nie jestem nawet połową człowieka.

---

Podchodzę do niego bliżej, dotykam jego ramienia. Mówię, między urywanym oddechem.

- Pomogę ci. Przejdziemy przez to krok po kroku.

Wyrywa ręką z dala ode mnie i krzyczy.

- Nie możesz mnie naprawić!

Tracę panowanie nad emocjami i też krzyczę.

- Nie chcę cię naprawiać! Ja cię Kocham!

Zrezygnowany, opuszcza głowę. Opiera dłonie na biodrach i cicho mówi.

- Nie mam nic do zaoferowania.

Łzy spływają po moich policzkach i mówię.

- Twoja miłość to jest coś.

- Nie wiem, co to jest miłość. - Szepcze, unikając mojego wzroku.

Cisza. Stoimy tak blisko siebie, ale czuję, że go straciłam. Nie zamierzam poddać się bez walki. Ocieram dłonią łzy i cicho pytam.

- Skąd to się wzięło, Ash?

Oddycha głośno, robi kilka kroków w stronę mojej szafy. Nie odpowiada na moje pytanie, ale mówi.

- Kiedy jesteśmy mali prosimy nasze mamy, żeby sprawdziły i przegoniły potwory spod łóżek. Moje potwory nie mieszkały pod łóżkiem. Moje potwory... - Wskazuje na skroń. - Moje potwory były tutaj. Wciąż tam są. Chcesz być z kimś takim? Z kimś takim jak Cole? Bo jestem gorszy od niego. Nie uwierzysz w gówno, które zrobiłem. To przyprawiłoby cię o dreszcze.

Strumienie gniewu wypalają moje żyły. Płaczę i krzyczę.

- Wcale nie jesteś taki jak on! Nie mów tak! Nie jesteś taki jak on!

---

Jego twarz zmienia się w coś okrutnego i mrocznego. Robi dwa kroki w moją stronę, owija ręce wokół mojej szyi i mocno ściska. Odcina mi powoli dopływ powietrza, stopniowo, aż nie mogę wziąć pełnego oddechu. A ja mu na to pozwalam. Warczy przez zaciśnięte zęby.

- Myślisz, że nie jestem taki jak on? Zabiłem wcześniej. Zrobiłbym to ponownie. Nie możesz mnie zmienić. Zło rodzi zło. Tak jak mój ojciec.

Sięgam i łapię jego ramiona, nie drapię, nie walczę, po prostu go trzymam. Mój obraz zaczyna się rozmazywać, ciśnienie rośnie w mojej twarzy, a uszy się blokują. Wyduszam z siebie szept.

- Nie jesteś nim. – Po czym ciężko oddycham. – Wiem, co robisz.

Jego twarz zmienia się w coś więcej niż ból. Dewastacja. Bierze ręce z mojego gardła, a ja opadam na kolana, sapiąc i kaszląc. Jego głos jest zimny, gdy mówi, nawet na mnie nie patrząc.

- Odchodzę. Mam sprawy do załatwienia.

Pojedyncza łza płynie po moim policzku. Oddycham ciężko, drżącymi rękoma trzymam bolące gardło. Patrzę na niego i szepczę.

- Jeżeli mnie teraz zostawisz, nie wiem, czy kiedykolwiek będę chciała, żebyś wrócił.

Patrzy mi w oczy przez dobrą minutę, po czym odwraca się i wychodzi z pokoju. Zaczynam hiperwentylować. Słyszę zamykanie drzwi sąsiedniego apartamentu i wygląda na to, że w końcu mogę zrobić jedyną rzecz możliwą w tej sytuacji. Pochylam się do przodu, moje drżące ręce ledwo mnie wspierają, zamykam mocno oczy i zaczynam ryczeć, pogrążona w moim smutku.

---

\*\*\*

Ktoś puka do mieszkania Ashera. Minęły cztery dni, odkąd odszedł. Nie wrócił do domu. Ani raz. Martwię się. Nie odebrał ode mnie żadnego telefonu, nie oddzwonił, ani nie napisał smsa, że wszystko z nim w porządku. Spędziłam wczorajszą noc w jego łóżku, z nadzieją, że jeżeli wróci, nie będzie miał serca, żeby mnie przenieść albo kazać się wynosić, ale nie wrócił do domu.

Dziewczyny próbują się dowiedzieć, co się ze mną dzieje, ale nie mogę strawić wyznania im wszystkiego. Ostatniej nocy zadzwoniłam do Nika i błagałam go, żeby mi powiedział, gdzie jest Ash, ale powiedział, że Ghost nigdy mu nie mówił, gdzie się wybiera. No więc, teraz Nik wie. Powiedział.

- Daj mu czas, kochanie. On ma wiele rzeczy, z którymi musi sobie poradzić. Demony w jego głowie czasami są silniejsze od niego.

No a teraz, ktoś puka do jego drzwi i moje serce wali jak oszalałe. Automatycznie myślę o najgorszym. Wyobrażam, że stoi tam para funkcjonariuszy policji, gotowych powiedzieć ukochanej Ashera, że już nigdy nie wróci do domu. Mój brzuch się zaciska, a łzy rozmywają mój obraz. Może nie będę jego ukochaną, ale z pewnością on był moim ukochanym. Nie mogę znieść niewiedzy, rzucam się i otwieram drzwi, patrzę w głąb korytarza. Stoi tam wysoka, starsza kobieta. Odwraca twarz w moją stronę. Dobrze ją widzę i od razu wiem, kim jest. Moja twarz nie zdradza żadnych emocji i pytam.

- W czym mogę pomóc?



---

Ona grzecznie pyta.

- Przepraszam. Chciałam się zobaczyć z moim synem. Czy znasz Ashera Collinsa? Jestem Grace.

Moje serce galopuje w gniewie i ciężko oddycham. Furia skręca moje jelita i czerwienieję ze złości.

*Grace.*

Chcę przegryźć gardło tej kobiecie. Nic dziwnego, że Ash rzucił telefon o ścianę. Nazywała się matką.

*Jak śmiała tutaj przyjeżdżać?*

Jest ubrana jak inne mamy. Mogłaby być nawet moją mamą. Ma na sobie białe, lniane spodnie i jasnożółtą bluzkę, wygląda tak, jakby mogła zostać Matką Roku. Włosy miała wystylizowane w krótkiego, schludnego boba. Wygląda elegancko i odpowiednio. O kurcze, jak bardzo wygląd może być mylący. Krew wrze w moich żyłach i zanim jestem w stanie zapanować nad swoimi ustami, one otwierają się i syczę z nienawiścią.

- Och, nie, mamusiu. Nie masz prawa tu być. Jak śmiesz tutaj przychodzić?

Jej twarz wyraża ból. Jej oczy... Asher ma te oczy. Otwiera usta, żeby coś powiedzieć, ale nie dopuszczam jej do głosu. Patrzę na nią spod zmrużonych oczu i oznajmiam jej.

- On nie jest twoim synem. Żeby móc nazywać go swoim synem musiałbyś w pewnym momencie swojego żalosego życia go chronić. Ale nie zrobiłaś tego. Prawda?

Widzę po jej twarzy, że się rozpada i czuję nieopisaną przyjemność, mając świadomość, że wywołałam jej ból. Syczę dalej.

---

- Pomimo całej brzydoty życia, którą pomogłaś mu zafundować, przetrwał. Wiesz, że współdziałałaś w zrobieniu z jego życia piekła, prawda?

Łzy wściekłości płyną po mojej twarzy. Kraczę.

- Stałaś tam, podczas gdy twój mąż wypalał w nim dziury, ciął go, jak kawał mięsa, bił i łamał mu kości. Nie zrobiłaś nic, żeby go powstrzymać. Powinnaś się wstydzić.

Zakrywa dłonią usta, zamyka oczy i cicho płacze. Muszę ją skrzywdzić. Chcę złamać jej serce. Mówię spokojnie.

- Możesz o nim zapomnieć... bo on zapomniał o tobie już dawno temu. Nie mam w sobie nienawiści do ludzi, ale ciebie i twojego męża nienawidzę w równym stopniu. Jeżeli jest jakaś sprawiedliwość na tym świecie, jego ojciec będzie przerzucał łopatą gówno w piekło. Ty nie jesteś jego matką. Jesteś niczym. Ja jestem jego rodziną. – Przestaję, żeby dobrze przyjrzeć się tej kobiecie.

To okropna, wstrętna kobieta. Mówię do niej.

- Nigdy więcej tutaj nie wracaj, Grace.

Odwracam się na pięcie i wracam do swojego mieszkania. Po wejściu do środka opieram się plecami o drzwi, ukrywam twarz w dłoniach i płaczę. Zsuwam się po drzwiach, płaczę jeszcze bardziej. Szloch wyrywa się z mojego gardła, a moje serce pęka jeszcze bardziej.

Wróć do domu, Ash.

\*\*\*

---

*Boże, whisky smakuje gównianie.*

Kulę się, robiąc kolejny łyk, naprawdę nie mam pojęcia jak on mógł to pić niemal codziennie przez całe swoje dorosłe życie. Siedzę na grobie ojca, wpatrując się w niego, jakby miało mi to dać kilka odpowiedzi na pytania, które nie wiem jak zadać, zastanawiam się, czy może mnie teraz zobaczyć.

Mój ojciec nie żyje przeze mnie. Zabiłem go bez mrugnięcia okiem. Był złym człowiekiem. To było kilka miesięcy po tym jak opuściłem tą piekielną dziurę. Wybrałem trasę o jeden dom bliżej mojego starego domu. Zgaduję, że można powiedzieć, że byłem ciekawy jak sobie radzą beze mnie. Gdzieś głęboko chciałem, żeby było im gorzej. Chciałem, żeby tata zdał sobie sprawę z tego, że nie byłem gównianą częścią jego życia. On nią był. Wspiąłem się na boczną bramę, zajrzałem przez okno i zamarłem na widok, który miałem przed oczami.

Mama płakała. Wyglądała tak, jak ja kiedyś. Czarno – niebieska. Było oczywiste, że oberwała nie raz, odkąd się wyniosłem. Gniew się we mnie gotował i szybko przerodził się we wściekłość, nie mogłem się powstrzymać i wszedłem do domu przez tylne drzwi od strony kuchni. Chwyciłem dziesięciocalowy nóż kuchenny, oderwałem ojca od ledwo przytomnej matki i wbiłem ostrze w sam środek jego brzucha. Pchnąłem nóż tak głęboko, jak tylko byłem w stanie. Trwało to dłużej, niż się spodziewałem, ale z przyjemnością oglądałem jak bulgocze i ciężko łapie oddech. Widziałem dokładnie moment, kiedy światło zgasło w jego oczach. Nie miałem pewności, co dalej, więc zadzwoniłem do Ilii. Powiedział, że wszystkim się zajmie, a ja mam wracać prosto do domu.

---

Mama próbowała mnie przytulić, ale ją odepchnąłem. Powiedziałem jej, że ktoś się wkrótce zjawi, żeby posprzątać i że musi dbać o siebie. Skinąłem tylko głową, zostawiając ją z martwym ciałem ojca i nigdy nie patrzyłem wstecz.

Ilia wrócił do domu później niż zwykle, w nocy i przyszedł prosto do mojego pokoju. Zabrał torbę pełną zakrwawionych ubrań, które miałem wtedy na sobie i przyglądał się mojej twarzy. Tuż przed wyjściem odwrócił się i powiedział mi z silnym akcentem.

- Okazało się, że twoja mama ugodziła go nożem w samoobronie. Ma szczęście, że żyje, synu. – Położył rękę na moim ramieniu, wyznając. – Dobrze się spisałeś, Asher. Potrzebowała cię, a ty byłeś tam dla niej. Jesteś jak Archanioł Michał. obrońcą. Cieszę się, że jesteś częścią tej rodziny.

*Rodzina.*

Mam jedną. Doznaję objawienia, mówię do nagrobka mojego ojca.

- Nie jestem taki jak ty.

Muszę się dostać do domu. Muszę się zobaczyć z moją dziewczyną. W jakiś sposób naprawić to, co spieprzyłem, Ale zanim to zrobię, czeka mnie jeszcze jeden przystanek.

---

## Rozdział 25

### *Grace*

Pukam do drzwi i oczywiście setki wspomnień atakują mój umysł w tym samym momencie. Szmata czasu. Kiedyś spędzałem tutaj większość moich wakacji. Frontowe drzwi otwiera niska, pulchna kobieta, która pyta.

- W czym mogę ci pomóc, synu?

Jest niższa niż pamiętam, tego jestem pewien. Zza grubych jak denka butelek, szkieł w okularach, patrzą na mnie intensywnie zielone oczy. Włosy ma upięte z tyłu głowy w zgrabny kok. Uśmiecham się na dźwięk jej głosu i odpowiadam.

- Tak, ciociu. Wierzę, że możesz mi pomóc.

Wstrzymuje dramatycznie oddech i opiera się o futrynę. Pochyla się bliżej i szepcze.

- Asher, kochanie? Czy to ty?

- Tak. To ja. – Odpowiem, chichocząc z jej dramatyzmu.

Mruga. Raz, drugi, trzeci. Potem piszczy i skacze w górę z podniecenia, jej pulchne ciało trzęsie się z każdym skokiem. Krzyczy.

- Och, słodki Jezu! Och, dobry Boże! Modliłam się i modliłam, wstawiałam się za tobą, kochanie.

Skacze w moje ramiona i uśmiecha się idiotycznie, przytulam ją mocno. Brakowało mi mojej ciotki. Odsuwa się trochę, kładzie ręce na moich przedramionach i mówi.

- Pozwól, że na ciebie spojrzę!

---

Skanuje najpierw całe moje ciało, przykładła dłonie do policzków, potrząsa głową i gdacze.

- Och, moje kochanie. Wyrosłeś na przystojniaka, Ashy.

Otwieram usta, żeby coś powiedzieć, ale ciocia Faith obraca się na pięcie i wraca do domu. Krzyczy.

- Chodź za mną, kochanie.

Więc idę. Otwieram usta, drugi raz próbując coś powiedzieć, ale ona krzyczy do innego pokoju.

- Jeffrey, przywlecz tu swój tyłek! Mamy towarzystwo!

*Jasna cholera! Jeffrey wciąż żyje?*

Jeffrey posuwa się wolnym krokiem.

- Co tak piszczysz, kobieto? Nie słyszę co się, do cholery, dzieje w *Kole Fortuny*.

Ciotka Faith kładzie rękę na zaokrąglonym biodrze i odpowiada.

- Co takiego, do cholery, musisz słyszeć, gdy oglądasz *Koło Fortuny*? Wszystko masz na ekranie, Jeff!

Wujek Jeff krzywi się na jej słowa i mówi.

- Przegapiłem jedno powiedzonko. *Koło Fortuny* nie jest zabawne, jeżeli pominiemy jedno hasło. Och, cholera, kobieto. Proszę cię, żebyś była cicho, to tak jakby powiedzieć kotu, żeby załatwiał się do toalety.

Odwraca się do mnie z uśmiechem.

- To się nie wydarzy.

Chichoczę i patrzę jak wujek marszczy czoło. Gapi się na mnie długo i intensywnie po czym na jego twarzy pojawia się mały uśmiech. Szepcze.

- No nie wierzę. Czyżby to mój mały mężczyzna, Asher?

---

Szczerzę się tak mocno, że bolą mnie policzki. Przytakuję. Wujek Jeff podchodzi i zamyka mnie w niedźwiedzim uścisku. Nie przytulam się za dużo, ale gdybym miał komuś pozwolić na przytulanie, byłby to Jeff lub Faith. Jeffrey jest dużym facetem, afroamerykaninem, który zakochał się w mojej cioci Faith, gdy byli na studiach. Nigdy w życiu nie spotkałem bardziej idealnie dobranej pary. Faith jest siostrą mojej mamy, ale jest jej całkowitym przeciwieństwem. Mama jest wysoka, Faith niska. Mama jest pełna gracji, Faith niekoniecznie. Mama przejmuje się wyglądem, Faith... nie bardzo. Mama jest cicha, Faith jest głośniejsza niż wuwuzela. Faith jest szczęśliwsza, a mama nie. Mama powiedziała Faith, że popełniła błąd wychodząc za mąż za „kolorowego” mężczyznę, na Faith powiedziała jej, gdzie może sobie wsadzić swoje uwagi.

Jeffrey nauczył mnie gry w futbol. Nauczył mnie też jak machać kijem baseballowym. Jeffrey był dla mnie tym, kim powinien być mój ojciec i kochałem wakacje spędzane z nimi. Nigdy nie mieli własnych dzieci, ale wspierali dwójkę lub trojkę potrzebujących dzieciaków jednocześnie. Mieli w sobie dużo miłości, aby podzielić się nią i oddać ją za darmo każdemu, potrzebującemu. Faith dużo pracowała charytatywnie z potrzebującymi dziećmi, a Jeffrey był trenerem drużyny baseballowej dzieciaków z porażeniem kończyn dolnych. Są, z braku lepszego słowa, wyjątkowi.

Jeff wreszcie uwalnia mnie i chrząka. Mówi cicho.

- Jak się masz, Ash?

Siadam przy stole, tym samym, przy którym siadałem jako dziecko i wyznaję.

---

- Jeżeli zapytałbyś mnie o to wczoraj, wujku Jeff, powiedziałbym, że dość cwaniacko. Ale dzisiaj, jestem lepszy. Mam się lepiej niż kiedykolwiek wcześniej.

Twarz ciotki Faith łagodnieje. Unosi brwi z uśmiechem.

- Znalazłeś swoją dziewczynę, kochanie?

Spuszczam głowę. Odpowiadam jej.

- Nie wiem. Mam nadzieję, że tak. Spieprzyłem.

Wujek Jeff huczy.

- Och, do diabła! Nigdy nie myślałem, że dożyję tego dnia! – Odwraca się do Faith i mówi. – Chłopak jest zakochany, Faithy. Widziałem już wcześniej wiele razy ten wyraz twarzy. – Uśmiecha się do mnie i wspomina. – Pamiętam, jak ten młody człowiek powiedział mi dawno temu, że dziewczyny są ohydne i że nigdy nie będzie miał żony, ponieważ nie chce złapać wszy.

Spuszczam głowę i wybucham śmiechem. Naprawdę tak powiedziałem. Faith i Jeff śmieją się razem ze mną. Nagle ogarnia mnie smutek. Boli mnie w klatce piersiowej. Mówię do nich obojga.

- Byliście jedyną dobrą rzeczą w moim życiu i przykro mi, że nigdy nie przyszedłem do was po odejściu z domu. Wy... wy bardzo mi pomogliście i sędzę... myślę, że chciałbym wam podziękować.

Faith wybucha głośnym szlochem i z jakiegoś powodu to sprawia, że chcę wybuchnąć gromkim śmiechem. Ciotka Faith... jest inna. Jeff patrzy na mnie i przewraca oczami. Uśmiecham się do niego. Wie doskonale, jaka ona jest. To co Faith mówi przez łzy, sprawia, że obaj poważniejemy.

- Gdybym wiedziała... Gdybym wiedziała, kochanie. Zabrałabym cię z daleko od tamtego miejsca. Nigdy nie oddałabym cię z powrotem. Tutaj



---

byłbyś bezpieczny, Ash. Chroniłabym cię własnym życiem. – Mówi to z takim przekonaniem, że nie wątpię w jej słowa ani przez sekundę. Jej twarz pokazuje totalne zdruzgotanie, gdy cicho pyta. – Więc wszystkie te kontuzje sportowe, których się nabawiłeś? Były tak naprawdę...

Przerywam jej, odpowiadając.

- Tak. Nigdy aż tyle nie trenowałem. Ojciec był poważnym przypadkiem szaleńca. – Zwracając się do Jaffa, mówię. – Pamiętasz, że lubił wypić, prawda? Nie mogę sobie przypomnieć czasów, gdy był trzeźwy.

Siedzimy w zadumie i milczeniu, zanim decyduję się przejść do sedna mojej dzisiejszej wizyty. Pytam.

- Czy wiesz, gdzie jest mama? Nie chcę do niej dzwonić. W zasadzie nie chcę też z nią rozmawiać, ale ma coś, czego chcę.

Jeff i Faith patrzą na siebie w sposób, który sprawia, że mrużę oczy. Jeff mówi cicho.

- Widzisz, synu. Grace mieszka tutaj... z nami.

Prostuję plecy i rozglądam się. Widzę jej zdjęcia na ścianach i zastanawiam się, dlaczego tego nie załapałem. Pytam cicho.

- Czy ona jest tutaj?

Faith patrzy na mnie zdezorientowana, po czym mówi.

- Kochanie, myślałam, że dlatego tu jesteś. Poszła się dzisiaj z tobą zobaczyć.

Marszczę czoło. Dlaczego, do cholery, poszła do mnie? Wiedziała przecież, że nie będę chciał się z nią zobaczyć. Już mam zadać pytanie, gdy drzwi się otwierają i znajomy głos krzyczy z korytarza.

- To tylko ja! Nie strzelaj, Jeff. – Wchodzi do kuchni z małym uśmiechem na twarzy. – Dlaczego jesteś taki ponury, kolego?

---

Po chwili mnie zauważa. Jej ciało sztywnieje, zakrywa dłonią usta, torba upada na podłogę i jej zawartość rozsypuje się wokół. Wykorzystuję chwilę ciszy, żeby na nią spojrzeć. Wygląda jak moja mama sprzed lat. Szczęśliwsza, z błyszczącymi oczami. Sądzę, że powinna się cieszyć, że mój ojciec nie żyje. Wstaje powoli i wiedząc, że to ją może zabołec, witam się z nią w określony sposób.

- Grace.

Celny strzał. Zaciska powieki, a na twarzy maluje się ból. Nagle zastanawiam się, dlaczego czuję się kawałek gówna. Faith chrząka i mówi.

- No dalej, Jeff. Dajmy tej dwójce trochę czasu sam na sam.

Oboje wstają. Faith szybko ponosi zawartość torby mamy i odkłada na blat. Wychodzą, zostawiając mnie z moją matką po raz pierwszy od dwudziestu lat. Przyswaja fakt, że jej syn stoi tylko kilka kroków od niej, jej twarz łagodnieje i pojawia się na niej mały uśmiech. Wygląda naprawdę ładnie. Brakowało mi tego. Mówi.

- Byłam u ciebie, ale ciebie nie było. – Kręci głową, uśmiecha się i chaotycznie kontynuuje. – Cóż, oczywiście, że cię nie było. Jesteś tutaj! I to jest dziwne jak cholera, wiem, że nie chcesz tego słuchać, ale powiem to tak czy inaczej, ponieważ jestem twoją mamą... Wyrosłeś na przystojnego mężczyznę, kochanie.

Nie mogę przestać się na nią gapić. Jest inną kobietą, niż ta, którą znałem dwadzieścia lat temu i nienawidziłem.

*Kim jest ta kobieta?*

Klaszcze w dłonie, przechodzi do lodówki i rzuca przez ramię.

- Przegapiłam dzisiaj lunch, więc mamy do wyboru indyka na żytnim pieczywie, albo... - Zagląda głębiej do lodówki. – Indyk na żytnim

---

pieczywie. - Wciąż nie odezwałem się słowem, ale ona przygotowuje dla nas kanapki i cały czas trajkocze. Śmieje się.

- Tak, jak powiedziałam, byłam dziś u ciebie, ale ciebie nie było. – Odwraca się do mnie i mówi. – Ashy, to nie jest najlepsza okolica, kochanie. Jesteś pewien, że tam jest bezpiecznie?

Oszołomiony przytakuję w milczeniu. Czuję się tak, jakbym miał ponownie dziesięć lat. Kładzie na chlebie ser, smaruje majonezem, po czym układa plastry indyka i odcina skórki, tak jak zazwyczaj prosiłem jako dziecko. Tak poza tym, porusza się po kuchni i nawet tego nie zauważa. Mówi.

- Pewnie powinnam cię zapytać, co cię tutaj sprowadza, ale możemy o tym porozmawiać przy lunchu.

Podaje mi kanapkę na talerzu razem ze szklanką słodkiej herbaty, a następnie bierze swój talerz i siada. Bierze kęs kanapki i patrzy na mnie uważnie. Nagle czuje się niezręcznie, gryzę kanapkę, a na jej twarzy pojawia się piękny uśmiech. Nie mogę już dłużej tego znieść i mówię cicho.

- Nie możesz udawać, że to się nigdy nie wydarzyło, mamo.

Jej twarz się zmienia, ale nie jest smutna, raczej poważna.

- Asher, spędziłam dwadzieścia lat z tym człowiekiem obawiając się o swoje i twoje życie. Byłam wtedy inną kobietą. Czy wiesz, że twój ojciec mi groził? Powiedział, że jeżeli pójdę na policję, zabije cię. – Spuszcza głowę i dalej szepcze. – I nie miałam wątpliwości, że był w stanie to zrobić. – Odchrząkuje i mówi już nieco mocniejszym głosem. – Przekonałam samą siebie, że wygram, jeżeli będziesz pobity, ale żywy. Wiem, że nie było mnie tam dla ciebie, Ash. Chciałabym móc cofnąć czas i zrobić to, co należało wtedy zrobić. Gdybym mogła, to ja byłabym osobą, która by to skończyła.

---

Ale po tym jak odszedłeś, czułam, że to właśnie na to zasłużyłam i nie miałam już siły z nim walczyć.

Pakuję pół kanapki do ust, żeby powstrzymać się od komentarza.

*Pieprzyć to. Przejdź do sedna sprawy.*

Przełykam i mówię do niej.

- Chcę pierścionek po babci.

Mruga przez chwilę szeroko otwartymi oczami, po czym wstaje i wychodzi. Niespełna minutę później wraca z pierścionkiem w niebieskim, aksamitnym pudełku. Kładzie je na stole przed sobą, otwiera i oznajmia.

- Asher, ten pierścionek jest twój od dnia, w którym się urodziłeś, kochanie. Nie musisz prosić o coś, co należy do ciebie. To dlatego do ciebie dzwoniłam. Poszłam dzisiaj do ciebie, żeby ci to dziś dać. To coś, czego, jestem pewna, nie będziesz chciał, ale muszę ci to dać. – Nie pytam jej, co takiego chce mu dać, więc traktuje to jak przyzwolenie i kontynuuje. – Kiedy Robert... Gdy umarł, nie zdawałam sobie sprawy, że miał spore ubezpieczenie na życie. Po tym jak uznano, że jego śmierć nastąpiła w wyniku samoobrony, odziedziczyłam te pieniądze i wpłaciłam na konto bankowe. Wciąż byłeś nieletni, ale wpłaciłam pieniądze na twoje nazwisko. Są tam już prawie dwadzieścia lat i już dłużej nie chcę nosić na swoich barkach tego brzemienia. Nie mogę już więcej mieć nic wspólnego z tymi pieniędzmi. Teraz jesteś już dorosły, a ja nie mam już do nich dostępu, zatem powinieneś podjąć decyzję, co chcesz z nimi zrobić, kochanie.

Patrzę spode łba.

*Nie mogę uwierzyć w te bzdury.*

Szydę.

---

- Ty tak poważnie rzucasz we mnie teraz tym gównem? Poważnie, mammo? Nie wierzę w te bzdury, kurwa.

Przełyka ciężko i mówi spięta.

- Pomyśl, co te pieniądze mogą ci dać. One zawsze będą należeć do ciebie, czy chcesz tego, czy nie. Jeżeli ich nie chcesz, to je rozdaj. Pomyśl o tym, co ofiary przemocy domowej mogłyby zrobić z tymi pieniędzmi, kochanie. Są ludzie, którzy potrzebują pomocy... tak jak my potrzebowaliśmy, ale nigdy jej nie dostaliśmy.

Mogę jej nienawidzić całe życie i obwiniać za to co się stało, ale wiem, że o wszystko przez mojego ojca. Jeżeli powiedział, że mnie zabije, nie chciałbym się przekonać na ile był poważny. Kładzie dane konta drżącą ręką przede mną i zamiera. Gapię się, gapię i gapię na kartkę, po czym zaczynam chichotać. Mój chichot przeradza się w głęboki śmiech i widzę, że mama uśmiecha się blado. Patrzę na nią i pytam.

- Ty tak na poważnie z tym gównem, mammo?

Siedem cyfr jest umieszczonych naprzeciwko mnie, a wszystko co mogę zrobić, to śmiać się. Gdy dorastałem, nie miałem nic. Można pomyśleć, że teraz będę za to wdzięczny, ale nie jestem. Nienawidziłem tych pieniędzy bardziej, niż nienawidziłem mojego ojca. To tak jakbym dostawał rekompensatę za lata tortur, które musiałem znosić. Brak pieniędzy może mi pomóc się pozbierać. Mówię do mamy.

- Jestem siedmioma odcieniami popieprzenia i *to* jest coś, co dostaję? Jestem prostym facetem, mammo. Nawet nie mam telewizora. Żyję tak, jak mnie na to stać. Nie potrzebuję tego.

W jej oczach dostrzegam błysk, gdy odpowiada.

---

- A twój piękny rudzielec? Mogłaby z nich skorzystać? – Podrywam szybko głowę, a mama uśmiecha się smutno. – Poznałam dzisiaj twoją kobietę. Rozerwała mnie na strzępy. Rozdarła. Powiedziała, że nie mam prawa cię widywać i mam nigdy tam nie wracać. – Mama patrzy na mnie i dodaje. - Przenigdy.

Nie mogę powstrzymać uśmiechu, który zaczyna rozciągać moją twarz. Nat nazywająca moją matkę dupkiem... Zapłaciłbym, żeby móc to zobaczyć. Mogę sobie tylko wyobrazić co powiedziała. Śmieje się i mówi cicho.

- Ona naprawdę cię kocha, Ash. Jestem taka szczęśliwa, że znalazłeś kogoś z kim możesz iść łeb w łeb przez życie, kogoś kto zapewni ci bezpieczeństwo i ochronę. Bo ona z pewnością to zrobi. Jest taką małą kulą ognia. Lubię ją.

Moja mała kula ognia. Tak, tym naprawdę jest. Może mama ma rację. Może te pieniądze mogą jakoś pomóc Nat. Mogę się jeszcze trochę wstrzymać, zanim podejmę ostateczną decyzję. Wstaję, biorę pierścionek i wkładam go do kieszeni. Składam informacje dotyczące konta i pieniędzy z ubezpieczenia i również chowam do kieszeni. Niepewny, gdzie powinienem teraz iść, mówię.

- Muszę wrócić do domu. Wyszedłem w nienajlepszych okolicznościach.

Mama robi dwa kroki w moją stronę i bierze mnie za rękę. Mówi z pełnym przekonaniem.

- Ona ci wybaczy, dziecko. Kocha cię. Powiedziała, że teraz jest twoją rodziną. Zatem idź do domu, do... - Jej oczy wyraźnie pytają, więc odpowiadam.

---

- Nat. Mojej Nat.

Uśmiecha się i szepcze.

- Idź do domu, do Nat i napraw to co musisz, żeby sprawy między wami ułożyły się o twojej myśli.

Patrzy na mnie niepewnie zanim owija ramiona wokół mojej talii i przytula mnie mocno. Nie jestem pewny, czy chcę ją przytulić, ale tak czy inaczej owijam ramię wokół jej ramion. Mówi prosto w moją pierś.

- Kwiaty mogą się przydać.

Uśmiecham się znacząco i uwalniam się z jej uścisku. Ta kobieta nie jest osobą, którą pamiętam, żeby nienawidzić. Ta kobieta nie jest mamą, o której postanowiłem zapomnieć. Wróciła na prawidłowe tory, takie na których zawsze powinna być i jestem z tego powodu szczęśliwy. Moja twarz zmienia się w ponurą.

- Miło było cię widzieć, mamó.

Puszcza mnie, jej twarz przybiera posępny wyraz.

- Możesz tu przyjść w każdej chwili. Kiedy tylko zechcesz. Byłabym szczęśliwa, widując cię częściej. Nie sądzę, żebym znalazła się na liście weselnych gości?

Odpowiadam jej uczciwie.

- Nie. Nie będziesz na liście.

Obserwuję jak jej serce roztrzaskuje się na kawałki. Jej oczy wypełniają się łzami, a głos drży.

- To jest sprawiedliwe.

Nie żegnam się, po prostu odwracam się i zmierzam korytarzem w stronę drzwi. Słyszę wujostwo rozmawiające na ganku. Robię krok na zewnątrz i pytam ciocię Faith.

---

- Gdzie mogę kupić zajebiste kwiaty?

\*\*\*

*Jasna cholera.*

Jestem teraz nerwowy jak skurwysyn. Stoję przed drzwiami Nat z bukietem kwiatów, które prawdopodobnie wyrzuci, stercze tak już dobre pięć minut i nadal nie mam jaj, żeby zapukać.

*Bądź mężczyzną. Bądź facetem, którego ona potrzebuje. Bądź nieustraszony.*

Pukam, zanim opuści mnie odwaga. Trochę za mocno. Drzwi się otwierają i staje w nich moja dziewczyna. Moja śliczna dziewczyna. Wygląda na zmęczoną, ale na mój widok jej oczy błyszczą. Podnosi drżącą rękę do ust i szepcze.

- Jesteś. Nic ci nie jest.

Czuję ulgę w brzuchu. Kiwam głową i przysuwam w jej stronę bukiet kwiatów. Gapi się na ekstrawagancki bukiet, ale na jej twarzy maluje się złość.

*O, kurwa!*

Bierze kwiaty z mojej ręki i zaczyna mnie nimi uderzać. Robi to z całej siły, uderza nimi w kółko moją głowę i mówi przez zaciśnięte zęby.

- Ty dupku! Kurwa, nienawidzę cię. Pierdolę cię i twoje kwiaty!

Pozwalam jej na to. Kurewsko mocno sobie na to zasłużyłem.

*Jesteś dupkiem.*



---

Gdy kończy, rzuca mi po nogi nagie łądygi. Otwieram oczy i widzę jak jej całe ciało trzęsie się ze złości. Jej warga drży, spojrzenie lodowate, a ona szydzi.

- Cieszę się, że nic ci nie jest, palancie. A teraz wypierdalaj.

Po czym zatrzaskuje mi drzwi przed nosem. Strząsając resztki kwiatów z włosów opuszczam ramiona i kręcę głową. Nie poszło to po mojej myśli. Czas na plan B.

---

## Rozdział 26

### *Przekręt*

Leżę w łóżku, wypuszczając dym nosem. A wszystko przez tego dupka z sąsiedztwa. Jestem tak wściekła, że czuję, że moja głowa może w każdej chwili eksplodować i złe demony wypełnią mój pokój, robiąc małe, złe demonki, coś w rodzaju Gremlinów<sup>35</sup>, a ja będę musiała przestrzegać narzuconych przez nie zasad. Nie narażać małych, złych demonków na ekspozycję słoneczną. Nie pozwolić im na kontakt z wodą. A co ważniejsze, nie karmić ich po północy, bez względu na to, jak bardzo będą o to prosić. Jeżeli moje małe, złe demonki wyglądają jak Gizmo, to mam przejebane. Nie ma mowy, żebym kiedykolwiek mogła czegokolwiek odmówić takiej słodkiej istocie.

*O czym ty, do cholery, mówisz?*

Fuj! Nie mam pojęcia.

Jestem taka zmęczona, ale nie mogę spać, wiedząc, że dupek jest obok, więc zaczynam bredzić. Mam tak wiele słów, które chcę mu wykrzyczeć. Czy mogę to zrobić? Po prostu iść tam, niech go wykorzystać w nocy, a potem wrócić do łóżka? To lepsze niż płacz, to z pewnością. Czy można mu wierzyć? Przyłazi tutaj z kwiatami po tej całej historii w stylu:

*Wybacz, że próbowałem cię udusić i udowodnić moje racje, a następnie zniknąłem na cztery dni, ale już jestem z powrotem.*

---

<sup>35</sup> Gremliny są przerażające, muszę przyznać, że tutaj Nat dowaliła z grubej rury;)

---

Co za dupa! Żałuję, że zniszczyłam kwiaty. W zasadzie były bardzo ładne. Przynajmniej to był niezwykle bukiet. Powinnam je wziąć i dać komuś, kogo mogłyby uszczęśliwić. Moje serce pędzi ze strachu i łzy zalewają mi twarz.

*Wszystko z nim dobrze. Widziałaś go. Nic mu nie jest.*

Tak, ale prawdopodobieństwo, że byłoby inaczej, było całkiem spore. Mógł zostać elementem statystyki policyjnej. Jestem tak cholernie na niego wkurzona! Prawda jest taka, że byłam przerażona, a gdy go zobaczyłam zalała mnie fala ulgi i uświadomiłam sobie, jakim okazał się beznadziejnym idiotą. Zero telefonu. Żadnej wiadomości. Nic. Wiem, że powiedziałam mu, że go nienawidzę, ale tak nie jest. Jestem zła na siebie, ponieważ nadal go kocham. Zawsze mówiłam, że nie mamy wpływu na to, kogo kochamy, właśnie teraz mam okazję przekonać się, jak prawdziwa jest ta teoria. Naprawdę chciałabym, żeby było inaczej. Może, jeżeli sobie wmówię, że go nienawidzę, to pewnym momencie stanie się to faktem.

*Dobry plan.*

Przewracam oczami, przyznaję mrużąc.

- Tak, tak. Wiem. Jestem beznadziejna.

Moje powieki stają się ciężki i kładę głowę na poduszce. Moja ostatnia myśl przed zaśnięciem, to nadzieja, że z *nim wszystko w porządku*.

\*\*\*

Otwieram oczy i się uśmiecham.

---

*To jest dobry sen.*

Wyciągam swoje ciało na łóżku, a moja ręka wchodzi w kontakt z czymś leżącym na kołdrze. Wybałuszam oczy, jestem w szoku, gdy rozglądam się dookoła na łóżku i okazuje się, że jest na nim więcej przyjemnych rzeczy. Siadam, wzdycham oszołomiona, z niedowierzaniem zakrywam usta obiema rękami.

*Nie ma mowy.*

Nie, kurwa, niemożliwe.

Moje łóżko jest pokryte kwiatami. Gdy mówię, że jest pokryta, to oznacza, że jest nimi całkowicie usłane. Nie widać spod nich ani kawałka mojej kołdry. Białe tulipany, bez i kolorowe irysy pokrywają moje łóżko. Takie same kwiaty tworzyły bukiet, który zmasakrowałam na Ashu. Nie ruszam się, omiatam wzrokiem łóżko i parskam śmiechem. No dobra. Więc... to jest naprawdę całkiem niezły sposób na pobudkę. Potrząsam głową z niedowierzaniem, odrzucam kołdrę i zsuwam stopy na podłogę, tylko po to, żeby wejść w jeszcze większą ilość kwiatów. Patrzę w dół, cała podłoga jest pokryta kwiatami.

*Czy to jest prawdziwe?*

Potwierdzam chichocząc. Wzbudziło to moje zainteresowanie. Założę się o duże pieniądze, że Ash wiedział lepiej ode mnie, w jaki sposób rozbudzić moją ciekawość.

*Ile kwiatów ten dupek kupił?*

Staję na moim dywanie z kwiatów, po czym wychodzę z sypialni i idę korytarzem, śmiejąc się całą drogę. Docieram do salonu połączonego z kuchnią i ciężko wzdycham i zszokowana, robię krok do tyłu. Kładę rękę na falującej piersi i próbuję się nie rozplakać.

---

Kwiaty są wszędzie! Mój dom został zamieniony w ukwieconą krainę czarów. Białe, czerwone, pomarańczowe, różowe i żółte tulipany przykrywają całą kuchnię. Różowe, purpurowe i białe irysy znalazły swoje miejsce w salonie. Podłoga jest pokryta każdym rodzajem kwiatów, jaki można sobie tylko wyobrazić.

Brzoskwiniowe, różowe i czerwone róże. Białe, pomarańczowe i żółte gerbery. Goździki w odcieniach różowym, żółtym i białym. Stokrotki, słoneczniki, orchidee, hiacynty, gipsówka, lilie, fiołki i kwiaty lei<sup>36</sup>. To tylko te, które potrafię nazwać. Są wszędzie, jestem przytłoczona ich widokiem i zapachem<sup>37</sup>. Łzy przesłaniają mój obraz, gdy wchodzę do kuchni. Pojedynczy, biały tulipan stoi długi i smukły w wazonie. Dołączony jest do tego bilecik. Odrywam go i czytam.



Moje emocje są teraz wielkim bałaganem. Nie wiem, co robić. Odkładam kartkę na stół, otwieram szafkę, żeby wyciągnąć pudełko z

---

<sup>36</sup> Kwiaty Lei – inaczej plumeria, przypominają naszą magnolię, kwiaty są zazwyczaj dwukolorowe, jeżeli kojarzycie wianki z kwiatów, którymi wita się gości na Hawajach (na przykład), to są one zrobione z kwiatów lei©

<sup>37</sup> A może tak kwiaciarnia??? Zastanów się Nat;) Zaopatrzenie już masz... przynajmniej na początek.

---

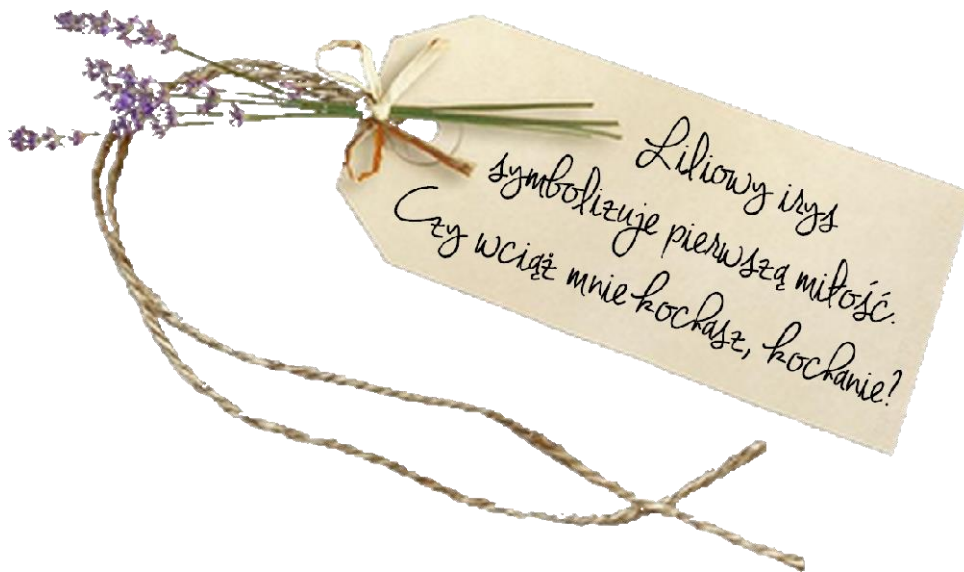
płatkami. Wyciągam miskę, łyżkę i mleko. Ustawiam wszystko na blacie. Otwieram pudełko z płatkami, zaczynam wysypywać... i wybucham śmiechem. Białe tulipany wpadają do mojej miski.

*Sprytny osioł. Bardzo mądry.*

Kto by przypuszczał, że Ash będzie dobry w takich przekrętach? Nie jestem ślepa. Widzę, jaki włożył w to wszystko wysiłek. Żeby to zrobić, musiał spędzić tu całą noc i być przy tym cichutko jak mysz pod miotłą. Uśmiecham się na myśl o nim, biegającym tu w skarpetkach i organizującym kwiaty<sup>38</sup>. Musi być wykończony.

*Pieprzyć go.*

Wspomnienie mojego złamanego serca sprowadza mnie z powrotem do rzeczywistości. Dokładnie tak. Pieprzyć go! Wysypuje tulipany z miski, pozwalając im dołączyć do reszty kwiatowego towarzystwa na blacie i przenoszę się na kanapę. Pojedynczy, liliowy irys stoi w identycznym wazonie, w jakim stał tulipan. Do niego też jest dołączony bilecik. Biorę ją i czytam.



---

<sup>38</sup> OMG! Mam to przed oczami... on w skarpetkach, skradający się cicho po jej mieszkaniu w nocy z naręczem kwiatów... ale te skarpetki... BEZCENNE!

---

Tak. Naprawdę go kocham, Ale jestem też na niego wkurzona jak cholera. Dupek. Zasluguje na milczenie z mojej strony, co najmniej przez miesiąc. Może dwa<sup>39</sup>. W zależności od tego jak bardzo będę wspaniałomyślna. Odkładam bilecik na stół, gdy słyszę pukanie do drzwi. Mój żołądek się skręca.

*A jeżeli to on?*

Skradam się do drzwi, stoję z boku, ukrywając się jak tchórz i pytam.

- Kto tam?

Głęboki, męski głos odpowiada.

- Dostawa, proszę pani.

- Skąd? – Nadal jestem sceptyczna, mrużę oczy.

- Nie wiem, proszę pani. Jestem tylko kurierem. Odbierze pani, czy mam zrobić zwrot do nadawcy?

Rodzice powinni dać mi na imię Kicia, ponieważ aż mnie swędzi, żeby sprawdzić, co to jest i od kogo. Ciekawość jest czasem do dupy. Otwieram zamek i uchylam drzwi i patrzę na starszego pana. Trzyma w ręku coś owinięte w brązowy papier i kiwa, żebym złożyła podpis na elektronicznym urządzeniu. Wręcza mi urządzenie przez szparę w drzwiach, a ja podpisuję. Wymieniamy się przedmiotami i zamykam drzwi. Ta rzecz ma rozmiar laptopa i jest raczej cienka. Jestem tak zdenerwowana tym, co to może być, że zostawiam przesyłkę i decyduję, że najwyższy czas przygotować się do pracy. Po prysznicu nakładam lekki makijaż. Zakładam białe, lniane spodnie z wysokim stanem, białą koszulę z długim rękawem, którą dość głęboko rozpinam, pokazując sporą część moich bujnych piersi

---

<sup>39</sup> Stawiam na DWA... ciężko na to zapracował.

---

oraz gruby, czarny pasek, który zapinam tuż pod biustem. Nie mam pomysłu, co zrobić z włosami, więc związuję je w wysoki kucyk.

Ktoś ponownie puka do drzwi wejściowych, jestem tak zakręcona przygotowaniami do pracy, że nawet nie sprawdzam, kto jest za drzwiami, gdy idę otworzyć.

W drzwiach stoi Ash.

Wygląda diabelnie gorąco w czarnych spodniach, białej koszuli, podwiniętej do łokci, przez co jego ręce wyglądają nieprzyzwoicie apetycznie, ze skórzanym paskiem ze srebrną, błyszczącą klamrą i wypolerowanych, czarnych butach. Stoimy chwilę w niezręcznej ciszy. Nigdy wcześniej nie widziałam tak ubranego Ashera i nagle mam mokre majtki. Wygląda szykownie jak skurwysyn. Przesłupuje z nogi na nogę, wygląda na cholernie zdenerwowanego. Nie chcę, żeby się zorientował, że czuję się tak samo, robię to, co umiem robić najlepiej. Jestem suką.

- Mogę ci w czymś pomóc, Ghost?

Nie odpowiada na moje pytanie i zadaje swoje.

- Czy podobają ci się kwiaty, dziewczyno?

Przewracam oczami, żeby powstrzymać łzy, odwracam się do niego plecami i odpowiadam, wskazując dłonią na całe mieszkanie.

- Komu by się nie podobały?

Wchodzi do mojego mieszkania i zadaje kolejne pytanie.

- Masz bileciki?

Odpowiadam prostym skinieniem głowy. On z kolei potakuje uroczyście i oznajmia.

- Muszę opowiedzieć ci pewną historię.

*Tylko nie znowu to samo.*



---

Kręcę głową i głośno mówię.

- Nie. Nie chcę kolejnej historii. Chcę po prostu ruszyć dalej.

Podchodzi do mnie bliżej i obiecuje.

- Jeżeli nie spodoba cię się ta historia, kochanie... zostawię cię w spokoju i nie będę ci nigdy więcej zawracał głowy.

Mimo, że moje serce pęka pod wpływem jego słów, naprawdę chcę usłyszeć, co ma do powiedzenia. Mam rozpaczliwą nadzieję, że mi się spodoba. Głębokim skinieniem głowy daję mu znać, żeby zaczął swoją opowieść. Przechodzi wzdłuż kuchennego blatu i mówi.

- Pewnego dnia poznałem dziewczynę. – Bawi się kwiatami leżącymi na blacie, patrzy na mnie i dodaje. – Znasz pierwszą część tej historii, więc mam zamiar odpuścić ten fragment i przejść od razu do tego, co chcę powiedzieć, dobrze?

Nagle czuję się bezbronna, owijam się własnymi ramionami, pocierając je w górę i w dół. Ponownie kiwam głową, a on kontynuuje.

- Tak więc, ta dziewczyna stała się moją obsesją. Nie wiem, jak to zrobiła, ale była w mojej głowie i myślach cały czas. Po tym jak uzgodniliśmy, że będziemy przyjaciółmi z korzyściami, myślałem, że mam wszystko. Wolność i dziewczynę jednocześnie. Niedługo po tym, jak zaczęliśmy nasze namiętne spotkania, uświadomiłem sobie, że chociaż mam wszystko, to jednak czegoś mi brakuje. Dopadły mnie głębokie uczucia i wpadłem w panikę. Spanikowałem tak mocno, że zrobiłem coś głupiego i położyłem łapska na mojej dziewczynie, chcąc ją wystraszyć i zniechęcić do mnie. Ale to nie zadziałało. – Wyciąga białego tulipana z wazonu, przynosi go do mnie i wkłada w moją dłoń. Używa swojej drugiej ręki, żeby zwinąć moje palce wokół łodygi i mówi dalej. - Więc odszedłem na chwilę, żeby się

---

odnaleźć. To co zrobiłem było do dupy, ale po raz pierwszy w życiu byłem zagubiony przez to, co czułem do kobiety. Próbowałem nawet sabotować nasz związek, ale, ja pierdolę, ona jest silniejsza, niż sądziłem. Nie uciekła ode mnie nawet wtedy, gdy byłem potworem<sup>40</sup>. - Ash wchodzi do salonu i bierze pojedynczego, liliowego irysa. Wraca w moją stronę, wkłada kwiat w moje dłonie i chichocze. – Wiesz, myślę, że już od jakiegoś czasu wiem, że jestem zakochany w tej dziewczynie. – Ciężko oddycham, ale mnie ignoruje. – Ja po prostu nigdy nie czułem czegoś takiego wcześniej i to cholernie mnie przerażyło. Widzisz, śliczna dziewczyno, zrobię dla tej kobiety wszystko. Cokolwiek. Gdyby poprosiła, żebym kupił jej diamenty, zrobiłbym to. Gdyby poprosiła, żebym był lepszym człowiekiem, starałbym się z całych sił. Gdyby poprosiła, żebym przestał dostrzegać negatywne rzeczy w życiu, zapamiętałbym, że ona jest moim pozytywem. – Mówi, podchodząc do mnie. – Zawsze myślałem, że to moja wina, że to ja byłem problemem, gdy chodziło o mnie i spotkanie się z kobietami. Ale to nie prawda. To przez nie. – Bierze kwiaty z mojej dłoni i mówi cicho. – Bo wiesz, kochanie, nie były tobą.

Moja warga drży i zamykam oczy, żeby powstrzymać łzy przed zalaniem mojej twarzy. Szepcze.

- Poczekaj tutaj. Mam dla ciebie coś jeszcze.

Słyszę, że odchodzi ode mnie, zmierzając do mojej sypialni. Wraca i wkłada coś w moje dłonie. Otwieram oczy i patrzę przez łzy na dużą, piękną, białą lilię. Oznajmia.

- Ten kwiat symbolizuje uroczystość.

Szepczę ochrypłym głosem.

---

<sup>40</sup> Czy mi się wydaje, czy ktoś tu się nieźle rozgadał?

---

- Co świętujemy?

Moje serce gubi rytm i prawie mdleję z szoku, gdy klęka przede mną na jedno kolano. Sięga do kieszeni i wyciąga niebieskie, aksamitne pudełko na biżuterię. Zakrywam usta i wybucham płaczem. Otwiera pudełko, w którym znajduje się najpiękniejszy, stary pierścionek z brylantem i szmaragdem, osadzonymi w białym złocie. Z uśmiechem odpowiada na moje pytanie.

- Nasz ślub, kochanie.

\*\*\*

*Osiem godzin później...*

- Czy bierzesz tą elegancką pannę... - Elvis zerka na kartkę, po czym kontynuuje. – Natalie Kovac, za żonę, poślubioną w majestacie prawa, człowieku?

Ash chichocze z niego, po czym patrzy mi w oczy i uśmiecha się swoim nowym, szczęśliwym uśmiechem.

- Do diabła, tak.

Elvis zwraca się do mnie.

- Czy ty, elegancka panienko, bierzesz tego fajnego gościa... - Ponownie zerka na kartkę. – Ashera Collinsa, za swojego jedyne go mężczyznę i męża.

---

Uśmiecham się idiotycznie, trzymam w ręku bukiet ze sztucznych kwiatów za piętnaście dolarów, podskakuję i niemal krzyczę.

- Tak!

Elvis uśmiecha się półgębkiem i mruczy.

- No dobra. Na mocy prawa nadanego mi przez stan Nevada, ogłaszam was *MEŻEM* i *ŻONĄ*. Możesz teraz pocałować swoją...

Nie czekam aż dokończy, biegnę i skaczę prosto w ramiona Ashera. Całuję go mocno, cały czas jęcząc. Jestem taka szczęśliwa, to jest niewiarygodne, ponieważ nie dalej jak dzisiaj rano byłam załamana. To jest najlepszy dzień w moim życiu.

Ash trzyma jedną rękę pod moim tyłkiem, a drugą wplątuje w moje włosy z tyłu mojej głowy, owijam wokół niego nogi. Nasz pocałunek jest głęboki i zmysłowy i seksowny, gdy uwalniamy nasze emocje.

*Uwielbiam migdalić się z moim mężem!*

Och, mój Boże... mój mąż. Nie mogę uwierzyć, że właśnie wyszłam za mąż. To jest fantastyczne!

Ash daje mi szybkiego buziaka w usta, po czym mruczy tuż przy nich.

- Kocham cię, śliczna dziewczyno.

Uśmiecham się do niego i szepczę.

- Och, Boże. Prawdopodobnie nigdy nie będę miała dość słuchania, jak to mówisz. Ja też cię kocham, Ash.

Elvis nam przerywa.

- Hej, zostawcie to sobie, aż dotrzecie do hotelu.

Ash daje mistrzowi ceremonii spory napiwek, ale nie odrywa ode mnie ust. Na co Elvis reaguje, mówiąc głosem godnym króla.

---

- Dziękuję bardzo.<sup>41</sup>

Zabiera mnie z kaplicy *Love N Wed* na zewnątrz, do wynajętego samochodu. Sadza mnie na masce i rozsuwa moje kolana, po czym staje między nimi. Uśmiecha się i mówi.

- Obiecuję, że pewnego dnia dam ci wielki ślub z tymi wszystkimi błyskotkami, które lubią kobiety, przysięgam. Ale teraz jestem szczęśliwy, jak dziecko w sklepie ze słodyczami.

Sięgam w dół, żeby złapać go za rękę i pytam.

- Czy jesteś pewien, że dokonałeś właściwego wyboru? Robiąc to tutaj, w tym miejscu?

Ash przytakuje bez wahania.

- Tak, absolutnie. Nie potrzebuję żadnego potwierdzenia od nikogo moich uczuć do ciebie, kochanie. Ja po prostu potrzebuję ciebie i mam nadzieję, że wszystko czego potrzebujesz, to ja.

Nagle ogarnia mnie smutek i szepczę.

- Prawdopodobnie nie mogę mieć dzieci, Ash.

Uśmiecha się lekko i mówi.

- Chcesz dzidziusia, kochanie? - Patrzę na niego i kiwam głową. Przysuwa swoją twarz do mojej i delikatnie całuje moje usta. - W takim razie będziemy mieć dzieci. W jakiś sposób sobie z tym poradzimy. Obiecuję. – Milknie na chwilę, po czym mówi. – Ale nie wiem, jakim będę ojcem.

Trzymam jego twarz w dłoniach i zapewniam go, pełna wiary i przekonana.

---

<sup>41</sup> Słyszycie ten niski głos samego Króla! Elvis żyje!

---

- Jeżeli przestaniesz się zastanawiać jakim typem ojca zamierzasz być, to będziesz po prostu wspaniałym tatą. – Szepczę – W najmniejszym nawet stopniu nie jesteś taki jak on.

Przełyka ciężko, kiwa głową i szeptem powtarza.

- W żadnym stopniu nie jestem taki jak on. – Ujmuję w dłoń moją twarz i przebiega kciukiem po linii mojej szczęki. Wyznaje. – Zrobię wszystko, co w mojej mocy, żeby być mężczyzną, który na ciebie zasługuje. Wiem, że właśnie złożyliśmy sobie przysięgę, ale muszę to powiedzieć... nie ma rzeczy, której nie zrobię, żeby cię uszczęśliwić. Powiedz tylko słowo, a ja to dla ciebie zrobię, kochanie. Będę dbał o ciebie i zawsze będę cię kochał.

Łapię go i przyciągam do powolnego pocałunku. Staram się mu pokazać przez ten pocałunek, że czuję tak samo, ale mimo wszystko ubieram uczucia w słowa.

- Nigdy nie mogłabym nikogo kochać bardziej, niż Kocham cię. Będę żoną, jakiej potrzebujesz. Obiecuję. Będę krzyczeć na ciebie, gdy będziesz pił mleko prosto z kartonu. Walnę cię w łeb, gdy zobaczę, że obczajasz inne laski. Będę cię całowała, gdy będziesz potrzebował odrobiny czułości. Nawet skopię ci tyłek, jeżeli będę musiała. – Uśmiecham się i dodaję. - Widzisz? Idealna żona<sup>42</sup>.

Chichocze i mówi.

- Idealna czy nie, jesteś jedyną, której chcę. Teraz jesteś moja... wspominałaś najdroższa, że gdzieś w...

Przerywam mu kolejnym pocałunkiem i mówię.

---

<sup>42</sup>Przepis na Idealną Żonę©

---

- Zabierz mnie z powrotem do naszego pokoju w maksymalnie piętnaście minut, a ja... - Przesuwam głowę tak, ze jesteśmy policzek w policzek, przygryzam lekko jego ucho i szepczę. - Będę błagała, żebyś pozwolił mi possać swojego fiuta, kochanie.

Patrzy na mnie spod przymkniętych powiek, gdy mówi.

- Wsiadaj do tego pieprzonego samochodu, dziewczyno. I zapnij pasy.

Nie mija nawet dziesięć sekund, gdy siada w fotelu kierowcy. Schodzę z maski samochodu i chichocząc zmierzam na miejsce pasażera.

Kręcę głową i cały czas się uśmiecham.

- Taki władczy.

Mój mężczyzna.

Moje serce.

Mój mąż.

---

## Rozdział 27

### *Najlepszy weekend w życiu.*

- O mój Boże! Tak!

Owijam jedną rękę wokół dolnej części jej pleców, a drugą wsuwam pod jej tyłek, unosząc ją lekko do idealnej pozycji, w której oboje potrzebujemy odnaleźć nasze uwolnienie. Nat jęczy gardłowo, niemal ryczy. Obserwuje ruchy jej ciała przy każdym pchnięciu. Robię to mocno, a ona bierze wszystko. Jak pieprzona profesjonalistka. Sapię.

- Nie sądzę, żeby żony były pieprzone w ten sposób, dziewczyno.

Jęczy, nie patrząc na mnie.

- Zamknij się i pieprz mnie!

Zaciska pięści na prześcieradle, wygina plecy w łuk, gdy pcham jeszcze głębiej, trzepocze rzęsami. Nie mogę oderwać oczu od jej idealnego ciała. Doskonałych krągłości. Perfekcyjnych cycków. Gdy wygina plecy w łuk, mogę do nich sięgnąć. Trzymam mocno dolną część jej pleców, moje nogi stoją u stóp łóżka z jej tyłkiem na krawędzi materaca. Nic nie przebije seksu z osobą, którą kochasz.

Kochać się. Właśnie. My się Kochamy. Dyszę i uśmiecham się, po czym pochylam się, żeby ustami złapać jej sutek, liżę go, po czym zaczynam mocno ssać. Jęczy i łapie tył mojej głowy. Zaciska swoją cipkę na moim fiucie, a ja gryzę jej brodawkę. Wbija paznokcie w moją głowę i jęczy, gdy delikatnie żuje jej guziczek Jej rozkosz nadal zaciska się wokół mnie. Ma takie wrażliwe sutki. Pcham mocniej niż kiedykolwiek, kręcę biodrami,



---

starając się znaleźć odpowiedni kąt, pod którym uderzam w jej wrażliwy punkt. Gdy wzdycha, wiem, że tam jestem. Żądam.

- Spójrz na mnie.

Otwiera oczy, patrz na mnie z desperacją wypisaną na twarzy i nic na to nie mogę poradzić. Szczypię ją w sutek i mówię.

- Powiedz to.

Jej cipka zaciska się wokół mojego fiuta, mruga i szepcze.

- Kocham cię, skarbie.

Dochodzę. Osiągam w niej uwolnienie, poruszam się, jęcząc długo i ciężko przez zaciśnięte zęby. Jej cipka drży i zaciska się wokół mojego fiuta i nadal uwalniam swoją rozkosz w jej słodkim, gorącym środku.

*Nie istnieje nic lepszego na świecie, niż to.*

Opadam na jej pierś i dyszę.

- Jasna cholera. To było coś innego.

Czuję jej cichy śmiech, po chwili sapie w odpowiedzi.

- No cóż, kochanie, to było nadrobienie zaległości połączone z seksem miesiąca miodowego, więc sądzę, że musiało być gorąco.

Patrzę na nią i pytam poważnie.

- Możemy zrobić to ponownie?

Wybuchła śmiechem i chichoczę razem z nią. Kocham moją żonę. Podnoszę ją do góry, odsuwam kołdrę i kładę ją na środku hotelowego łóżka królewskich rozmiarów. Kładę się obok niej na boku, a ona przysuwa się do mnie tak blisko jak tylko jest to możliwe i patrzymy na siebie. Pochylam się, biorę jej usta w powolny, namiętny pocałunek. Jej ręce wędrują do mojej twarzy i wyznaję.

- Kocham cię.

---

Uśmiecha się radośnie, a to nie jest zbyt częsty widok. Myślę, że oszczędza ten uśmiech na specjalne okazje. Jej białe zęby lśnią, a oczy błyszczą. Kocham ten uśmiech. Słowa są niepotrzebne, gdy dostaję taki widok. Mówi ze śmiechem.

- Jaka ulga, że jesteś moim mężem i w ogóle.

*Mąż. Ja pierdolę.*

Kładę rękę na jej nagie biodro i kciukiem wyznaczam na nim leniwe kręgi. Unikając jej wzroku, wyznaję.

- Nie sądziłem, że w ogóle można się tak czuć.

Kładzie dłoń na mojej pokrytej bliznami piersi i cicho pyta.

- Czyli jak?

Oddycham głęboko i odpowiadam na wydechu.

- Szczęśliwie. Po prostu... szczęśliwie.

Spuszcza wzrok, a ja marszczę czoło zmieszany i mruczę.

- Co, kurwa, takiego zrobiłem?

Nat odpowiada drżącym głosem.

- Po prostu jesteś sobą, Ash. – Po czym przebiega palcami po moim czole i mówi. – Przestań. Będziesz miał zmarszczki.

Chichoczę w reakcji na jej kiepski żart, przyciągam ją do siebie i zakopuję twarz w zagłębieniu jej szyi. Jestem żonatym facetem. Uśmiecham się w jej szyję i słyszę jej rozbawiony głos.

- Z czego się śmiejesz, kretynie.

Całuję jej gardło i mruczę.

- Gdy wrócimy do domu, chłopaki nie dadzą mi żyć, nie darują mi tego.

Przesuwa nieco głowę, ułatwiając mi dostęp i wzdycha.

---

- Mi też. Mam na myśli dziewczyny. Tina będzie chciała mnie zabić.  
Co powiedziałaś Nikowi?

Owijam ramiona wokół jej talii i odpowiadam.

- Powiedziałem, że oboje potrzebujemy kilku wolnych dni. Nie pytał, więc nic więcej mu nie powiedziałem. Powiedział, że przekaże Tinie i tak długo jak wszystko będzie w porządku, nie ma z tym problemu.

Nat chichocze.

- Wiesz, że zostajemy tutaj tylko na jedną noc, prawda?

*Co?*

Potrząsam głową i oznajmiam.

- Nie, dziewczyno. Spędzimy tutaj dwie noce.

Odsuwa się nieco ode mnie, wygląda nieco nieswojo, ale mówi.

- Nie, nie spędzimy. Mamy jeszcze jedno miejsce, w którym musimy się zatrzymać, przed powrotem do domu.

Wyraz jej twarzy karze mi myśleć, że gdziekolwiek mamy pojechać, nie spodoba mi się to. Ale ona jest moją żoną i jeżeli mówi, że musimy gdzieś jechać, to sądzę, że tak zrobimy. Mrużę oczy i pytam podejrzliwie.

- Dobrze, kochanie. Gdzie dokładnie jedziemy?

Jej oczy błyszczą i szepcze z małym uśmiechem.

- Wiesz, że cię kocham, prawda?

*Och, cholera. Mam przejebane.*

\*\*\*

---

Korzystam ze swojego klucza, którym otwieram drzwi wejściowe do domu mojego dzieciństwa i wołam.

- Mamo? Tato? Czy ktoś jest w domu?

Gdy mija jakieś dziesięć sekund i nikt nie odpowiada, Ash szepcze.

- No cóż. Próbowaliśmy. Opuść, chodźmy.

Bierze mnie za rękę i próbuje wyciągnąć mnie z powrotem za drzwi. Śmieję się z tej niedorzeczności i mruczę.

- Nie mogę uwierzyć, że się denerwujesz. To tylko moi rodzice.

Ash unosi brwi. Kręci głową.

- Nie. To nie są *tylko* twoi rodzice, kochanie. Są twoimi obrońcami.

Nie będą chcieli widzieć cię z kimś takim jak ja. Wiem to.

Nie myli się. To nie tak, że mają coś przeciwko Asherowi. Tyle tylko, że będą się zastanawiać, dlaczego uciekliśmy. Zrobienie czegoś takiego w mojej rodzinie oznacza, że coś jest nie tak. Bardzo niedobrze. Szydę.

- Nie wiesz tego. Daj spokój, sądzę, że są w ogrodzie.

Idziemy przez dom, gdy dostrzega zdjęcia moje i moich siostr, gdy miałam jedenaście lat. Mam na sobie kapelusz. Chichocze.

- Nich zgadnę. Nina i Mohikanin<sup>43</sup>?

Śmieję się i odpowiadam.

- O, tak. W dodatku to nie był pierwszy raz. Powinieneś obejrzeć rodzinne fotki, zwłaszcza te, na których tata nie ma baków.

Jego ciało trzęsie się za mną w cichym śmiechu, a gdy docieramy do tylnych drzwi, mój żołądek spada w dół. Ale nie pozwolę, żeby Ash zobaczył jaka jestem zdenerwowana. Przyklejam sobie wielki uśmiech,

---

<sup>43</sup> Mohikanin – plemię Indian, noszą fryzury w stylu irokeza.

---

otwieram drzwi i wychodzę na ganek, gdzie siedzą mama, tata, Nina i Helena.

Helena zauważa nas pierwsza, wstaje tak szybko, że przewraca swoje krzesło. Piszczy i biegnie do nas, wskakując na mnie. Owijam ramiona wokół niej i się śmieję.

- Zaraz, zaraz, zaraz. Można by powiedzieć, że nie widziałyśmy się latami!

Helena uwalnia mnie i ku mojemu wielkiemu zaskoczeniu, wskakuje na Asha. A on jej na to pozwala, przytulając ją z uśmiechem. Może nie będzie tak źle jak sądziłam. Nina wstaje i podchodzi do mnie. Przytula mnie i mówi.

- Tak się cieszę, że cię widzę, kochanie.

Ujmuje w dłonie policzki Asha i całuje oba. Patrzę na moje siostry u boku mojego męża. Helena owija rękę wokół jego pasa z jednej strony, a Nina robi to samo z drugiej. Uśmiecham się. Tworzą wokół niego mur ochronny. Wiedzą, że coś się dzieje. Ash przez chwilę stoi oniemiały, ale szybko otacza obie moje siostry swoimi silnymi ramionami. Mój nos drży, a oczy zachodzą łzami.

*Nawww. Głupie uczucia!*

Odchrząkuję, odwracam się do rodziców, który już wstali, żeby nas przywitać. Mama lekko się uśmiecha. Tato... cóż, nie wygląda na szczęśliwego. Mama podchodzi i przytula mnie mocno, szepczę.

- Cześć, mamo.

Kołysze mnie z oku na bok i szepcze mi do ucha.

- On jest bardzo przystojny, beba.

---

Chichoczę, a ona mnie uwalnia z uścisku. Tato staje przede mną, gburowaty jak zawsze, przytula mnie tak mocno, że niemal nie mogę oddychać. Ciężko nabieram powietrza.

- Tato, nie tak mocno!

Puszcza mnie i przesuwa się, żeby stanąć przed Ashem. Mówi.

- Facet z wesela Tiny, nie?

Ash kiwa głową i mówi.

- Tak, proszę pana. Jestem przyjacielem Nika, Asher.

Następnie Ash wyciąga rękę do taty, a mój żołądek ściska się niemiłosiernie.

*Proszę, tato. Po prostu uściśnij jego dłoń.*

Tato patrzy na Asha przez dobre dziesięć sekund, zanim bierze jego dłoń, potrząsa nią dwa razy i wypuszcza. Odwraca się i mówi do Ashera.

- Ty chodź. – Po czym wchodzi do środka.

Ash patrzy na mnie tak, jakbym miała potwierdzić, że idzie na nieuniknioną, rychłą śmierć. Tłumię śmiech i mówię mu.

- Idź z nim. Pewnie chce ci pokazać coś męskiego.

Ash przełyka ciężko, prostuje się, kiwa głową i idzie do środka, za moim ojcem. Potrząsam głową i chichoczę.

*Idealnie, dzielny żołnierz.*

\*\*\*

*Och, cholera. Gość ma piwnicę.*

---

*Na co ludziom potrzeba piwnica w dzisiejszych czasach?*

Po to, żeby mogli ukryć ciała mężów swoich córek, a po co innego?<sup>44</sup>

Mam mega przejebane.

Schodząc w dół po schodach myślę o pięknej twarzy mojej żony i pamiętam, że bez względu na to, co mnie zaraz czeka, ona jest tego warta. Robię ostatni krok, rozglądam się dookoła i szczęka mi opada. To jest najfajniejszy, pieprzony pokój, w jakim kiedykolwiek byłem. Jest tu stół bilardowy, rzutki, stolik do pokera, ogromny telewizor z płaskim ekranem, bardzo wygodnie wyglądająca kanapa, biblioteczka przy tylnej ścianie i bar w rogu. Wchodzę z szeroko otwartymi oczami, coś uderza mnie w bok głowy, łapię to coś, żeby przestało się ruszać, są to... wiszące, wieprzowe nogi?

*Co jest, kurwa?*

Tato Nat widzi mnie trzymającego dyndającą nogę, a na mojej twarzy maluje się chyba pytanie: *co się dzieje, kurwa?*, ponieważ wyjaśnia z silnym akcentem.

- Jest prosciutto. Bardzo dobrze. Słona szynka. Robić co rok. Jest tradycja.

Rusza do baru, kiwa, żebym szedł za nim, a ja cieszę się, że nie chce mnie zabić... jeszcze i zmiierzam jego śladem. Wybałuszam oczy po raz kolejny, gdy wyciąga dwa kieliszki i starą butelkę czegoś jasnego. Napełnia oba i mówi.

- Moja Natalie. Ona inteligentna. Jeśli ona przyprowadzić chłopca do domu, wiem, że ona go kochać.

---

<sup>44</sup> W tym momencie Ash rozbawił Kinię niemal do łez;)

---

Powstrzymuje chęć nadymania klaty i walenia w nią w stylu Tarzana, nadającego informację do pozostałych mieszkańców dżungli. Ojciec Nat dodaje.

- Więc, muszę pytać. Nina powiedziec mi o innym chłopaku, tym, który ją uderzył. Powiedziec, że dobry człowiek pomaga Nat. Czy ty jesteś ten człowiek?

Moje wnętrześci zaciskają się w węzeł. Nie miałem pojęcia, że jej siostry powiedziały o wszystkim rodzicom. Kiwam głową i odpowiadam.

- Tak, proszę pana. Pomogłem jej.

Kiwa głową, milczy przez chwilę, po czym pyta.

- Ty zrobić, żeby zapłacił?

Patrzę mu prosto w oczy i mówię szczerze.

- W sposób, którego nigdy nie zapomni, proszę pana. Przenigdy.

Ponownie kiwa głową i wiem, że mnie zaakceptował. Bawi się kieliszkiem i cicho pyta.

- Czy jesteś godzien?

Wypuszczając niemal całe powietrze z płuc, odpowiadam.

- Ja... uhhh... ja naprawdę nie wiem. Mam nadzieję, że tak, ponieważ kocham ją. Tak bardzo, że zrobiłbym dla niej wszystko. Będę ją chronił do końca życia, jeżeli tylko będzie chciała ze mną być. Ona sprawia, że jestem lepszym człowiekiem.

Wydaje się być zadowolony z mojej odpowiedzi, ponosi kieliszek i wskazuje na mnie. Niezdarnie podnoszę, niemal wylewając zawartość. Ponosi swój wysoko i mówi.

- Živeli!



---

To coś brzmi jak živjel. Nie wiedząc kompletnie co to znaczy, bez pieprzenia, stukam w jego kieliszek, powtarzając to samo słowo.

- Živeli!

Uśmiecha się po raz pierwszy i przechyla kieliszek jak wodę. Wącham. To coś jest mocne jak siki konia. Nie tracąc ani chwili na myślenie o tym, wychylam swój. To pali równocześnie moje usta i gardło.

*Siki konia? Raczej zmywacz do paznokci!*

Ponieważ jestem facetem, który chce mu zaimponować, powstrzymuję kaszel, który jest gotów wyrwać się z mojej piersi, a moja twarz przybiera niebieski odcień. Trzęsie się ze śmiechu, gdy to widzi.

- Kaszel, albo umrzesz!

Idę za jego radą i zaczynam kaszleć. Kaszlę. Kaszlę, tak mocno, że niemal się krztuszę. Kaszlę jeszcze trochę. Gdy już mam to pod kontrolą, patrzę na niego i mówię na świszczącym oddechu.

- To było mocne gówno.

Uśmiecha się szeroko, wygląda niemal na dumnego i mówi.

- Domowa robota. Rozwiązanie dla każda rzecz. Kaszel, palić, rana...  
każda rzecz.

Owija ramieniem moje ramiona, idziemy po schodach i mówi.

- Mów mi Borys.

Myślę, że właśnie przekonałem do siebie tatę Nat.

\*\*\*

---

Gdy Ash i tata wychodzą z piwnicy, wypuszczam oddech. Nawet nie wiedziałam, że go wstrzymałam. Tata owija rękę wokół Asha, uśmiecha się i mówi do nas, dziewczyn.

- Dałem mu mały drink.

Rakija. To zawsze sprowadza się do rakii. Rakija to domowej roboty alkohol, który przygotowuje większość chorwackich rodzin. Dla Chorwatów, dzielenie się rakiją przy stole jest oznaką przyjaźni, a to sprawia, że się cieszę. Mój tato dzieli się swoją najlepszą rakiją z Ashem, co oznacza, że zaakceptował fakt, że przyprowadziłam do domu faceta.

*Teraz wystarczy im tylko powiedzieć, że wzięliśmy ślub.*

Dzięki za przypomnienie, mózgu.

Teraz, gdy wszyscy są w pokoju, wstaję, chrząkam i przechodzę, żeby stanąć obok Asha. Mówię do wszystkich.

- Niestety, kochani. Żałuję, że nie możemy zostać dłużej, ale wracamy w nocy do domu.

Tato marszczy brwi i pyta.

- Dlaczego? Zostać ta noc, jechać jutro.

Mama kiwa głową.

- Tak. Zostańcie. Mamy przecież tutaj dużo miejsca.

Kręcę głową i mówię.

- Nawet nie zamierzaliśmy zostać na tak długo. Oboje musimy być jutro w pracy, ale jesteśmy tutaj, ponieważ mamy wam coś do powiedzenia.

Patrzę na Asha i biorę go za rękę. Uśmiecha się do mnie i nagle czuję ulgę. Patrzę ponownie na moją rodzinę i oznajmiam.

- Wczoraj, ja i Asher wzięliśmy ślub.

---

Szeroki uśmiech przecina moją twarz i obserwuję jak wszyscy wpadają w głuchą ciszę. Mija minuta i nikt się nie rusza, ani nic nie mówi. Ściskam dłoń Asha w sposób, który mówi, że mentalnie wołam *POMOCY*, gdy w końcu mama podchodzi i staje przed Ashem. Mówi cicho z lekkim uśmiechem.

- Jestem Anna. Witaj w rodzinie, Asher.

Po czym robi krok do przodu i ciągnie go w dół, do delikatnego uścisku. Zatyka mnie w gardle, gdy mama cofa się o krok, a Ash mówi cicho.

- Dziękuję, Anno.

Nina i Helena gapią się na mnie chwilę, po czym Nina piszczy, a Helena krzyczy i obie wskakują na mnie i Ashera, śmiejąc się i zanosząc z radości. Nina jęczy żartobliwie.

- Jestem starą panną!

Helena jej żartobliwie wtóruje.

- Ona jest starą panną!

Nina uderza ją w tył głowy. Wszyscy śmiejemy się razem, po czym nas uwalniają, a mój żołądek szaleje.

*Tata. O cholera.*

Patrzę tacie w oczy i mówię z pewnością i przekonaniem.

- Kocham go.

Mały uśmiech pojawia się na twarzy mojego ojca, odpowiada.

- Wiem. On ciebie też kocha. – Patrzy na moją dłoń splecioną z ręką Ashera i pyta. – Chcesz tego?

Oczy zaczynają mnie piec. Kiwam głową i dukam drżącymi ustami.

- Jest wszystkim, czego potrzebuję.

---

Ash owija mnie ramionami i całuje w głowę. Tato kiwa głową i przyznaje.

- No dobrze. Jest dobry. Jestem szczęśliwym człowiek, jeżeli moja córeczka jest szczęśliwa.

Jak pozbawiona piątej klepki, krztuszę się ze śmiechu, wyrzucam ręce w górę i krzyczę.

- Najlepszy weekend w życiu!

\*\*\*

Otwieram drzwi do mojego mieszkania, wchodzę do środka i ciężko oddycham.

*Zapomniałaś o kwiatkach, co?*

Och, zupełnie zapomniałam.

Ash owija ramiona wokół mojej talii i śmieje się.

- Cholera. Zapomniałem o tym. Nie martw się. Zadzwoń po kogoś, kto to posprząta. Chodźmy do mnie. – Pochyliła twarz do mojej szyi i mnie całuje. – Zresztą i tak wszystko, czego nam trzeba to łóżko.

Sięgam do torebki, wyciągam telefon i zaczynam robić zdjęcia mojego mieszkania. Pyta, zmieszany.

- Co robisz, dziewczyno?

Nie przerywając robienia zdjęć, mruczę.

- Nikt mi w to nie uwierzy, chyba, że będę miała zdjęcia.

Ash podchodzi do blatu i podnosi paczkę, o której zapomniałam.

- Ona nawet tego nie otworzyła. – Mruczy sam do siebie.

---

Idę za nim i wyjaśniam.

- Nie miałam czasu tego otworzyć przez te kwiaty, szykowanie się do pracy, oświadczyły i niespodziewany wyjazd do Vegas, kochanie.

Odwraca się z uśmiechem na twarzy.

- Otwórz to.

Cofam się od niego, pytając podejrzliwie.

- Co to jest?

Odpowiada z uśmiechem.

- Myślałem, że to jeden z powodów, dlaczego zgodziłaś się za mnie wyjść... - Patrzy na przesyłkę. – Ale to jest tutaj... zamknięte. – Bierze w dłonie moje policzki, i pociera je delikatnie kciukami. Mówi cicho. - Ty mnie naprawdę kochasz, mam rację, śliczna dziewczyno?<sup>45</sup>

Kładę dłoń na jego ręce, która nadal obejmuje mój policzek i szepczę.

- Ponad życie.

Uśmiecha się i po chwili podaje mi paczkę. Mrużę oczy i rozpakowuję ją, wyciągając cienki, czarny folder. Otwieram go i czytam.

*Szanowna Pani, Natalie Kovac,*

*Dziękuję bardzo za Twoją anonimową darowiznę dla Fundacji STOP! (Kobiety Przeciwno Przemocy Domowej) w wysokości 250 000 \$. Cieszy nas Pani wielkoduszność.*

*Muszę przyznać, że uронitam kilka tez, gdy zobaczyłam sumę darowizny. Nie wiem, czy sama była Pani ofiarą przemocy domowej, ale muszę pani*

---

<sup>45</sup> Myślałam, że nie może mnie bardziej rozczulić... a jednak mu się udało.

---

powiedzieć, że to potrafi być przytaczające. Widziałam wielokrotnie przed naszymi drzwiami kobiety, które były tylko skorupą siebie samych sprzed lat. Pieniądze, które Pani ofiarowała będą wykorzystane w wielu celach. Większość zostanie przeznaczona na nowe mieszkania dla naszych podopiecznych, nie mniej jednak część wykorzystamy na zorganizowanie zajęć z samoobrony, opłacenie terapeutów oraz utrzymanie naszego bezpiecznego domu, który jest otwarty dla potrzebujących dwadzieścia cztery godziny na dobę. Nigdy nie będziesz wiedziała, ile Twoja darowizna oznacza dla nas wszystkich w Fundacji!

Wiem, że darowizna była anonimowa i być może przekroczyłam granicę, pisząc ten list. Jeżeli tak jest, proszę o wyrozumiałość i wybaczenie. Jest Pani wyjątkową osobą, a my jesteśmy Pani dłużnikami.

Z wyrazami szacunku

Barbara Helsen

Założycielka Fundacji STOP! i ofiara przemocy domowej

Mój obraz się rozmywa i spuszcza głowę, żeby nie mógł zobaczyć, jak bardzo mnie to dotyka. Ash owija ramiona wokół mnie i prowadzi w kierunku drzwi.

- Daj spokój, dziewczyno. Chodźmy spać. To był długi tydzień. –  
Mówi cicho.

---

Mój mąż, jak zawsze, ma rację. Przytakuję i pociągam nosem.  
Oddycham głęboko, prostuję się i maszeruję.  
*Boże, jak dobrze być w domu.*

---

## Rozdział 28

### *Nowożeńcy.*

Dzisiaj, po raz pierwszy w historii wszechświata Ash i ja jedziemy razem do pracy. I to jest dziwne. Robi tak, że bierzemy jego samochód, ponieważ to „jego małżeństwo” i nawet mi to nie przeszkadza. Mruży na mnie oczy, gdy spodziewa się kłótni, ale rozumiałam, że mamy przed sobą wiele lat robienia rzeczy „po mojemu<sup>46</sup>”. Jeżeli chce tą jedną, małą, nieistotną rzecz, to nie mam z tym problemu.

Ostatniej nocy rozmawialiśmy o tym, jak mamy zamiar powiedzieć o wszystkim naszym przyjaciołom. Ash stwierdził, że najlepszym sposobem będzie zwołanie rodzinnego spotkania u Nika i Tiny, a ja się z nim zgodziłam.

*Och, mój Boże, co się z tobą dzieje?*

Nie mam bladego pojęcia. On po prostu powoduje, że nie chcę z nim walczyć. Teraz, gdy jesteśmy małżeństwem, patrzę na nas jak na zjednoczony front. Chyba, że okaże się, że zgadzamy się w tym, że się nie zgadzamy, wtedy będziemy mieć problem. Tato zawsze mi powtarzał, że bym ujarzmiła swoją potrzebę walki i tak właśnie robię. Ash napisał wczoraj do Nika, zwołując spotkanie na dzisiejszy wieczór, więc mamy przed sobą jeszcze jeden dzień odgrywania naszych ról, w których za sobą nie przepadamy. No dobra, nie musimy tego robić, ale decydujemy się na

---

<sup>46</sup> Jakby była po korepetycjach u Mamy Gallo;)



---

zachowanie pozorów, zanim cholernie zaskoczmy wszystkich tym, co zrobiliśmy.

Nik wysłał Asha do *Safiry* z lunchem dla Tiny, w chwili, gdy się pojawił, mój żołądek zwariował. Musiałam odwrócić się od mojego męża i oprzeć na ladzie dla utrzymania równowagi.

Nerwy są najgorsze.

Gdy tylko Tina poszła na zaplecze, żeby przynieść coś, co Ash miał zabrać dla Nika, przycisnął się do moich pleców i wyszeptał.

- Nikt nie ma takich kształtów jak ty, kochanie. A ja nie jestem typem faceta, który sypie komplementami, ale, ja pieprzę, rozwalasz system, maleńka.

Niemal zemdlalam od napięcia seksualnego, które pojawiło się wokół nas. Na szczęście sklep był pusty. Ścisnęłam blat i syknęłam.

- Odejdź ode mnie, ośle!

Przygryzł moje ucho i wycedził cicho.

- Najbardziej miękkie kształty na świecie, kochanie. To jest pora na lunch... - Przesunął rękę z mojej talii, na udo, by dotrzeć do mojego wzgórk. Wyszeptał. – A ja jestem głodny.

Moje nogi zamieniły się w galaretę i spłonęłam szkarłatem. Mój facet jest gorący. Nie, on jest płonącym piekłem. Wyszeptałam.

- Czy mamy czas na szybki numerek po pracy?

Jego oddech ogrzewał moją szyję, gdy chichotał.

- Znajdziemy czas, śliczna dziewczyno.

Słyszając otwieranie drzwi od zaplecza, odepchnęłam go używając do tego mojego tyłka.

- Boże, jesteś dupkiem!

---

Tina podeszła do nas ze smutną miną i powiedziała.

- Ludzie, dajcie spokój. Czy wszyscy nie możemy się dogadać?

Rzuciłam mu fałszywe spojrzenie, dokuczając cicho.

- Właśnie, Ghost. Myślisz, że będziemy mogli się kiedykolwiek dogadać?

Popatrzył na mnie zza przymkniętych oczu, obczajając moje ciało i powiedział tajemniczo.

- Tylko czas to pokaże, dziewczyno.

Po czym odwrócił się i wyszedł. A ja w końcu odzyskałam swój oddech. Tina obeszła ladę, chowając jakieś przypadkowe papiery i nie patrzyła na mnie, gdy powiedziała.

- Wiem, że teraz powiesz, że jestem szalona, albo dopadła mnie jakaś zaraza, ale naprawdę sędzę, że Ghost cię lubi, Nat.

Potrzebowałam całej swojej silnej woli, żeby powstrzymać histeryczny śmiech przed wydostaniem się z mojego gardła. Przygryzłam wargę i odpowiedziałam.

- Nie wiem, T. Ale jest piekielnie gorący.

Godziny mijają, a my mieliśmy z Ashem bardzo rozkoszne chwile i zabawę na parkingu przy *Białym Króliku* i nieźle mnie wytarosił. W jego samochodzie nie ma za dużo miejsca, ale udało nam się. Okazuje się, że znam jogę, czy coś w tym stylu, ponieważ nigdy nie byłam wcześniej tak rozciągnięta. Ale zamknijcie mnie w samochodzie z moim mężem, a jestem gotowa na ekstremalny wysiłek, żeby go zadowolić.

---

Teraz jesteśmy w drodze do domu Nika i Tiny. Świadomość, że będą tam wszyscy, przeraża mnie. Nie chcę, żeby ktoś pomyślał, że byliśmy nieuczciwi czy oszukiwaliśmy... chociaż tak było. Im jesteśmy bliżej, coraz bardziej boli mnie brzuch i trzęsą mi się ręce. Przerazona, wyznaję.

- Boję się!

Ash kiwa głową, nie odwracając się w moją stronę.

- Więc... przestań.

Gapię się na niego tak mocno, że w każdej chwili spodziewam się wiązki laserowej, wyskakującej z moich oczu prosto w niego. Krzyczę na niego.

- Nie możesz po prostu mi *rozkazać*, żebym przestała się bać, dupku!

Uśmiecha się.

- Widzisz? Teraz jesteś zła. – Odwraca się do mnie twarzą i gryzie bezczelnie czubek mojego języka, stwierdzając. – Już się nie boisz. Wygrałem.

Normalnie chcę go walnąć. Jęczę, przesuвам ręce w dół twarzy i udaję szloch. Asher chichocze, pociera moje ramie i klepie czubek mojej głowy i mówi jak robot.

- Nie, nie. Nie, nie.

Zrzucam jego rękę z głowy, a on wybucha śmiechem. Wiem, co robi. Lubi, gdy się złościę. Twierdzi, że to powoduje, że jestem napalona. Sprawdzimy to. Głupi Ash.

Myślałam, że wiem, kim był Asher Collins, ale w ciągu ostatnich kilku dni, nauczyłam się o nim jeszcze więcej i muszę przyznać, że kocham Ashera jeszcze bardziej. Stary Ash był w jakiś sposób przerażający, uwięziony w latach koszmarów. Mój Asher... jest słodki, zabawny,

---

głupkowaty i bardziej gorący niż samo piekło. Ale co ważniejsze, jest wolny. Wolny od demonów przeszłości i patrzący w przyszłość. Naszą przyszłość. Chciałabym powiedzieć, że maczałam w tym palce, ale nie mogę. Może pomogłam, ale zrobił to przede wszystkim na własnym ręce. I jestem z niego dumna. Moje myśli materializują się w słowa. Mówię do niego.

- Jestem z ciebie dumna, Ash. Nie mogłabym być bardziej dumna z możliwości powiedzenia wszystkim, że jesteś moim mężem.

Patrzę jak marszczy czoło. Nie reaguje, po prostu bierze mnie za rękę i łączy nasze palce. Nie musi nic mówić. Rozumiem go. Kocham go. Dojeżdżamy do Nika i Tiny i jakoś parkujemy samochód tuż przed ich domem.

Dbając o rozrywkę, krzyczę radośnie i mówię.

- O mój Boże! Po prostu wygrałeś życie, kochanie!

Nadal marszczy brwi, gdy odpowiada.

- Nigdy wcześniej nic nie wygrałem.

To mnie smuci. Nie mam pewności, czy ktoś nas obserwuje, patrzę do przodu i mówię śmiało.

- Wszystko się zmieni, kochanie. Zobaczysz. – Przesuwam rękę po jego udzie, ściskam i szepczę. – Kocham cię. Dla mnie jesteś zwycięzcą. Zawsze będziesz. Więc, miejmy to za sobą. Chodźmy tam i pokażmy wszystkim jacy jesteśmy szczęśliwi.

Obejmuje mnie, przytula i mówi zdecydowanie.

- Zróbmy to, kochanie.

Opuszczamy samochód ledwo na siebie patrząc. Podchodzę do drzwi i wchodzę bez pukania, krzycząc.

---

- Hej, hej!

Ceecee zauważa mnie w korytarzu. Na jej twarzy maluje się genialny, krzywy uśmiezek i pędzi w moją stronę naprawdę cholernie szybko. Chichoczę, obserwując jej entuzjizm, padam na kolana i przytulam ją. Mierzwię jej kasztanowe włosy, odsuwając je z jej twarzy i mówię.

- Boże mój, słodziaku. Za każdym razem, gdy cię widzę jesteś coraz piękniejsza.

Jestem szczerą. Ona jest taka piękna. Maxa czeka trudny okres, gdy będzie trochę starsza<sup>47</sup>. Będzie musiał odganiać adoratorów kijem. Krzywię się i mówię żartem.

- Przestań kraść całe piękno! My, starzy ludzie, też go potrzebujemy!

Zasłania usta dłonią i chichocze.

- Jesteś taka szurnięta, Nat.

Wstaję i jęczę zmęczonym głosem.

- Wiem, wiem.

Idę za nią przez otwarty salon połączony z jadalnią i kuchnią i widzę, że wszyscy siedzą na tarasie. Proszę Ceecee.

- Czy możesz powiedzieć wszystkim, że tu jesteśmy, kochanie?

Uśmiecha się słodko i przyspiesza w stronę podwórka. Czuję, że Ash przytula się do mnie i mruczy.

- Gotowa?

Nie patrzę na niego, przytakuję i podchodzę do przesuwanych drzwi. Biorę głęboki oddech, żeby się nieco uspokoić i otwieram je. Wszyscy na nas patrzą. Wychodzę i mówię.

- Cześć wszystkim.

---

<sup>47</sup> Max nie będzie musiał długo czekać na piekielko, które mu zgotuje córka-nastolatka;)

---

Max uśmiecha się i wystaje pierwszy, przytulając mnie w kokieteryjnym i bardzo delikatnym uścisku. Wiem, że prawdopodobnie Ash krzywi się za mną, chichoczę lekko zakłopotana. Gdy ręka Maxa zsuwa się na mój tyłek, ściskając go, nie mogę powstrzymać śmiechu. Parskam śmiechem, owijam ramieniem mocno szyję Maxa, mając świadomość, że ten uścisk w jakiś sposób będzie ostatnim. Odsuwam się od niego, cmokam w usta i mówię.

- Wiesz, że cię kocham, prawda?

Max posyła mi olśniewający uśmiech. Jego bursztynowe oczy błyszczą, gdy odpowiada.

- Och, do diabła, wiem. Ja też cię kocham, maleńka.

Puszcza mnie i przechodzę wokół stołu, przytulając i całując wszystkich na powitanie, chociaż widziałam się z Tiną jakąś godzinę temu. Kocham ich wszystkich tak bardzo, że czuję potrzebę kontaktu z nimi. Gdy docieram do Nika, mruży na mnie podejrzliwie oczy. Nagle panikuję, pochylam się i całuję go w usta. Odsuwam się mówiąc nieco za głośno.

- Ciebie też kocham, Nik.

Nik uśmiecha się tak mocno, że wygląda jakby jego dołeczek w policzku był dziurą na wylot.

*Co ty, do cholery, robisz?*

Nie mam pojęcia, mózgu. Po prostu nadażaj za tym.

Dociera do mnie, że ominęłam Tricka. Podchodzę do niego, a on gapi się na mnie z wybałuszonymi oczami. Łapię jego policzki, przyciągam do siebie i na jego ustach też wyciskam całusa. Oznajmiam nieco melodramatycznie.

- Kocham was wszystkich. Baaaardzo.

---

Odwracam się do Asha i odbywamy milczącą rozmowę. Mruży oczy.

*Co ty, do cholery, robisz?*

Robię wielkie oczy i bawię się swoją obrączką.

*Chodź tutaj, dziewczyno.*

Siadam na pustym miejscu obok Nika, dyskretnie kręcąc głową.

*Musisz radzić sobie sam, stary.*

Ash pochyla nieco głowę i kładzie ręce na biodrach. Wiem, że jest TAK blisko podejścia do mnie i zachowania się jak jaskiniowiec, ale jakoś się opanowuje. Patrzy na wszystkich siedzących wokół stołu i mówi.

- Założę się, że zastanawiacie się, dlaczego was tu wszystkich dzisiaj ściągnąłem.

Lola patrzy na Asha i chichocze.

- To była gorąca linia, Ghost.

Mimi śmieje się i patrzy na Lolę.

- No dokładnie! To było zajebicie nikczemne i w ogóle.

Tina chichocze i szepcze.

- Wybacz, Ghost. Ale tak właśnie było.

Wszyscy wokół stołu wyglądają jak banda roześmianych głupców i jestem tak zdenerwowana i wypalam bez zastanowienia.

- Proszę, kontynuuj, Doktorze Zło.

Wszyscy znowu wybuchają śmiechem. Zerkam i jeżeli mam być szczerą, to nawet Ash przegrywa walkę z samym sobą i się śmieje. Śmiejemy się tak mocno, że zaczynają nam lecieć łzy i bardzo się cieszę, że ten wieczór układa się w ten sposób. Wolę śmiech od łez. Gdy staje się jasne, że nie widać szansy na zakończenie chichotów, Ash oznajmia głośno.

- Ożeniłem się dwa dni temu.

---

Rozmowy cichną i słychać głośne westchnięcia. Przez dobrą minutę nikt nic nie mówi. Jestem pewna, że w tle słychać grę świerszczy. Ash wyjaśnia.

- To dziewczyna, o której wam mówiłem, ta, z którą się umawiałem. Zdałem sobie sprawę, że też ją kocham i nie chcę żyć bez niej. Więc się oświadczyłem i tego samego dnia wzięliśmy ślub.

Rozglądam się wokół stołu i widzę, że wszyscy gapią się na Asha. Tylko Mimi i Nik patrzą na mnie, szczerząc się od ucha do ucha. Tina woła.

- Ghost, kochanie! To wspaniale! Kim ona jest?

Ash przenosi ciężar ciała z nogi na nogę, a ja uśmiecham się, widząc jego nagłe zdenerwowanie. Chrząka i wyznaje.

- No cóż, ona tu jest... teraz.

Lola wygląda ponuro, gdy mówi.

- Dobra. Przeprowadź ją, żebyśmy mogli poznać szczęściarę.

Trick wrzeszczy.

- Jasna cholera! – Rozgląda się wokół stoły i krzyczy ponownie. – Jasna cholera!

Ash patrzy na mnie, a na jego twarzy maluje się błaganie. Oddycham głęboko i wstaję, podchodząc do mojego męża. Staję obok niego i mówię spokojnie.

- No cześć wszystkim.

Tina, Lola, Trick i Max patrzą na mnie zaskoczeni. Nie łapią tego. Mimi i Nik szeroko się uśmiechają. Oni załapali. Niepewna, gdzie nas to zaprowadzi, łapię Asha za rękę i łączę nasze palce. Patrzę w górę na mojego męża i uśmiecham się, a on odwdzięcza mi się tym samym. Staję na palcach i delikatnie całuję go w usta. Owija mnie swoimi ramionami, a ja



---

przesuwam dłońmi po jego plecach. Podczas naszego pocałunku, słyszę wyraźne westchnienia zszokowanej Tiny i Loli. Max mówi powoli.

- Nie ma, kurwa, mowy.

Trick ponownie krzyczy.

- Jasna cholera!

Gdy odsuwamy się od siebie, patrzymy sobie głęboko w oczy i cmokam usta Asha... raz, drugi i trzeci, szepcząc.

- Kocham cię.

Przyciąga mnie blisko siebie, całuje w czoło i szepcze.

- Najlepsza rzecz, jaka kiedykolwiek mi się przytrafiła.

Patrzę na naszych przyjaciół, siedzących wokół stołu. Lola wygląda tak, jakby jej ktoś powiedział że lody się roztopiły. Tina szlocha cicho i wylewa łzy. Max daje mi ten złośliwy uśmiezek i puszczam do niego oko. Robi to samo w moim kierunku. Mimi całuje opuszki swoich palców i przykłada je do serca i chcę płakać pod wpływem ogromnego wsparcia jakie w tej chwili odczuwam. Trick, który najwidoczniej jeszcze nie ogarnął sytuacji, mówi cicho.

- Jasna cholera!

Nik wstaje i podchodzi do nas. Całuje mnie w policzek, zanim zgarnia Asha w wielki, męski uścisk. Długi. Obaj wydają się wzruszeni. Nik szepcze coś do Asha i ten kiwa głową, po czym kilka razy klepie Nika po plecach. Nik staje między nami i mówi.

- Mam zaszczyt przedstawić wam Panią i Pana Collins.

Wszyscy wstają, wiwatują i klaszczą. To jest moment, w którym wybucham płaczem. Nagle znajduję się w grupowym uścisku i Tina jęczy.

- Jestem taka szczęśliwa z waszego powodu, szalona kobieto.

---

Znowu płaczę.

- Jestem taka szczęśliwa, że mogłabym srać tęczą<sup>48</sup>. – Krzyczy Lola. -  
Jestem teraz tak cholernie szczęśliwa.

Mimi całuje mnie lekko w skroń i oznajmia śpiewnym głosem.

- Przez cały czas wiedziałam!

Śmieję się i świętuję z moimi przyjaciółkami, patrzę na mojego męża, który jest zasypywany pytaniami przez facetów. Puszczą do mnie oko i bezgłośnie mówi.

- Kocham cię.

Ciepło rozprzestrzenia się w moim brzuchu i głęboko oddycham.

Wszystko jest w jak najlepszym porządku w moim świecie.

\*\*\*

Wracamy do domu po długim świętowaniu i ciągnę mój tyłek przez drzwi do mieszkania Asha. Zadzwoił wcześniej do kogoś, kto miał posprzątać moje mieszkanie, ale nie był pewien, czy to już było zrobione, więc każe mi wziąć prysznic i odpocząć u niego, podczas, gdy on poszedł do mojego mieszkania.

Uśmiecham się zmęczona.

*Jaki wspaniały mąż.*

Biorę szybki prysznic i wskakuję w pidżamę. Dzisiaj nici z seksu, naciągam na siebie top i spodnie od pidżamy, jestem totalnie wykończona.

---

<sup>48</sup> Tekst stulacia!

---

Kładę się na łóżku, zamykam oczy i okłamuję samą siebie, że to tylko chwila odpoczynku.

Coś mokrego i ciepłego liże mój nos. Coś innego zaczyna lizać mój policzek. Zirytowana, marszczę czoło. Jeżeli Ash liże moją twarz, będę nieźle wkurzona. Nie działam w ten sposób. Otwieram oczy, ciężko oddycham i siadam zdumiona. Po czym krzyczę z podniecenia, co powoduje, że dwa małe szczeniaczki skaczą w górę i dół, okazując swój entuzjazm.

Rozglądam się dookoła, Ash stoi w drzwiach, opierając się o futrynę z szerokim uśmiechem. Mówi.

- Żeby było jasne, te dwa urwisy to nie są dzieci. To są nasze psy. Psy. Rozumiesz? Będziemy mieć dzieci, więc nie niańcz ich. A jak zobaczę, że ubierasz je w pieprzone tutu, sukienki czy inne gówno, znikną natychmiast. Nie będziesz ich tak torturować, dobrze?<sup>49</sup>

Szeptę zachwycona.

- O mój Boże.

Patrzę na małego, podpalanego mopsa atakującego małego czarnego mopsika. Walczą i wydają małe warknięcia, które przypominają gaworzenia dziecka. Są takie słodkie i doskonałe. Kocham je natychmiast. Oba mają już obroże. Podpalany szczeniak niebieską, a czarny żółtą. Mają też małe, metalowe tabliczki w kształcie kości. Są już wygrawerowane na nich imiona. Podpalany szczeniaczek wabi się Pizza, a czarny Pączek.

Na moich oczach kształtuje się moja rodzina. Zasłaniam oczy rękoma i funduję sobie motywującą mowę opierdalającą, żeby się zebrać do kupy.

---

<sup>49</sup> Cytuję Kinię: „No kurwa. Rozpłynęłam się<3 Kocham go ponad wszystkich...

---

Robię się emocjonalnym bałaganem, a to nie było częścią umowy.

Oddycham głęboko. Patrzę na Asha i wyznaję spokojnie.

- Kocham je. Dziękuję, skarbie.

Podchodzi do łóżka i mówi.

- Wiesz, nie jestem ekspertem, ale sędzę, że nie trzeba dziękować komuś za to, że cię kocha. Należy tylko... sam nie wiem... doceniać to, jak sędzę. – Wzrusza ramionami i nieśmiało kontynuuje. – Myślę, że nadal się uczę.

Patrzę na niego i zastanawiam się, jak w ogóle byłam bez niego szczęśliwa. Prawda jest taka, że nie byłam. Ani trochę. Moja droga przez życie była sfalszowana. Wiesz, jak mówią: „udajesz, dopóki tego nie zrobisz”.

Żyłam tym. I nienawidziłam tego. Mentalnie obiecuję sobie, że już nigdy nie będę udawała szczęśliwej. Nie chcę musieć tego robić. Tak długo, jak co noc śpi przy mnie druga połówka mojego serca, wszystko będzie wspaniale w moim świecie. Od jutra zamierzam żyć pełnią życia. Według mądrych słów mojego męża...

... Po prostu szczęśliwie.

---

## Rozdział 29

### *Nie ma, kurwa, mowy!*

Zanim się orientuję, jest sobotni wieczór i marzę o tym, żeby już być w klubie. Ten tydzień był cudowny, ale jestem wykończona. Chcę rozpuścić włosy i spędzić czas z ludźmi, których naprawdę lubię. Uśmiech pojawia się na mojej twarzy. Kto by przypuszczał, że tak wiele wspaniałych wspomnień można stworzyć w ciągu jednego tygodnia.

Gdy chodzę po mieszkaniu, moi dwaj mali chłopcy biegają wokół mnie jak owieczki, a przez to się uśmiecham. Są po prostu mega słodcy. Mają zaledwie dziesięć tygodni, więc standardowy dzień Pizzy i Pączka wygląda trochę monotonicznie: jedzenie, spanie, kupa. Znowu jedzenie, kupa i drzemka. Wspólna zabawa, jedzenie, kupa albo wymioty. Drzemka, małe zapasy, jedzenie, sen w nocy. Sprawdzone i odhaczone. Moje siusiające maleństwa. Ogromnie je kocham.

Ash nie znosi, gdy mówię do nich jak do dzieci. Grozi, że je wyda, jeżeli nie przestanę tego robić. Nie ma pojęcia, że widziałam, jak tarmosił pyszczek Pizzy przy swojej twarzy i mówił do niego:

- Jesteś bardzo ładny, jak na takiego brzydkiego szczeniaczka.

Jestem pewna, że nic nie sprawi, że przestanę gruchać do moich maluszków. Idę do łazienki i staję przy blacie. Oboje, Pizza i Pączek stwierdzają, że to bardzo dobry moment na gryzienie kostek mamusi. I to boli! Ich zęby są teraz jak małe igiełki. Nie dają mi wyboru i podczas robienia makijażu siadam na blacie. Pączek skomle i poszczekuje, a to

---

sprawia, że Pizza wyje. Serce mi pęka, ale wiem, że muszą dostać dawkę trudnej miłości.

Oboje zdecydowaliśmy, że dobrym pomysłem będzie zamieszkanie w apartamencie Ashera i zostawienie mojego, aż nie znajdziemy kogoś, kto chciałby je wynająć. Zerwanie umowy najmu oznaczałoby utratę sporej kwoty pieniędzy, a ja jestem przekonana, że możemy znaleźć kogoś, kto będzie potrzebował mieszkania. To nie może być takie trudne, prawda?

Ash martwi się, że szczenięta mogą zniszczyć mieszkanie, podczas naszej nieobecności w domu, więc poszłam do sklepu zoologicznego i kupiłam kojec dla maluszków. Nie sądziłam, że te małe robaczki będą w stanie wymknąć się między drewnianymi szczebelkami, więc poszłam do sklepu z materiałami i kupiłam coś w rodzaju sieci rybackiej, dla dodatkowego zabezpieczenia kojca. Owinęłam go całego osobiście, spojrzałam na swoje dzieło, byłam z niego bardzo dumna. Tak było, dopóki Ash nie wrócił do domu. Otworzył drzwi do mieszkania, wszedł do środka i stanął jak wryty. Wskazując na nowy, ulepszony kojec, zapytał.

- Co to, kurwa, jest?

Uśmiechając się, z dumą odpowiedziałam.

- Siatka rybacka! Świetne, co?

Z szeroko otwartymi oczami pokręcił powoli głową i wymruczał.

- Nie. Nawet nie odrobinę.

Obrażona kładę ręce na biodrach i rzucam wyzywająco.

- A co w tym złego?

Wyglądał, jakby zaraz miał wybuchnąć śmiechem, gdy odpowiadał.

- Masz dwa małe psy w kojcu, który jest owinięty różową siatką.

Wyglądają jak striptizerki. Wyglądają jak prostytutki, Nat!

---

Moja twarz zaczerwieniła się, gdy wyjaśniałam nieco zbyt głośno.  
- Tylko taki kolor mieli!  
Spuścił głowę, widziałam jak jego ciało drżało w cichym śmiechu.  
Westchnął i z uśmiechem zapytał.  
- Gotowa do wyjścia?  
Popatrzyłam mu w oczy i odpowiedziałam.  
- Tak. Tylko wezmę torebkę.  
Ash przytrzymał dla mnie drzwi, gdy wychodziliśmy, spojrzał na kojec i powiedział do moich maluszków.  
- Nie pracujcie za ciężko dzisiaj na ulicy, chłopcy. I pamiętajcie, że bez zabezpieczenia nie ma zabawy. Nikt nie lubi szczeniaków z chorobami przenoszonymi drogą płciową.

To nas prowadzi to chwili obecnej.  
Naprrawdę starałam się ubrać odpowiednio na dzisiejszy wieczór, ale okazało się, że nie byłam w stanie. Nie mam ciuchów, które powinna nosić żona<sup>50</sup>. Mam tylko ciuchy singielki, ubrania nadające się na imprezę w klubie. Gdy idziemy do jego seksownej Impali, jego dziecka, Ash w końcu mierzy mnie wzrokiem i mówi.  
- Co ty masz na sobie?  
Kiwam głową, wiedziałam przecież, że nie będzie najszcześniejszym facetem pod słońcem, gdy mnie w tym zobaczy. Unosi głowę górę, jak do modlitwy i mruczy.  
- Oczywiście. Pieprz mnie. Kurwa. Pieprz mnie mocno. Amen.

---

<sup>50</sup>No ale jakie to powinny być ubrania? Gacie z nogawką? Poliestrowy fartuch?

---

Przysuwam się na siedzeniu, żeby być bliżej niego. Gdy tylko jestem wystarczająco blisko, owija rękę wokół mnie, uśmiecha się, cały czas kontrolując drogę. Mamy wiele takich momentów. Chwil, w których nie musimy nic mówić. Jesteśmy razem tak po prostu. I to jest miłe.

Dojeżdżamy do *Białego Królika* i parkujemy samochód. Gdy wychodzę z samochodu, Ash warczy. Patrę na niego spod przymrużonych oczu. Podchodzi z głośnym tupotem do mojego boku samochodu i popycha mnie z powrotem na drzwi od strony pasażera. Kładzie rękę z tyłu mojego uda, a ja z drzeniem biorę kolejny oddech. Stoimy niemal nos w nos, patrząc sobie w oczy, jego ręka sunie w górę, pod moją seksowną, brązową, krótką sukienkę. Gdy dotyka mojego nagiego tyłka, warczy.

- Nie masz majtek? Żadnych, pieprzonych, majtek? Jezus, Nat!

Nagle przechodzę w tryb obrony i wyjaśniam zbyt szybko.

- Ta sukienka pokazuje linię majtek, a ja tego nienawidzę.

Patrzy na mnie i pyta.

- Nie mogłaś założyć czegoś innego?

Moje serce się zaciska, gdy cicho pytam.

- Nie ufasz mi, kochanie?

Odsuwa się trochę, patrząc na mnie jakbym postradała zmysły i mówi.

- Naprawdę tak o tym myślisz? Ufam ci, śliczna dziewczyno. Ufam ci bardziej, niż komukolwiek kiedykolwiek zaufałem. Ale... - To *ale* brzmi ostro, milknie na chwilę, po czym kontynuuje. - ... Jak, kurwa, mam się skupić na pracy, wiedząc, że jesteś tak ubrana?

*Och!*

Spuszczam głowę i uśmiecham się do siebie. Wsuwa palce pod moją brodę. Jego oczy marszczą się w kącikach, gdy wyznaje.



---

- Mam najseksowniejszą żonę i jestem z tego dumny. – Marszczy nos.  
– Ale dzisiaj każdy skurwiel będzie patrzył na to, co jest moje i próbował się do tego dostać. I to mi się nie podoba. - Jego palce wsuwają się między moje uda i zacierają do centrum mojej rozkoszy. Zamykam oczy, moja głowa opada cicho jęcząc. Ash mówi stanowczo. - To Jest Moje!

Kiwam energicznie głową i łapię jego ramiona. Jego usta odnajdują moje w zachłannym pocałunku. Ucztuje na moich wargach, a wilgoć zaczyna sączyć się z mojej cipki. Staram się mocno zacisnąć nogi, ale gdy jęczy w moje usta, wiem, że też to poczuł. Nie jestem w stanie jasno myśleć, przesuвам dłonie z jego ramion, na biodra i zaczynam rozpinąć jego pasek. Całuje mnie głębiej, po czym mówi ochrypłym głosem.

- Musimy zrobić to szybko, dziewczyno.

*Ten pasek. Ten cholerny pasek!*

Jego pasek przypomina raczej Kostkę Rubika. Gdy w końcu udaje mi się go odpiąć, rozpinam guzik jego spodni i osuwam się w dół, plecami przy samochodzie. Ash opiera ręce na dachu samochodu, patrzy na mnie z uśmiechem i mruży.

- Super szczęśliwy czas na zabawę?

Posyłam mu zuchwały uśmiech, z trudem wyciągam jego długość z dzinsów, pocierając go kilka razy zanim biorę go do ust. Jęczy.

- O tak.

Pracuję nad nim z pomocą ust i dłoni, gdy wsuwam go w usta ssąc i pieszcząc językiem. Wbija się delikatnie w moje usta i widzę jak jego brzuch napina się i drży. Potrzebuje, żebym zrobiła to szybko, więc tak też dostanie. Oczy ma zamknięte, pogrążony w szczęściu i szepczę.

-Kochanie, patrz na mnie.

---

Jego ciemne spojrzenie spoczywa na mnie, szeroko rozsuwam kolana, żeby pokazać mu moją nagą cipkę. Przesuwam jedną dłoń w dół, żeby dotykać się, gdy go pieszczę. Ponownie zamyka oczy i dyszy, mówiąc szeptem

- Kurwa. Maleńka, lubisz być niegrzeczna, prawda? Kocham moją dziewczynę.

Po kilku sekundach czuję, że jego brzuch bardziej się napina, a on informuje.

- To nie potrwa długo.

Biorę go głębiej w usta i energicznie ruszam głową, uderzając nim o moje policzki, a on jęczy. Jego biodra szarpia w sposób niekontrolowany.

- Głębiej, kochanie. Nadchodzi.

Biorę go tak głęboko, jak tylko jestem w stanie, a on uspokaja się i warczy uwalniając swoją rozkosz. Jej ciepło i słony posmak uderzają w mój język i biorę wszystko, co mi daje. Pieszczę go delikatnie i coraz wolniej poruszam głową, by w końcu zatrzymać się i go uwolnić z moich ust. Otwiera oczy i patrzy na mnie niemal sennym wzrokiem. Sięga dłonią w dół, ujmuje w nią mój policzek i mruczy.

- Moja dziewczyna.

Uśmiecham się do niego zuchwale i słyszę dźwięk otwieranych drzwi antywłamaniowych, piszczę. Ash rozgląda się wokół i mówi do tajemniczej osoby.

- Na twoim miejscu bym się tutaj nie zbliżał.

Max odpowiada.

- Dlaczego, do cholery... Och, człowieku, czyżby właśnie ci się poszczęściło?

---

Szybko zapinam dzinsy Ashera i wstaję. Max wybucha śmiechem, widząc moją głowę i krztusi się, mówiąc.

- Cholera, ludzie. Ostrzegajcie brata. Przynajmniej skończyliście?

Ash uśmiecha się szeroko i mierzwi moje włosy, a ja odpowiadam Maxowi.

- Jeżeli coś zaczynam, to zawsze kończę.

Ash owija rękę wokół mnie, Max kręci głową i mówi.

- No cóż, jeżeli wasza dwójka nie ma nic przeciwko temu, to myślę, że ogłoszę to miejsce strefą wolną od obciążania fiuta.

Ash mruczy z uśmiechem.

- Jesteś po prostu zazdrosny, braciszku. Przyjmij to jak facet.

Przegapiłeś swoją szansę.

Max uśmiecha się i żartuje.

- Prawda. Ale ja nie działałam tak jak ty i nie zwędziłam jej spod niczyjego nosa, ty przebiegły cwaniaku.

Przechodzę obok Maxa i owijam wolne ramię wokół jego pasa.

Przytulam go i mówię.

- Wiesz, że cię kocham, prawda?

Oczy Maxa błyszczą, gdy odpowiada.

- Zawsze i na zawsze, kochanie.

Otoczona dwoma moimi ulubionymi facetami, czuję to w kościach.

Dzisiejsza noc będzie bardzo udana.

\*\*\*

---

Dzisiejsza noc jest sprawdzianem dla moich nerwów! Zaczyna się świetnie. Wszyscy siedzimy przy drinkach śmiejąc się i rozmawiając, po czym my, dziewczyny, decydujemy, że chcemy trochę potańczyć. Więc Ash jest Ashem, siedzi przy barze po przeciwnej stronie i obserwuje nas.

No dobra, facet jest bardzo zaborczy i nadopiekuńczy, ale nie w gówniany sposób. Powiedziałam mu, żeby nie przeszkadzał. Wszystko co musiał zrobić, to przypomnieć mi imię Cole'a i poddałam się. Mija dziesięć minut i za każdym razem gdy patrzę na mojego męża, inna lafirynda próbuje zająć miejsce obok niego. To nie tak, że flirtuje z nimi, czy coś, ale mogę stwierdzić, że nie chce być niegrzeczny, więc gdy mnie obserwuje, mówi coś do nich, ale nigdy nie patrzy w ich stronę. Ale one się tak łatwo nie poddają! Jedna z nich ujmuje jego policzek i obraca jego twarz do swojej. Co za kurwa!

*Odebrałam sygnał, kochanie!*

Gdy kobieta po raz n-ty próbuje położyć łapy na moim mężu, mam już tego dość. Oznajmiam dziewczynom, że muszę się napić i uderzam do baru. Gdy jestem wystarczająco blisko, żeby mnie usłyszał, krzyczę.

- Asher, kochanie!

Odwraca się do mnie z uśmiechem. Panna Brunetka ze zmrużonymi oczami, się nie uśmiecha. Wkładam moją najlepszą minę głupiej laluni i piszczę.

- Tutaj jesteś. Potrzebuję twojej pomocy.

Robię to naprawdę powoli i oczywiście puszczam do niego oko, po czym szepczę głośno.

---

- Potrzebuję, żebyś ponownie dotknął tego czego nie wypada. Wszystko mnie mrowi. – Dąsam się i mówię. – A ja tak lubię, gdy mnie dotykasz.

Panna Brunetka gapi się i mówi.

- A ty kim jesteś?

Nie tracąc ani chwili, przewracam oczami i mówię jej.

- Jego siostrą.

To ją ostatecznie zamyka. Ciało Asha trzęsie się ze śmiechu i oboje patrzymy jak Panna Brunetka pędzi jak najdalej od nas. Ash ciągnie mnie, aż staję między jego nogami i mówi.

- To było okrutne i obrzydliwe. Ale daję piątkę z plusem za kreatywność.

Odwracam twarz w jego stronę.

- Tak wielu facetów miało się kręcić w koło mnie. Wszystkie kobiety wiszą na tobie dzisiejszego wieczoru!

Powolny i zaskoczony uśmiech pojawia się na jego wspaniałej twarzy.

- Zazdrosna?

Szydę.

- Co? Nie! Do diabła, nie! Ani trochę. – Uśmiecha się jakby doskonale znał prawdę, a ja przyznaję. – No może ociupinkę.

Stefan Sheriff podchodzi do nas i zza baru mierzy mnie wzrokiem, wcale nie siląc się na dyskrecję. Trzyma się za serce i mówi.

- Mój Boże, Nat. Nie możesz nosić czegoś takiego i oczekiwać, że będę w stanie pracować bez spoglądania na ciebie, co dwie minuty.

Ash krzywi się na jego słowa, otwiera usta, żeby coś powiedzieć, ale przerywam mu, mówiąc do Sheriffa głośnym szeptem.

---

- Nawet nie założyłam dzisiaj majtek, kochanie.

Sheriff mruga raz, drugi, trzeci. Po czym pyta ochryple.

- Co robisz później?

Ash patrzy na Sheriffa jakby zamierzał skopać mu tyłek i wybucham śmiechem. Owijam ramię wokół Asha i opierając się o niego, pytam.

- Czy poznałeś już mojego męża, Sheriffie?

Ash owija rękę wokół mojej talii i mówi.

- Nie myśl, że kiedykolwiek będę miał dość słuchania, gdy mnie tak nazywasz.

Sheriff gapi się na Asha i parska.

- N... Nat. Ona... To ona była jedyną. Dyskusja...

Ash uśmiecha się, kiwa głową i odpowiada mu.

- Mam moją dziewczynę. Cóż, technicznie rzecz biorąc jest moją żoną.

Nie mam pojęcia o czym mówią, ale wydaje się, że oni doskonale wiedzą, więc nie pytam. Sheriff zwraca się do mnie i mówi szczerze.

- Gratuluję, kochani. Pozwólcie, że wzniesiemy toast szampanem na waszą cześć.

Gdy Sheriff wraca z kieliszkami dla każdego z nas, wznosimy je do toastu. Uśmiecham się i mówię.

- Za nas!

Ash wygląda na zamyślonego i mówi.

- Za szczęście!

Kiwam głową i dodaję.

- Za długie życie razem!

---

Ash uśmiecha się i kładzie dłoń z tyłu mojej szyi. Przyciąga mnie bliżej siebie, aż jesteśmy nos w nos i mruczy.

- To mi się podoba.

Cmokam go w usta i mówię między pocałunkami.

- Jesteś pewien, że możesz sobie ze mną poradzić, duży chłopczyku?

Jego ciało trzęsie się ze śmiechu. Przesuwa nos wzdłuż mojego i mówi.

- Kochanie, zostałam dla mnie stworzona.

Cicho szepczę.

- To mi się podoba.

Całuje mnie w usta, a ja zamykam oczy. Za szczęście!

\*\*\*

Pieprzyć moje życie!

Pierwszy raz w historii jestem już spóźniona do pracy, ale na swoje usprawiedliwienie powiem, że sądzę, że wczoraj za dużo wypłam i mam kaca. Nie mówiłam, że to będzie idealna wymówka. Moja głowa pulsuje, boli mnie brzuch i ledwo jestem w stanie otworzyć oczy. Przechodzę przez drzwi *Safiry* i czuję, że w każdej chwili mogę się porzygać, gdy wita mnie Tina.

- Dzień Dobry, kochana!

Dobra, ona wcale nie powiedziała tego głośno, ale czuję się tak, jakby moje bębniaki miały zaraz eksplodować. Kulę się i mówię jej.

---

- Proszę o ciszę. Czuję się jak gówno.

Spojrzenie pełne poczucia winy ogarnia jej twarz i szepcze.

- Przepraszam!

Świetnie, teraz dopiero czuję się jak gówno. Podchodzę do niej, przytulam i mówię.

- Nie przepraszaj. To moja wina. Mam kaca.

Tina patrzy na mnie przez chwilę zdezorientowana, po czym mówi.

- Dobrze, w takim razie co powiesz na zrobienie dzisiaj małej, relaksującej inwentaryzacji?

Siedzenie na tyłku przy komputerze przez cały dzień zamiast słuchania marudzenia klientów i nie widzieć słonecznego światła, które, nawiasem mówiąc, wypala moją siatkówkę, brzmi jak niezły plan. Wezmę inwentaryzację z wielkim: *Tak! Poproszę!* Ściskam ją i mówię.

- To dlatego tak cię kocham, skarbie. Jesteś najlepsza.

Pokonuję moją drogę do magazynu, rzucam torbę, biorę butelkę wody, dwie aspiryny i siadam za biurkiem, Nie sędzę, żebym kiedykolwiek wcześniej miała takiego kaca. Klikam ikonę programu do inwentaryzacji, żeby stwierdzić, że wszystkie litery i cyfry są wymieszane. Nie widzę wyraźnie ekranu i czuję narastający ból. Pochylam czoło, opierając je na chłodnej, drewnianej powierzchni biurka, oddycham głęboko i próbuję się uspokoić. Teraz nie jest czas na denerwowanie się. Poza tym, na kogo miałabym się złościć, skoro to wszystko moja wina. Żadnego współczucia. Wstaję i zabieram się do pracy. Potrząsam głowę, żeby pozbyć się negatywnych skutków picia alkoholu i ponownie próbuję pracować. Patrzę na ekran, wydaje się nieco jaśniejszy i zaczynam pracę. Zanim się orientuję mijają trzy godziny i prawie skończyłam. Burczy mi w brzuchu i



---

przypominam sobie, że zrezygnowałam ze śniadania. Biorę torbę i opuszczam zaplecze, Tina wita mnie z uśmiechem.

- Hej, wyglądasz dużo lepiej. Jak się czujesz?

Uśmiecham się do niej i odpowiadam.

- Dużo lepiej. Dzięki Bogu za aspirynę. Jesteś głodna? Pomyślałam, że pójdę do Silvio po jakieś kanapki.

Tina marszczy nos i klepiąc się po brzuchu, wyjaśnia.

- Nie powinnam jeść wędlin, gdy jestem w ciąży, więc obejdę się smakiem, ale przynieś mi ciastko.

Macham do niej, idę do drzwi i kieruję się do Silvio. Gdy tylko jestem przy wejściu do bistro uderza mnie zapach mięsa, serów i pieczywa. Zakrywam usta.

*Och cholera! Będę rzygać!*

Szybko cofam się na chodnik, oddycham głęboko i decyduję się na wizytę w aptece, żeby kupić trochę proszków na niestrawność. Gdy jestem już w środku, biorę trochę lekarstw na żołądek i idę w stronę kasy. Patrzą na półkę po lewej stronie i nagle się zatrzymuję. Moje serce gubi rytm. Biorę z półki kilka następnych rzeczy i idę do kasy. Starsza kobieta uśmiecha się, jakby wiedziała.

- Wyglądasz, jakbyś miała za chwilę wymiotować, czyż nie?

Chichoczę i odpowiadam jej.

- Troszeczkę.

Potrzebuję znaleźć się szybko w jakimś spokojnym miejscu. Wracam do *Safiry* i zabieram torbę z lekami do łazienki. Myśli o lunchu przechodzą mi wraz z kolejną falą mdłości. Odwracam się szybko, klękam i pozbywam się zawartości żołądka prosto do toalety. Myśli biegają po mojej głowie,

---

drżącymi dłońmi otwieram torbę z lekami. Biorę do ręki długie, wąskie pudełko i otwieram je zanim zmieniam zdanie.

\*\*\*

Zamykam oczy, odchylam głowę do tyłu, opierając ją na chłodnej tafli lustra. Gdy stwierdzam, że minęło już wystarczająco dużo czasu, podnoszę patyczek i wzdycham.

*Nie ma, kurwa, mowy!*

Jestem w ciąży.

---

## Rozdział 30

*Wszystko dzieje się z jakiegoś powodu.*

*Sześć miesięcy później...*

Boli mnie brzuch. Bolą mnie plecy. Nie uczesałam się dzisiaj, ani nie umyłam zębów. Nie mam makijażu, ubrana jestem w dresy, siedzę obok Asha i czekam. Zawsze czekam. Nienawidzę, kurwa, czekania. To sprawia, że jestem nerwowa jak cholera. Wciągam ręce w rękawy bluzy, owijam je wokół siebie i zanurzam się we własne myśli. Gdzieś, gdzie będzie bezpiecznie i szczęśliwie. W próżnię, którą jest mój własny umysł.

Nie byłam szczęśliwa przez ostatnie pół roku, a to odciska swoje piętno na moim małżeństwie. Ash mnie kocha i ja kocham go tak samo. Wiem, że robi dla mnie wszystko, ale w tej chwili nikt nie może dla mnie zrobić. Utknęłam we własnej głowie. W moich myślach. Gdzieś, gdzie obiecałam sobie, że nigdy ponownie się nie znajdę. Udaję własne szczęście. Unoszę kciuk do ust, obgryzam nerwowo paznokiec i mruczę.

- Dlaczego to tyle trwa?

Ash wzdycha.

- Nie wiem kochanie. Trzymaj się.

Stara się położyć rękę na moim ramieniu, ale odsuwam się od jego dotyku. Nie chcę, żeby ktoś mnie dotykał. Jego dłoń zawisa w powietrzu, zaciska ją w pięść i odsuwa. Wiem, że to go boli, ale nie wiem jak sprawić,

---

żeby było inaczej. To jest trudne i emocjonalnie wyczerpujące. Drzwi otwierają się i siadam prosto.

Doktor Tanya Rowley, dojrzała, urocza kobieta podchodzi i wita nas z małym uśmiechem. Lubię Tanyę i widywałam się z nią wiele razy. Wystarczająco często, żeby wiedzieć że dzisiejsza wiadomość nie będzie dobra. Mój nos i dolna warga zaczynają drżeć. Tanya mówi cicho.

- Tak mi przykro.

Moje serce pęka. Poddaję się. Ash owija ramiona wokół mnie i tym razem mu na to pozwalam. Boli go tak samo jak mnie. Płacę cicho w jego pierś, gdy Tanya mówi.

- Dwa poronienia w tak krótkim czasie to za dużo. Musimy też myśleć o tobie i twoim zdrowiu.

Lekko kiwam głową i patrzę na nią. Ona rozjaśnia mi nieco problem i wyjaśnia.

- Pierwsze naturalne poczęcie często może skończyć się poronieniem. Byłabyś zaskoczona, jak wiele ciąż kończy się poronieniem w pierwszych tygodniach. Twoja pierwsza próba in vitro również się nie powiodła... Przykro mi, ale nie zalecam kolejnej próby in vitro. – Patrzy na mnie i mówi. – Widzę, jaki to ma wpływ na ciebie, Natalie. Ta cała sytuacja odbija się na tobie... Uważam, że potrzebujesz przerwy. Chciałabym, żeby sytuacja była inna, ale przy agresywnej odmianie torbielowatości jajników poczęcie zawsze będzie trudne i nigdy nie będzie gwarancji, że uda ci się donosić ciążę. W twoim przypadku nie chodzi o to, czy zapłodnienie jest w ogóle możliwe. Już wiemy, że tak. Problemem jest utrzymanie ciąży. - Wzdycha i patrzy na mnie i na Asha. – Ze względu na twój obecny stan emocjonalny, radzę wam, żebyście na jakiś czas dali sobie spokój, zanim zaczniemy

---

omawiać inne opcje. Zafundujcie sobie miesiąc tylko dla siebie, bez myślenia o tym wszystkim. Połączcie się jako para, jako rodzina i porozmawiajcie o swoich uczuciach, emocjach.

Spuszczam głowę. Wiem, że mówi to do mnie, nie do Asha. To prawda. Odsunęłam się od niego. Po tym jak poroniłam po raz drugi, wyjechałam, wróciłam do Cali i nawet mu o tym nie powiedziałam. Zadzwoiłam do niego, gdy byłam na miejscu i był kompletnie oniemiały. Był mną rozczarowany i nawet przez telefon czułam, jak to od niego promieniuje. W złości powiedział mi, że jestem samolubna i zachowuję się jak rozpieszczony bachor. Miał rację. Gdy się uspokoił, poprosił, żebym wróciła do domu. Po jego głosie wiedziałam, że jest zestresowany. Gdy odmówiłam, zapytał mnie, czy uważam, że jestem jedyną osobą, która odczuła stratę, ale nie byłam w stanie mu odpowiedzieć. Byłam w stanie myśleć tylko o sobie. Gdy cierpię, staję się irracjonalna i samolubna.

Rodzice i siostry próbowali mnie bezskutecznie przekonywać do powrotu. Doszło do momentu, w którym Helena, która zazwyczaj jest moją mistrzynią, krzyczała na mnie, żebym przestała być egocentryczką i pomyślała o tym, że właśnie opuściłam swojego męża, zmuszając go by radził sobie z tym wszystkim na własną rękę. Po tym okropnie się rozplakałam. Byłam tak pochłonięta własnymi emocjami, że zapomniałam o Ashu, który nie miał rodziny, żeby z nią o tym porozmawiać. Wiem, że ma Nika, Maxa i Tricka, ale nie rozmawia o emocjach z chłopakami. Złapałam następny samolot do domu i gdy tylko weszłam przez drzwi, spojrzał na mnie z kanapy z oczami pełnymi łez i stwierdził szeptem.

- Tracę cię.

---

Nie wiedziałam, co odpowiedzieć, ponieważ czułam się zagubiona we własnym umyśle i po prostu do niego podeszłam. Stałam między jego rozsuniętymi nogami, przytulił mnie do siebie i mogłam poczuć ciepło jego oddechu przez ubrania, na moim brzuchu. Całował mój brzuch i szeptał w kółko.

- Przepraszam.

Nie przyszło mi do głowy, że mógł się czuć odpowiedzialny za moją niepłodność. Gdybym nie była taka samolubna i została z nim, gdy mnie potrzebował, zauważyłabym rosnące w nim poczucie winy, które było całkowicie nieuzasadnione. Jego serce pękło tak samo jak moje. Obiecaliśmy sobie, że będziemy się kochać w dobrych i złych momentach, a ja ślubowałam, że będę o tym pamiętać.

Urodzenie dziecka jest czymś, czego moje ciało nie jest w stanie zrobić. Teraz to wiem, ale gdy po raz pierwszy dowiedziałam się, że jestem w ciąży, moje nadzieje odżyły. Nadzieja przerodziła się w coś większego. Byłam optymistką i udało mi się zająć w ciążę, aż do kolejnego tygodnia gdy obudziłam się silnie krwawiąc. Chciałam powiedzieć Ashowi tego dnia po południu, ponieważ wcześniej chciałam się upewnić na wizycie u lekarza, że wszystko jest w porządku. Miałam tego dnia badania i wyniki były dobre. Więc wróciłam do domu i powiedziałam Ashowi, że będziemy mieli dziecko. Nie uwierzysz, jaki był szczęśliwy. Pocałował mnie, przytulił i obiecał, że będzie najlepszym ojcem na świecie.

Potem... nic. Późnonocna wizyta na ostrym dyżurze potwierdziła moje przypuszczenia. Straciłam dziecko. Zostałam z poczuciem, że zawiodłam. Chodzi mi o to, że my kobiety, mamy w życiu do spełnienia

---

jedną misję, jest nią dawanie życia. Powinniśmy być wspaniałymi istotami. Boginiami stworzenia i całego tego gówna. Ale nie ja.

*Jesteś uszkodzonym towarem.*

Przesuwam dłońmi po twarz, zdaję sobie sprawę z tego, jak bardzo jestem zmęczona. Nie śpiam za wiele przed wizytami u lekarza. Kiwam głową z determinacją i pytam.

- Czyli te inne opcje mnie nie dotyczą, nie będzie mi dane donosić ciąży i urodzić dziecka, prawda?

Tanya uśmiecha się smutno i odpowiada.

- Nie, kochanie. Obawiam się, że nie. – Moja warga drży, a ona mówi dalej. – Nat, spójrz na to w szerszej perspektywie. Nawet jeżeli nie jesteś jedyną, która nie może donosić ciąży... - Uśmiecha się smutno i mówi dalej.  
- ... Po prostu pomyśl, jak się poczujesz, gdy pierwszy raz weźmiesz w ramiona kawałek siebie. Nie ma znaczenia w jaki sposób to się stanie. Ważne, że będzie i będzie twoje.

Łzy płyną po mojej twarzy i szepczę.

- Jestem porażką.

Ash otula wokół mnie ramiona. Odwracam twarz w jego stronę jego brązowe oczy błyszczą, gdy mówi zdecydowanie.

- Nie, nie jesteś. Nigdy tak nie mów. Jesteś idealna.

Wiem, że myśli dokładnie tak jak mówi. Widzę to w jego oczach. Jak on nadal może mnie kochać? Jestem niczym więcej, jak rozczarowaniem.

*Uszkodzona. Zepsuta. Wadliwa.*

Tanya chrząka i stwierdza.

---

- Około dziesięciu procent kobiet w Stanach Zjednoczonych ma problemy z zajściem w ciążę i szeroko rozumianą niepłodnością. Dziesięć procent, Nat. Nie jesteś sama. Naprawdę szkoda, że nie chcesz dołączyć na terapię z grupą wsparcia, którą polecałam. Miałabyś pogląd na to, jak wygląda życie innych kobiet i jak poradziły sobie z emocjami podobnymi do tych, które teraz tobą szargają.

Wstaję i mówię do niej.

- Pomyślę o tym.

Tanya wstaje, podchodzi do mnie i zamyka w matczynym uścisku, mówiąc.

- Miesiąc. Odpuść na miesiąc, a potem zewrzemy szyki i porozmawiamy o pozostałych opcjach.

Ściskam ją i szczerze odpowiadam.

- Dziękuję za wszystko. Nigdy tego nie zapomnę.

Biorę Asha za rękę i wychodzimy z gabinetu Tanyi, obiecuję sobie, że nigdy już tu nie wrócimy. Moje serce po prostu sobie z tym nie poradzi.

\*\*\*

Patrzę na Nat jak na przemian śpi na kanapie, przeszukuje informacje w internecie i bawi się z psami, zastanawiając się czy jest coś, cokolwiek w ludzkiej mocy, co mógłbym zrobić, żeby pomóc mojej żonie. Podjąłem decyzję dzisiaj po południu. To nie jest coś, co chcę zrobić, ale poważnie jest to jedyna rzecz, o której mogę myśleć.



---

Jestem pogrążony w moich myślach, gdy Nat wczouguje się na moje kolana i owija ramiona wokół mojej szyi. Opiera głowę na mojej piersi, bawi się włosami na moim karku i mówi cicho.

- Myślisz tak intensywnie, że słyszę pracujące trybiki w twojej głowie, kochanie. Nad czym się tak intensywnie zastanawiasz?

*To jest to. Teraz albo nigdy. Nie bądź cipką. Po prostu, zrób to.*

Owijam ją w ciepłym uścisku i wyznaję jej.

- Zamierzam pójść na terapię<sup>51</sup>.

Jej ciało sztywnieje w moich ramionach, ale spodziewałem się takiej reakcji. Patrzy na mnie ze słodkim uśmiechem.

- Poważnie?

Kiwam głową i mówię.

- Tak. Pomyślałem, że możemy zrobić to razem. To znaczy, osobno. Mógłbym mieć sesję o tym co mi się przytrafiło, a ty sesję dotyczące ciąży.

Na jej twarzy maluje się mały smutek. Mija kilka chwil i znowu zaczyna się delikatnie uśmiechać. Pyta.

- Czy to jest coś, co pomoże ci przez to przejść? To, że ja też bym tam była?

Uśmiecham się do niej lekko.

- Tak, dziewczyno. Myślę, że tak.

Piękny uśmiech zdobi jej cudowną twarz. Pierwszy, prawdziwy uśmiech, który u niej widzę od długiego, bardzo długiego czasu. Pochyla twarz nad moją i delikatnie całuje mnie w usta. W tym pocałunku wyczuwam przeprosiny i biorę to, co mi daje. Przyciągam ją bliżej siebie i wkładam w pocałunek całe swoje serce. Mówię w jej usta.

---

<sup>51</sup> Och, jestem takim bałaganem emocjonalnym... Asher powinien mieć postawiony pomnik!

---

- Bez względu na to, co się wydarzy, kocham cię. Jesteś wszystkim, czego potrzebuję.

Jej ramiona zaciskają się na mojej szyi i czuję jej łzy spadające na moje policzki. Jej głos drży, gdy mówi.

- Ja też cię kocham. Chcę być idealna dla ciebie, ale zawałam jedną rzecz, którą powinnam być w stanie zrobić. Tak mi przykro, Ash.

Wtulam twarz w jej szyję i mówię przy jej gardle.

- Jesteś idealna, kochanie. Jesteś dla mnie stworzona.

Szepcze.

- Boże, tak mocno cię kocham.

I z jakiegoś dziwnego powodu wiem, że wszystko będzie dobrze. Mój telefon wibruje, wrywając nas z naszej chwili. Gdy go podnoszę, żeby sprawdzić wyświetlacz, uśmiecham się i odbieram. Przez chwilę słucham szalonego, ogłupiałego faceta wyrzucającego z siebie informacje, po czym odpowiadam,

- Jesteśmy w drodze.

Nat uważnie przygląda się mojej twarzy z uśmiechem.

- Czyżby nadszedł ten czas?

Powoli kiwam głową i uśmiecham się do niej.

- To jest ten czas, kochanie.

\*\*\*

---

Wszyscy stoimy dookoła, rozmawiając z ożywieniem i czekając, Jesteśmy w świetnych nastrojach i muszę przyznać, że brakowało mi tego uczucia. Dziś nie będę udawać szczęśliwej. Jestem szczęśliwa. Ale jestem też zdenerwowana. Tak bardzo zdenerwowana, że mam ściśnięty żołądek i spocone dłonie. Ash pojawia się za mną i owija mnie swoimi ramionami. Jestem taka szczęśliwa, że go mam. Kocham go bardzo. Obracam się twarzą w jego stronę, patrzę w jego łagodne, brązowe oczy i wyznaję.

- Jestem szczęśliwa.

Uśmiecha się do mnie, po czym całuje w czoło. Wzdycha.

- To wszystko, co potrzebuję usłyszeć. Też się cieszę. – Uderza mnie lekko i szepcze do mojego ucha. – Naprawdę zamierzamy zrobić te wszystkie rzeczy związane z terapią?

Walczę z czającymi się pod moją skórą dreszczami. Od momentu, gdy wzięliśmy ślub, wywoływałam ten temat dwukrotnie. Dwa razy wystarczyły, żebym się przekonała, żeby nigdy więcej tego nie robić. Gdy wspomniałam o tym po raz pierwszy, spojrział na mnie jakbym straciła rozum i odszedł. Za drugim razem powiedział mi, że nie zamierza dopuścić do tego, żeby jakiś szarlatan mówił mu jak bardzo jest popieprzony, ponieważ to już doskonale wie. Za każdym razem czułam się gównianie z powodu poruszania tego tematu i ostatecznie odpuściłam. Zamierzam wytrwać w swojej walce. Patrzę na niego i potwierdzam.

- Tak, kochanie. To będzie dobre dla nas obojga.

I tak będzie. Czuję to. Ash ujmuję w dłoń mój policzek, pociera po nim kciukiem i już otwiera usta, żeby coś powiedzieć, ale patrzy na koniec korytarza i się uśmiecha.

Nik idzie korytarzem, zadowolony z siebie i oznajmia.

---

- To dziewczynka!

Wszyscy wiwatują i krzyczą radośnie. Podchodzę do Nika i owijam ramiona wokół jego talii. Przytula mnie mocno i gdy się od niego odsuwam, patrzę na jego twarz, na której widzę walkę emocji, jakby chciał przeprosić za bycie szczęśliwym. Uśmiecham się do niego przez łzy.

- Jak się czuje moja dziewczyna?

Nik wzdycha.

- Zmęczona, ale czuje się dobrze. Jest szczęśliwa i podekscytowana.

Myszę, że po prostu chce jak najszybciej być w domu. Nienawidzi być tutaj.

*Nie winię jej.*

Szpitala raczej nie przywołują u Nika i Tiny dobrych wspomnień.

- Czy malutka ma już imię? – Pytam.

Nik uśmiecha się szeroko.

- Tak. Daliśmy jej na imię Eva.

Mimi staje za mną i mówi do Nika.

- To piękne imię.

- Po prostu doskonałe, Niki. – Uśmiecha się Lola.

- No to kiedy będę mógł zobaczyć moją małą bratanicę? – Pyta Max.

Nik wyjaśnia.

- Urodziła się trochę za wcześnie, więc jest w inkubatorze. – Nasze twarze poważnieją, a on się śmieje. – Jest zupełnie zdrowa, kochani. Naprawdę. To tylko środki ostrożności.

Trick uśmiecha się szelmowsko.

- Och, cholera, Nik. Zafundowałeś sobie życie z trzema dziewczynami. Masz przejebane.

Ash chichocze.

---

- Nie martw się, Nik. Nie powiem nikomu o popołudniowym przyjęciu przy herbatce, na którym byłeś u Tatiany w zeszłym tygodniu.

Nik śmieje się, a potem wyznaje.

- Śmieście się, śmieście, chłopaki. Mógłbym mieć dziesięć takich imprez przy herbatce w tygodniu, jeżeli to zapewni szczęście moim dziewczynom.

Mówi całkiem poważnie. Nik jest dobrym tatusiem. Uśmiecham się do siebie i pytam Nika, czy mogę spotkać się z Tiną w cztery oczy. Uśmiecha się smutno i mówi, gdzie mogę ją znaleźć. Idę korytarzem do jej pokoju. Pukam delikatnie i słyszę odpowiedź Tiny.

- Wejdz.

Przechodzę przez zasłonę zapewniającą prywatność, Tina siedzi na łóżku, trzymając w ramionach małą Evę. To chwyta mnie za serce. Pochylam głowę, starając się powstrzymać łzy, ale płyną, tworząc kałużę na podłodze przede mną. Tina pyta cicho.

- Chcesz poznać swoją siostrzenicę, ciociu Nat? Mam ją tylko na kilka minut, zanim ponownie ją zabiorą.

Kiwam głową i krztusząc się mówię.

- Chcę bardzo.

Podchodzę do jej łóżka i siadam obok niej. Eva jest mała. Mniejsza niż była Tatiana po urodzeniu. Ale jest równie piękna. Tina wsuwa małe zawiniątko z córeczką w moje ramiona i mój oddech zaczyna drżeć. Jestem zachwycona tą małą istotą. Szepczę.

- Ona jest taka malutka.

Tina opiera głowę na moim ramieniu i ziewa.

- Tak, jest malutka. Ale szybko urośnie.

---

Boli mnie w klatce piersiowej. Pytam ją.

- Jak to zrobiłaś? – Patrzy na mnie pytająco, a ja wyjaśniam. – Żyłaś pełnią życia po śmierci Mia?

Jej twarz łagodnieje i szepcze swoją odpowiedź.

- Czas leczy rany. Obiecuję, że będzie lepiej. Byłaś wtedy ze mną, więc wiesz o tym. – Potwierdzam skinieniem głowy, a ona mówi dalej. – Wiem, że teraz tego nie czujesz, ale będzie taki dzień, gdy obudzisz się rano i kolory wydadzą ci się nieco jaśniejsze, słońce będzie świecił dłużej, a ptaki będą dla ciebie śpiewać. – Oczy zachodzą mi łzami i spuszczam głowę. Tina szepcze. – Z tobą też tak będzie, kochanie. Obiecuję.

\*\*\*

*Trzy miesiące później...*

Ash łapie mnie w pasie od tyłu i wybucham śmiechem. Jego ciało trzęsie się w rozbawieniu, gdy mówi.

- Myślisz, że pozwolę ci uciec, śliczna dziewczyno? Nie sądzę.

Następną rzeczą, którą robię jest wpakowanie sobie do ust pozbawionego kształtu naleśnika. Nie byle jakiego naleśnika. Tego, którym rzuciłam w Asha w twarz przez cały pokój, zanim ruszyłam do ucieczki jak złodziej i zamknęłam się w łazience. Naiwnie myślałam, że teren jest czysty. Więc teraz muszę zjeść zmasakrowanego naleśnika. I jem go z dumą. Przeżuwam głośno, gdy mój szloch miesza się z chichotem, podczas gdy

---

Pizza i Pączek skaczą w górę i w dół na nasze nogi, wiedząc że mamusia i tatuś się wygłupiają. Asher śmieje się.

- Lepiej zjedz go całego. Nie karz mi przynieść syropu, dziewczyno.

Przełykam i w tym momencie rozlega się dzwonek do drzwi. Ash i ja patrzymy na siebie przymkniętymi oczami, zanim idzie i otwiera drzwi. Porywa Tatianę z rąk Nika i podzuca ją w górę i w dół w powietrzu. Uśmiecha się jak głupiec, wchodząc z nią do mieszkania i mówi do Nika i Tiny.

- No to jest niespodzianka. Dobra, mam na myśli. Wchodźcie, kochani.

Chociaż widziałam Tinę w pracy zaledwie kilka godzin temu, mocno ją przytulam, a Nika całuję w policzek. Pytam z udawanym przerażeniem.

- Dlaczego mi nie powiedziałaś, że się do nas wybieracie? Przynajmniej bym trochę posprzątała.

Tina chichocze.

- Och, proszę cię. Powinnaś zobaczyć nasz dom. Przyjechaliśmy gdzieś, gdzie jest czystiej!

Tina idzie ze mną do kuchni, a Nik i Ash pokazuje Tatianie pieski. Ona jeszcze nie chodzi, ale z niewielką pomocą już stoi. Pizza i Pączek skaczą wokół niej, bawiąc się. Uśmiecha się i wymachuje swoimi małymi nóżkami. Urocza. Tina pomaga mi zrobić kawę dla wszystkich i zanosimy ją do salonu. Nik i Tina siadają na kanapie, a ja i Ash siadamy na pojedynczym fotelu. Nik patrzy na Tinę z chytrym uśmieszkiem. Patrzę w dół na Asha ze zmrużonymi oczami, ale on wzrusza ramionami. Nik uśmiecha się tak mocno, że za chwilę chyba wyskoczy z jego policzka.

- Chcieliśmy z wami o czymś porozmawiać...

---

## EPILOG

### *Cierpliwość popłaca.*

Tak szybko jak wypowiadam te słowa wiem, że spieprzyłem.

- Powinnaś to jeść?

Jej twarz posepnieje i odrzuca pączka na bok.

*Świetna robota, dupku.*

Szybko zmieniam to, co przed chwilą powiedziałem.

- Nie, nie. Chodziło mi o to czy masz pozwolenie na jedzenie takich rzeczy?

Nat patrzy na mnie z szeroko otwartymi ustami i syczy.

- Co się z tobą dzieje?

*Natychmiast to napraw!*

Podchodzę do pudełka, biorę dwa nowe pączki i podaję je Tinie, mówiąc.

- Proszę, wiem, że lubisz te z lukrem.

Uśmiecha się do mnie i bierze w dłoń mój policzek.

- Ghost, kochanie, nie musisz krążyć wokół mnie jak jastrząb<sup>52</sup>. Nie jestem chora. A poza tym, to trochę przerażające.

*Ale ja chcę krążyć wokół niej i się jej przyglądać.*

Udając wyluzowanego, odpowiadam.

- Wiem, ale chcę się tylko upewnić, że jest ci wygodnie.

Tina posyła mi słodki uśmiech.

---

<sup>52</sup> Ha! BASIU!!! Miałaś nosa z dopasowanie ptaszka do naszego Ashera☺



---

- Ash, czy... czy ty jesteś zdenerwowany?

*No, kurwa, pewnie, że jestem.*

- Co? Nie. Oszalałaś. – Szydę

Nat wzdycha.

- No cóż, ja się denerwuję. Kiedy Nik wróci do domu?

Tina wyjaśnia.

- Dzwonił i powiedział, że spotkamy się miejscu. Więc możemy iść kiedy tylko będziesz chciała.

Ruszamy do samochodu Nat i pomagam Tinie wsiąść. Gdy próbuje zapiąć jej pas, uderza moją rękę, patrzy na mnie i mówi ostrzegawczo.

- Nie.

Rozpoczynamy projekt: *prowadzić jak stara baba*. W końcu Nat mówi.

- Kochanie, myślę, że możemy jechać nieco szybciej niż teraz.

Tina potwierdza.

- Tak, może przynajmniej dociągnij do dopuszczalnej prędkości, skarbie.

Ignoruję je obie. Jadę według własnych reguł. W końcu docieramy do dużego, białego budynku, przed którym czeka na nas Nik. Podchodzi do mnie i mówi.

- Zdenerwowany, bracie?

*No jasne. Tak bardzo, że mogę się po prostu porzygać.*

Macham ręką w jego stronę.

- Nie ma mowy. Zróbmy to.

---

Gdy kładę dłoń na ramieniu Tiny, żeby ją eskortować, zerka na mnie i widzę, że jest bliska, żeby zrobić ze mnie siekane kotlety i krzywi się. Unoszę ramiona w obronnym geście i cofam się nieco.

Dobra. Rozumiem. Przesada.

Nat idzie obok mnie i mówi półgębkiem.

- Uspokój się, kurwa, dupku.

Nat i Tina zostają zaprowadzone do gabinetu, a my zostajemy na korytarzu. Nik mówi uspokajająco.

- To wszystko jest częścią procedury. Właśnie tak to wygląda, stary. Zobaczysz, wszystko jest w porządku.

Mija dziesięć minut, a ja oficjalnie jestem zdenerwowany jak skurwysyn. Jestem gotów wywarzyć drzwi, przerzucić Tinę przez ramię i biec z prędkością wiatru. Więc mówię.

- Dlaczego, do cholery, to trwa tak długo?

Otwierają się drzwi i wychodzi Tanya. Uśmiecha się i mówi.

- Zapraszam, panowie. Jesteśmy na was przygotowane.

Wchodzimy za nią. Tina leży na kozetce z odsłoniętym brzuchem. Nat stoi obok i trzyma ją za rękę. No dobrze. To przypomina raczej cholerne miażdżenie. Tanya wyciska trochę żelu na brzuch Tiny i rusza głowicą ultrasonografu, patrząc na ekran. Obserwuję twarz Tanyi. Szuka przez chwilę, po czym się uśmiecha. To wszystko czego potrzebuję. Ogarnia mnie ulga. Wiem, że wszystko jest w porządku. Tanya patrzy na nas po kolei i się uśmiecha.

- Chcecie zobaczyć?

- Tak! – Piszczą Nat.

---

Tina śmieje się i ściska jej dłoń. Tanya zwraca się w moją stronę, a ja odpowiadam ochrypłym głosem.

- Tak.

Nik ściska moje ramię w braterskim wsparciu. Ona ustawia odpowiednio obraz na ekranie i cicho oznajmia.

- A oto i one.

Wskazuje na coś, co jest zupełnie niepodobne do niczego. Pochylam się bliżej i marszczę brwi.

- Gdzie?

Tanya wskazuje na dwie małe plamki i szepcze.

- Tam.

*Zaraz. Chwila. Czekaj.*

Prostuję się. Odwracam się do Tanyi i upewniam się.

- One? Dwoje? Tam jest dwoje dzieci?

Tanya chichocze i kiwa głową. Nagle chcę biec nago korytarzem z wysoko uniesionymi ramionami w geście triumfu<sup>53</sup>. Kładę ręce za głowę, łapię za włosy i mruczę.

- Dwójka. Rodzina jak na zamówienie.

Odwracam się do uśmiechniętej Nat, widzę jak kiwa głową w moją stronę. Ruszam do przodu i porywam jej usta w głęboki pocałunek. Śmieje się. Tina uśmiecha się do mnie, pochylam się, żeby pocałować ją w czoło i szepczę.

- Dziękuję. Tak bardzo dziękuję.

Tina kładzie dłoń na moim policzku i mówi.

- Ghost, przez ciebie zacznę zaraz płakać. Przestań.

---

<sup>53</sup> A ja chcę to zobaczyć!

---

Nik szczyrzy się, a ja niemal wskakuję na niego. Owijam ramiona wokół jego talii i go podnoszę. Śmieje się.

- Uspokój się, bracie. Jeszcze coś zniszczysz, jeżeli się nie opanujesz.

Staję spokojnie, patrzę na wszystkich szeroko otwartymi oczami i krzyczę.

- To najlepszy dzień w moim życiu!

Po czym mdleję<sup>54</sup>.

\*\*\*

Patrzę jak Ash osuwa się na bezwładnie na podłogę. Wszyscy przyglądamy mu się przez chwilę, a gdy oczywiste jest, że nie ocknie się szybko, macham ręką i mówię do Tanyi.

- Pokaż mi więcej!

Tina i Nik śmieją się ze mnie, a Tanya mówi z tłumionym chichotem.

- A co powiesz na to, żebym wydrukowała wszystkie zdjęcia i zrobiła z nich album?

Ze wzruszenia tracę zdolność mówienia, po chwili szepczę.

- Bardzo bym chciała. Dziękuję.

Tanya przechodzi nad leżącym Ashem i wychodzi z pokoju, a ja zwracam się do Nika i Tiny. Nie mam pewności od czego zacząć, więc wyznaję.

---

<sup>54</sup> Zróbcie miejsce! Skończyłam kurs pierwszej pomocy! Będę reanimować!!! – A☺  
*Aga, suń tylek!!! Reanimacja usta-usta należy do mnie :D – K*  
Kinia... nie ukończyłaś kursu. Ja mam uprawnienia, więc zapomnij;) – A☺

---

- Spełniacie moje marzenia.  
Tina ściska moją dłoń i mówi.  
- Nie, to nie my. – Wskazuje na swój brzuch i mówi dalej. – *To*. To ty i Ash. Traktujcie mnie jak piekarnik.  
Nik podchodzi bliżej i całuje mnie w czoło, mówiąc.  
- Cierpliwość się opłaca, kochanie. Dobre rzeczy przytrafiają się tym, którzy czekają, skarbie.  
Patrzę na mojego męża leżącego nadal na podłodze. Całe swoje życie czekał na szczęście. I zasłużył na nie. Duży uśmiech rozciąga się na mojej twarzy. Oznajmiam moim przyjaciółom.  
- Kocham was oboje i zamierzam kochać te dzieci tak bardzo jak nikt inny. Będę się o nie troszczyć i chronić. A Ash będzie dla nich wspaniałym tatą. W końcu będziemy rodziną.  
Ciepło rozprzestrzenia się w moim brzuchu. Moja rodzina jest niemal pełna. A moje szczęście wróciło na swoje miejsce.

***KONIEC.***

---